

DZIEJE STAROŻYTNE  
NARODU  
LITEWSKIEGO.

TOM I.

*Z polecenia Autora  
Jasni Wschodźcy  
Sonetami Bon zdi sum.  
Zegota i Mary Bnoch  
1937. 2. mas.*

DZIEJE STAROŻYTNE  
NARODU  
LITEWSKIEGO

PRZEZ

TEODORA NARBUTTA.

---

TOM PIERWSZY.

*MITOLOGIA LITEWSKA.*

Z OŚMIĄ RYCINAMI.

---

WILNO.

NAKŁADEM I DRUKIEM A. MARCINOWSKIEGO.

---

1835.



Dozwala się drukować, z warunkiem, aby po wydrukowaniu złożone były trzy exemplarze w Komitecie Cenzury. Wilno 1833 d. 21 Lipca.

*Cenzor* LEON BOROWSKI.

# UKAZICIEL

## PODZIAŁOW TOMU PIERWSZEGO.

---

WSTĘP . . . . . stronica I—XV.

### XIĘGA PIERWSZA.

#### *Mytologija Litewska.*

---

|   |      |
|---|------|
| ROZDZIAŁ I. Bogowie więksi . . . . .              | 1.   |
| ROZDZIAŁ II. Boginie . . . . .                    | 38.  |
| ROZDZIAŁ III. Bogowie mniejsi, czyli Bożkowie . . | 89.  |
| ROZDZIAŁ IV. Ubóstwienie ciał niebieskich . . .   | 125. |
| ROZDZIAŁ V. Bóstwa tajemnicze i Fetysze . . .     | 136. |
| ROZDZIAŁ VI. Bohatérowie, Półbogi . . . . .       | 156. |

---

### XIĘGA DRUGA.

#### *Rzeczy odnoszące się do Mytologii Litewskiej.*

---

|  |      |
|--|------|
| ROZDZIAŁ I. Przedmioty czci religijnej . . . . .                           | 170. |
| ROZDZIAŁ II. Miejsca uświęcone . . . . .                                   | 213. |
| ROZDZIAŁ III. Osoby poświęcone . . . . .                                   | 237. |
| ROZDZIAŁ IV. O ofiarach . . . . .  | 275. |
| ROZDZIAŁ V. Święta, Uroczystości . . . . .                                 | 295. |
| ROZDZIAŁ VI. O Obrządkach . . . . .  | 321. |
| ROZDZIAŁ VII. O rzeczach ostatecznych człowieka                            | 360. |
| ROZDZIAŁ VIII. Rzeczy, związek z Mytologiją Li-<br>tewską mające . . . . . | 386. |

---

## D O D A T K I.

---

|  |      |
|--|------|
| I. O Arcykapłanie . . . . .                    | 411. |
| II. O rzece Nerczy . . . . .                   | 434. |
| III. O Boginiach . . . . .                     | 435. |
| IV. O znakach dostojęstw kapłańskich . . . . . | 437. |
| V. O Abecadle Biarmskiém . . . . .             | 448. |
| VI. O Języku Litewskim . . . . .               | 452. |
| VII. O Nawracaniu pogan w Litwie . . . . .     | 470. |
| Spis rzeczy porządkiem abecadłowym . . . . .   | 475. |

---

## OMYŁKI W DRUKU ZASZŁE.

---

Stronica 2 wiersz 2 zamiast nazjwający; czytać, nazywający.

|     |     |         |    |     |                                  |     |                     |
|-----|-----|---------|----|-----|----------------------------------|-----|---------------------|
| — — | 10  | —       | 26 | — — | przyjęli;                        | — — | przyjęły.           |
| — — | 19  | —       | 15 | — — | miesiące;                        | — — | miesiący.           |
| — — | 25  | —       | 1  | — — | GARDEOLDIIS;                     | —   | GARDORIDIIS.        |
| — — | 42  | —       | 20 | — — | <i>Somonahodom;</i>              | —   | <i>Somonakodom.</i> |
| — — | 44  | Przypis |    | — — | LITHAUISZE;                      | —   | LITHAUISCHĘ.        |
| — — | 85  | wiersz  | 15 | — — | bekaskszyk;                      | —   | bekas kszyk.        |
| — — | 115 | wier.   | 4  | — — | Bungputis                        | —   | Bangputis.          |
| — — | 125 | —       | 18 | — — | zozumieniu;                      | —   | rozumieniu.         |
| — — | 151 | —       | 5  | — — | Tythan;                          | — — | Thyton.             |
| — — | 169 | —       | 6  | — — | dochowująca;                     | —   | dochowującą.        |
| — — | 244 | Przyp.  | 4  | — — | Brutneno;                        | — — | Bruteno.            |
| — — | 248 | —       | 15 | — — | nie widział;                     | —   | nie widząc.         |
| — — | 286 | Przyp.  | 2  | — — | perogebant;                      | —   | peragebant          |
| — — | 556 | wiersz  | 12 | — — | o huc! (i wszędzie dalej czytać, |     |                     |
|     |     |         |    |     |                                  |     | o huc!              |

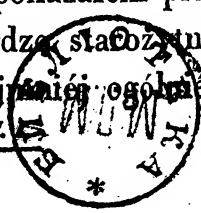
---

# WSTĘP.

---

W opisywaniu starożytnych dziejow Narodu Litewskiego, znalazłem się prawie sam jeden, na drodze, zaniedbanéj tylą wieków upływem, której ledwie początek w pomroce czasów dostrzedz się daje: za każdym zaś po niéj krokiem, napotyka ją się zawady, niepodobne wprost do przebycia: badacz musi się zatrzymywać, zbaczać, udawać do wyszukiwań, — częstokroć bardzo odległych, iżby ciąg jéj dalszy udowodnić potrafił.

Nie znajdzie przeto Czytelnik tych płynnych, historycznych opisow, które uprzyjemniają bez przerwy czytanie dziejow, należycie badaniami poprzedniczémi wyświeconych: ciąg bowiem dziejow naszych przerywać będą mozolne każdéj rzeczy udowodnienia. Jeżeli zwróciłem uwagę na nowe odkrycia rzeczy dawnych; jeżeli pokazałem przykład dziejow narodowych, bardzo starożytnych; jeżeli następstwo, przynajmniej ogólniejszych wypad-



ków, wyjaśnić potrafiłem — praca moja daremną nie będzie.

W tym pierwszym tomie, wystawić w całej obszerności MYTOLOGIĄ LITEWSKĄ przedsięwziąłem, którą mniéмам być zasadą najodleglejszych dziejów. Czerpałem we wszelkich źródłach, jakie się tylko nastreńczyć mogły, zawsze trzymając się ściśle krytyki prawideł, przyzwoitych badaczom starożytności krajowej; pisałem o fałszywych bogach: lecz prawdorzecność zachować ściśle usiłowałem. Nie goniłem się przeto za ozdobnością opisów, ani żadnych dodatków, uprzyjemniających rzeczy, nie czyniłem: gdyż zmyślenia ozdobne leżą za przedziałami dziejów, tak, jak to wszystko, co się udowodnić przyzwoitym sposobem nie pozwala. Owszem starałem się zachować wysłowienia imion własnych, tok rzeczy, zdania i powieści poprzedniczych dziejopisów; tam tylko poprawy i sprostowania robiłem, gdzie postrzegałem ich błędy, z nieznajomości języka lub rzeczy krajowych wyraźnie pochodzące: gdyż zabytki dawnych wieków, drogie nawet w baśniach swoich, powinny być, i oddane, i wyłożone, stosownie do ducha czasu, z którego pochodzą.

Szczególném staraniem mojem było, abym to wszystko opisał, bez uszczerbku najmniejszego, co zostawiły dzieje pisane, wykryły badania starożytników, co z powieści i śpiewów gminnych zebrać się udało, oraz jakieżkolwiek zabytki pomników dochowały. Zaginęło wprawdzie mnóstwo części tego obrazu, ale pozostał ogół calszy nad wszystkich narodów północnych myta. Mytologija litewska, utworzona z greckiej, nie ma tych dzikich i barbarzyńskich wyobrażeń, jakie się u innych narodów północnego świata natrafiać zwykły; musiała się przeto wykształcić, pomiędzy ludami, na wyższym stopniu cywilizacyi będącemi.

Żebyśmy sobie ułatwili wszelką korzyść z czytania Mytologii, nie od rzeczy będzie przedziedz na wstępie postrzeżenia, któreby nas naprowadziły na drogę, jaką szły narody w obłąkaniach swoich religijnych.

Najdawniejsze narody na ziemi, Indyanie i Chińczycy, miały i mają poniekąd za najgłówniejsze cechy narodowości swojej, — namiętliwy upor trzymywania się przy dawnych prawach, zwyczajach, obyczajach i wszelkich drobnostkach życia towarzyskiego. To właśnie jest

przyczyną odwiecznej jednostajności, która te narody, przy ich położeniu jeograficzném, długo trzymała, lub dotąd trzyma na jednym stopniu oświaty, urządzeń politycznych i religii. Żaden postęp czasu, żadna zmiana świata cywilizowanego, nie zakłóca ich statecznego położenia: wiekami stojąc na tym samym szczeblu, nie ich nie zachęca do szukania lepszosci, przez postąpienie wyżej; z przykłądu, innych narodów, z przyswojeń rzeczy i wynalazków obcych z pogardą najgrawują się; zawzięcie nawet prześladują chęć usunięcia w czémkolwiek staroświeczyny. Taki sam duch ożywia mnóstwo dawnych azyatyckich narodów.

Na 2,000 lat przed Erą chrześcijańską, kiedy Egipcyanie weszli w stosunki z południowymi pobrzeżami Europy, znaleźli tam lud wcale z innemi skłonnościami, któremu przeznaczenie wszelką wyższość przygotowało. Za ledwie bowiem europejscy narodowcy przyjęli pewny stopień cywilizacyi, odkrył się w nich jeniusz, zupełnie różny od cywilizowanych mieszkańców Azji i Afryki; — pobiegli oni olbrzymim krokiem do oświaty. Otwarty dowcip, żywy, namiętny, pragnący swobody, ni-

gdy nie syty nowości; przystępność, gościnność, chęć odznaczenia się swojemi wynalazkami, ochota przejmowania rzeczy obcych, a ztąd nieuskromiony popęd do udoskonalenia się,—były odwiecznemi cechami narodów europejskich, a w szczególności plemion pelazgicko-hellenickich, na których czele stanęli Grecy. Zbytęczna wszelako niestałość Greków, ciężka przywara obok tamtych pięknych zalet, zrodziła wiele nadużyć, cywilnych i religijnych.

Gdy tymczasem Opatrzność przygotowała lud inny; mający być stróżem oświaty Europy. W głębi starożytnego Latium, pomiędzy górami płonniemi, w najniezdrowszym zakątku, zawiązało się królestwo Rzymian, którzy okazali światu ludzi wielkiego charakteru, wielkie cnoty, nieporównaną miłość ojczyzny, mężstwo, wytrwałość, politykę głęboką, chęć niezmierną potęgi. To wszystko, połączone z wrodzonymi zaletami Europejców, utworzyło naród, godny panowania nad światem; — naród, który miał być wzorem dla potomności najpóźniejszej, a który — jak cień zniknął z przestrzeni ziemskiej: dla tego tylko, że moralność jego różną była od wyobrażeń religijnych, że



kapłani bogów nie byli filozofami, ani filozofi kapłanami.

Zastanówmy się dopiero nad zgubnemi obłąkaniami w religii ludów starożytnych, poczynawszy od wynalezienia wielobożności.

Nie potrzeba dziś dowodu na to, że pierwotne poznanie Boga, jest wyryte na sercu człowieka, — nawet nie wiele rozwagi potrzeba, iżby je rozwinąć. Ludzie zaś, lepiej uorganizowane głowy mający, łatwo wynaleźli to, co my nazywamy religiją rozumu; — lecz jój stan, w czasie udoskonalenia społeczeństw, różny u różnych się narodów pokazał. Nie wierzymy tym, którzy nam wystawują pierwotnych ludzi, jak leśne zwierzęta, błąkających się po puszczach, będące w stanie najsurowszój dzikości; pisali oni te romanse dla poparcia dziwacznych zdań swoich, które ich nie o jeden ten błąd przyprawiły. Tymczasem poznanie się bliższe z naturą ludzką przekonało widocznie, że człowiek był zawsze towarzyskiem stworzeniem: nigdzie ani odkryto, ani słyszano istotnie o takich ludziach, którzyby, w stanie rozpierzchnienia, to jest: prawdziwój dzikości zostawali. Zawsze i wszędzie, najsurowsze na-

wet narody, w społeczeństwach żyły. Natura człowieka, tego koniecznie wymaga, tak, jak natura innych zwierząt, w gromadzie żyjących.

Bóg nas obdarzył rozumem, tak, jak obdarzył ptaki piórzem, sierścią niedzwiedzie, mówi filozof fernejski. Rozum i uczucia, z niego wynikające, rodzą się z człowiekiem, rozwijają się w obcowaniu towarzyskiem, przyrost biorą w pamięci. Z tego wyrodziły się: mowa, rozważa, przemysł, ustawy, religija. Potrzeba i wygoda posunęły daleko te rzeczy. Rozwinięcie się dalsze rozważi, pokrzepiło instynkt, czyli przeczucie wewnętrzne o nicości swojej, o najwyższości Boga i jego nieskończoném istnieniu; dalszy zaś postęp tego rozwinięcia się, przywiódł do wyobrażenia sobie przymiotów Boga i dzieł jego najmędrszych.

Podług wszystkich zabytków starego świata, podług wszystkich starowiecznych podań, znajomość jedności Boga, zasięga kolebki rodzaju ludzkiego. Ludy, ustalając pierwotnie porządek swój religijny, zawsze go opierały na wierzeniu w jedną Istotę najwyższą, co nazwano religiją naturalną.

Spółczeństwa ludzkie, rozsiane po kuli

ziemskiej, podlegały niezliczonym odmianom, tak, jak sama przed tém powierzchnia téj kuli. Te rozliczne koleje i zdolność ludzka do zepsucia moralnego, wprowadziły nadużycia i błędy do mniemań religijnych. Ale prawda zawsze w pamięci pozostała. Starożytność pełna jest wiadomości o upadku człowieka: Indyanie, Chińczycy, Chaldejczycy, Egipcjanie, Izraelici, Persowie, Grecy, wzdychają do lepszéj przeszłości, — wszystkich podania przypominają błogie czasy nieskażonéj jeszcze natury. Starożytni filozowie za dewizę mieli te wyrazy: — *Aurea prima sata est aetas.* — Nasamprzód złoty wiek słynał.

Przyrost ludności i rozgałęzienia się społeczeństw, najbardziej się przyczynił do upadku religii naturalnéj. Wszelako jéj pierwotne zasady mało uległy odmianie. Uznawanie siebie grzesznikiem i niedołążném stworzeniem w obliczu Boga, pokuta za grzechy, wstrzymanie się w dni pewne od pewnych pokarmów; bojaźń boża, cześć zewnętrzną, ofiary, ołtarze, kapłani; zgromadzenia ludu w dni poświęcone; oczyszczanie się od nieprawości, wodą świętą, ogniem, krwią ofiar; modlitwa, jałmużna, cześć

dla umarłych, wyobrażenie przyszłej nadziei,— były to powszechne rozwinięcia prawd religijnych, oparte na zasadach pierwotnych, które dawni filozofowie nazywali: *Elementa mundi*.

Z przyrostem znacznym społeczeństw, wynikła też konieczność policyi: urządzenia towarzyskie wydoskonalać się poczęły; bogomyślność posunęła się także do wyższego stopnia: poczęto ją rozpostrzeniać i przystosowywać do potrzeb obecnych. Ztąd wyniknął wynalazek figur, znaków, pomników, trofeów. Te, religijności cechą naznaczone, połączyły się z samą religiją, stały się, z narzędzi czci boskiej, obrazami Boga. Nadużycie tego łatwo się w obłąkanie przeobraziło, tak dalece, że z czasem środki, obrazy, godła, same się stały bogami. Słusznie powiada autor Antylukrecyusza: — „Rzeczy zmysłowe, służące dawniej do poznawania Boga i powinności ludzkich względem niego, stały się następnie uistotnione i czczone z kadzielnicy w ręku.” (1)

Indye, najpiękniejsze strony świata dawnego, jak zapewne nasamprzód zamieszkane by-

---

(1) Antylucr. I. 9. v. 897.

ły przez ludzi cywilizowanych, tak też ztamtąd i mnogie pokolenia, i mnogie umiejętności wypłynęły, a z niemi wyobrażenia religijne. Starożytność wyjaśnia to przejście od Indyan do Chaldeów, od Chaldeów do Egipcyan, od tych do Greków, następnie do Rzymian i dalszych. W tém przejściu oświecenia, zwłaszcza w materji religii, namnożyły się rozmaite nadużycia, sposobem wyżej wymienionym, w których rozmaicie, rozmaite narody wygórowały. Egipcyanie, zatopieni głęboko w poznawaniu przyrodzenia, czyli odmian fizycznych świata, do czci ciał niebieskich, zrazu przyjętj od Chaldeów, przydali ubóstwienie osób, za nieśmiertelne poczytywanych. W końcu, mocą drobnostkowych spekulacyj swoich licznych kapłanów, do najlichszych rzeczy wyobrażenie bóstwa przywiązywać poczęli; tak dalece, że przed zwierzętami, ptakami, płazami, roślinami, kazali ci mędracy, biednemu ludowi, bić czołem.

Grecy, naród inném ożywiony niebem i do-wcipem, przyjąwszy od Egipcyan cześć ciał niebieskich i ubóstwienie rodu Tytanów, rozwinęli w przyjemniejszej postaci wielobożność

swoją. Rzadkiej udatności dowcipy tego narodu, potrafiły ozdobnie ułożyć podziały bogów, do których kapłani coraz więcej przyczyniali, nie bez korzyści swego powołania. Poeci przydali ozdoby zgrai téj nieśmiertelnej, bez którychby prędko w poniżenie poszła.

Rzymianie znowu ze swojej strony im bardziej rośli w potęgę i oświatę, tém bardziej brnęli w zamęt wielobożności. Kapłani, do niezliczenia rozmnożeni, nie wiedzieli nawet: zkąd już zapożyczać nowe bogi. Nie tylko miasta, rodziny, ludzie prywatni; lecz namiętności i występki powstydne swych bogów miały osobnych, upoważnionych od urzędników religii. Takto jest rzeczą pewną i od wieku do wieku sprawdzoną, że zepsucia religijne, od samychże stróżów religii czyli kapłanów pochodzą.

Litwini, taż samą koleją postępować do wielobożności musieli, kiedy z jednakich skutków, o jednakićj przyczynie domyslać się wolno. Ponieważ, nie-tylko, że pochodzili z jednego sćzepu z Helenami, — jak to poznanie ich starożytnych dziejow pokaże; ale jedną i na tych samych zasadach opartą religiją mieli, we wszystkich prawie drobnostkowych szczegółach na-

śladowaną. Zdaje się nawet, że bogowie Grecyi i Rzymu starego, wygnani z południa, przenieśli się w nasze północne Litewskie strony, którym oświatę przynosząc, pogodzili się z krajowém starożytném wierzeniem. Do tych dwóch systematów religijnych, przymieszało się trzecie, to jest: Skandynawskie, a z téj mieszaniny powstała Mytologija, jaką wyłożyć przedsięwzięjemy.

Z rozbioru całego systematu Mytologii litewskiej, postrzegamy z łatwością, że najdawniejsza religija Litwinów była azyatycko-indyjska: ciała niebieskie i elementa, to jest: ogień, powietrze, woda, ziemia, — cześć odbierały, według zasad Budystów i starożytnych Persów, naśladowców Zoroastranauki, która z Budyzmu wypływa. To wierzenie, jakoś w końcu piątego, albo na początku szóstego wieku po Chrystusie, spowinowaciło się z religiją Rzymian starożytnych, zapewne niezupełnie obcą ojczycom litewskim, z przyczyny ich pokrewieństwa rodu i stosunków na Wschodzie z Grekami (1). Że zaś Litewskie ludy w ciągłej sty-

---

(1) Zostawujemy sobie dowody tego w następnym drugim tomie wyłożyć, gdzie będzie rzecz o zmianach cywilnych Narodu Litewskiego.

czności znajdowały się z Gotami, przyjęły więc i od nich wiele podań mytycznych i obrządków religijnych, których ślad w Mytologii naszej jest dość wyraźny, tak dalece, że dawniejsi dziejopisowie, cały początek tejże Mytologii, wywodzą od Skandynawów; ponieważ zaś i ta ma zapożyczeń od greckiej nie mało, przeto podobieństwo naszej ze Skandynawską tém wyraźniejszem bydz się zdaje. Lecz, kiedy ta w zasadach swoich zupełnie się od greckiej oddala, nie możemy wierzyć tym mniemaniom, ani nawet przypuszczać, aby, za pośrednictwem Gotów, przeniesienie starożytnego Greków wierzenia przeszło do Litwy: albowiem wpływ na nasz kraj Skandynawów, był dawniejszym od ich poznamienia się z Rzymianami. Kiedy zaś religijność Litewska, na stopę rzymskiej kształcić się poczęła, Goci już byli chrześcianami, nieprzyjaciółmi Herulów i nękającemi inne ludy litewskie, w krainach nadbałtyckich mieszkające; toczy nie poganizm Rzymian, wygnany z miast i główniejszych prowincyj włoskich, ale chrześcianstwo, albo religiją Assów północnych, narzucili narodowi Litewskiemu w całości, jeżeliby Litwini, swojego ukształce-



nia religii nie mieli z dawna, które mytyczność grecka, tém dzielniej ustaliła.

Obok tych trzech źródeł, powstały jeszcze wymysły miejscowe, przez kapłanów poprzydawane, których ślad, w drobniejszych mytach, obrządkach i innych szczegółach religijnych, postrzeżemy. Inne znowu wzięły swój początek w charakterze narodowym, wpływie klimatu i surowości życia towarzyskiego. Co wszystko Mytologii, w ogólności uważanej, nadało pewny koloryt, nieco odmienny od greckiego.

Co się tycze materyałów, z których ten Tom dziejow ułożyłem, oprócz piśmiennych zabytków, poczynawszy od Sagów północnych i Adama Bremeńskiego, aż do Kojałowicza, nic nieopuszczając, co korzystnem bydz mogło,—czerpałem według potrzeby i zdolności mojej. Przy tém trzydziestoletnie badania moje własne Starożytności Litewskich, przysporzyły zasób wiadomości, do naszego przedmiotu posługujących. Zwyczaje, obyczaje, przesady, gusta, gadki, powieści, podania, śpiewy ludów Litewskich, w Litwie właściwej, na Żmudzi, w Prussach i u Łotwy, z mozolną pracą zbierane, są tym zasobem. Słowem: ile tylko czasowe okoliczno-

ści i możność dozwoliła, tyłem się starał, przedmiot przełożyć się mający w tém dziele, uzupełnić i wyjaśnić. Albowiem przekonany jestem, że Mytologija jest kluczem do najdawniejszych dziejów narodów.

Miłośnik mądrości i przyjaciel rodu ludzkiego, znajdzie jeszcze w tém uzupełnieniu Mytologii powszechnéj, korzyść dla siebie nową: upatrzy w niej bowiem niepoznaną zkądiną stronę słabości rozumu ludzkiego, zgłębi ciekawe zamiatwania przeszłości, oraz koleje postępu cywilizacyi. Potrafi wskazać przyczynę zepsuć, lub polepszeń towarzystw, a tém samém, zdoła może wykryć drogę, prowadzącą do powszechnéj oświaty wszystkich narodów ziemi; przewidzi i osądzi: czy może być w przyszłości spodziewany okres spólnej szczęśliwości dla wszystkich.

---

---

# DZIEJE STAROŻYTNE NARODU LITEWSKIEGO.

XIĘGA PIERWSZA.

## *Mytologia Litewska.*

---

### ROZDZIAŁ I.

#### Bogowie Więksi. *Dewaj.*

---

##### PRAMŽIMAS.

Najpierwsze i najpowszechniejsze bożyszcze staro-  
rego świata. Nazwanie to znaczy: przeznaczenie,  
los, niezbędna kolej, *fatum*. Strykowski nazywa  
*Prokorimos*, co na jedno wychodzi, według wyrozu-  
mienia mowy litewskich. Bóg ten zarządzał losami  
ludzi, świata całego i bogów, jak świadczą staroży-  
tne podania.

Nie tylko z kronik, ale i z podań ludu prostego  
dowiadujemy się o wierzeniu Litwinów w tego boga:  
jedna z powieści gminnych, znanych pod nazwa-  
niem *Sekime* i także *Kłausime*, rzecz następną opo-

wiada: — „W nagórnej, niebieskiej przestrzeni, jest pałac boga, nazywający się *Pramżu*, w którym przemieszkiwa władacz najwyższy nad wszystkiem, którego zowią *Pramżimas*, co znaczy właściwie *traf wiedzący wszystko*. Władza jego ponieważ się rozpościera nad niebem, powietrzem, wodą i ziemią, oraz wszelkimi istotami, w ich wnętrzu i na ich powierzchni mieszkającemi; przeto rządowi jego nie ma granic. Razu jednego, gdy spoglądał na ziemię z okna pałacu swojego, znalazł, że się wiele złego na niej popełnia: wojny usobne, najazdy, zabójstwa, bezprawia, niecnoty, ogarnęły, jakby zarazą, wszystkie krainy ziemskie. Zesłał przeto dwie istoty olbrzymie, niezgodne z sobą i złośliwe nieźmiernie, *Wandę* i *Weja*, (to jest: *Wodę* i *Wiatr*). Z wielkim pędem ci olbrzymi rzucili się na biedną ziemię, która jest okrągła i płaska, jak talerz: ująwszy więc ją w swoje ręce, dwadzieścia dni i dziewiętnaście nocy miotali, z taką zawziętością, że wszelkie stworzenie, zamieszkujące lądy, wyginęło. *Pramżimas* powtórnie spójrzał na ziemię, właśnie w tej chwili, kiedy gryzł niebieskie orzechy, które się rodzą w jego zamku ogrodach. Widząc ucisk ostateczny ziemi, cisnął łuszczką orzecha, która padła nie daleko najwyższej góry wierzchołka, gdzie się nagromadziły rozmaite zwierzęta, ptaki, oraz kilka par ludzi, ratując się od powszechney powodzi. Natychmiast te wszystkie istoty wsiadły do łuszczyki, ponieważ woda zale-

wała ich ostateczne ubieżyszcze. Olbrzymi nie mieli władzy szkodenia tej łuszcze, unoszącej wśród potopu nieszczęśliwe stworzenia. Nakoniec trzeci raz wejrzał bóg na ziemię i, widząc, co się na niej działo, ulitował się. Stracił olbrzymów w ich dawne pobycie; wody opadły, burze ucichły i wesołe młodociane niebo rozjaśniało. Istoty, ocalałe w łuszcze boskiego orzecha, wnet się rozmnażać poczęły. Ludzie parami rozbiegli się w odległe strony ziemi: jedna para, pozostała w krainie, zkąd nasi ludzie poszli, nie mogła mieć potomstwa, że oboje byli zbyt starzy. Kiedy ci poczciwi staruszkowie, widząc się bliskimi zgonu, zwłaszcza nie mając nikogo, komu by, i mienie swoje do użycia, i zwłoki swoje do pogrzebienia, zostawić mogli, ubolewali nieźmiernie; Pramżimas zesał im pocieszycielkę Tęczę, *Linx-mine*, która doradziła, iżby skakali przez kości ziemi. Ilekroć więc starzec przeskoczył, tyle mężów dorosłych powstało; ilekroć staruszka przeskoczyła, tyle panien przesłicznych ukazało się. Lecz, przerażeni zjawieniem niespodzianém tęczy, albo też, dla zbytnej starości, ledwie po dziewięć razy skakanie powtórzyć zdołali. Dla tego z dziewięciu par ludzi, rozmnożyło się dziewięć pokoleń narodu Litewskiego. Wszystkie zaś inne narody pochodzą z tych innych par ludzi, które się rozeszły po potopie, dla nieprzyjaźni między sobą i szczególney nienawiści, ku starszej parze, od której Litwini pochodzą. Prze-

to trwa nienawiść i dotąd między narodami, które nie nawidzą także Litwinów.”

Ta powieść jest zmięszaniem przypomnieniem potopow Noego i Deukaleona: łuszcza bowiem orzech, jest obrazem Korabiu; skakanie przez jakieś kości ziemi dwójga ludzi, przypomina Deukaleona i Pyrrę, od których także Grecy wywodzili swoje pochodzenie. Nienawiść narodów jest zabytkiem starych wieków dzikości.

Łotwacy temu bogu przydawali epitet *Drebbkuls*: gdyż jego potężde przypisywali trzęsienie ziemi: gdy bowiem, powiadają powieści gminne, Przeznaczenie zagniewa się na ziemię, to ją, niebogę, tak ćwicz, że cała drży. W ziemi łotewskiej trzęsienia nie są znane; musieli więc przynieść tę powieść ojczyce tego ludu, z krainy cieplejszej, która się dochowuje dotąd (1).

Takoż Łotwacy rozprawiają o tym bogu, zowiąc go *Liktens*, Przeznaczenie. „Ponieważ między starożytnými Łotwakami był gatunek filozofii; przeto takowe przeznaczenie było główną jej zasadą. Jeszcze podziśdzień wieśniacy łotewscy całkiem są zajęci wierzeniem w ślepe przeznaczenie. Bardzo często od nich posłyszec można: *tas jau bija winnam Likts* (takie to było już jego przeznaczenie.)” (2)

---

(1) *Stender. Lettische Grammatik, Art. Mythologie*. Ale to mylny wniosek, ponieważ w Prusiech były trzęsienia ziemi, więc i dalszej Litwie znajome.

(2) *Stender, tamże.*

Grecy i Rzymianie, których w ciągu tego pisma pod wyrażeniem ogólném, *Starożytni*, spominać będziemy, mieli dwa bożyszcza, temu odpowiednie: *Sors* i *Fatum*, pierwsze było boginią, trafunkowie rządzącą światem i bogami, drugiemu przyznawano samowładną potęgę nad wszystkiém. Toż samo i *Eviternus* znaczyło.

### OKKAPIRMAS.

Nazwanie to znaczy: Ten, który istniał przed czasem. Jestto przymiot najwyższej istoty, wzięty za osobnego boga. Bez pochyby ten bóg nazywał się jeszcze *Okkas*, także *Oras*: gdyż te wyrazy oznaczają obrót meteorow, napowietrzne zmiany, czas.

Na cześć tego boga obchodzono święto, około 25 grudnia, który obchód, oprócz nabożnych obrządków, niedoszłych do wiadomości naszej, po większej części zależał na oczyszczaniu się z grzechow, wrózeniu przyszłości, biesiadach przyjacielskich. Nazywano to święto *Okkaatgimimas*, odrodzenie się czasu. Będziemy o tém niżej, w rozdziale o świętach, mówili.

Był to ten sam bóg, co *Kolada* Sławian, *Mitra* dawnego świata, którego cześć była spólną wielu narodom starożytnym. Persowie, Rzymianie i inni właśnie w porze święta Kolady, czyli przed końcem roku, obchodzili tajemnicze święto Mitry: oczyszczali się od nieprawości, wyrażali w misteryach

swoich odnowienie się natury, przysposabiali się do życia nowego, lepszego, cnotliwszego.

Niektórzy kronikarze, jak Gwagnin i Meleciusz, porównywają tego boga z Perkunem: ponieważ był uważany za pana nieba i ziemi. Mniemanie ich nie jest bez zasady: gdyż to było przymiotem uosobionym boga najwyższego, jak i wiele innych bogów wyższego rzędu, mających tylko postaci odmienne i myta swoje osobne.

## *Romna*. WIRSZAJTOS.

Posąg tego boga znajdował się w starej świątyni ROMNOWE, któremu wielką cześć oddawano. Pod jego opieką były domówstwa i wszelka własność ruchoma i nieruchoma, oraz żywioły domowe; jak uważa Strykowski.

Znano go pod wezwaniem *Auxtejas Wissagistis*, według Łasickiego. Ze znaczenia tego miana postrzegamy, że ten bóg wychodzi na to samo, co *Satur-nus*, starożytnych. Jakoż to starożytne myto, przypominające wiele znaczącą osobę w rodzinie Tytanów, nie mogło byćdź nieznanome w Mytologii litewskiej.

Kronikarze zaś pruscy mieć chcą, że pod nazwaniem tego boga uwielbiano xiążęcia starożytnego Wejdawuta, jakoby ubóstwionego. Podług ducha Mytologii litewskiej, bydź to mogło, że myto górnego boga, stało się na potém godłem xiążęcia, pier-



wszego arcykapłana i prawodawcy narodu, który się jego uważał ojcem, tak, jak Wirszajtos był ojcem bogów.

## PERKUNAS.

Piorun, Jowisz piorunujący, *Jupiter tonans*, najpowszechniejszy bóg w europejskiej starożytności; król bogów, nieba i ziemi, władca przyrodzenia.

Człowiek, z uczucia wrodzonego, znajdując prawdziwego boga w sercu swojém, szukał go zewnątrz siebie przez rozum. Czuł, że to wszystko, co się dzieje w przyrodzeniu, mieć musi sprawcę swego; poznawał więc zwierzchnika i władcę wszech rzeczy; do czci się jego zabierał; ale że cześć chodzi zawsze obok bojaźni, skłonił uczucia swoje do pokłonów przedmiotowi, który go strachem przerażał najbardziej zdawał się. Burze, grady, błyskawice, grzmoty, pioruny, zjawiska tak okropne, pochodzące z górnej, niepojętej mocy, zastanawiały mocno uwagę człowieka; siła ich obala, kruszy, niweczy wszystko, nawet świątynie i posągi bogów; owoż najpotężniejsze bóstwo byź musi władcą tej siły. Bóstwo to uznał za pana najwyższego nad całym przyrodzeniem, i miano mu piorunu przyswoił.

U ludów plemienia litewskiego, Perkunas miał cześć najokazalszą, najregularniejsze obrządki, były mu poświęcone ołtarze, gaje, świątynie z nlejaką okazałością wzniesione. Kapłani mu ofiary codzien-

nie przynosili po wielkich świątyniach, jego znamie najwyższy kapłan, *Krewe-Krewejto*, na szacie nosił. Jeden dzień w tygodniu, to jest: piątek, był mu poświęcony, który za dzień święty uważano. Wierżono, że wszelkie odmiany w atmosferze, od woli jego zależały; a przeto lud rolniczy wielce do niego był nabożnym. Do niego się modlono z głową odkrytą. Wieśniacy litewscy dotąd nie zapomnieli jeszcze o tém bożyszczu: kiedy zagniewani nasyłają na kogo pomstę groźnego nieba, *Perkunas* należy do formuły przeklinania. Kamień roztrzaskany, drzewo rażone pioranem, tém samém staje się już przedmiotem jakiegoś poważenia. Są piosnki, z których pokazuje się, że dąb poświęcony był *Perkunowi*.

Kronika rękopisna niemiecka J. F. R., o której niżej powiemy, mówiąc o świątyni wileńskiej tego boga, przytacza osobny przypisek: — „*Perkun* czyli *Perkunas*, znaczy w litewskiej mowie piorunu uderzenie (*Donnerschlag*), był to właściwy Jowisz-litewski. Wszelako nie jedno miał narzeczenie, według obrządkow rozlicznych prowincyj, między innemi zwano go *Jeu* albo *Jéou*, a nad Odrą *Jesse*.” Łasicki nazywa go jeszcze *Pargu*. Łotwacy do nazwań jego przydawali epitet *Debbes bungo tajs*, (bębniarz niebieski, bijący na niebie w kotły.) Takóż zwali go *Wezzajs Tehws* (stary ojciec, albo prosto *Wezzajs*, starzec). Wyobrażali, sobie mieszkającego na niebie, oraz, że się na obłokach przejeżdżał, dla

*Wielki bóg*

przypatrzenia się, co ludzie robią: jeszcze teraz mówią, kiedy grzmi: *wezzajs barrahs*, starzec mruczy, albo *wezzajs kahjas*, starzec okazuje bytność tam swoją (1).

Te rozmaite narzeczenia, szczególnie *Jeau*, zasługują na wykład. Wiemy z mytologow, że u starożytnych wielobożników, *Jeu* i *Jeau* znaczyło to, co u Izraelitów *Jehowah*; według nich *Jupiter* pochodzi od *Pater Jehowah*; jak *Diespiter*, *Pater diei* znaczy. W starej litewszczyźnie *Kun*, *Kungs*, *Kunigas*, znaczyło to, co u Rzymian dawnych *Dominus*, pan najwyższy. Zgłoska *Per*, zapewne jest skróceniem *Pater*, znanego niegdyś Litwinom wyrazu, ztąd *Perkun* albo *Perkunas*, odpowiada znaczeniu Ojciec-Pan. Króciej wywodząc źródłosłów wyrazu *Perkunas* z łaciny, pochodzić mógł od słowa *percutere*, że uderza. Karamzin wysila się w dochodzeniu tegoż źródłosłowu, naostatek wywodzi z mowy indyjskiej, w której *Perun*, znaczy wielki (2). Wyraz *Perun* po sławiańsku, po polsku *Piorun*, nie jest właściwie sławiańskim: ponieważ w tej mowie żaden się wyraz nie poczyna od zgłoski *Per*; właściwie się zaś wyraża *Grom*; zajęty więc jest od Litwy, z wyrzuceniem głoski *k*. W istocie, poganie sławiańscy Jowisza nazywali zdawna *Jesse*,

---

(1) Stender, Lett. Gramm. Art. Mythol.

(2) Istorya Hosudarstwa Rossyjskaho, 2 Wyd. T. VIII, Pribawlenije.

dopiero zaś, gdy cześć jego weszła od Litwy z zapożyczonemi obrządkami do Sławian Russow, Perunem nazywać poczęli. Dzieje ruskie świadczą, że w roku 980, Włodzimierz W. zaprowadził tę cześć w Kijowie, postawiwszy na górze posąg tego boga, zupełnie taki, jaki widział w Litwie Warragskiej, czyli w Russyi, albo teraźniejszych Prussach, ponieważ tam gościł, uciekwszy z Nowogrodu, dla obawy brata swego Jaropołka. Swiniel, namiestnik Włodzimierza, w tymże samym czasie wprowadził obrządki Perkuna do Nowogrodu Wielkiego. A ztąd wyraźne świadectwo, że dawniej cześć Jowisza nie z taką wystawnością odbywała się u Sławiano-Russow i bez pochyby nie pod wezwaniem Peruna mu była oddawaną.

Kiedy grzmot był słyszany, mieli zwyczaj starzy Prussowie, podług świadectwa Hennebergera wzywać boga grzmotu temi słowy: *Devas Perkunas absolvo mus!* po litewsku mówią: *Dewe Perkune apsaugog mus!* Boże Piorunie oszczędź nas!

Wyobrażenia starożytne Perkuna są na *Figurach: 13, Tablica III — 41, Tablica VI*, na końcu tego tomu umieszczonych.

Bóg ten odpowiadać zdaje się u Litwinów Skandynawskiemu Thorowi, którego nie mało zapewne obrządkow przejęli ludy litewskie, w czasie długoletnich związków ze Skandynawami.

Szczegółność o tém mycie jeszcze się ta postrze-

gać daje, że Indyanie swojego boga *Wisznu*, przy jego pewnej przemianie, czyli wcieleniu, nazywają *Adiwarage Perunal*. Tak więc *Perun* czy *Perkun* musi być bardzo dawno znany przodkom narodu Litewskiego, jeszcze za ich styczności z Indyanami, i być musiało to nazwanie atrybutem boga najwyższego, potem się zaś przeniosło do Jowisza, za przyjęciem czci rodu Tytanów. (1)

Sądząc z formuł wezwania i modlitewek, jakie się pozostały w kronikach i dawnych napisach, wyraz *Dewas*, szczególnie się stosował do tego boga. Pochodzi on nie tylko wprost z pelazgicko-helleńskieję mowy, ale ma jeszcze podobieństwo z wyrazem *Diw*, czyli *Dew*, który u starożytnych Persów przynależał do wezwań *Arimana*, znaczącego u nich najwyższą istotę. (2)

Stender (autor grammatyki języka łotewskiego), pod artykułem o mytologii tego ludu, z dziwnemi uprzedzeniami wywodzi pochodzenie wyrazów mytycznych, którym nie chce żadnym sposobem z mowy greckiej lub łacińskiej źródłosłowow przyznawać; szuka wyrazów krajowych, chociażby z najnudniejszém naciąganiem, byleby się do łaciny nie przyszło ndawać. Tak właśnie pod artykułem *Deews*, Bóg, robi wywód od *dewejs* dawca, kiedy *Deews*, wzięto od *Dewas*, z mowy oryginalnej litewskiej,

---

(1) Allgemeiner Mythologie Lexicon v. Mäjer.

(2) Ibid.

której łotewska jest gałęzią. Ztąd autor ten w wykładzie swoim, często jest bardzo nietrafnym, chociaż znał wiele podań gminnych i śpiewów Burtyńskich, czyli bardów litewskich.

### K A W A S.

Bóg wojny. — Litwini miesiąc marzec nazywają *Kawas*, który i u Rzymian poświęcony był bogu Marsowi. W litewskiej mowie, chcąc wyrazić rycerską postawę i minę mającego człowieka, mówią: *Kawinga Kartu*, twarz marsowa. Wyraz *Kawa*, znaczy właściwie bóg (1), czyli walkę wojenną. Strykowski tego boga nazywa *Chawirari*; w niektórych prowincjonalizmach *Chautas*, właściwiej *Kautas*, znaczy kość; bydlę przeto może omyłka w kronice zamiast *Chautyrari*, albo *chautyares*. Taką rzeczą mytyczny ten wyraz da się wyłożyć, i będzie znaczył. kościany ares. Bez wątpienia u dawnych ludów, kiedy użycie metaliów mało jeszcze znane było, używano kości ostrych do siecznych oręży wojowniczych. *Ares* zaś był u Greków i Alanów, to samo co Mars, od wyrazu *ares*, bitwa.

Alanie, którzy nie raz w styczności z Litwinami byli, oddawali cześć Aresowi ze szczególniejszém nabożeństwem, któremu pod postacią miecza kłaniali się. (2)

---

(1) Słownik X. Syrvida: — Dictionarium trium linguarum in usum stud. juvent. Auct. R. P. Constanti Szyrwide S. J. Vilnae M. DCC. XIII. 8vo.

(2) Dictionn. Myth. de Fr. Noel.

Litwini tego boga nazywali jeszcze *Zwerinne* (1).

Godłem boga Kawas był koń, lub kogut czarny, które to zwierzęta w ofierze mu przynoszono. Modelono się do niego przy rynsztunkach wojennych, siedząc na siodłach, w pancerzach, szyszakach, z szablą przy boku, z dzidą w ręku. Z dawnych zabytków marienburskich, królewieckich, rewelskich, pokazuje się, że wojenne chorągwie Litwinów zazwyczaj miały na sobie wyobrażenia konia lub koguta. W Rewlu, w kościele S. Ołaa, sam widziałem drzewce, z kawałkiem jakiejś tkaniny, na którym tkwił kogut z brązu wielkości gołębia; miano to za chorągiew, z czasów pogaństwa, na Łotwie zdobytą. Mówiono mi, że w Królewcu była chorągiew Kiejstuta, na której wyobrażony był koń wrony w biegu, a na nim kogut czarny.

W roku 1809, w powiecie maryampolskim, nie daleko lewego brzegu Niemna, we wsi Lokajcach, wieśniak Kowalewski, wyrabiając trzebież na pole, pod pniem zgniłym ogromnego niegdyś dębu, znalazł mnóstwo ułamków rozmaitej broni; były to przedzawiałe miecze, kordy, groty, berdysze, puklerze, przyłbice, niektóre zaś sztuki miedziane i srebrne. W roku 1813, JP. Dowiat, dzierżący wówczas folwark Lokajce, mówił mi o tém: dostałem rechwę miedzianą, szeroką cali dwa i pół, obwodu mającą

---

(1) Xaw. Bohusz. Rozprawa o początkach narodu i języka Lit. str. 145.

cali 11. Rysunek tej rechw, zdjęty przeze mnie najdokładniej, znajduje się na *figurze 1, Tablica I*. Znaki na niej wybite na blasie są wojownicze, albo herby jakieś, czy godła: ptak drapieżny, włócznia, berło, trąba z nawiązaniem, głowa zwierzęca oszczepem przebita, miecz. Napis u dołu wyraża po litewsku: — „*Kawas. Kawas. podek mums,*” to jest: Kawas, Kawas, dopomóż nam. Było to okucie trąby wojowniczej litewskiej, która musiała być rogową i zgniła w ziemi. Litery ruskie podobne do tych, jakie znajdujemy na monetach Dymitra Dońskiego, W. X. Moskiewskiego; przeto należeć musi ten zabytek do wieku trzynastego! Wnosić wypada, że dąb, zpod którego pnia wydobyto te oręża dawne, być musiał świętym, na którym zawieszano bogom poświęcone bronie: taki bowiem zwyczaj nie był obcy u Litwy, jak powieści głoszą; broni tych nie śmiał nikt się dotknąć, i kiedy z dawnością czasu drzewo upadło, resztki trofeów poświęconych zagrzebły się w prochu.

W notacyach rękopisnych, czyli uwagach nad kroniką Henryka Łotwaka, przez niejakiegoś Xiędza Glummer, w XVII wieku pisanych, które mam pod ręką, między niewielą rzeczami, do dziejów litewskich ściągającemi się, znajduje się wyrażono: że kiedy w roku 1243 rycerze inflantscy uderzyli na Litwinów, wzywając imienia Boga prawdziwego, ci wołali nawzajem: *Jog Kauou, Jog Kauaite*, co



autor mieni bydź hasłem wojowniczym tego narodu, czyli wezwaniem ich boga wojny. W tychże notacyach znajduje się jeszcze wzmianka o niejakimś wodzu litewskim, czy xiążęciu, zwanym *Dangeruth*; gdzie powiada, że ten znakomity wojownik, był kapłanem boga swojego, *Kauas* zwanego, który przewodniczył nad wojną. Rycerz ten, pojmanym będąc przez kawalerów inflantskich zdradą, czyli w zasadzce, i na zamku wendeńskim w więzach trzymany, przebił się własnym swym mieczem, którego mu, przez uczczenie stanu, nie odbierano. Ten miecz kawalerowie powrócili rodzinie xiążęcia, za wdaniem się Wissewalda (Wsewołoda) Cara Ruskiego, którego stolicą była twierdza Gercike nad Dźwiną, według zdania autora, terażniejszy Dynaburg. Miecz ten Litwini poświęcili bogu swojemu wojny, który ilekroć w bitwach przeciw Inflantczykom z sobą miewali, zwycięztwo odnosili: albowiem przekonani byli o pomocy swego boga wojny, mszczącego się za morderstwo *Dangerutha*, którego, jak mniemali, zamordowano tymże mieczem w niewoli.

U starożytnych Persów było bożyszcze wojownicze nazwane *Kaous*. (1)

## R A G U T I S.

Bóg miodowników, bartników, piwowarów, gorzelników, wielbiony szczególniej pośród biesiad,

---

(1) Słów. Mytol. Szybińskiego.

i trunkiem zagrzanej tłuszczy. Inaczej zwano go *Bublos, Bubilos*. Łasicki powiada, że Rusini kłania-  
li się temu bogowi pod imieniem *Zosim*.

U Litwinów odbierał on cześć regularną: miał swoje ołtarze, posągi, świątynie, kapłanów, kapłanki. Obszerniej o tych szczegółach powiemy niżej pod osobnemi artykułami, gdzie wymienim obrządki, święta i obchody, ku czci jego odprawowane, bardzo podobne do rzymskich bachanaliów.

Kronikarze rozróżniają Raguta od Bubila, temu nad kwaśnemi, temu nad słodkimi rzeczami przyznając pierwszeństwo. Rzeczy kwaśne znaczyły zakisy rozciekow, przysposobionych do picia przez fermentacją. Słodkie znowu rzeczy oznaczają miód pitny. Pod względem przeto tym lub tamtym sposobem wyrobionego napoju, bóg przybierał Bubila lub Raguta nazwanie, jak się postrzega w innych mitologiach.

Wiemy z podań o bogach greckich, że Melampus, znakomity wieszczek, który żył za czasów Pretusa, jeszcze przed wojną trojańską, blisko na lat 1380 przed narodzeniem Chrystusa, najpierwszy Bachusa cześć do Grecyi wprowadził. W wiekach przeto, kiedy naród litewski ukształcał swoje bałwochwalstwo, już cześć tego boga była bardzo stara i powszechna. Litwini zaprowadzili ją u siebie; lecz nie mając winnic, naturalnie, inne przymioty i atrybuta swojemu bachusowi nadać musieli:

gdyż skłonności ludzkie wszędy są sobie podobne, wszędy rozwięzłość, przy nadużyciu upajających napojów, szuka pokrywki pobożności.

Obaczmy, pod artykułem *Posągi*, niejakiś wyobrażenie tego boga. Łotwacy go strasznym i odrażliwym wyobrażać musieli, ponieważ i dopiero, chcąc nastraszyć dzieci, mówią im: *Bubbulis* idzie, weźmie, porwie. Nazywali go także *Trimpus*, co nie ma związku z *Atrimpos*, jak Stender chce rozumieć; ale to był prosty epitet patrona pijaków. Że posąg tego boga, czyli dziwaczne jakieś jego wyobrażenie, w czasie święta jego, w lutym przypadającego, wożono na saniach ode wsi do wsi; sanie zaś w języku litewskim nazywają się *ragutas*; przeto wnosić należy najbliżej, że od tego wyrazu i bóg ten najpowszechniejsze miał nazwanie *Ragutis*.

### S O T W A R O S.

Bóg światłości dziennej, pasterzy, poetów, lekarzy. To nazwanie pochodzić zdaje się z greckiego *Soter*, które nadawano bogu, za sprawcę największego dobra uważanemu. Cicero ten wyraz tak wyklada: *Is est nimirum Soter, qui salutem dedit* (1). To jest Zbawiciel. Inne nazwania jego są: *Szwintestix*, *Szwajstix*, według kronikarzy. *Jauczobobis*, według X. Bohusza (1). *Lelus*, według naszych bą-

---

(1) In Verrem Act. IV.

(2) Rozprawa wyż. wsp. str. 145,

dań. Łasicki zna go pod imieniem *Gabie*: przywodzi wiadomość o nim mówiąc: — „Kiedy lato mokre i trudność zachodzi w wysuszeniu zboża na polu, suszą je w osieciach i, bogowi *Gabie* kłaniając się, błagają go temi słowy: *Gabie Diewajte, pakielk garu, nie łajsk kirbiatu*. „Co znaczy: *Gabie*, miły boże, podnieś ciepła stopień, nie pozwalaj ogniewi skrzyć się zbyt. Modlitewka ta jest formułą zaklęcia ognia w osieci, aby się pożar nie przytrafił: mówią gaślarni wieśniacy żmudzey ją i teraz, przy rozprzewadzaniu ognia w suszarniach swoich. Pamiętać trzeba, że Starożytni słońce uważali za źródło ognia i czcili, jako bóstwo tego elementu, pod nazwaniem także *Gabie, Gabalus, Helio-gabalus*. Obaczyć w słownikach mytologicznych. Cześć ognia i słońca, czyli Apollina, spływała się w jedno u wszystkich narodów. Ogień i słońce wszędzie odbierały pokłony, gdzie tylko religija pogańska zewnętrzną wystawę i kapłanów miała. Grecy mawiali: że cześć Apollina u północnych ludów bardzo była głośną, dla tego zwali go *Hyperborensis*. W pieśniach ludu litewskiego żniwnych, na wyrażenie: promień ożywny słońca, używają się wyrazy *Garu Koru*: co zdaje się przypominać podanie o czci słońcu czyli Apollinowi, nad morzem Bałtyckiem postrzeżonej, u Pliniusza (1), gdzie

---

(1) u Pliniusza VI, 26.

słońcu kłaniano się pod nazwaniem *Koros*. Pan Ritter w badaniach swoich o starożytnościach północnych, obszernie o tém namienia. (1)

Kronikarze wymieniają *Szwajstixa* czyli *Swajtestixa*, jako boga światłości: w litewskiej mowy rozumieniu, wychodzi ten wyraz na sprawcę światłości, albo światłość ożywłą, co odpowiada Febusowi starożytnemu.

„Słońce u Litwinów należy do bóstw pierwszego rzędu, pod nazwaniem *Sotuar*, jakbyś rzekł: ożywiciel świata, albo dusza świata. Nie ma u nich wszelako to bóstwo osobnych świątyń, tak, jak było w całej północnej pogańszczyźnie. Mają przecie oni swoich znawców niejakijs astronomii: rachują pory roku, miesiące, tygodni, dni; zaczynają swój miesiąc od nowiu, tydzień, jak Mahometanie, od piątku, który swemu Jowiszowi poświęcają; drugi zaś dzień po piątku, to jest niedzielę, poświęcają Słońcu: zupełnie, jak dawni Rzymianie. Ludzie ci są bardzo oddani rolnictwu i sprzężonemu z niem chowaniu bydła domowego; z tego względu *Sotuar*, jako bóg pasterzy, odbiera ofiary, i znajomość czci jego w najubózsze chałupy zasięga.” (2)

---

(1) *Vorballe europaischer Völkergeschichte etc.* Berlin 1820.

(2) *Eminentissimi Petri Eppli. Camaracensis, Card. De Municheis Agapianis in Russia et Lithuania, eorumque doctrinae cum ethnicismo affinitate* Ao 1418. cod. in fol. MS. pag. 185. Ma to być jedno z dzieł niewydanych Kardynała Piotra d'Ailli, który żył między latami 1350 i 1419, czy jak chcą inni,

Według mniemań gminnych litewskich: słońce nie tylko jest źródłem ognia, światła i życia, ale też wszelkich niemocy uleczenia. Zamawianie od ukąszenia gadów, odkrycia skutków leczebnych w roślinach, słowem: cała guślarna medycyna dawnych Litwinów, działa się pod opieką Słońca, które w tym razie wzywano pod nazwaniem *Lelus* (1). Ze śpiewu jednego postrzegłem, że lekarze i leki były pod opieką *Lelusa*. W ludzkim są dwie wsie, w parafii raduńskiej *Lelusze* i *Lelańce*, blisko siebie położone, także w powiecie trockim jest uroczysko *Lelany*, majątek PP. Gorskich. To wszystko objaśnia dwa myta, w Mytologii północnej mało wyjaśnione. Z badań nad mytologią litewską postrzegać się daje, że *Lelus* i *Lela*, byłyto bliźnięta, brat i siostra, mąż i żona, dzieci jakiejś bogini, której miano zaginęło, wnosząc, że to była *Lado*, odpowiadająca greckiej *Latonie*, a dzieci jej *Apollinowi* i *Dianie*, a zaś *Lelowi* i *Poleli* czyli *Polelowi* w mytologii sławiańskiej. Które myta bynajmniej nie stosują się do bliźniaków *Ledy*, *Kastora* i *Polluxa*, jak to wykładać usiłowano.

---

1425. Zeszły August Kotzebue nabył je w Neapolu, od którego miałem sobie udzielony w roku 1809 w Rewlu, dla wynotowania rzeczy, do dziejów litewskich ściągających się, szczególnie do Mytologii.

(1) Według własności mowy litewskiej, wyraz *Lelus*, po Łotewsku *Leels*, znaczy Jasny, *Excellens*, kiedy się stosuje do osoby ludzkiej, a zaś Wielki, *Magnus*, kiedy nie do człowieka,

Błąd mniemania tego stąd urosł, że kronikarz Bielski tak rozumiał, któremu, bez pochyby, wpadła, wprzód na myśl Leda, niżeli Latona, podobniejsze miano do Lado, znajomej matki Lela i Poleli. Brak badawczej krytyki omyłkę tę upowszechnił. Tak właśnie, jak domysł naszych mytologów, którzy boginię Lado, grecką Wenerą, albo egipską Izydą czynią; bliźnięta zaś jój, Lela, Kupidynem, Polela, Hymenem nazywają. Właściwie zaś Lelum-Polelum sławiańskie, Lelus i Lela, czyli pod zbiorowém nazwaniem *Leliwa*, znaczyło to samo, co *Latoides*, albo dzieci Latony (1). Na starych pieczętkach litewskich znajdujemy wyobrażenie Leliwy: zdaje się, że te pieczęci poprzedziły przyjęcie herbow polskich (2); na nich wyobrażona jest gwiazda sześciopromienna nad półksiężycem, do góry rogami obróconym: gwiazda ma jeszcze odbite promienie, szeroko rozpostrzenione: herbarze w opisach swoich tegoż herbu dodają, że gwiazda jasną być powinna, to jest: światło daleko rozrzucającą. Jakoż Starożytni, podług Fr. Noela (3), wyobrażali słońce

---

ale do rzeczy nieżyjącej się ściąga. Ob. *Stenders Lett. Lexicon*.

(1) Upadają tu więc domysły herbarzów naszych o pochodzeniu herbu Leliwa, jakoby od familii jakiejś, przybyłej z nadreńskich krajów w wieku IX; tylko ztąd pokazuje się, że ten herb zasięga dawnych bardzo czasów, poprzedzających dobrze wprowadzenie chrześcijaństwa do Polski. Musi być przeto mytycznego początku.

(2) Obaczyć na końcu artykuł o *Pieczęciach*.

(3) Dict. art. *Etoiles*.

w rysunku przez gwiazdę sześciopromienną. Dalszy dowód tego znajdziemy niżej, pod artykułem *Lajma*.

Wszystkie litewskie ludy miały swoich pieśniopiewów, na wzór Trubadurów, Skaldów albo Bardów, gdzie indziej znanych, którzy opiewali rozmaite wypadki z dziejów narodowych: nazywano ich *Burtynikaj* po litewsku, *Burwis* po łotewsku, albo też *Burts*. Oni wzywali w niektórych śpiewach Sotwora, czasem Lela. Obaczyć o nich niżej pod artykułem *Kaptani*.

Sotwaros odpowiada jeszcze Belenusowi Celtyckiemu i Białobogowi Sławiańskiemu, co wszystko na Apollina wychodzi.

Bóg ten uważany jako słońce, jest elementarnym, czyli przełożonym nad elementem ognia. Tak, jak u Indyan *Agni*, czyli *Agnini*, bóg ognia (1). Do tego łączy się nawet i podobieństwo miana, po litewsku bowiem ogień *Ugnis*, ogniowy *Ugninis*.

### ATRIMPOS.

Bóg morza i wody. O żadnym innym bogu nie ma tyle niezgodności w kronikach, jak o tym. My się trzymać będziemy najzgodniejszych z naturą religijności litewskiej podań. Czytelnik znajdzie w historyi pruskiej Hartknocha (2), wywody o nie-

---

(1) Allgem. Myth. Lex. v. Mäjer.

(2) Alt und Neues Preussen, oder Preussisch Historien 2. Theile, durch Christophorum Hartknoch, Frankfurt und Leipzig 1684. folio.



dorzecznościach kronikarskich, oraz mylne zdania tych, którzy, nie znając rzeczy krajowych, domysły swoje tworzyli, a ztąd rozmaicie wypisywano jego nazwanie. Meleciusz i Waiseliusz nazywają *Antimp*, Łasicki *Andros*. Inni znajdują jeszcze boga *Potrimpa*, tylko nad rzekami władzę mającego; lecz ze znajomości języka wypada rozumieć *Potrimpos* i *Atrimpos* za jedno. W rękopiśmie Piotra Biskupa znajdujemy: — „Wodzie pod nazwaniem *Atropos*, eześć oddawali, którą mieli za element szlachetny.” Przez omyłkę widać tak imię tego boga wyrażono.

Będzie to ogólny bóg nad wodami morskimi i innemi, po których żeglowano, oraz patron żeglarzy. Litwini zamieszkali kraj, napełniony różnego rodzaju wielkimi wodami, stykający się z morzem; przeto żegluga była nieodbitą ich potrzebą, a tém samém nie mogli się obejść bez swojego Neptuna.

Mieszkający Litwini nad jeziorami, wzywali tego samego boga, pod nazwaniem *Ežerinis*, to jest: Jeziorowy. Łasicki sam jeden dochował nam tę wiadomość.

Mamy piśmienne podania, że boga *Atrimpa* miało za dawcę pierwszych potrzeb człowieka. W młodocianey go postaci wystawowano sobie. Co na pierwszy rzut oka zdaje się sprzeciwiać z własnościami Neptuna, czyli *Atrimpos* odmienne myto wyobrażać powinienby. Lecz wiadomo, że filozofija starożytna, z wody wyprowadzała najpierwsze istoty organiczne;

wodzie początek przyrodzenia całego naznaczała. Takie więc wyobrażenie, przyjęte od Litwinów, mogło temu bogowi elementarnemu, przewodniczącemu nad elementem, szlachetnym i najpierwotniejszym, nadać cechę młodości wiecznej, dla okazania ciągłego odradzania się istot żyjących i roślinnych.

Godłem *Atrimpa* było naczynie czyli urna, wodą napełniona i przykryta snopem zboża, w której węża wodnego trzymano.

Takż podług świadectwa kronik, posąg tego boga stał w świątyni Romnowe, po lewej ręce Perkuna, w postaci węża, spiralnie żwiniętego; był z miedzi, głowę miał człowieka średniego wieku. Obaczyć wyobrażenie na *fig. 7, Tab. II*. Na wielkiej chorągwi Prussów znajdowało się wyobrażenie inne *Atrimpa*, w postaci młodziana, mającego głowę, kłosami zboż uwieńczoną; wyobrażony był po lewej ręce takż Perkuna. *Ob. fig. 41, Tab. VI*, i opisanie chorągwi, pod artykułem *Herby*.

*Atrimpowi* na ofiarę palono kadzidło, to jest: bursztyn, jako produkt morski. Obrządki jego odbywały się przy palących się świecach woskowych. Niekiedy dzieci małe zabijać miano dla niego w ofierze. Kapłan, mający sprawować takowe ofiary i obrządki, przygotowywał się do nich przez post trzydniowy (1).

---

(1) Hartknoch, *Alt. u. Neue. Preuss.* str. 161.

*Wojciech Hanczarski*  
*20.10.1907*

## GARDEOLDIIS.

Bóg wiatrów, zaburzeń, nawałności morskich, opiekun okrętów czyli wszelkich statków pływających, jak to wykazuje znaczenie właściwego jemu nazwania. Inaczej zowią go kronikarze: *Perdoite*, *Perdoitus*, *Gardoaitis*, co jest dyalektyczną tylko odmianą.

Okropności morskie, zwłaszcza na tak burzliwém morzu, jakim jest Bałtyckie, i najśmielszych żeglarzy nabawić strachu są zdolne. Obawa rodzi ucieczkę do bóstwa. Według zaś mniemań starożytnej filozofii, wyobrażano sobie osobnego boga, do którego uciekano się w tym serca ucisku. Owoż, dla czego wszystkie narody nadmorskie swojego Eola miały.

Litwini, za wyraźném świadectwem kronik, wyobrażali sobie tego boga, pod postacią ogromnego olbrzymia, mieszkającego gdzieś pośród morza, któremu wiatry były posłuszne: on hamował, lub natężał nawałności, sprzyjał lub przeszkadzał żegludze, według swęj woli i ręki skinienia. Słowem: był to wielki bóg na morzach i wodach wszelkich, nawet na lądzie.

Ofiary mu składano z ryb, które w głębokich naczyniach przynoszono, na znak, że nad głębokościami panuje. Rybacy mu cześć szczególną oddawali. U Łotwaków nazywał się *Gardehts*. Rybacy

morsecy ryby mu najsmaczniejsze przynosili. Miał swojego kapłana, który się nazywał *Sigonotta*. Obaczyć o nim niżej pod artykułem *Kapłani*.

Tegoż samego boga Skandynawowie nazywali *Fro*, także *Satrapa bogów*: świątynię miał blisko Upsalu. Hading, ósmy król Danii, doznawszy raz okropnej burzy na morzu i poniosłszy wielką stratę w nawach, przebłagał jego czarnemi ofiarami, co dawni Szwedzi nazywali *Froblosk*, ofiara dla *Fro*. Pod panowaniem Hottera, Balder zamienił to na ofiarę z ludzi (*Eddy*). — Jest pieśń, dotąd jeszcze śpiewana u Żmudzinów nadmorskich, w której śpiewak opłakuje poległych żeglarzy, porwanych na ofiarę Burzy, *Judime*, których zabiła ręka dzikiego ludu, jak czarne bydłęta, które burzom się poświęcają, to jest, które się przynosić zwykły bogowi burzy.

## P O K L U S.

Bóg podziemny, panujący nad marami, sprawca mąk piekielnych duszom zmarłych zbrodniarzy, mściciel nieubłagany. Były rozmaite narzeczenia jego: *Pokulus*, *Pokole*, *Pikol*, *Pikole*, *Pragartis*, od *Pragaras*, Piekło.

Dziejopisowie mają szczegóły o tym bogu następujące: Według Hennebergera, Litwini wyobrażali go w postaci starca, z brodą siwą, twarzą wybladłą, oczy mu słupem stały, do góry obrócone, głowę miał niedbale białą płachtą obwinioną. Obaczyć te jego

wyobrażenie na wielkiej chorągwi litewskiej, *figura 41, Tablica VII*. Więcej on nabawiał strachu przeraźliwością postaci, niżeli powagą urzędu swego. Dla tego ludzi słabego umysłu, niewiasty i dzieci, w wielkiej obawie utrzymywał; chociaż nie mało był straszny każdemu, przez moc wrażeń, z dzieciństwa powziętych, i okropne skutki zemsty swojej. Ukazywał się Poklus jawnie w domówstwach: co było niechybną przepowiednią gniewu bogów, a zatem klęsk i nieszczęść, domowi i mieszkańcom zagrożających. Skoro się raz drugi pokazał, trzeba było sownie przebłagać przynosić ofiary, nie szczędzić niczego dla ofiarników. Gdy to nie będzie dostatecznym, Poklus okropniejszym jeszcze sposobem objawiał się potrzecikroć: wówczas to przerażenie następowało niezmiernie; obawa zemsty srogiej bogów, tuż nastąpić mającej, przestraszała gospodarza, domowników i sąsiadów w najwyższym sposobie. Trzeba było rychło temu zapobiegać, udawać się do znakomitego kapłana, jakiego pobliskiego Krewę, albo do samego Krewę-Krewejto. Ten oznajmował wolę bogów, wykazywał: czego potrzebują; że zaś zawsze w tej ostateczności krew ludzka ofiarowaną bydlę musiała, przeto wymieniał kapłan osobę, którą poświęcić w ofierze należało. Cały przeto dom i krewni gospodarza, dopóty nie mogli spocząć, póki nie zamordowali tej wskazanej ofiary i głowy jej nie złożyli u podnoża posągu Poklusa.

W późniejszym jednak czasie, to nadużycie kapłanów zniesioném, widać, zostało: ponieważ rzecz się kończyła na hojnej opłacie kapłanowi, który sam siebie ranił i ze krwi swojej sprawował zastępczą ofiarę; przy czém składano głowę jakiego bydłęcia.

Poklusowi przyznawano pięć własności: 1. Był bardzo złośliwy, dla tego uważano go za sprawcę wszelkiego zła. 2. Od woli jego i upodobania zależały wszelkie klęski, w życiu prywatném—na kogo chciał nieszczęścia nasyłał. 3. Był królem dusz, zmarłych, i męczył w piekle zbrodniarzy. 4. Mógł się jawnie ukazywać, w każdej porze i na każdym miejscu. 5. Miał upodobanie dzieci okrutnie lękać; stąd owe strachy paniczne, znane i u starożytnych. Wszelako najwięcej ukazywał się w domach bogaczy, albo ludzi odważnych i zdolnych do walki. Obaczyć o tém jeszcze pod artykułem *Ofiary*.

Takoż pod artykułem *Krumine*, opowiemy powieść ożenienia się Poklusa z Nijołą, córką téj bogini. Tu tylko uczyniemy postrzeżenie, że u wszystkich narodów, gdzie Plutona znano, czynią go żonatym z córką bogini, porwaną do piekła. Egipcyanie, Fenicyanie, Grecy, Rzymianie, tę samą rzecz prawili; Indyanie, u których Pluton nazywa się *Mahadewa*, przydają mu żonę, nazwaną *Kali*. W ogólności, za zdaniem mytologów, Pluton nie jest niczém inném, tylko Jowiszem Stygijskim, który w tém znaczeniu był bogiem niezmiernéj okropności.

Kronikarze pruscy, którzy dość obszerne o tym bogu wiadomości zebrali, przyrównywają go do Odi-  
na Skandynawskiego, ze względu prześladowania  
i pomsty nieubłaganej, chyba krwią. Widać więc, że  
guślarność barbarzyńska tego boga, przeszła od War-  
ragów do Litwy, którą kapłani, rozpostrzeniając ku-  
glarnym sposobem, bardzo wielką władzę mieli:  
gdyż kogo chcąc mogli wskazać na ofiarę zemsty bo-  
gów. Sam Krewie-Krewejto nosił w zanadrzu mały  
posążek Poklusa, który się nazywał *Roszkas*, czy też  
*Rosskas*, jak twierdzi kronika J. F. R.

Godłem Poklusa były trzy czaszki: ludzka, wo-  
łowa i końska.

## K R U G I Ś.

Bóg kowalów czyli niejakiś zabytek Wulkana  
starożytnego; który będąc powszechnie uważany za  
doskonałego kowala i patrona tego rzemiosła, do-  
stał u Litwy nacyonalne nazwanie, pochodzące od  
rygla, *Kriugos*. Łasicki dochował nam to nazwanie;  
lecz niestosowne przymioty bogowi przyznaje, czy-  
niąc opiekunem świń; mimo tego, że sam nad temi  
zwierzętami wcale inne bożyszcza uznaje, to jest:  
*Kremara* i *Priparszas*, oraz powiada, że pewni ko-  
wale, zwani *Budrajcis*, z wielką gorliwością do nie-  
go się modlą. Ci kowale, jak wiemy z powieści  
gminnych, byli rudnikami, czyli wytopiającymi z ru-  
dy krajowej żelazo. W rozumieniu mytycznym brać

ich należy za gatunek cyklopów. Jest wspomnienie także w powieściach o pewnych olbrzymach, ludo-żercach, którzy mieszkali między wielkimi błotami, nad pewnem jeziorem, gdzie kuli żelazo.

Xawery Bohusz w rozprawie swej, na karcie 145, nazywa po litewsku Wulkaną, *Jagaubis*. Musiał wziąć to nazwanie ze śpiewu jakiego lub powieści, a stąd mamy dowód o znajomości tego boga, nie pod jednem nawet narzeczeniem.

### ZIEMIENIKAS.

Inaczej *Kurko*, *Kurchus*. Hartknoch bardzo dowodnie przekonywa, że Ziemienikas u Litwinów, u Prussów zaś Kurchus, ten sam bóg się nazywał. Był bogiem ziemnym, nad urodzajami ziemskimi przełożonym, oraz ciemności, czyli przeciwnym bogowi światła. Opiekun domów i w ogólności całego kraju.

Litwini w chowaniu wężów i karmieniu ich mlekiem cześć mu wyrządzali; przesady grube i ciemne były o nim. Należał do rzędu bogów elementarnych, i był z nich najpodlejszym, gdyż zarządzał elementem ziemi. Zawiadywał wszelką żywnością, która potrzebna jest na pokarm dla istot żyjących. Dla tego pierwociny plonów ziemskich, owoców drzew, z połowu ryb i zwierzyny, w ofierze mu przynoszono. Ofiary mu szczególne czyniono w jesieni pod Święto-Wielkie nazwane.



U Prussów był on jednym z przedniejszych bogów: miał świątynię bardzo słynną, w miejscu, gdzie dziś Heiligenbeil, Święta-Siekierka<sup>(1)</sup>, zwaném przed tęp *Szwenta mesta*. W niej gorzał ogień wieczny. Posąg tego boga corocznie pod Wielkie-Święto kruszone i corocznie nowy robiono. Miał jeszcze pewny ołtarz czyli kamień, między Frauenburgiem i Tolkmitt znajdujący się, na którym ofiarowali rybacy pierwociny z połowów ryb. Nawracający do chrześcijaństwa Prussów, apostołowie, najwięcej mieli do czynienia z pokonaniem zabobonów tego bożyszcza.

„Kiedy rozbojnicy niemieccy, bez żadnego powodu, spokojnych i gościnnych napadli Prussów zbrojną ręką, zabierając mienie ich, pustosząc pola, ogrody, burząc domówstwa, udawali się wtedy oni z ucieczką do boga swego, którego przez ten napad za obrażonego uważali; jakoby on przez zemstę tych łupieżców nasyłał. Błagali więc go, wzywając jego pomsty i pomocy, a chcąc obudzić waleczność w swoich wojownikach, wezwanie to na chorągwiach swo-

---

(1) Początek tego nazwania stąd poszedł według Hartknocha: „Gdy Krzyżacy zawładali tęp miejscem, Biskup Anzelm, kazał zniszczyć świątynię Kurcha i ściąć dąb święty; wówczas człowiek jeden z rąbiących to drzewo, mocno się obraził siekierą. Prussowie, biorąc to za pomstę boga, ową siekierkę ubóstwili i część jęj wyrządzać poczęli, na ruinach dawnęj świątyni. Krzyżacy nie prędko potęp założywszy tam twierdzę, nazwali od tęp czci nowęj, pod której mianęp to miejsce było znajome.”

ich wojennych tak wyrażali: — *Dew Korg supyx spustitiais ystuk ssus*. To jest: „Boże Kurko! bądź gniewny na tych spustoszcycielów, czyni im zło.” (1)

Łotwacy czcili tego boga pod nazwaniem *Zee-mneeks*, w znaczeniu zupełnie tém samém, co Litwini: był on opiekunem domu i wszelkiego dobytku; ofiary z pierwocin przychowku domowego mu przynoszono w święto Jesienne. Nazywał się u nich *Mahjas Kungs*, pan domu, gospodarz, według dzisiejszego rozumienia. Najpowszechniej wąż, czyli jakiś fetysz domowy wyobrażał to bożyszcze. Był w szczególności bogiem rolnictwa.

Bandkie w swojej Historji Polskiej, gdzie wylicza bogi sławiańskie, wyraźnie twierdzi, że litewski *Gurko*, odpowiada sławiańskiemu *Górowid*. Nie wiadomo dla jakiej przyczyny: bo jeżeli dla podobieństwa wyrazów, to się omylił, gdyż u Litwinów nie nazywał się inaczej, jak *Ziemenikas*, u Łotwaków *Zeemneks*, a u Prussów *Kurko*, albo z łacińskiego *Curchus*, wcale nie od góry, ponieważ góra jest *Katnas*. Hartknoch (str. 139), przywołuje kronikarza Grunau, który chce mieć, że Prussowie boga Kureho spółnie czcili z Mazowszanami. Według naszych postrzeżeń, odpowiadał on sławiańskiemu *Czarnobogowi*, czyli *Ziemiobogowi*, który był

---

(1) Thunmann Untersuchungen über die alte Geschichte einiger nordischen Völker. str. 235.

przeciwnym *Białobogowi*, tak samo, jak *Ziemenikas* w litewskiej mytologii, przeciwnym jest Sotwarowi.

Myto tego boga odpowiada jeszcze Oromazowi i Arimanowi starożytnych Persów, od których podobno i początek swój wzięło. Starożytni Rzymianie nazywali go *Niger Deus*, i z mytami Plutona miesza-  
li. U Sassów dawnych nazywał się *Atré*.

Wielu starało się wysledzić pochodzenie nazwa-  
nia krainy Kurlandyi. Która we właściwem krajo-  
wém narzeczeniu jest *Kur-zeeme*, po polsku *Ku-  
rońska-ziemia*, po niemiecku *Kuhrland*. Nestor na-  
zywa ją, pod wiekiem IX, *Korś*, czytać należy *Kurs*,  
co jest skróconém narzeczeniem nacyonalnego. Z te-  
go więc starowiecznego namianowania domyślać się  
wypada, że się od boga Kurko kraina ta nazywać  
poczęła, w odleglejszej starożytności, a lud jej na-  
zywał się Kurami, Kurionami. Kraj ten, zbożorodny  
i najżyźniejszy na całym pomorzu Bałtyckiem, bez-  
pochyby głośnym najpierwiej bydz począł, ze czci  
tego boga rolniczego, która się tam nasamprzód roz-  
winęła i przeto, jakby Kurka czy Kurcha krainą, na-  
zywać ten udział ludu litewskiego poczęto.

## P A T E L O.

Bóg duchów powietrznych, niejakiś gatunek  
anioła wyższego rzędu. Inaczéj miano go zwać *Pa-  
teno*, *Potelo*. Miał on swój posąg w wielkiej świą-  
tyni Romnowe, po prawej stronie Perkuna. Na

cześć mu każdy głowę trupią w domu chował. Łaski zna go pod nazwaniem Algis.

W mowie litewskiej *Potatas*, znaczy też śmiertelne, mary, na których umarłych noszą, katafał, *Bustum* starożytne. Zapewne stosy, na których palono ciała umarłych, były pod opieką tego boga, skąd on przewodził duszę umarłą do petytu wieczności. *Poteliszka*, u tutejszych wieśniaków znaczy motyla nocnego, *Falena meri*, pod którego postacią, jak mniemają, ukazuje się ów anioł śmierci, porywający duszę.

Dusza wzlatująca z grobu na skrzydłach motyla, bydz musiata godtem boga *Patelo*; rysunek godła takiego, jest na *figurze 25, Tablica IV*. Ohaczyć artykuł o *Herbach*.

### SZNEJBRATO.

Bóg nad gospodarstwem i myśliwstwem ptasiém: kury, kaczk, gołębie, pawie, były mu szczególnie ofiarowane. Inaczej nazywał się *Iszwambratus*. Był jednym z bogów pierwszego rzędu, mających posąg w świątyni Romnowe.

Kronikarze pruscy czynią domysł, że to był ubóstwiony *Prutenes*, brat Wejdewuta takż ubóstwionego, pod nazwaniem Wirszajtos. Rozumić należy, że myto boga Sznejbrato, stało się godtem ubóstwionego męża, w narodzie zasłużonego: gdyż ci sami kronikarze mówią, że trzej przedniejsi bogowie byli:

*Perkunas*, *Atrimpos* i *Poklus*, a po nich *Wir-szajtos*, *Sznejbrato* i *Kurko*, także do wyższych bogów należeli. To wzięto z zabytków, znalezionych u Prussów, gdzie i cześć boska dwóm braciom Wej-dewutowi i Prutenesowi wyrządzaną była, pod go-dłami tych wspomnionych bogów, mających także osobne swoje zarządy.

### K A B I R Y.

To jest: Tryzna, *Triopa* po litewsku, czyli Trój-ca pogańska.

Do najstarożytniejszych i razem do najpowszechniejszych myt należą *Kabiry*: Egipcyanie i Grecy, Rzymianie, Indyanie, Japończycy, Sławianie, Litwini i wiele innych narodów, mieli obrządki mniej więcej tajemnicze bogów *Kabirów*.

Bochart wywodzi znaczenie *Cabires*, od wyrazu arabskiego *Kabir*, co znaczy potęga. Rzymianie też same bogi nazywali *Dii potentes*, *Dii secii*, albo *Anactes*, monarchowie. Fr. Noël powiada, że cześć Kabirów początkowie pochodzi z Egiptu, ponieważ w Memfiz najdawniejsza ich była świątynia. Herodot. mówi, że Pelazgowie, przeniosłszy się z wyspy Samotracyi do Peloponezu, cześć Kabirów przynieśli z sobą i ustanowili tajemnicze ich obrządki. O uczestnictwo w tych tajemnicach najświatlejsi i najznakomitsi ludzie w starożytności dobijali się. Później nieco z Attyki rozniosła się cześć tych bożyszcz

po całej Grecyi i dalej. Eneasza przyniósł z Troi Kabiry swoje do Włoch. Alba i Rzym szczególnie im się kłaniały; w tém drugiem mieście widziano trzy ołtarze im poświęcone w cyrku. Lud wzywał Kabirów w złych przygodach, domowych nieszczęściach, majtkowie podczas burzy morskiej, przyjaciele na pogrzebach przyjaciół.

Trudno jest dopiero wyłożyć należycie znaczenie tego myta: raz, że obrządki były tajemnicze; drugi raz, dla płataniny w mitologach nawet starożytnych: bo jedni zarówno ich poczytują z Dioskurami, to jest: Kastorem i Polluxem, drudzy mają za dzieci jakiegoś bogów, inni za czarowników, czyli popów jakowychś, nakształt Daktylów, Korybantów, Kuretów. Lecz godząc te wszystkie podania z sobą, i rozróżniając naturę tych bożyszcz Mneleas, a po nim Roland, zgadzają się najbliżej z prawdą, mieniając Kabiry trzema bogami piekielnemi, czyli bogami umarłych: gdyż Prozerpina wyobraża ziemię przyjmującą do łona swego wszystko, po zgonie, i wydającą wszystko, czyli rodzącą z tegoż łona; będącą przeto życiem. Merkury oznacza potęgę i przeznaczenie, środek między życiem jednem a drugim, śmierć, przejście z jednego stanu bytu do drugiego; Pluton podziemne kraje, czyli stan bytu po zgonie. I to jest właściwie Trójca mytyczności greckiej.

Uważmyż jeszcze, że prawie każdy poganizm, cokolwiek ukształcony, miał swoją Trójkę. U In-

dyan: Brama, Wisnu i Shiwe. Egipcyanie mieli swoje Kamefis, Japończycy mają bogi *Kami*, zupełnie odpowiednie Kamefisom, według zdania Pana Georgi, a te znowu odpowiadać zdają się Tryźnie Sławiańskiej. Wiadomo z dziejow, że dawni Prussowie Tryznę mieli; nie będziemy przeto wahać się z przyjęciem Kabirów do rzędu bogów Litewskich.

Obaczmy bliższe tego zabytki. W okolicach Drui w roku 1811, w odlewisku osuszonym jeziora jednego, znaleziono trzy posążki bronzowe: były wysokości około 18tu cali, licząc z podstawką, która była trójkątną deską bronzową, grubą na 2 cale. Osoby stały na tej desce tyłami do siebie obrócone, pod ramiona opasywał je razem obręcz metalowy, pełen ponacianych karbow, na podobieństwo pisma jakiegoś, które się także na płaszczyźnie i na brzegach pionowych deski znajdowało. Wieśniacy przedali w Drui żydóm, funt po groszy 10, a wagi bydź mogło więcej dwóch pudów. Mam tę wiadomość od jednego obywatela, wiary godnego, który był naocznym tego świadkiem. Według niego, jedna osoba wyobrażała damę w rzymskim stroju, z dyamedą na głowie; druga miała postać młodziana kuso ubranego, z czapeczką, podobną do tej, jaką noszą wieśniacy w powiecie kowieńskim; trzecia miała wyobrażenie człowieka średniego wieku, z brodą, w płaszczu długim i z przepaską na włosach. Kilku rąk tym posążkom nie stało, znać odłamane były. Czynione badania później

w lat 10, śladu nie okazały, gdzie się ten zabytek zdarzył; ledwie znaleziono pamiętających o tém zdarzeniu; żydzi przyznać się nie chcieli do kupna. Napisy niewiadomo jakie były, wszelako jeden wyraz podług kręślenia z pamięci tego obywatela, wyrażał pismem runiczném, jak się z rozbioru pokazało, wyraz *Trio-pa*, co według litewskiej mowy na toż samo wychodzi, co *Tryzna*, po sławiańsku, to jest: Trzy-znaki, trzy znamiona lub postaci, czyli trzy stany istnienia ludzkiego: życie, śmierć i wieczność. Będziemy jeszcze o tém pod *obrządkami pogrzebnemi* mówić.

---

## ROZDZIAŁ II.

### Boginie, *Dew e* (1).

---

#### PRAURIME.

Bogini ognia świętego, jedno z najdawniejszych bożyszcz starego świata.

Rękopism Piotra Biskupa, tak ma o niej: „Znajduje się u nich (Litwinów), cześć fałszywej bogini,

---

(1) Łotwacy każdą boginią nazywali *Mathe*, matka, i według ich rozumienia, prawie każda rzecz, mająca boga swego, których w ogóle nazywali każdego *Thews*, ojciec, miała też i boginię swoją, czyli u nich każde myto, stosowało się do męzkiej i żeńskiej płci bożyszcza. Według zdania Stendera: *Lett. Gram. Art. Myth.*



z rozmaitemi zabobonami uwielbianej, którą *Praurime* nazywają, na podobieństwo Westy albo Cybeli dawnego Rzymu. Przeczystą dziewicą, nad ogniem przełożoną, dawczynią życia lud prosty nazywa. Ogień też jej poświęcają, za wieczny mianą, ponieważ na świątecznym jej ołtarzu gore bezustannie. Również panny sprawujące obrządki kapłanic, są ku temu przeznaczone, które się nazywają *Praurme*; ich to ścisłym obowiązkiem jest: strzedz, aby ten ogień nie wygasł. Te dziewice dozgonne panieństwo zachowywać powinny; za złamanie którego, przepisy praw krajowych surową śmiercią karzą.” Strykowski, przywodząc ożenienie się xiążęcia Kiejstuta z Birutą, wyraźnie ją bydl mieni podobną kapłanką czyli Westalką. Jakoż pod Połongą, na świętej górze, nad rzeką Niewiażą, w Wilnie i po innych miejscach, były ołtarze, na których się ogień wieczny palił, strzeżony przez dziewice. Powszechność zwała je Wejdałotkami, *Wejdałotenie* po litewsku. Będzie o nich niżej, pod artykułem kapłanice, także o ogniu świętym, pod właściwym artykułem.

Nie wiele mamy dalszych śladów o tém bożyszczu; w łotewskiej tylko mowie pozostał wyraz bliżski nazwaniu téj bogini: *Praulis*, pożar, ogień wszystko niszczący.

## L A D O.

Wielka bogini, powszechne bożyszcze w starożytności Europy północnej. Kronikarze niektórzy

mylnie boga w tém mycie upatrują: gdyż wszystkie zabytki sławiańskie, estońskie, litewskie, boginią przypominają.

U Litwy, od dnia 25 maja do 25 Czerwca, były dni poświęcone *Ładonie*. Czyniono jęj ofiary z białych kogutów, sprawowano uczty publiczne, były tańce na błoniach, śpiewały pieśni dziewice, w których często powtarzano: *Lado, Lado, Lado, didie musu dewe*. To jest: Lado! wielka nasza bogini. Dzień ostatni był świętém *Rosy*. Obaczyć pod artykułem *Święta*.

Mają wieśniacy litewscy dochowane jeszcze pieśni, na święto Rosy śpiewane, w których jest spomnienie *Lado*, takż *złota Lado, złota Pani*.

Bogini ta, chociaż wiemy z pewnością, że i u Sławian, zwłaszcza północnych, znana była, nie wiemy przecie dokładnych o nięj szczegółów; mówią niektórzy, jak Łomonosow, że to była *Wenus*. Zdaje się, że *Żołataja Baba*, to samo, co *Lado*, znaczyła, której posąg znajdował się u Obdorców (1). Ona się opiekowała dziećmi od urodzenia aż do wieku młodzieńczego. Bydż przeto mogły i u Litwinów podobne przymioty *Ładony*.

Właściwie, podług tego, cośmy pod artykułem *Sotwaros*, wyłożyli, była ona *Łatoną* litewską, matką *Lela* i *Leli*, bliźniąt, nazwanych *Leliwa*.

---

(1) Obaczyć Gwaguina część 1, xięgi siódmej.

## B U D T E.

Bogini mądrości. Jój nazwanie powziąłem, z jednéj powieści gminnéj, postrzeżonéj w okolicach Memla, z którój okazuje się, że pod tém imieniem ubóstwiano mądrość. Powieść ta, opowiadając przygody jakiegoś znakomitego marynarza, między innemi zdaniami moralnemi, ma następné: — „Mądrość, czyli rozum, który czuwa nad wszelkimi sprawami dobrego człowieka, znajduje się w ręku boskiej istoty, nazywającéj się *Budte*, która obdarzała tym darem ludzi, a ci stawali się sławnými.” Widocznie więc mowa tu jest o Minerwie litewskiéj, ale jój pochodzenie inny początek miało od Minerwy greckiej.

Herodot (1) wyraźnie powiada, że Egipcyanie kłaniali się bogini *Bute*, którój część i u Greków starożytniejszych była we zwyczaju. Fr. Nöel, pod artykułem *Bute*, robi postrzeżenie, że ta bogini przeszła początkowie od Indyan, do Egipcyan i do Japończyków, oraz do innych narodów.

U Indyan, jest jeszcze dotąd niewyświecone, dla nas rozumienie, o bożyszczu *Budha*: ponieważ raz mówią mytologowie, że to był jeden ze starożytnych Indu mocarzy, z mytycznego pokolenia dzieci xiężycy; drugi raz, że pod tém nazwaniem rozumié się jeniusz planety Merkurego; trzeci raz, że bóg Wiszn,

---

(1) L. 2, c. 59, 63.

kiedy się dziewiąty raz wcielił, takie przyjął nazwanie. Cóżkolwiek bądź, zgadzają się zdania Braminów na to, że istota mytyczna, to nazwanie nosząca, była mędrceem czyli prawdziwą mądrością. Według ich zdrowszego rzeczy téj wykładu, Budha był nauczycielem i prawodawcą starożytnych Indyan, który ich nauczył sześciu umiejętności: astronomii i astrologii, moralności, obrządków religijnych, sztuki lekarskiej, prawoznawstwa i handlu. Widać wszelako, że obok tego jeszcze krzewił prawidła zdrowszego o Bogu pojęcia, i naganiał fanatyzm religijny Braminów: ponieważ oni dotąd są z najwyższą pogardą dla Budha, chociaż nie przeczą mu wielkich przymiotów i bóstwa. Sekta Budystów doznawała, w bardzo odległych wiekach, prześladowania w Indyi i wygnaną została z kraju. Przeto arcy-kapłani *Budha*, przenieśli się w odległe strony Azji, po której oddawna już się szerzyło ich wierzenie. Jakoż mytologowie za jedno z Budhą uważają, *Fa* chińskiego, *Gaudma* Birmanów, *Semonahodom* Siamczyków, *Bute* Egipcyan, *Buto* Japończyków. My rozumiemy, że i nasza litewska *Budte*, do tegoż rzędu należy. Oprócz tego, że Budyni byli prawdziwemi sektarzami, *Budho*, których liczyć mamy do przodków narodu litewskiego, jak się to bliżej wyjaśni, w ciągu dalszym starożytnych dziejów litewskich; mamy jeszcze w mowie litewskiej wyraz *Budas*, którego znaczenie jest obszerné: zwyczaj, zdanie,

rozsądek, mądrość. Tak więc bogini mądrości nie jest mytem obcym dla Mytologii litewskiej.

L A J M A.

Bogini obszerną władzę na niebie i na ziemi mająca. Ze wszystkich zabytków o niej zebranych postrzegamy najwyraźniej, że to była Diana litewska, czyli Izyda (1)

Miała ona wiele też nazwań, jak u starożytnych Greków Diana *Marionyma* nazywała się, to jest: tysiącimienna. Z nazwań litewskich, które jeszcze nie zaginęły, są: *Lajma*, *Menule*, *Lela*, *Kunimirszis*, *Miedzieima*.

Najpowszechniejsze nazwanie tej bogini, *Lajma*, słynie w śpiewach, powieściach i podaniach ludów pruskich, litewskich, żmudzkich i łotewskich. Wzywana pod tém narzeczeniem, była opiekunką niewiast we wszystkich przygodach ich życia, tak, jak Diana wzywana pod imionami *Ilithya*, *Lucina*, *Genitalis* u Rzymian (2). Ona miała pieczę szczególną nad bolesnym stanem niewiast rodzących, zatrudniała się zdrowiem i losami dziecięcia nowonarodzonego, podawała mu sysołkę, pieluchami okrywała,

---

(1) Balthazar Russow, *Liefländ. Chronica*, toż samo postrzega, dając jej Dianę przymioty, (l. 1—3.)

(2) Mylnie Szybiński, w Słowniku Mytologicznym, z imionami Mythologami, przyznaje miano Lucyny Junonie, gdyż Horacy *Ilithyā*, *Lucinā* i *Genitalis*, nazywa Dianę. *Carmen Saeculare* v. 14 et sequ.

strzegła przy kąpieli. Stender, w Mytologii łotewskiej, powiada: teraz jeszcze u Łotwaków *Lajma*, znaczy szczęście, czyli szczęśliwość losu dzieci; w niektórych śpiewach nazywaną bywa *Laema mahmina*, matka szczęścia, albo bogini. Według słynących jeszcze mniemań gminnych, *Lajma* okazuje się jawnie na pewnych górach, i głos jej daje się słyszeć, wówczas ostrzeżenie zachodzi o grożącym i nieprzewidzianém nieszczęściu. Pieśń jedna nadmorska mówi:

„*Lajma* woła, *Lajma* krzyczy,  
„*Biegając bosa po wzgórzu.....* (1)

Jest jeszcze przysłowie u Litwinów pruskich: *Tajpa Lajma lémé*, tak *Lajma* przeznaczyła. Łotwacy nazywają to bożyszcze takż *Lauma*, co na jedno wychodzi, chociaż Stender, osobną boginię pod tém wymienia mianem. Ponieważ, według niego, rządziła ziemią, gradem i deszczem. Były to przymioty losowe, czyli zrządzenia bogini, rozmaite, złe i dobre wypadki w życiu niewiast przeznaczającój. Dziewice łotewskie dotąd postrzegają *Peekts wakars*, wieczór przedpiątkowy, w którym żadna nie przędzie,

---

(1) *Lajme szauke, Lajme reke,*  
*Basi bégant per kalneli.....*

DAJNOS czyli śpiewy ludu litewskiego. LITTHAUISCH VOLKSLIEDER etc. L. J. Rhesa.

Ostermeyer z powodu tych przymiotów Parką *Lajmę* nazywa. *Kritische Beitrag zur altpreussischen Rel.Geschichte* str. 15. Wcale niestosownie.

z obawy, aby len w polu nie chybił i wełna się nie popsukała na owcach. W moim zakątku, wieczorami, od Bożego Narodzenia, do Nowego roku, nie przędą kobiety, dla tejże samej przyczyny; są to zabytki święta Łajmy. Stender jeszcze powiada, że *Lauma* u Łotwaków znaczy to samo, co wiedźma. Więc różne i z przymiotu i z rzeczy, od Łajmy pochodzące nazwania. Bydź mogły w czasach poganstwa wróżki, czcicielki tej bogini, tak jak Burtyniki, czciciele Sotwara. Obaczyć artykuł *Burte*.

Postrzeżone w śpiewach gminnych nazwanie *Menule*, odnoszące się do księżycy, *Menuo*, *Menesis*, *Menulis*, uważanego w rodzaju żeńskim, tak samo, jak u Rzymian *Men* albo *Lunus*, znaczyło księżyc ubóstwiany od mężczyzn; *Mena* albo *Luna*, też gwiazda, wzywana jako bogini przez niewiasty. Według powieści ludu prostego, *Menule* panowała nad nocą i nocnymi przygodami ludzi; przy blasku księżycy ona wesołym okiem patrzy na ziemię, po jego promieniach zstępuje. Gniewna, twarz swoją odwraca i kryje się w obłokach. Że zaś *Łajma* to samo była, co księżyc, mamy dowód w śpiewie prusko-litewskim, w zbiorze Dainos Pana Rhesa (str. 11), gdzie powiedziano: „*Łajma* darowała jeden dzień słońcu, *Łajme lème Sautužės dienate*. To jest: że okres słoneczny dłuższy okazał się wtedy dniem jednym, od okresu księżycowego. W innych śpiewach jeszcze wyraźniej jest o tém.

Nazwanie Lela pozostało w uroczyskach i dało się dostrzedz w jednym śpiewie godowym, gdzie powiedziano: *Triwejde Lele Kunigie*, trzy-kształtna Lela królowa. Bierzemy to za myto, odnoszące się do Diany litewskiej, naśladowanej z greckiej mytologii. Fr. Noël, pod artykułem *Trigla* powiada: że część Dianie trójkształtnej, oddawały ludy nadodrzańskie, nadwiślańskie, naddnieprowskie i dalsze. Te trzy kształty Serwusz odnosi do przodkowania tej bogini nad urodzeniem, życiem i śmiercią człowieka. Zupełnie, tak, jak o Lajmie rozumieli nasi Litwini. Pod tém rozumieniem i nazwaniem wchodziła ona do Tryzny.

U Rzymian *Lella* znaczyło nocnicę, niewiastę rozpustną, po nocy włóczącą się; domy tych niewiast zwały się *Stabula Lellae*. Tutejsi wieśniacy nazywają *Lelak*, ptaka jakiegoś, nocnego, sporéj wielkości, który latem w późny wieczór lata koło domów. Od tego i młodzież snującą się w porze spoczynku nocnego, *Lelami* zwykli nazywać.

*Kunimirszis* w gadkach gminnych jest nazwaniem Lajmy, kiedy ona tańczy z cieniami umarłych dziewie na mogiłach, przy blasku księżyca. Według powieści gminnych.

*Miedzioima* w łowieckich podaniach ma miejsce; jest to Lajma w puszczach przebywająca, uganiająca się za zwierzętami, która je przestrasza, a niekiedy pasie całe trzody łosiów, sarn i tym podobnych by-



dłat dzikich. Puszczeni myśliwcy mają guślarstwo jakąś, dotąd przypominającą to podanie. Nazywali się oni Żubrawce, że bili kryjomo żubry; Kłasonicy także, iż kradną łosie i inne wielkie zwierzęta; ci ostatni są i teraz.

W rękopiśmie Piotra Biskupa, jest wiadomość, że Litwini bogini *Lellia Menelia*, podług niego zwanéj, z okropną zabobnością cześć oddawali: *horribili cum superstitione colenda*. O tém żadnego śladu nie mamy. Jeżeli to była ofiara z ludzi, domyślać się przychodzi, że na wzór greckich obrządków, pod święto Thargelia, w kwietniu obchodzonych, na cześć księżyca i słońca, w które zabijano dwoje ludzi, mężczyznę i niewiastę, a według innych, dwóch mężczyzn (1). Zabytek to zapewne grubych wieków, kiedy i w Taurydzie król *Theas* na ofiarę Dianie zabijał przychodniów.

### POLENGABIA.

Bogini opiekująca się pałającém ogniskiem, według Łasickiego. Ochronicielka od pożarów.

W tym względzie odpowiada ona zupełnie Rzymian bogini *Stata*, którą przyrównywiają mytologowie do Westy. Toż samo i u Litwinów bogini Polengabia, byź musiało tylko domowe wezwanie Praurimy, przy chodzeniu koło ognisk, w domach się rozwodzących.

---

(1) Słown. Mythol. Fr. Noël, Art. *Thargelia*.

## MATERGABIA.

Bogini pieczywa i piekarzy. Łasicki powiada o niej: „Jéj niewiasty składają w ofierze pierwszą bułkę chleba w pieczywie, którą na wierzchu odznaczają pewném znamieniem. Pożywa ją nie kto inny, tylko sam gospodarz domu, lub jego żona. Bułka się ta nazywa *Taswirszis*” co znaczy: z wierzchu oznaczona. Zwyczaj ten dotąd u wieśniaków się zachowuje, tylko bułka, zamiast mytycznego znamienia *Tas*, bogini Matergabii, już zapomnianego, znakiem krzyża naznacza się; że zaś jest najlepiej upieczona, bo w saméj głębi pieca, jako pierwsza, umieszczona; nie dziw, że gospodarze dla swego użycia ją zachowują. Znaczenie wyrazu łacińskiego *Mater*, nie jest obce mowie litewskiej, w której wszystkich dyalektach i rozgałęzieniach wyraz *matka* podobne ma pochodzenie.

Pod artykułem Sotwaros widzieliśmy, że ten bóg, jako przewodniczący nad elementem ognia, nazywał się *Gabie*; dwie dopiero wzmienione boginie w zakończeniach toż samo miano mające, musiały być w jakimś spowinowaceniu z Apollinem litewskim. Jakoż w rzeczy saméj, podobieństwo powołań tych trzech bożyszczych zbliża je do siebie. *Gabie* wzywali mężczyźni rozwarzając ogień w osieciach, lub innych miejscach, pożarów niebezpieczeństwu podległych; Polengabią wzywały niewiasty w domowych

piecach ogień rozprowadzające. Matergabią wtedy, kiedy szło o dobre chleba sporządzenie, piekarki wzywać miały zwyczaj. Były to więc popularne wezwania Apollina i Westy, czyli Sotwara i Praurimy.

### PERKUNATELE.

„Jest ona matką błyskawic i piorunów, słońce spracowane po dziennéj podróży i okopcone pyłem ziemnym, przyjmuje wieczorem do kąpieli, a dnia następnego wypuszcza omyte i jasne.” Powiada Łasicki. Dzieliła ona władzę z Perkunem na niebie i na ziemi, mając u Litwinów podobne nazwanie. Była to, w zupełném znaczeniu mytologii greckiej, Juno litewska, żona i siostra Perkuna. Wiadomo, że starożytni mytologowie także Junonę mieszały z Tethydą, boginią oceanu, w którego wodach, jak mniemali, pogrąża się zachodzące słońce, jakoby idzie do kąpieli téj bogini.

Badania przekonywają o tém, co zostawił nam Łasicki i cośmy powiedzieli dopiero. Bogini ta była uwielbianą przez rolników, pod względem, jako władczyni odmian atmosferycznych: wieśniaczki szczególnie się do niej modliły, aby u Perkuna wyjednała ochronę pól od gradów, ulewów, piorunów. Na Żmudzi po niektórych miejscach dotąd modlą się do Perkunateli, na której miejscu zwracają swoje modły do Najświętszej Maryi Panny, nazywanej u nich *Ponna Marya Perkunatele* albo *Perkuńija*. Tak nawet

miano zwyczaj nazywać święto Matki Boskiej Łaskawej. To nabożeństwo wieśniaczek zgadza się ze znajomém u starożytnych rzymskich rolników do Junony zwanéj *Populonia*.

Niedaleko Jurborka, na lewym brzegu Niemna, we wsi Kiedulach, znajduje się bardzo stary zamek murewany: na murze narożnym jednej wieżyczki, widziałem w roku 1805, w niezgrabnej sztukaturze, lecz bardzo trwałej, wydaną w płaskorzeźbie postać téj Królowej Niebieskiej. Mimo znacznych uszkodzeń, przez długi przeciąg czasu działanych, można było rozpoznać myśl artysty. Obaczyć wyobrażenie na *figurze 2, Tab. I*. Nic w niej nie ma, co by do chrześcijańskiej świętości podobném było: mniemano, że to herb posiadaczów dawnych zamku. Osoba, ubrana w tunikę rzymską, przepasana pasem, przez ramiona spada płaszcz obszerny. Na głowie jakaś promienista dyadema; włosy długie spadają na barki, nad czołem na dwoje przedzielone; twarz pociągła, surowa, nie młoda; ręce rozpostarte; trzyma w lewej coś nakszałt berła, w prawej podobieństwo do głowni Jowisza, *fulgur*. Połowę ciała od dołu ogarniają obłoki zgęszczone, jakby się unosiła na nich. Jeżeli ten zabytek nie jest z czasów poganizmu, czyli nie odnosi się, jak mniemać należy, do początku wieku piętnastego, to niechybnie zrobionym został na wzór pogańskiego wyobrażenia Perkunateli, w téj epoce, kiedy jeszcze guślarna bojaźń grzmotów słynęła.

Naostatek uważać należy, że nazwanie Perkunatele, odpowiada w zupełności starożytnemu *Fulgura*, pod którym Rzymianie, w znaczeniu matki błyskawic, kłaniali się Junonie, mieniając ją bydz ochronicielką od piorunów.

### P I L W I T E.

Bogini bogactw, dostatków, zbiorów, szczęścia, Fortuna litewska.

Piosnkę o niej dochowaną jeszcze u wieśniaków tutejszych, przytoczemy na dowód znajomości tego myta.

„Gonię się, gonię za tobą Pilwitel  
I po lądach i po morzu;  
Nie mam wprowadzie pysznych łodzi,  
Ani skrzydeł mi nie dano:  
Za blaskiem się twoim uganiam.“

„Kto ma twą, o Pilwitel!  
Łaskę drogą dla człowieka;  
Ma złotą, gdyby kamieni,  
Ma pełną żyta stodołę,  
Ma sławę u całego świata.“ (1)

---

(1) *Weju, weju tau Pilwitel!*  
*Ir per tauku, ir per mariu;*  
*Ni aldeju nietureju,*  
*Ni sparmas man niepadariu,*  
*Tik tej szłowe priraszite.*

*Kas tawa tur', o Pilwitel!*  
*Matone brungiu del žmoniu:*  
*Ture auxiu kajb ir plite,*

*Pilwite*, jest miano litewskie oryginalne; *Pilwis*, znaczy otylec właściwie, bogacz przenośnie. Ztąd *Pilwitos*, jak nazywa Strykowski, czyli inaczej *Pilwite*, odpowiada znaczeniu bogini bogactw. Ona u Litwinów połączyła w sobie Plutusa i Fortuny przymioty, dla tego raz *Pilwitos* w rodzaju męzkim, drugi raz *Pilwite* w żeńskim, nazywać się mogła. Przy głównych ofiarach, nie zapominano nigdy wzywać tego bóstwa. Kronikarze prawie wszyscy o nim rozprawiają; lecz najpowszechniej mienia je bydź bogiem. My się bliżej trzymamy podań krajowych, jak w tym, przytoczonym dopiero śpiewie znajdujemy. Z resztą bydź bardzo może, iż lud w późniejszych czasach i po upadku pogaństwa, myślał się co do wyrażenia płci bóstwa; ale to rzeczy nie stanowi, łatwo się nawet naprostować daje, kiedy są wieści jakie dalsze o tym przedmiocie mytycznym.

Łotwacy znali to bóstwo pod imieniem *Pelwihkse*, inaczej *Szkahde*. Sztender, po swojemu, mylne wywody przytaczając, oddala się od rzeczy i prawdy, pod artykułami temi, w swojej Mytologii Łotewskiej.

Sławianie kłaniali się temuż bóstwu pod nazwa-

---

*Ture piñnu rugiu kloniu,*  
*Garbe ture manip mundu.*

*Mundus* w dobrej litewszczyźnie znaczy świat powszechny; ztąd *Narymund*, Kraj świata; *Giarymund*, Dobry świat; *Zygmund* Odmienny świat.

niem *Kolita*, *Daźba*, *Dachuba*, *Daszuba*, *Daźboh*, *Dajebóg*, według rozmaitości dyalektów nazywanemu. Rusini litewscy w gadkach swoich przypominają boginię, tejże odpowiedną, pod nazwaniem *Dola*, która, niestałą będąc, jak Fortuna Rzymian, dla jednych była dobrą, dla drugich złą.

## L I E T H U A.

Bogini wolności, roskoszy, uciechy. Znajomość jej dochowała się u Litwinów, szczególnie w dawném województwie Trockiém, u Łotwy i Estów.

Według wszelkich badań, przymioty téj bogini przyjęte były od Skandynawów, u których nazywała się *Frejja*: była ona córką Niorda, boga morza i ognia, rozdawczą szczęśliwości ziemskiej, skarbow, tronow; sama zaś była matką swobody, miłości, roskoszy, lubieźności, rozwiązałej poezyi. Nadto zbiegała na koniu na każde pobojuwisko i dzieliła się z Odynem duszami poległych wojowników, po litewsku *murgi* zwanemi. Miała przepyszny pałac w *Assagardzie*, czyli na Olimpie północnym, zwany *Żgromadzenie ludow*, w którym jej cienie pobitych za swobodę rycerzy usługiwały. Wóz jej ciągnęły dwa koty. Mężem jej był *Oder*, z którego miała córkę przedziwnej urody, nazwaną *Nossa*. Rzeczony mąż opuścił ją nazawsze, udawszy się na podróż po różnych krajach. Tą przygodą zmartwiona bogini, tułała się powszędzy, wyszukując niewiernego małżonka; łązy rzewne, które prze-

lewała, stały się kroplami czystego złota. Skandynawowie mniemali jeszcze, że z przyczyny téj wędrówki znaną była bogini *Frejja* po rozlicznych krajach i u rozlicznych ludów cześć odbierała. Tę samą prawie powieść, w Eddzie zapisaną, natrafiamy między gadkami gminnymi wieśniaków naszych. Mam ją w moim zbiorze starych powieści gminnych; drugą, z małemi tylko odmianami, taką samą, otrzymałem od pewnego badacza starożytności krajowych ze Żmudzi. Według tych litewskich podań, imiona własne osób, wchodzących do powieści, są albo wcale przeinaczone, albo wcale zapomniane; naprzykład: czyją bogini była córka? jak się bóg najwyższy nazywał? nie ma wiadomości. Bogini nazwanie było *Liethua*, mężą jej *Trinetas*, córki *Dala* czyli *Dahla*. Pałac Zgromadzenia ludów, czyli Murgow, leżał na samym końcu Północy.

Że u Litwinów kot był godłem Liethui, znalazłem dowód w jednym przywileju Króla Kazimierza, po rusku na pergaminie pisanym, pod rokiem 1483, danym szlachcicowi Rynwidowi na ziemię, położoną w powiecie Trockim, nad rzeką Mereczą, gdzie wyrażono: — za nadgrode uśmierzenia rozruchow kmieci włości mereckiej, dobijających się wolności, wzwyż nad tę, którą im prawo zabezpieczyło, tudzież za pojmanie dowódcę buntowników, zwanego *Lejczis*, który, nie bacząc na godność i powagę Majestatu Królewskiego, śmiał kota podnosić Królowi, mieniąc to bydz



znakiem pogańskiej wolności Lietwii. — Z tego wi-  
dać, że lud litewski, nie cierpiąc uszczerbku swobod  
swoich, uciekał się do godła bogini wolności, w ra-  
zie, kiedy chciał ucisku się pozbyć. U starożytnych  
ludów takie użycia godła powszechnie znaném było.  
Kot u Rzymian toż samo wyobrażał, będąc znamie-  
niem wolności obywatelskiej, różnej od wolności  
niewolnikom i brańcom wojennym nadawanej, czyli  
wyzwolenia, której godłem była czapka.

Przytaczamy jeszcze śpiewek o téj bogini, w do-  
słówném z litewskiego tłumaczeniu:

„Milenka Liethua,  
Droga wolności!  
Skryłaś się w niebios przestrzenie.  
Gdzież ciebie szukać?  
Czy już tylko na łonie śmierci?  
Niech patrzy, gdzie chce, nieszczęśliwy,  
Spójrzy na Wschód,  
Spójrzy na Zachód;  
Bieda, mus, ucisk;  
Pot z pracy, krew od razów  
Ziemię zalały obszerną.  
Milenka Liethua,  
Droga wolności!  
Znijdź z nieba, użał się.“

Oddałem z ochotą szlachcicowi mój zegarek, któ-  
ry mi tę piosnkę wypisał i wyłożył dokładnie po pol-  
sku, w miasteczku Średnikach, 1805 roku, 17 Lipca.

Młodzianie Łotewscy uwielbiali tę boginię pod  
nazwaniem *Dahkla*, jako opiekunkę swobody i męż-

twą; powiada Russow. Stender postrzega toż samo myto, które rozdwaia, dla swojej dziwaczney etymologii, raz *Dekkla*, drugi raz *Tikla* nazywając, przymioty też jęj nięstosowne wywodzi: z tego, że była boginią młodzieży, musu niecierpiącej, miesza ją z Lajmą.

### WELLONA.

Była to znakemita bogini wieczności, wiecznej nadziei, przyszłego żywota, życia na drugiej stronie mogiły. Łasicki mylnie boga pod tém nazwaniem upatruje.

U starożytnych Prussów nazywała się *Giltine*, jako przełożona nad umarłemi (1). Łotwacy w tém samém znaczeniu nazywali *Welli-Deewa*. Obrządki tęg bogini odbywały się na pogrzebach i podczas święta Dziadow. Obaczyć niżej pod temi artykułami.

Miała ona zawołaną świątynię, w miejscu nazywajacém się dotąd Wellona. Jest to dziś szupła miejscina, na prawym brzegu Niemna położona, pięć mil wyżej Jurborka. Była tam dawniej mocna twierdza, na górze wystawiona, podzielona na dwa horodyscza szerokim przekopem. Tam właśnie była spomniona świątynia Wellony. W początkach wieku czternastego, Krzyżacy, obegnawszy twierdzę, gdy zdobyć nie mogli, wystawili przeciw nię dwa zamki, Friedburg i Bajern, ponieważ Xiążę Bawarski był z wojskiem

---

(1) Dainos v. Rhesa.

swojem na téj wyprawie. Giedymin, Wielki Xiążę Litewski, w roku 1329, dobywając jednego z tych zamkow, został zabitym z jakiejs broni ognistój. Późniój, na mocy przymierza roku 1331 września 17, w obozie pod Bartensztejnem zawartego, zamki te zniszone zostały. Wszelako, w roku 1364, Krzyżacy Wellonę spalili i twierdzę zburzyli. Po czém Xiążę Kiejstut postarał się grod nanowo odbudować i warowniami wzmocnić. Odnowiono też świątynię, która trwała do roku 1406, gdy Krzyżacy powtórnie twierdzą zawładali, którzy ją przerobili na kościół chrześcijański. Od téj pory, aż do naszych czasow, na wieży jój znak ś. krzyża pozostał. Roku 1414 Xiążę Witold zarządzał tym krajem i mieszkał na zamku wielońskim, chorążtwo wielońskie, czyli powiat, ustanowił, dochody kościoła powiększył. Pod panowaniem Zygmunta Augusta, pleban tameczny, niejakiś Xiądz Rogowski, przyjął religią socynijańską i ten kościół należał długo do reformistów ewangelickich. Powrócił w ostatku do katolików za panowania Zygmunta III, przez usilność Jezuitów. Ten krótki wywód historyczny, opiera się na badaniu miejscowém, powziętém od osób znających rzeczy tameczne i z notacyj plebańskich, które miałem sobie udzielone od proboszcza tamecznego, w roku 1805. W tę porę odkryłem i tablicę kamienną, w ścianie wewnętrznej kościoła wmurowaną, na której, mimo

znacznego uszkodzenia, czytać się dały następne wyrazy:

# D. O. M.

Veritatis. unoq. Vivo. Et. San<sup>o</sup>.  
 Hoc. In. Loco. Ubi. Antiquus<sup>s</sup>.  
 Cultus. VWellone. Aeternitas<sup>s</sup>.  
 Deae. Fuit. Don..... Nihil.  
 . . . . o. Prim..... sac.....  
 . . . . . Ro.....

Była to pamiętna tablica o założeniu kościoła chrześcijańskiego, na ruinach świątyni Wellony.

Godłem téj bogini był osobny znak, czyli hieroglif, obaczyć na *figurze 43*. Reszta rzeczy, do niéj ściągających się, wyłożemy pod artykułami: *Dziady*, *Obřzãdki pogrzebowe*, *Mogiły*, *Cześć dla umarłych*.

## PERGRUBIE.

Bogini wiosny, kwiatow, ogrodow, plonow ziemnych, staraniem ludzkim rozmnażanych. Inaczej nazywała się *Grubite*, od *Grubios*, ogród kwiatowy i owocowy.

Łotwacy, według postrzeżeń Stendera, mieli boginię, zupełnie téj, co do przymiotow, odpowiadającą, którą nazywali *Dyza* albo *Dysza*. Starożytni Prussowie nazywali ją *Melitele*, co znaczy. Milusiénka.

To miłe bóstwo, daje poznać piosneczka, dotąd  
w ustach litewskich piękności wieśniaczych słynąca:

„Daj nam kwiatow, daj Grubitek

Aby spleść piękne wianeczki;

Daj nam święte dary twoje

Co lubią ranne ogrody,

Wróżki dobrego szczęścia;

By młoda zasłużenica ozdobiła włosy swoje“(1)

Nie wiem, czy jest gdzie lud wiejski przywiązany  
do kwiatow, jak w Litwie, nigdzie młode dziewczęta  
starowniej się nie krzaczą koło uprawy ziół  
ozdobnych; częstokroć, bardzo ubogi domek, ma dziwnie  
piękny kwietniczek. Nie trudno znaleźć w nio-  
kczemnej wioseczce, tak śliczne kwiaty, że nie jedna  
piękność stolicy, nie wstydziłaby się ozdobić niemi  
alabastrowy swój gorsik. Żadne wesele, nawet wśród  
zimy, bez wiankow z ziół świeżych obejść się nie  
może; na ten koniec umieją rutę na grzędzie prze-  
chowywać, że jej mróz nie szkodzi. Szczególną ozdo-  
bą świąt i biesiad były kwiaty w Litwie, jak niegdyś  
u Greków i Rzymian. Dopiero jeszcze lud wiejski  
w ziołach święconych, w różnych porach roku, po-  
kłada wiele nadziei, nie w leczebnym względzie,

---

(1) *Dok mums żiedaj, dok Grubitek!*

*Padarit grażaj wajnikaj;*

*Dok szwintaj dowana tawa,*

*Kas tur darżaj patogitaj,*

*Giaras łajmbos burimnikaj;*

*Te red' martis ptaukaj sawa.*

lecz w użyciu ich pewném, przeciw rozmaitym, złym przygodom i urojonym bojaźniom. Na Ś. Jan, na Boże Ciało, na Wniebowzięcie N. M. P., który fest Zielną się nazywa, święcą zioła, jarzyny, owoce: te, zachowane, mają ochraniać domówstwo od złych duchów, dymem ich odganiają pewne choroby, przez złe wiatry naniesione, gradowe i piorunowe chmury, umarłym kładą w poduszkę pęczek ziół takich, i wiele innych guślarności czynią, będących dawniej Pergrubi obrządkow resztkami.

Mamy wiadomość z kronik, że święto téj bogini odbywało się na wiosnę, wraz po zejściu śniegu. Obaczyc pod artykułem *Święta*.

Była to bożyszcze, odpowiednie Florze starożytniej. Takież sławiański *Siewie*, której wyobrażenie posagu mamy w kronikach sławiańskich dochowane; bez pochyby i Pergrubie coś podobnego była. Postać młodej i pięknej dziewczicy, nagięj, z włosami rozpuszczonemi, sięgającemi niżej kolan, na głowie wianek z kwiatów, w prawej ręce jabłko, w lewej winne grono. Jeżeli niedostatek talentu artysty nie był na przeszkodzie, zapewne, bydz to mógł jeden z najpiękniejszych posagów w północnej wielobożności.

Cześć bogini Pergrubi, nie tylko, że była powszechną u wielu narodów, Litwie przyległych, ale i bardzo znakomitą, tak u samych krajowców litewskich, jako też i po odleglejszych państwach. Dla tego też wszyscy kronikarze, a każdy prawie po swojemu, coś

o niej podaje. U dawnych Germanów nazywała się ona *Herta*, to jest: Ziemia matka. Tavernier nawet u Tatarów Czerkieskich i Kumańskich, niejakiś tój czci podobieństwo znalazł (1). Obrządki ofiar Pergrubi, pruscy Litwini dochowywali jeszcze do roku 1530, jak świadczy Agenda kościelna królewiecka, przez Polencza i Pawła Sprit, Biskupów luteranśkich wydana.

### M I L D A.

Bogini miłości i zalotnictwa. Inaczéj *Alexota*. Nie mamy o niej w kronikarzach nic pewnego, prócz niektórych domysłów; atoli podania, powieści i niektóre śpiewy gminne, wyjaśniają to myto. Pod artykułem '*Kaunis*, będą wskazane źródła i dowody, tu namienimy, co się ściągą wprost do tój Wenery litewskiej.

Miesiąc kwiecień był jéj poświęcony. Obaczyc ni-  
żéj pod artykułem *Święta, Uroczystości*.

Co się tycze badań, te są miejscowe i odnoszą się do okolic Kowna, gdzie ta bogini, widać, szczególnie uwielbianą była; jedno z przedmieść, tego starożytnego bardzo, miasta, nazywa się dotąd *Alexota*. Starożytność znała nimfę cudnéj urody, nazywającą się *Alexothe* (2). Pewny rodzaj miłośnych czarowników i czarownic, około Kowna, jak postrzegałem, nazywa

---

(1) Podróż do Persyi, str. 145.

(2) Słownik Mytologiczny Szybińskiego, str. 26.

się u wieśniaków *Mildawnikas*. Z powieści tychże stron widać, że w złotych wiekach Litwy, Kowno z okolicami swemi było prawdziwą Cyterą litewską. Cudne miejsce położenia, mnóstwo samorodnych kwiatów, bujniejszych nad inne dziko rosnące. Obfitość róż polnych, a róże białe pełne po zdzierzałych zarosłach, gdzie dawniej ogrody bydź musiały, same się krzewią, urodzajność stateczna ziemi, mówią za tém mniemaniem. Dotąd w całej Litwie lud najweselszy i najłagodniejszych obyczajów, zamieszkuje te szczęśliwe wybrzeża Niemna i Wilii; ich piosnki zawsze prawie miłosne, to jest poświęcone kochaniu, *Dainos* zwane, oddychają żywością uczuć, prawdziwie cyteryjską; nie jedna z nich małuje wdzięki bogini *Mildy*. Niektóre zaś mieszają to powabne bóstwo z boginią *Liethuą*.

Jest podanie, że w Wilnie na Antokolu, była świątynia Mildy, czyli kaplica w ogrodzie Giedymina, który się znajdował na miejscu, gdzie klasztor Ś. Piotra. Były Professor Architektury w uniwersytecie wileńskim, Pan Szule, odkrył jakiś rękopism, to podanie utwierdzający, w papierach po Architekcie Gucewiczu. Tyle tylko pamiętam, że o prawdziwości tego podania nie wątpiono. Rysownik Rosi, robił, według opisów rzeczzonego rękopismu, rysunek téj świątyni, której kształt był gotycki.



## K R U M I N E.

Bogini zbóż, rolnictwa opiekunka i wynalazczyni. Inaczej nazywała się *Kruminie-Pradziu-Warpu*, czyli *Brandziu-Warpu*. Trudno wytłómaczyć dosłownie te mytyczne wyrazy; jednakże przez przybliżenie będzie to znaczyło: Ościste zboża Krumini kłosy. Samo nazwanie, w rodzaju żeńskim wyrażone, ściąga się do bogini, nie zaś do boga, jak Strykowski rozumiał.

Powieść o niej odkryta przeze mnie samego w powieście Rosieńskim, w okolicach Poświęta, jest następna. Całą ją wypiszę, ponieważ cała jest mytyczną: — Królowa, nazywająca się Krumine (1), miała córkę, jedynaczkę, nadzwyczajnej piękności; ta, za nadejściem jednej wiosny, chciała matce przysłużyć się świeżo rozkwitłemi kwiatami, które z okien zamku królewskiego ujrzała nad brzegiem rzeki Ross; w tym zamiarze wybiegła niepostrzeżona. Kwiat jeden z najśliczniejszych, jakie wiosna wydała, który się zdawał być nad samym brzegiem, ujrzała wśród rzeki wyrosły; woda go zwolna kołysząc w swym biegu, podwajała jego piękność, błyskaniem świetnych kolorów, jakie drogie kamienie wydawać zwykły. Rzeka była bardzo mialka w tém miejscu, pły-

---

(1) Według Słownika X. Syrwyda, str. 77. *Kruminas*, znaczy Krzew Jeżyny, *Rubus*. *Dictionarium trium linguarum etc.* Auctore Constantino Szyrwide S. J. Vilnae, M. DEC. XIII.

nęła po żółtym piasku. Królowna znęcona powabem kwiatu, zrzuciwszy szkarłatne obuwie, ośmieliła się wnijsić do wody. Zaledwie się zbliżyła do zerwania mniemanej zdobyczy, dno rzeki się rozwarło i została porwaną w otchłań podziemną *Pragarras*, to jest: do Piekła. W tém państwie podziemnem panował król, Pokole zwany, który uwielbiał wdzięki młodej królowny. Nieszczęśliwa matka, której obuwie tylko córki przyniesiono, przekonawszy się, że na rzece Ross porwaną została, domysliła się, że ktoś z mocarzy, panujących nad wodą, czy pod wodą, ten postępek dopełnił. Udała się więc dla wyszukania swęj drogięj straty, na wędrówkę po całym świecie. Lecz próżne były śledzenia. Gdy powróciła do Litwy, nic więćej, prócz łez, nie przyniosła, z któremi i wyjechała. Atoli nabyła umiejętności uprawy roli i zasiewania z korzyścią zbóż rozmaitych, których nasiona przywiozła z sobą. Odtąd zaczęła nauczać lud ubogi, dzikiemi płodami przyrodzenia żywiący się, sztuki rolnictwa. Gdy wytrzebiono na pole pewny las, pełen niegdyś smoków, *Staubunas* zwanych, znaleziono w nim kamień, na którym Przeznaczenie, *Pramžymas*, wyryło palcem swym, przed wielą wiekami, od bogów naznaczony los dla córki królowej Krumini. Zaledwie wyczytała ten napis, ze wściekłością, pałającą gniewem i zemstą, zapuszcza się królowa, w podziemne państwo Pokola. Ale gniew jęj został rozbrojony czułem spotkaniem: al-

bowiem ujrzała przeciw sobie idącą nieśmiertelną córkę, orszakem najśliczniejszych wnucząt otoczoną, które, upadłszy jęj do nóg, wzywały przebaczenia dla matki swojęj. Królowa, nie tylko dała się ubłagać; ale zezwoliła na przepędzenie z niemi lat kilku. Kiedy powróciła do swego królestwa, czulszy widok jęj serce rozrzewnił: znikły tułactwa, dzikość, rozboje; nędza, głód, nagość, przemieniły się w obfitość, dostatki, przepych i miłe rolnicze obyczaje. Lud ubóstwił swoję królowę i nauczycielkę najpożyteczniejszej sztuki.

Wyobrażenie tęg bogini znajduje się na *figurze 15, Tab. III*. Jest to moneta czy medal, znaleziony gdzieś w Litwie, którego rysunek odkryłem w Kronice J.F.R. — Głowa niewieścia, ukoronowana wiankiem z kwiatów, otoczona promieniami kłosistemi; na odwrócie tyrs, czy berło, z żołędziami i liśćmi koniczyny, każę domyslać, że się to ścięga do Krumini; przy tēm po bokach dwie litery runiczne, zdają się znaczyć K. D , *Krumine Dewe*.

Strykowski, który wszystkich bogów uracza kurami, powiada, że Kruminie ofiarowano siekankę z mięsa kurzego, w zamiarze uproszenia jęj, aby zboże darzyła gęste i kłosiste, ale nie wyciekłe.

Rolnicza ta bogini, musiała mieć powszechnę cześć u wszystkich plemion litewskich, jako u ludu pierwotnie rolniczego. Nazwania też zbóż wszyst-

kich i narzędzi rolniczych są własne w języku litewskim. (1)

## N I J O Ł A.

Królowa piekielna, żona Poklusa, córka Krumini.

Widzieliśmy w dopiero przytoczonej powieści gminnej, historią o córce bogini Krumine; obaczmyż zabytek, jej myto bliżej objaśniający. Ona się nazywała *Nijota*. W okolicach Mejszagoły, kopiąc studnię, we wsi jednej, do plebanii mejszagolskiej należącej, znaleziono w ziemi puklerz miedziany, z medalionem srebrnym we środku, robionym wybijaną robotą złotniczą (*getriebene Arbeit*), ważącym trzy i pół ruble srebrne. Medalion ten widziałem w roku 1806, w Kownie u Pana Bielskiego, tamiecznego mieszkańca; rysunek z niego zdjęty przeze mnie, wielkości naturalnej, znajduje się na *figurze 3, Tablica I*. Ze wszystkimi uszkodzeniami, które były na medalionie. Wyobraża on dwie osoby: mężczyznę przyklęka na pniaku jedną nogą i podaje wieńiec niewieście, która, ubraną będąc jak kapłanka, podaje mu nawzajem puhar; pośród nich wznosi się gałąź dębowa z trzema żołędziami; pod postumentem, na którym wsparte są osoby, zwija się wąż. Napisy czytelne literami ruskimi, są: *Poklus, Nijota*.

Pierwszy spomina znajomego już boga piekła,

---

(1) Obaczyć Rozprawę X. Bohusza o początku narodu i języka Litewskiego. Takż Słownik Syrvida.

drugi składa się z dwóch wyrazów: *Nija*, oznaczało miano Cerery sławiańskiej, czyli Krumini litewskiej; *Oła*, jest po litewsku pieczara, otchłań, loch podziemny (1). Będzie to Ceres-podziemna, czyli w zupełném mytologii greckiej znaczeniu, *Prozerpina*. Medalion przypomina więc jęj zaślubiny z Plutonem.

Trwa dotąd zwyczaj w Litwie, że guślarni gospodarze, koście po Wielkiejnocy od święconego pozostałe, które skrętnie zbierają, zwykli zakopywać do ziemi, które w moim zakątku wieśniacy nazywają *Nijoliszkas Patujkas*. Jakby relikwije Nijoły, czyli resztki poświęcone Nijole. Obaczymy, niżej pod ofiarami, że kości od mięsów ofiarnych, na ofiarę bogom podziemnym do ziemi zakopywano.

### ALABATIS.

Wzywano tój bogini, mając koło uprawy lnu chodzić, według badań Łasickiego.

Była to Izys lnorodna, wynalazczyni użyteczności z tój rośliny, ona się opiekowała, nie uprawą na polu, lecz wyrobami ze lnu, we wszystkich ich częściach.

Len pochodzi pierwotnie z Egiptu, gdzie dziko rośnie: dla tego w tamecznym kraju najpierwsze wyroby lniane miejsce mieć musiały, które Izysa

---

(1) *Ola* albo *Oola*, po mongolsku, jaskinia w górze, szczelina niska, międzyskalna. *Oula*, po manczursku, rzeka. W Litwie *Uła* wpada do *Mereczy*.

królowa, żona Hermesa, wydoskonalac nauczyla; dla tegoż nazywali ją starożytni *Isis linigera*.

### A U S S R A.

Bogini zaranna, Jutrzeńka.

Łasicki powiedział tylko, że była bogini tego nazywania. X. Syrwid, nazywa ją Jutrzeńką, *Aurora*. Do niej należało każdego rana różowemi paluszkami otwierać bramę wschodu i zapalać pechodnię słońca; Jęj miłostki z księżycem i dalsze szczegóły, opiszemy w rozdziale o ubóstwieniu ciał niebieskich traktującym.

### B E Z E L E A.

Bogini wieczorna, według Łasickiego, inaczej *Wakarinie*.

Ona podzielała z poprzednią usługiwanie słońcu; zamykała bramę zachodu na niebie, uścielała łoże dla słońca. Jak tamta odpowiadała Jutrzeńce, *Aurora*, tak ta Wieczornę zorzy *Hespera*, w mytologii starożytnej przytaczanych. W szczególności o tej bogini będzie niżej, jako i o poprzedniej.

### B R E K S Z T A.

Bogini ciemności. Tyle tylko wiemy o niej z badań Łasickiego.

Do myta bogini tej przywiązany był jeszcze zarząd nad snami. Z powieści gminnych i wróżenia z objawień we śnie, pokazuje się, że było bożyszcze, nad

snami przełożone, czyli ostrzegające ludzi przez sny, o dobrych lub złych przygodach, nastąpić mających niebawmie.

„Jak wszystkie ludy starożytne, również i litewskie, wierzyły w sny: przeto nie dziw, że i dotąd u nich to się zachowuje. Wykłady jednak snów u Łotwy, mają coś szczególnego i niekiedy osobliwszego. Naprzykład: kiedy dziewczica dorosła śni miód, to jej przepowiada przedwczesną stratę panieństwa. Bicz znowu, znamionuje prędkie zamąż pójście. Masło albo słonina, znaczy u mężatki bicie od męża niezawodne. Świnie widziane we śnie, przepowiadają prędkie wesele.” (1)

## K R O N I S.

Bogini czasu, okresami czasu zawiadująca. Inaczej nazywała się *Mēhta*. Nie mogłem nigdzie w piśmiennych zabytkach odkryć wiadomości o tém bożyszczu, tylko w kronice rękopisnej J. F. R., gdzie powiedziano:—„Starożytni Litwini i ich pobratymce Kurończycy, ubóstwiali *Kronis* albo *Mēhta*, boginię, jakby czasu, czyli okresow czasu.” W litewskim starym dyalekcie *Meta*, nazywa się każdy okres czasu.

Z badań moich wykrywa się, że, nie tylko w mojej wioszczynie, ale po wielu miejscach Litwy wła-

---

(1) Stender, Lettische Gramm. Art. Myth.

ściwój, są rozmaitych miejsc uroczyska, nazwane *Kronie*. Za Tylżą, niżej Amtu *Winge*, pod Szancenkrug, gdzie Niemen dzieli się na dwa koryta, Gilge i Russ, tracąc swoje nazwanie, było okopisko czyli horodyszcze, od krajowców nazywane *Kroniszkas-Pilnis*, to jest: *Zamek Kronu*. Pod Prenami, gdzie Niemen załamuje się w kształcie półkola, postrzegłem uroczysko *Krona-kilpinie*, to jest: *Luk Kronu*. To pokazuje, że rzeka Niemen istotnie i u krajowców kiedyś nazywała się *Kronus*, a może, jako bogini, była pod imieniem Kronis ubóstwianą. Ztąd starożytni jeografowie rzekę tę *Chronus* albo *Kronus* nazywali.

U starożytnych ludów Europy południowej, te nazwania odnosiły się do czasu, także ubóstwianego, któremu włoskie kraje, pod nazwaniem Tytana, Saturna, się kłaniały; mieszkaniem jego była gdzieś odległa strona za oceanem na zachodzie (1). *Kronie* były święta w Attyce, obchodzone na cześć Kronusa, które przypadały w miesiącu *Heatombeon*, zwanym dawniej *Kronius*.

## USPARINIA.

Była to bogini graniczna, opiekująca się kopcami rogowemi, czyli strzegąca nietykalności granic, których całość świętością była u Litwinów.

---

(1) Badania starożytności we względzie Geografii Lelewela.



Napisano, bez pochyby przez omyłkę u Łasickiego, *Aspelenie*: ponieważ tłumaczy to nazwanie po łacinie *Angularis*, więc bydz musiało *Usparinie* czyli *Susparinie* (1).

W jednym starożytnym dokumencie granicznym, którego data niewiadoma, jednakże z czasów W. Xięcia Witolda, niezawodnie bydz się okazująca, wspomniano jest: że nietykałność kopców, jak było pod przeklęstwem *Uspary*, tak niech będzie i teraz świętością, pod namaszczeniem Chrystusowym. Ten dokument pisany po rusku, mam pod ręką.

Odpowiada ta bogini w zupełności znaczeniu *Quadratus Deus* albo *Terminus*, bożyszcza znanego u Rzymian, które wyobrażał prosty kamień, w szescian obrobiony, leżący na zbiegu granic.

### W E R P E J A.

Nieśmiertelna prządka życia ludzkiego.

?? Litwini tylko jedną Parkę znali: słynie o niej powieść gminna, nie tylko u Litwinów tutejszych, lecz i u Rusi litewskiej znajoma: — Jak tylko się człowiek na świat narodzi, natychmiast Werpeja zaczyna prządz na niebie nić jego żywota, na końcu której znajduje się gwiazda. Ta Werpeja na takiej wysokości siedzi, że chociaż na dzień upręda nić tak długą, że nią można świat wpoprzek przemierzyć,

---

(1) Słownik X. Syrvida, str. 393.

przecież ta gwiazda w swoim niżeniu wcale się nieznacznie ukazuje, i tylko za upływem lat wielu nieco się powiększa. Ztąd wynika mniemanie, że gwiazdy, im są mniejsze, tém do młodszych ludzi należą. W chwili, kiedy zajdzie wyrok Przeznaczenia, aby człowiek dni życia zakończył, nie stanowiąca ich wątek, natychmiast się urywa, gwiazda spada, gaśnie w powietrzu i człowiek żyć przestaje. Dla tegoż wieśniacy, kiedy widzą w nocy meteor ognisty, pod postacią gwiazdy spadającej, mówią: ktoś umarł. Gwiazdy zaś pierwszej wielkości, i znajome pospółstwu gwiazdozbiory, należą do istot, którym dni życia nie ubywa nigdy.

## G O N D U.

Bogini godów weselnych, królowa wesel, wydająca za mąż dziewice.

Łasicki spomina o niej: są piosnki weselne toż samo potwierdzające. Była ona od samych panien wzywana, chcących się pozbydź świetnego, lecz nudnego stanu panieństwa.

Wyobrażenie tego bożyszcza postrzegać się daje w niektórych miejscach Litwy, gdzie stare obyczaje pozostały, szczególnież we włości mereckiej. Na bułce okrągłej chleba, średnicy około cali 10, uwiniętej w białą serwetę, ustawia się figura czworograniasta, w kształcie zupełnie podobnym do czapki ułańskiej, na łokieć wysoka, powleczone białem płótnem;

na nię u dołu, w sposób wazkiego zawoja, zawiązana jest chustka kolorowa, na samęj zaś figurze upięto wstążki i wieńce z zieloności, na wzór kokard, girland, podług upodobania upinającej. Taka figura nazywa się właściwie *Gondu*, chociaż pospolicie mówią, że to korowaj, to jest: pirog weselny, zwyczajny u Rusinów, od których te drugie nazwanie wzięte. Lecz te dwie rzeczy u Litwinów są wcale różne: *Gondu* służy do wystawności obrządku weselnego i zostaje zawsze nietknięte na stole; właściwy zaś korowaj jedzą.

Właśnie to będzie ta sama bogini, której młode Rzymianki kłaniały się, pod wezwaniem *Manturna*.

## U P I N E.

Bogini rzek, zdrojów, poników, w ogólności wszelkiej wody ciekącej. *Upe*, rzeka, *Upine*, rzeczna. Mówią dzieje, że prosięta białe temu bóstwu na ofiarę przynoszono.

Badanie następne, udało mnie się powziąć: — Na lewym brzegu Niemna, między Kownem a Wilkiją, leży małe miasteczko Sapieżyski; z przyjazdu do niego od Kowna przepływa przez drogę mały strumień, nazywany niegdyś strumieniem Upini, dziś Zbawiciela. Latem w każde święto, najbardziej na Ś. Jan, mnóstwo nieprzeliczone ludu wiejskiego, zbiera się do tego strumienia: każdy się przy nim modli, umywa, szczególnie część ciała do-

Łęgliwość jaką cierpiącą; po umyciu, ociera kawałkiem czystego płótna i zawiesza go na przyległej krzewinie, lub rozściela na brzegu. Tych szmatek nikt już się nie dotknie, z obawy, aby choroba, na szmatku pozostała, nie przylgła do niego. Kawałków płótna takie mnóstwo tam gnieje, że w kraju mniej przesądnym, śmiało możnaby papiernię w materyał zaopatrzyć. Nad strumieniem, po prawej stronie gościńca, stoi drewniana kapliczka z figurą Zbawiciela, wzniesiona na małym usypie ziemnym, który byź mieniono miejscem ołtarza bogini *Upine*, niegdyś protektorki tego strumienia. Pamięć niedawna jeszcze zasięga, o byłém niejakiémś bractwie białychgłów, téj Upini obrządku sprawującym. Proboszcz tameczny, Xiądz Jankowski, w roku 1813, opowiadał szczegóły, których sam przed laty czterdziestu był świadkiem. Nim to bractwo zakazaném zostało: zbierały się niewiasty ze wsi przyległych, nie bez podejrzenia czarów jakowychś, pod przewodnictwem nieznałomój baby, która szczególnie raz, w roku, na święto Rosy, czyli wigilią Ś. Jana, ukazywać się zwykła, jak gdyby mocą nadprzyrodzoną zesłana. Mówią, że przybywała na kozle latającym. Te czarownice w noce paliły ogień, śpiewały jakieś pieśni, pluskały się w wodzie strumienia, piekły jakieś placki, które rozdawały ludowi; im zaś przynoszono ryby, raki, ptastwo wodne dzikie i domowe, prosięta, pieniądze srebrne. Za nadeszłym

dniem baba znikąła, i wszystko do zwyczajnego porządku wracało. Przez ten obchód strumień stawał się poświęconym, przez babę, Upiną zwaną, przez co nabierał na cały rok własności leczebnej. Kiedy ta guślarność zniesioną została, przez Zabiellę, starostę Wilkiskiego, postawiono na kopcu téj Upini kapliczkę, w roku 1783, i w Wigilią Ś. Jana kapłan chrześcijański poświęcał strumień, który nie przestał przecie skutków leczebnych wywierać dotąd. Najszczególniejszą jest rzeczą, że skuteczność ta wody ogranicza się tylko do miejsca około kapliczki i poniżej trochę; w górze zaś, to jest: po drugiej stronie gościńca i przy ujściu do Niemna, nie ma żadnej mocy leczebnej. Jakoż, jest to woda czysta, zdrojowa, zwyczajna, bez żadnych obcych przymieszkań. Tu właśnie miejsce przytoczyć słowa Łasickiego: „za wiarą skutek idzie.”

### RATAJNICZU.

Bogini opiekująca się końmi jezdniemi. Jak chce wyrażać znaczenie tego nazwania, i Łasicki podaje według badań swoich.

Starożytność Grecka miała w tym przedmiocie boginię, *Hippone* albo *Eppone* zwaną. Dla tego więc podobieństwa z urzędu i lingwicznego znaczenia, kładziemy Ratajniczu do rzędu bogiń.

### WALGINA.

Bogini, opiekunka bydła domowych, pod wzglę-

dem ich utuczenia i użyteczności na pokarm dla ludzi. Onato sprawowała sporność karmu bydłęcego, i zdrowe zachowywała mięsiwa przy ich przechowaniu. Łasieki nam krótką wiadomość, sam jeden, o niej dochował.

Miano jęj oznacza Karmicielkę, zgadza się z Rzymską boginią *Vicca*.

### ŁAJBEGELDA.

Bogini Wieść, czyli roznosząca wieści, sławę, słuch.

Znaczenie tego nazwania wyjaśnia przeznaczenie i urząd bogini: *Łajbe*, sława albo Wieść; *Gelda*, gwar, rozprawianie skwapliwe.

Łasieki powiada, że gdy się modlono do Łajbegeldy, przydawano te słowa tajemnicze: „*Wyście boginie, zesały nam wszystkie nasiona zbóż w łusce żołędzia.*” To się ukazują potwierdzenia podań, w powieści wyżej przytoczonej, pod artykułem *Pramżimas* dochowanych, gdzie była rzecz o powszechnym potopie, z którego się uratowały żyjące istoty w łusce takż orzecha; drugieć pod artykułem *Kruminie*, w której wiadomość jest, że, za sprawą tej bogini, zboża się rozmnożyły w Litwie. Na ostatek przypomnieć sobie wypada, że starożytność grecka podaje żołędź za pokarm pierwotny ludzi. Wszystkie te trzy uwagi przekonywają wyraźnie, że Mytologija litewska, osnutą była na greckiej: gdyż

w małych nawet szczegółach znajdują się dotykalne podobieństwa.

### MAHSLU BABA.

Bogini, opiekująca się wymiecinami z domu. Na cześć jej gospodynie utrzymywały w ogródkach swoich, kupę małąką nawozu, czyli śmiecia. Ukazywała się pod postacią małej staruszki, zgrzybiałej niezmiernie i trzęsącej się.

Zdaje się, że sami Łotwacy ją znali, ponieważ nie podobnego gdzie indziej nie upatrujemy.

### BUDINTOJA.

Bogini przyjazna czuwaniu, zwykła w potrzebnej chwili przebudzać śpiących. Tyle tylko wiemy z Łasickiego.

Lecz odkrywa się z powieści gminnych, że była przeciwną Brekszie, czyli ciemności nie cierpiała i ospalstwa. Towarzystwem, czy też mężem jej był *Warpas*, dający pobudkę.

Polacy mieli w mytologii swojej to samo bożyszcze, pod nazwaniem *Budzisz*, którego godłem była gęś, ptak u starożytnych, miany za najczujniejsze stworzenie, zwłaszcza od tej pory, kiedy za wieku Kamilla, gęsi, poświęcone Junonie, które popi tej bogini trzymali przy świątyni, obudziły wrzaskiem swym Rzymian, właśnie w tej chwili, kiedy Galowie już wdzierali się na mury Kapitolu. Ten znakomity wypadek historyczny, mógł także mieć wpływ na odda-

wanie czci bożyszcza, któreby nad uspionými rycerzami czuwało.

Wiele familij polskich i litewskich ma dotąd w herbie gęś, zwaną *Budzisz* czyli *Paparona*. Wiadziałem takie, przeduniowe litewskie, pieczętki; między innemi przytaczam jedną, na *fig. 26, Tab. IV*, zrysowaną, która to ma szczególnego, że przy gęsi są cztery proporce z chorągiewkami trójkątnými. Wyróż *Paparona*, nie pochodzi od *Parta Roma*, jak polscy herbarze, szczególnie Okolski, mniemają: jest on prawdziwie litewski, w moim zakątku od wieśniaków używany, kiedy oni chcą wyrazić człowieka wojskowego, stojącego na warcie, mówią *Paparonas*: stróż zaś nocny, bez odmiany czuwać mający przez noc całą, nazywa się *Sargas*; stróż obozowy *Paparoniszkas Sargas*.

To nas upoważnia do przypisania bogini Budintoja gęsi za godło.

#### A U S T H E J A.

Bogini opiekująca się pszczołami i pszczelnictwem. Jój wzywano pomocy, chcąc roje pszczoł młodych, zkadinać zbiegłe, sprowadzić do swoich ulow i barci. Ona też miała władzę ochraniania pszczoł od owadów szkodliwych i innych przygod. Łasicki o niej badania zostawił.

Łotwacy mieli także pszczelne bżyszcze, nazwane nieco podobnie *Uhsinsz* albo *Szwets uhsinsz* (1).

---

(1) Stender, Lett. Gramm.



## RAGUTENAPATI.

Bogini opiekująca się wyłącznie piwowarstwem, a według znaczenia nazwania swojego, żona *Raguta*. Łasicki omylił się za boga ją biorąc.

Na cześć jęj wypijano, przy pewnych modłach, pierwsze naczynie, natoczone z pełnej beczki; co się nazywało *Nutajdimas*. Obrządek tej ofiary domowej sprawował sam gospodarz, albo w jego niebytności gospodyni, i kolej przytomnych osób nie omijała. Nie wiemy żadnych dalszych szczegółów o tej Aryadnie północnej.

Wszelako sądząc według tego, co się znajduje niżej pod artykułem *Ragutienie*, mniemać słusznie należy, że ta bogini, przewodniczyć musiała niewiastom nierządny, czyli przy całym swoim przełożeniu nad robieniem upodobanego napoju, była ich patronką.

## ZEMMES MAHTI.

Bogini podziemna, która we śródzinie ziemi przebywała. Jeżeli się co na ziemię uroi albo zarzuci, ona ma władzę powrócić, proszącym ją o to. Pod jej rozkazami były *Swehtas mejtas*, nieśmiertelne dziewice. Dla swoich czcicieli ta bogini wyrażała przez to względy, że te dziewice przez noc robiły rozmaite roboty, tak, że co tylko zostawiono do zrobienia, po nocy znajdowano gotowem.

Cześć téj bogini u Łotwy tylko zapamiętaną została. (1)

### G A J Ł A.

Jędza. Do rodzaju złych istot należały jakieś potwory niewieście, dręczące ludzi i bydłęta; podług podań gminnych. (2)

Fr. Noël, pod artykułem *Gajlau*, powiada: „Arabowie tak nazywali pewny gatunek Demona leśnego, który zabija ludzi i zwierzęta.”

Zdaje się, że podobnego rodzaju bożyszcza X. Bohusz nadał nazwanie *Magilla*, co ma znaczyć bogini gniewu. (3)

### N E R I S.

Wilija, za boginię uważana, czyli raczej Nimfa téj rzeki.

Mam pod ręką książeczkę (4), w której autor pod napisem: Do czytelnika, wywodzi wierszem żałośną historią pożarów zdarzonych w Wilnie, w r. 1748 i 1749. Dalej przytacza długi spis domow pogorzałych. Następują znowu wiersze trenowe. Po czém, jakby w drugiej części dzieła, znowu do czytelnika:

---

(1) Stender, Lett. Gramm.

(2) W Słowniku Syrvida (str. 77) znajdujemy: *Jędza*, po litewsku *Gajta*, po łacinie *Lamia*.

(3) Rozpr. o począt. narodu i jęz. lit. str. 145.

(4) Owoż tytuł tego małego dziełka: „Postać rzewna okropności, z boleśnym sercem wylana w płacziwym Elegii threnie, nad dwókratnym funditus zgorzeniem Miasta Jęgo Królew-

historia pożaru powtórnego, wierszem, ze dworku Hrehorowicza. Powtórny spis domów pogorzałych. Dalej poezja strofowemi wierszami, w sposobie trenów. Naostatek Zakończenie, pod którym tytułem znajduje się wiersz niestrofowy, obejmujący ogólny żal nad obiema pożarami. Ztąd wyjęte wiersze ściągają się do przedmiotu naszego, czyli apostrofa do rzeki Wilii:

„Rzeko, którądy tży poniesiesz moje,  
Zmieszane z twemi czystemi wodami;  
Rozgłoś me skargi, rozgłoś niepokoje...  
Niech twoja Neris (a) i bogom oznami,  
Pod których władzą są morskie zamęty,  
Cierpienia moje i żal nieujęty.  
Powiedz prześliczne bóstwo Wiliej rzeki  
Nimfom (b) twym siostróm, boginióm podwodnym:  
Jak wielki ogień zraził tve powieki,  
Jak się dusiłaś dymem śmierciorodnym,  
Jak tve niezdolne zgasić te upały  
Wody, proch miasta z jęczeniem płókały.”

Przypiski takie kładzie: (a) „*Fama communis refert.* — Neris była to Nimfa Wilii rzeki, w idolatrii

---

skiej Mości Wileńskiego. Raz z okazji niewiernego żyda Rubina roku 1748, dnia 11 Junii, z browaru, jak z otchłani piekielnej wybuchniętym ogniem na Zarzeczcu. Drugi raz z przedmieścia Subocz, z dworku JP. Hrehorowicza, roku 1749, dnia 8 Junii, od skry z komina flagorem nadzwyczajnym zajętego i wperzynę obróconego. Na waletę temuż miastu Wilnowi wydane powtórnie Ao. Dni. MDCCLIII. Przez Bazylego Bonifacego Jachimowicza. 4to Majori, stronic nieliczbowanych 60, w kopii rękopisnej spółcześnej.

litewskiej wielbiona za boginię. Miała też ona sobie aras, alias kopiska w rozmaitych miejscach, nad brzegami rzeki poświęcone; principaliter w miejscu zwaném Kiernow, gdzie był i gaj zwany Neryszki. Rybacy i spławnicy palili tam pewne ofiary, nałożywszy ogień z smolaków.”

(b) „Mówią, że w dawnych czasach ukazywały się ludziom kobiety podwodne, które Rusacy zowią *Rusałka*, Litwini *Dukna*, Żmudzini *Gudetka*, każdy po swojemu. Było to omamienie złych duchów, które, przy wodach będący lud zwodząc, do pokłonnów siebie łądziły.”

Z tych wyrazów poety Jachimowicza nabywamy nowy przedmiot do zbioru naszego bogiń. Takóż X. Syrwid w Słowniku swoim nazywa rzekę Wiliją, po łacinie *Vilia*, po litewsku *Neris*. Dla tych więc przyczyn dwojako rozumieć wypada; albo, że rzeka była uważana za boginią, albo że się i Nimfą rzeki takieżmże mianem nazywała.

U Greków, jak wiemy, był bożek morski nazwany *Nereus*, władacz wielkimi przestrzeniami morza, miał córy, których było bez liku, i nazywały się *Nereides*. Cóż podobnego i z rzeczy i nazwania do *Neris*, tém bardziej, że starożytność mniemała, jakoby rzeki były córkami morza.

Nie możemy tu ominąć jeszcze jednego wykładu nazwania rzeki Wilii, tyle interesującej przeszłość kraju litewskiego. X. Syrwid w Słowniku swoim

(str. 446), ma: *Zdrada, Dolus, fraus, falacia, perfidia*, po litewsku, *Wilius*. Od tego wyrazu przyjęte nazwanie ściągać się powinno do Wilenki czyli Wilejki, pod arsenalem wileńskim wpadającej do Wili. Co się utwierdza postrzeżeniami miejscowemi i uroczyskami miejsc, nad tą rzeką położonemi. Ona to dała nazwanie Wilnowi, od czego i większa rzeka nazywać się z czasem poczęła, którą dawniej *Neris* nazywano. Co utwierdzają, oprócz przywiedzionych wyżej dowodów, uroczyska: Ponary, Neryszki i t. d. Nie trudno z obejrzeń topograficznych rozpoznać, że stan wody na tych rzekach, nierównie był kiedyś wyższym i stopniowie się zniżać zdaje. W tym razie żeglowna niegdyś Wilenka, tak bystra, kręta i dno kamieniste mająca, w porównaniu z Wilią, majestatyczném korytem płynącą, wszędzie głęboką jeszcze i wszędzie dla żeglugi bezpieczną, raczejby na te nieszczęśliwego wroga miano, Zdradliwą, zasługiwała. Statki ładowne, płynające po Wili, nazwane Strugi, od *Strungas*; tępy po litewsku, są prawdziwemi olbrzymami w rodzaju naw rzecznych, braknie im tylko masztów i kila, aby w porównaniu z okrętami iść mógł.

## D U G N A.

Nimfa rzeczna, inaczej Gudelka (1), według tego, cośmy wyżej przytoczyli z Jachimowicza. Łasicki temu bożyszczu nadaje przymiot opiekowania się nad

---

(1) U Sławian, zwłaszcza północnych, takie nimfy nazywały się *Rusałki*; dla tego, że miały włosy *Ruse*, światło-płowe. Na Ukrainie zowią je *Mawki*, pochodzi to od słowa *mawczat*?, miauczeć, krzyczeć jak kot. Ponieważ te istoty zwykły wyprawować kocią muzykę w czasie Zielonych Świątek terazniejszych. Otoż i nowy wywód muzyki kocięj!

mąką rozczynioną; co jest wyraźném niepodobieństwem, ponieważ sam wyraz *Dugnas*, znaczy dno rzeki. Chybaby przypuścić wyjątek własny samej Mytologii litewskiej, w której do opieki Nimf należały rozczyny mąki, może dla tego, że woda do nich wchodzi.

Są uroczyśka łąk błotnych, wodą niegdyś zalanych, jak w mojej wiosczyźnie, Dugny. Wieśniacy dotąd nie przestają bajać, że tam w sitowiacz pokazują się piękne, nagie dziewice; wyprawują płasy, śmieszki, tańce; biada temu, kto się ich zwodniczymi ponętami da ułudzić. W innych miejscach, jak mi mówiono, takie pokusy wodne lud prosty nazywa *Ondynami* albo *Wundynami*, co jest prostém Nimfy tłómaczeniem.

O mil pięć od Wilna, na trakcie do Ejszyszek, jest wieś Gudełki, nad rzeką Wisińczą położona. Zapewne od tych Nimf nazwanie mająca.

### R A G A N A.

Pod tém nazwaniem znajome są u Łasickiego i z powieści gminnych, boginie, opiekujące się pewnemi drzewami w szczególności, z natury rosnącemi albo przez kogo przesadzonemi. Takie drzewa są zaczarowane i niebezpieczno ich się dotykać.

Każda Ragana miała swoje osobne drzewo, którem się opiekowała, starając się o to wszystko, co służy do zachowania jego całości i pomnożenia wzrostu.

Ludziom, którzyby w tym celu jęj dopomagali, były w stanie tysiączne posługi i przymilenia wyrządzać. Przeciwnie, jeżeliby kto drzewu chciał szkodzić, swawolną ręką, albo wyciąć, mogły odjąć władzę rąk, nóg, pokurczyć członki lub nieuleczonemi chorobami zarazić. Według podań litewskich.

Te boginie są prawdziwą kopiją Hemadryad starożytnych.

Gusłarność wieśniacza, szczególnie w północniejszej Litwie i u Łotwy, dopiéro Raganami nazywa czarownice pewne, mogące się w kotki i sroki przemieniać, oraz, które latają przez powietrze na koźle. Wiosną bekaskrzyk, w powietrzu wysoko wzlatując, podobny do koźlego głosu wydaje: to kmiecie mówią, Ragana leci na koźle i męczy go swemi ostrogami, że krzyczy.

### Ł A Z D O N A.

Była to Hemadryada osobna, wyłącznie opiekująca się drzewem laskowém, według Łasickiego.

### M E D Z I O J N A.

Tak się nazywały Nymfy leśne, od *Medzios*, lasgęsty, które się opiekowały ostępami, i w nich mieszkując, wyrządzały psoty i posługi ludziom; przeto prawo do ich czci miały. Wiémy o nich z Łasickiego i podań gminnych.

Były to Dryady starożytne. Nie należy mieć za

jedno *Miedziojna* i *Miedzioima*, pod którym nazwaniem Lajmę uważaliśmy, jako boginią łowiectwa.

### P O J A T A.

Córka Kiernusa, książęcia litewskiego, panującego w środkowej czy nadwilejskiej Litwie, którego kraju miasto Kiernow było stolicą. Ta księżniczka była w zamęciu za Zywbundem, z familii Dorszprun-gów, książęciem udziałnym na Wiłkomierzu, któremu w posagu dziedzictwo Xięstwa Kiernowskiego przyniosła. Słynęła urodą i cnotami, ubóstwianemi w tamtych wiekach. Umarła jakoś przed rokiem 1220. Syn jój, książę Kukowojtis, postawił posąg nad jeziorem Żoślą, gdyż cześć bozką odbierać poczęła po śmierci, czyli poczytaną została za boginią. Modły do niej odbywały się na tém miejscu: wzywano bogini Pojaty w gaju lipowym, cześć jój oddawano aż do ostatnich czasów pogaństwa litewskiego. Strykowski to nam zostawił.

### B I R U T A.

Córka Widymunda, magnata Żmudzkiego<sup>(1)</sup>, która została z powołania Wejdałotką, w poczcie dzieci strzegących ognia świętego, na ołtarzu Praurimy, w bliskości Połongi, na górze świętej gorejącego. Xiążę Żmudzki i Trocki Kiejstut, powracając z wyprawy przeciw Krzyżakom, poznał tę pannę, nad-

---

(1) Latopisiec Litwy P. Daniłowicza.



zwyczaj rzadkiej piękności, zakochał się, i gdy mu ręki odmówić musiała dla ślubu czystości, który bogini uczyniła, uwiózł ją mimowolnie do stolicy księstw swoich, czyli na Nowe-Troki, i tam pojął za żonę. Z niej miał synów: Patrika, Witolda, Towciwidłę i Sigajłę czyli Zygmunta, oraz córkę Danutę. Xiężna ta, wielkimi przymiotami duszy słynąca za życia, po zgonie męża swojego, i kiedy Witold już panował nad Litwą, udała się na powrót do Połagi, gdzie zostając w dawniej swój wierze, życie zakończyła, w roku 1416. Lud, pamiętny jej cnot i zasług, za boginią poczytał. Co większa cześć jej, po ustaleniu nawet chrześcijaństwa, oddawaną bydlę nie przestała. Strykowski sam powiada: — „W Połondze nad morzem, widziałem górę wyniosłą, uroczyszcze tej Biruty, także i dziś *Swistos-Birutos*. Żmudź i Kurowie zową i obchodzą jeszcze po dziś dzień jej święto tam na tém miejscu, gdzie i kapłan rzymski zjeżdża, z świec i ofiar nie mały pożytek zbiera, acz nie sądzę, jak te ofiary Bóg przyjmuje, gdyż ta Biruta była poganką.”

Miejsce to, według nowszych badań, nazywa się *Raksztis Szwiestas Birutas*, Grób bożkiej Biruty, dla uświęcenia którego stoi tam zawsze krzyż drewniany. Leży na górze dość wyniosłej, widzianej opodal z morza.

Zebrane badania miejscowe od archeologów litewsko-pruskich, sprawdzają wiadomość przez Stry-

kowskiego napomknęta: że na téj górze był ołtarz Praurimy, na którym gorzał ogień wieczny, strzeżony przez Wejdałotki. To miejsce sami Krzyżacy zawsze nietykaném zostawiali: raz dla mniemań jakichś wieszych, drugi raz dla użyteczności w żegludze ognia tego, w każdej nocy gorejącego. Ołtarz i obrządek przetrwał wszystkie inne zabytki poganizmu na Żmudzi: gdyż Jagiełło i Witold, przez uszanowanie Xiężnej Biruty, nie mogąc jęj do chrześcijaństwa nakłonić, zostawić ją w tym obrządku musieli. Lud prosty, skłonny do swych dawnych przesądów, za życia jęj cześć bozką oddawać począł, jak i Strykowski twierdzi. Gdy umarła, pochowaną została pod rozwalinami ołtarza ognia wiecznego (1). Dziś, gdy to piszę, tak prawie, jak za czasów Strykowskiego, pamięć i obchody prostego ludu, zdaleka nawet zbierającego się, odbywają się na grobowcu bozkiej Biruty.

Pozostaje nie opuścić jeszcze przypomnienia, że ta sama Połonga, religijną nabożnością zdawna wsławiona, była starożytném miastem portowem, czy dla wyższego stanu wody w morzu Bałtyckiem, czy też dla niezamulanego jeszcze piaskami wybrzeża. Ponieważ znaczenie litewskiego namianowania o tém

---

(1) Z badań chronologicznych wykrywa się: że Biruta urodziła się około roku 1351, poszła za mąż roku 1348, powiła Witolda r. 1350, owdowiała r. 1382, umarła 1416. Zostając na posłudze ołtarza Praurimy lat prawie 18.

przekonywa: które znaczy *Nad-Portem*. Port morsk  
ski w litewskiej czystej mowie nazywa się *Łangas*  
*mariu*, okno morza, otwór, przez który można pu-  
ścić się na morze. Dowody, że pod Połongą zasypy  
morze porobiło, znajdują się u Czackiego (1). Że zno-  
wu Szwedzi, na żądanie Ryżanów, zawalili kamie-  
niami i gruzami do reszty port Połongowski, w roku  
1701, świadczy Załuski (2).

---

### ROZDZIAŁ III.

Bogowie mniejsi, czyli Bożkowie,

*Dewajtas.*  
*Dieu mineurs*

#### AUSZLA WIS.

Bożek niemocnych, chorych, do zdrowia przy-  
chodzących; lekarz mytyczny.

Litwini podobno kłaniali się mu pod postacią  
wielkiego węża. Inne badania dają dorozumiewać  
się, że byli szczególni kuglarze, noszący w zanadrzu  
węże i przez to wmawiali ludowi, że, umiając rze-  
czy szkodliwe nieszkodliwemi zrobić, potrafią ule-

---

(1) O Prawach: T. II, str. 185. Przypis. N. 1545.

(2) Obaczyć Opisanie Starożytniej Polski przez Święckiego,  
Wyd. 2gie, T. II. str. 246.

czyć choroby wszelkie. Oni się czynili uczniami, czy też czcicielami, tego bożka.

U Prussów odbierał cześć znakomitą: były osady osobliwszym sposobem jemu poświęcone, gdzie przebywali zamawiacze od ukąszeń gadzin i innych przypadków. Obaczyć niżej pod artykułem *Kapłani*.

Łotwacy nazywają go *Auskuć*. U nich on nie tylko leczenia Indzi i zwierząt domowych był patronem, ale i od zarazy wszelkiej zapobiegał. Ofiarę mu czynili składkową, zwaną *Sobarriz*, z jakiej składki zakupowali wieprza ofiarnego, w czasie choroby ludzi, albo pomorku na bydłą. U tego ludu przesady, ściągające się do bożka rzeczzonego, nie ustały dotąd prawie. Według tego, jeżeli postrzegą po nocy owcę z obnażonemi z wełny na grzbiecie plamami, jakby wystrzyżonemi, albo wyjedzionemi, podówczas wróżą zarazę morową na ludzi albo bydłą; z takiej przyczyny powstaje wielki płacz i rozruch, częstokroć w całej wsi, który, rozchodząc się po sąsiedztwie, bywa przyczyną wielkiego niepokoju. Stender w *Mytologii* swojej łotewskiej przypomina, że sam był świadkiem rozruchów podobnych, przez Auskucia zdziałanych.

Pod postacią węża cześć odbierał, Michelon powiada, że cześć Eskulapa, tak samo, jak u Rzymian, przez chowanie węża utrzymywała się u Litwy. (1)

---

(1) Maxime cultu Aesculapii, qui sub eadem, qua Romam

K A U N I S.

Bożek miłości, syn bogini Mildy, Kupidyn Litewski. Inaczej nazywał się *Pizio*.

Z powieści zebranych w przyległościach Kowna, wyświeca się, jakieśmy już wyżej widzieli pod artykułem Milda, że był pewny rodzaj czarowników, czyli kapłanów bogini miłości, zwanych *Mildawnikami*, którzy usługiwali powszechności w rzeczach miłosnych. Między innemi gusłami, znali oni pewnego karzełka skrzydlatego, zwanego Kaunis; ten, nasyłany przez czarownika, zwykł napadać na młode osoby, niechzące się poddać powabom miłości, i serca ich zarażał śmiertelnym jadem kochania. Karzełek ten przebywał zawsze na łonie matki swojej, zwanój *Milda*, która była wielką zalotnicą i rządziła oczarowaniami tegoż rodzaju: ona to przebiegała świat cały, na wozie powietrznym, ciągnionym przez parę gołębi, białych jak śnieg; dla tego jój władza powszędzy znaną była. Mildawnicy mieli lekarstwa, wzbudzające miłość i uśmierzające. — Dochowała się jeszcze i piosneczka w naszych stronach, tycząca się bożka tego: —

„Leciał Kaunis zdaleka,  
Gdzie wieczne lato panuje.  
To karłatko mnie powiedziało,

---

ab Epidauro commigraverat, serpentis specie colitur. *In fragmentis apud Elzevir.*

Że mój tam kochanek wojuje;  
Na siwym koniu przyjedzie,  
Z wielką zdobyczą drogich skarbów.  
O wróć się, mały bożku,  
Weźmij go na swoje skrzydła,  
Przynieś mi go tylko zdrowego;  
Nie chcę ja drogich klejnotów,  
Dość mi jego uściskania.” (1)

Podania miejscowe głoszą jeszcze: że w Kownie, na samém zejściu się rzek Niemna i Wilii, był gaj, bogom poświęcony, który rozciągał się aż pod Zamek, dziś w ruinach niszczejący. To miejsce dotąd nazywają gajem, chociaż na niem żadnego drzewa nie widać. Takeż mówią, że na przedmieściu Alexota, na jednej górze, była świątynia, czy ołtarz poświęcony bóstwom miłości.

Z tych postrzeżeń wnosić wypada, że samo miasto Kowno wzięło nazwanie od bożka Kaunisa raczej, niżeli od xiążęcia Kunasa, syna Palemonowego, który miał bydz założycielem miasta. Nie przecząc téj

---

(1) *Skrindau Kaunis iz tola,  
Kur wassara umžynoja,  
Man pasake Naszaugole  
Jog tinaj mejlis karaujoja:  
Unt szirwu arklu rejtwažoja,  
Su didu izdu nuoptesiu.  
Ej sugriže Dewutesiu!  
Paimk jus unt sauos sparnos,  
Atneszk man jus swejku tiktej,  
Ne noru až brungiu diktej,  
Gan' man sauos apimirnos.*

wieści dziejopisarskiej, winniśmy zrobić uwagę, że wierzenie w bożyszcza, tu wamienione, dawniejszém było od wieku xiążęcia; miejsca przy zbiegu rzek wielkich nierównie dawniej osiedlone bydź musiały, na których wszędzie były przybytki bogów. Bliżej też jest podobieństwo nazwania Kaunis, niżeli Kunos (1), do nazwania miasta, które się po litewsku nazywa *Kaunos*.

U starożytnych Rzymian jedno z nazwań Kupidyna, było także *Caunius*.

### D A T O N U S.

Bożek, rozdawca dóbr, czyli wszelkiego mienia. Łasicki o nim tyle tylko powiedział. Domyślać się wypada, że to było niejakiś naśladowanie Plutusa.

Łotwacy nazywali go *Pilnitis*, według Stendera.

### Ł A U K P A T I M A S.

Bożek rolniczy, do którego modlono się wychodząc uprawiać rolę pod zasiew, także idąc siał. Z Łasickiego.

Znaczenie tego nazwania w mowie litewskiej wychodzi na posiadacza pól; przeto grunta uprawne pod jego pieczę bydź musiały.

---

(1) Ukraińscy Sławianie miewali chrzestne imiona Kunas, takie nosił ojciec Hetmana Kozackiego, nazywającego się Piotr Kunasowicz Sahaidaczny. Strykowski twierdzi, że Kunas jest to samo, co Konon. W mowie litewskiej *Kunas*, znaczy ciało, mięso.

## SLYNXNIS-PERLEWENU.

Powszechny bożek domowy, opiekun domostwa i własności rolniczej.

Odpowiada on rzymskiemu *Lar*, sławiańskiemu *Pokuć*. Kłaniano mu się codziennie: zaczynając jakąkolwiek robotę, wchodząc w dom lub z niego wychodząc, siadając do jedzenia, kładąc się spać, wstając ze snu i t. d. U rolników miał nadto jeszcze poświęcone sobie zasiewy jare, gdzie na pewnych zagonach brzeżnych usiewano dla niego, aby raczył być opiekunem równie niwy, jak jest ochronicielem domostwa. Cześć tego bożka zupełnie taką była, jak u Sławian Pokucia, z tą tylko różnicą, że mu miejsce dawali nie w kącie, jak u Rusi, gdzie i dziś obrazy świętych umieszczają, lecz nad progiem od wniścia, a jeżeli chałupa bez komina nad dach wyprowadzonego się ogrzewa, to zewnątrz nade drzwiami siennemi. Nie mamy przecie pewności, jakie było wyobrażenie tego bożyszcza; zdaje się, że to było narżnięcie prosto na drzewie, czy desczułce, pewnego znaku, czyli hieroglifu mytycznego. Próg po litewsku jest *Slynxnis*, albo według innych wymawiania *Sminxnis*. Miejsce to w każdym pomieszkaniu ma dotąd u wieśniaków litewskich niejakiś poważenie: rozlać co nieczystego na progu, drwa rąbać, uważa się za obrażę bożką. Mają prawdziwie obyczajowe: — „Jeżeli by największy nieprzyjaciel



twój przyszedł i usiadł na progu domu twojego, nie rób mu krzywdy; albowiem wieczny gniew boży będzie nad tobą. Nad progiem i pod progiem szczęście domówstwa gości. Wychodząc za próg, obejrzyj się i miej boga przed oczyma.” Wieśniacy litewscy, jeżeli mają obrazek jakiego świętego gdzie przybić, czynią to zewnątrz nade drzwiami chałupy lub świrna. Stawiając dom, zazwyczaj narzynają lub malują czerwoną farbą krzyż w témże miejscu.

U Łasickiego przez omyłkę położono nazwanie tego bożka *Smik-smik*.

### W A R P A S.

Bożek pobudki wojennej. To myto, chociaż się znajduje w kronikach, lecz bez żadnego objaśnienia. W mowie litewskiej wyraz ten dosłownie znaczy dzwón, przenośnie pobudka.

Podania dochowały pamięć u ludu prostego, że po grodach litewskich, czyli zamkach, *T'weras* nazywanych, były dzwony do pobudki i dawania znaku strażom, tudzież do ogłoszenia trwogi. Kawał takiego dzwonu znaleziono w ziemi roku 1780, w starym okopie czyli posadzie zamku, przy wsi Horodysczu, pod miasteczkiem Raduniem, na ziemi właściwie litewskiej. Sztuka ta miała grubości cal  $1\frac{1}{4}$ , ważyła funtow kilkadziesiąt; znać przeto, że należała do ogromnego dzwonu. Że zaś to okopisko leży od miasteczka o pół mili odległe i nie ma za-

dnego podobieństwa, iżby tam kiedy kościół chrześcijański mógł się znajdować, należy przeto mniemać, iż to była resztką starożytnego dzwonu pobudkowego. W kronice J. F. R. znajduje się wiadomość, że Litwini, nad Bałtyckiem morzem mieszkający, zwłaszcza Prussowie, mieli ogromne dzwony po twierdzach swoich, dla dawania alarmu przyległym osadom, które nazywano *Gumbi*; te spiże były pod opieką boga alarmowego, z osobną czią poważanego. Miasto Gumbin od dzwonu takiego wziąć miało nazwanie.

Kronikarze też uważają, że bożkowi Warpas koguty przynoszono w ofierze, jako godło czujności.

Starożytni Egipcjanie, Persowie, Grecy, Rzymianie, mieli dzwony, pewnym obrządkom religijnym poświęcone. Scholiasta Teokryta zostawił wiadomość, że dzwony do obrządków tajemniczych bogów Kabirów należały: ponieważ mniemano, że brzęk miedzi służy do oczyszczenia i poświęcenia ludu, oraz odegnania złych geniuszów. Tak więc i u pogan po umarłych dzwoniono. Chińczycy mają ogromne dzwony, nazwane *Gong*; także i Japończycy.

## W A R P E L I S.

Bożek odgłosu, w powietrzu rozchodzącego się. Łasicki powiada, że on, w mniemaniu dawnych Litwinów, sprawował ten łoskot, który po uderzeniu

piorunu, w powietrzu się rozlega. To jest: on był odgłosem, odbitym i powtórzonym, co znaczy Echo.

Inaczej nazywał się Warputis. Miejsce wydające echo wyraźne, nazywają niektórzy wieśniacy *Warputinėj*.

Samo nazwanie *Warpelis*, znaczy dzwoneczek, zdrobnienie wyrazu *Warpas*.

### TROTITAS-KIRBIXTU.

Bożek ostróżności z ogniem, według Łasickiego. Nazwanie samo znaczy: skrów gasiciel.

Odpowiada on zupełnie rzymskiemu bożkowi, znanemu w starożytniej mytologii pod nazwaniem *Fornax*.

### KIELO-DEWAS.

Bożek dróg, gościńców publicznych, podróżnych. Jak samo znaczenie nazwania jego wyraża.

W dawnych wiekach, na ofiarę bożkowi dróg przynoszono kury białe, według Strykowskiego. Przy ofiarach zaś i modlitwach znajdowali się jakby gotowi do podróży: trzymali kije w ręku, przepasani, w obowiązu podrózném i odzieniu. Prosił bożka o szczęśliwą podróż i powrót do domu. Czy ten bożek miał jakie godło, posąg, lub co podobnego, nie wiemy z dziejów. Z powieści gminnych postrzegamy tylko, że jest mowa o pewnych kamieniach, przy drodze położonych, które nazywano *Akmuo užukiejkimo Kielo Dewo*, co się najbliżej wyklada: *Kamień po-*

*święcony dróg bogowi.* Na tych kamieniach nikt usiąść nie ważył się, nie odmówiwszy pewnej formuły mytycznej, to jest: modlitewki; a to pod obawą, aby się co złego nie stało: najczęściej mniémano, że się kamień wymykał z pod chcącego usiąść, a tym sposobem stłuc się bardzo można było.

Wieśniacy dotąd są nabożni do tego bożka, chociaż z wielu względów prawie już go zapomnieli i w modłach swoich tego rodzaju, rozumieją prawdziwego Boga: te dziś odprawują chrześcijańskim zwyczajem przed samém wsiadaniem do wozu; nim więc wyjdą podróżni z izby, siadają na ławie i z niemi wszyscy obecni, modlą się krótko i w milczeniu, na piec obrócone mając oczy, zostają w tém położeniu czas niejaki, jeszcze niby rozmyślając. Ten starożytny zwyczaj nawet po domach szlacheckich i pańskich był zachowywany; ma on, oprócz oddania winnej czci bóstwu i polecenia się jego opiece, ten jeszcze zamiar, że w chwilach spokojnego namyslenia się, przed rozstaniem, każdy ma porę przypomnieć sobie, azali się co nie opuściło, lub nie zapomniało, przed odjazdem, urządzić potrzebnego w domu, lub względem podróży, o czémby, po wyjeździe, nie pora było myśleć.

Co się tycze guślarności podróżnej, pozostały dotąd zabytki u ludu wiejskiego w Litwie: Nikt nie śmie, przy odjeździe, drogę przejść podróżnemu, z obawy, aby, w razie złej w drodze przygody, nie przypisano nieszczęśliwemu jego przejściu przez dro-

gę. Nim siądzie guślarny wieśniak do powozu, albo wyjdzie z uprzężą w pole, obejść ją musi do koła. W samą zaś drogę, napotkanie pewnych osób lub zwierząt, czy też ich przebieżenie przez drogę, pomyslną lub niepomyslną podróż znamionuje. Między innemi: mnych, brzemienista niewiasta, liszka, suka szczenna lub wilczyca, złe znaczą wróżby; przeciwnie zając, wilk, dziecię, czarownik, cygan, drogę szczęśliwą przepowiadają. Również w czasie wsiadania na wóz usłyszany głos jaki, w pewnym kierunku, lub z pewnym wyrażeniem, należy do przepowiedni o losie podróży. Zadziwiające podobieństwa do guślarstwa starożytnych Rzymian, czytelnik przypomnieć sobie raczy odę Horacego 27, księgi 3. *Impios parvae recinentis omen.*

U wszystkich ludów plemienia litewskiego, droga publiczna, *wiessas kielas* zwana, była poświęconą religijnie gościnności krajowej: nikomu, po niej podróżującemu, krzywdy czynić nie godziło się, pod obawą srogięj pomsty bogów; jak stare podania głoszą.

Ten bożek odpowiada Rzymskiemu *Lar vialis*; u starożytnych także Merkury, Apollo, Bachus, Herkules, *Dii viales* nazywali się. Była i bogini podróży *Vibilia*.

### NUMEJAS i PESKIA.

Bożek i bogini, jego towarzyszką, bożyszcza gościnności. Znaczenie tych wyrazów, podług wykła-

du staréj mowy (1), odpowiadają temu powołaniu, to jest: Gość i Gościa, po Żmudzku *Swecias* i *Wieśnia*.

Uświęcona religiją uprzejmość gościnna, bardzo poważaną była u ludów litewskich; w tém sami nie-przyjaciele oddali przodkom naszym sprawiedliwość. Była też gościnność publiczna, to jest: w świątyniach i gajach poświęconych: tam nie tylko człowiek, ale każde żyjące stworzenie opiekę i ochronę od prześladowania znajdowało. W prawdziwém tego wyrazu znaczeniu, były to schronienia święte, *azyła*. Po miastach znajdowały się domy gościnności publicznej, zwane *Numejone*. W nich umieszczeni cudzoziemcy, wszelkie bezpieczeństwo znajdowali dla osób swoich i własności. Postrzegają starożytnicy, że nawet w czasie wewnętrznych zaburzeń, cudzoziemiec, spokojnie zostający w takim domu, nie miał się czego lękać, a przez uszanowanie gościnności, zbiegłym do takiego domu rokoszanom, nic złego nie czyniono.

Powieść jedna gminna opowiada, że Numejas, współ z Peską objeżdżali wsie, dwory i miasta; widziano je ubrane w bieli, białemi końmi powożących się. Doświadczali gościnności, i jeżeli gdzie jój nie doznali, w tych miejscach następowała zaraza powszechna *Maras*; ludzie i wszystkie żywioły wymierały. Przeciwnie dobre i gościnne przyjęcie tych gości, zaręczało zdrowie i obfitość plonów.

---

(1) Hartknoch Alt. u. Neue Preuss. s. 91.

Łasicki niewiadomo z kąd wziął inne jeszcze przymioty tych bożyszcz, z rzeczą wcale niezgodne.

Starożytni uwielbiali Jowisza, *hospitalis* zwanego, także Minervę gościnną. Była u nich bogini *Panda*, podobne powołanie mająca.

### B E N T I S.

Był to bożek podróżnych osobnego rodzaju: jego zatrudnieniem było kojarzyć przyjaźń nieznanym i obcych osób podróżujących, któreby się na drodze zeszły, albo w jedną stronę podróż odprawować przedsiębrały. Według badań Łasickiego.

Szkoda, że nie mamy obrządków dochowanych tego bożka, obok tej chlubnej dla Litwinów starożytnych uprzejmości. A to tém bardziej, że nie wiemy o wzorach podobnej moralności religijnej u innych dawnych narodów.

### LIETHUWANIS.

Bożek deszczu, ten, który łagodnym i w potrzebną porze spadającym deszczem uciesza przyrodzenie. Jemu w ofierze przynoszono kury rozmaitej barwy z białą pstrocizną.

Postrzeżenia nasze, nad mytologiją starożytnych północnych narodów, każą twierdzić, że ten bożek przyjęty był od Skandynawów i wyobrażał *Freja*, brata bogini *Freji*, czyli *Liethui* litewskiej. Samo też podobieństwo nazwań brata i siostry, oraz te same przymioty, utwierdzają prawdziwość tego mniema-

nia. Fréj obdarzał bogactwami, obfitością i pokojem, zsyłając przyjaźne elementów wpływy. To samo i *Liethuwanis*, kiedy spuszczał potrzebne i łagodne deszcze, tém samém zdarzał obfitość i pokój domowy: gdyż nie trzeba było szukać chleba za domem. Przeciwnie panował głód i niedostatek potrzeb w kraju, po latach nieurodzajnych, przez ulewę zbytę, które gniewna Perkumatele zsyłała, albo susze niezmierne, z gniewu bogów nadarzone. Czyniono więc wyprawy zagraniczne dla dostania żywności, z narażeniem życia własnego.

Z tych powodów bożek *Liethuwanis*, był zawsze mytem i upodobaném hasłem Litwinów, jak *Frej* Skandynawów. Bydź więc bardzo mogło, że to upodobane hasło, stało się przyczyną ogólnego przyjęcia nazwania narodu *Liethuwa*.

### STRUTIS i MIECHUTELE.

Bożek z towarzyszką swoją; opiekowali się oni nad roślinami użytecznymi w rękodzielnictwie, a szczególnie w farbierstwie. Dla tego, wybierając się na zbieranie tych roślin, albo uprawą ich zatrudniający się, czynili tym bożyszczom pokłony.

### T A W A L S.

Łasieki go pokrótce nazywa, sprawcą zdolności, czy też sposobności. Z tego wnösząc, że się to 1ściaga do zdolności w korzystaniu z uciech cieleśnych, i bo-



żek ten do lubieżności się odnosić powinien. Drugi domysł jest, że mogła zajść omyłka w wyrażeniu tego nazwania, i bydz powinno *Jawals*, od zboża *Jawu*: a w takim znaczeniu byłby bożkiem, pomnażającym przemysł rolniczy, albo sposobność dobrego zbóż uprawiania.

### GULBI DE WAS.

Bożek poufały, *familiaris*, strzegący każdego mężczyznę zosobna. *Gulbi Derwe*, bogini takąż, strzegąca każdą niewiaścę. Tyle więc było tych bożyszcz, ile ludzi na świecie. Dotąd w mniemaniu naszych wieśniaków, aniół stróż niewiaśc jest płci żeńskiej.

Łotwacy starożytni nazywali *Lulkis*, podobno poufałe duchy (1).

Powiadają, takż kroniki, że mężczyźni koguty, niewiaśc kokosze, tym bożyszczom w ofierze przynosili. *Gulbis*, znaczy, w starożmudzkim dyalekcie, chwalebny, jak *Gulbintas*, chwalony.

Starożytni wierzyli mocno w jeniusze, tym podobne, znane pod nazwaniem *Genii*, *Demonii*. Peño było o nich powieści, sam Sokrates przyznawał się, że miał poufałego Demona.

### A P I D O N U.

Wzywany ten bożek bywał podówczas, kiedy gospodarz przymuszonym był odmienić pomieszka-

---

(1) Stender Lett. Gramm.

nie, dla jakiej złej przygody, lub wróżby niepomysłnej, przez czarownika przepowiedzianej. Litwini w tym razie za nieszczęśliwy znak poczytywali urodzenie się zwierzęcia domowego, pozbawionego wzroku, lub z inną jaką potwarliwą ułomnością. W takim zdarzeniu solenne wzywanie bożka *Apidonu* następowało, któremu na ofiarę, chleb, *donas*, ze szczególnymi obrzędami piekła, po czém przestawiali dom na inne miejsce.

Do tej pory wieśniacy nasi niewypersadowany mają przesąd, aby na tém samym miejscu dół nowy budować, gdzie stał stary, za szczęśliwy poczytywany. Jeżeli zaś przygody smutne przycisną ich, albo gusła jakie, czy strachy nocne upatrzą, starają się o przeniesienie chałupy, choćby o kilka kroków w stronę.

### K R E M A R A.

Szczególniej pod opieką tego bożka były wieprze i maciory, zwierzęta potrzebne i do ofiar używane. Łasicki, mówiąc o nim, nic więcej nie przywodzi, prócz, że piwo lano w ogień jemu na ofiarę.

### P R I P A R S Z A S.

Bożek wyłącznie opiekujący się pomnożeniem i hodowaniem prosiąt. Wyraz ten w litewskiej mowie znaczy Przyprosiętnik. Bydź to musiał podręczny towarzysz poprzedzającego.

## GARDUNITIS.

Bożek mający opiekę nad jagniętami. Z nazwaniam swego znaczy stróż jagniąt.

## KURWAJCZYN i ERAJCZYN.

Bożkowie ogrodowi, stróże ogrodów i owoców; oni straszili chłopców, kiedy po nocy włązili do ogrodu, i napastowali dziewice, które na sławie krzywdzili.

Byli to Pryapy litewskie, w zupełném znaczeniu mytologii starożytnej. Są o podobnych straszkach ogrodowych podania. Łasicki nam imiona ich zostawił, chociaż o urządzie nietrafnie powiedział.

## LIGICZUS i DERFINTOS.

Bożkowie towarzysze, sprawujący zgodę, jedność i miłe pomiędzy ludźmi sojusze; według myśli Łasickiego. Lec i tańce wesołe, towarzyskie pąsy i mimiczne skoki, do ich natchnień należały. Według postrzeżeń Stendera pod artykułem *Lihgo*.

W litewskiej mowie *Ligus* znaczy gładki, równy, jednaki; ztąd *Ligiczus*, jednający, zrównywający. Wieśniacy podczas igrzysk, w święta zimowe odbywanych, umięją wyprawiać pomiędzy sobą niejakiś rodzaj wystaw scenicznych w mimice, do których jedna lub dwie osoby wchodzą. Sąto karykaturne udawania ptaków, zwierząt, ludzi, których prześmiewać pragną, zawsze w sposób do śmiechu pobu-

dzający: zaloty, gniewy, bitwy, przepych, powaga, rubaszość, lubieżne poruszenia, wszystko ma miejsce, według fantazyi mimika. Jednakże są sztuki, pewny plan i cel mające. Przypatrując się jednego razu temu dzieciństwu sceniczności, widziałem sztukę jedną, którą, że się ściaga do rzeczy, o której mowa, opiszę pokrótce.

Wchodzą na scenę dwie osoby, krótko ubrane: z tych pierwsza ma głowę, ustrojoną w dziwacznie ułożoną czapkę, nakształt szyszaka rycerskiego, jest otyłą. Druga lekka, subtelna osoba, z małą czapeczką na głowie. Początek gry wystawuje niespodziewane spotkanie się, wyzywanie na rękę, dalej wszelkie usiłowania, do zwarcia się wzajemnego i boju; to wszystko dzieje się w tonie śmieszącym. Kiedy już walka przychodzić zdaje się do skutku, działające osoby jednym razem stawają naprzeciw siebie, jak wryte; rozchodzą się w tył, przecierają sobie oczy, wpatrują się jedna w drugą, jakoby dla lepszego poznania się; zaczynają się ku sobie zbliżać, następują oznaki chęci do zgody, pojednania się; w ostatku przyjacielskie uściski, płasy i wyskakiwania, z największym zapałem i śmiesznością powtarzane, wystawę kończą. Pierwsza osoba nazywa się *Liguć*, i jest pochopniejszą do pojednania się, chociaż z większym zapałem gniew swój wyrażała. Druga, pod nazwaniem *Derfint*, powolniejszego charakteru i nie tak wymuszona w uniesieniach.

## WAJŻGANTOS.

Bożek powierzona mający sobie pieczę nad uprawą lnu.

Jemu się kłaniały gospodynie, a szczególnie dzieciwice, których największem staraniem było dobry len otrzymywać. Obchodzono święto na cześć jego, w które sprawowano szczególne obrządki. Obaczyc, pod artykułem *Święto Wajżganta*.

Starożytności głębokię zabytkiem jest gospodarstwo lniane w Litwie: zdaje się, że ta najpożyteczniejsza roślina, jak ją Linneusz nazwał (1), dziko rosnąca w Egipcie, ziemię litewską za drugą ojczyznę dla siebie obrała, gdzie nierównie szlachetniejszą się rodzi, niżeli gdzieindziej; umiejętność też chodzenia około niej i sposób uprawy, zasięga najodleglejszych epok narodu litewskiego. Gdziekolwiek lud plemienia tego postrzegano, widziano u niego lnu obszerną uprawę: Paweł Warnefrid, dyakon, piszący o dziejach Longobardów, powiada: że widział u Herulów pola lnem zasianym zieleniejące się (2). Uważać jeszcze należy, że kiedy Europejczycy południowi zupełnie płócien lnianych na odzież nie używali, Litewki od nóg do głów w piękne, płóciennie, białe i kolorowe odzienia się stroiły, a w letniej porze i mężczyźni, innego ubioru, prócz lnianego, nie uży-

---

(1) *Linum usitatissimum*.

(2) *Camporum viridantia lini*. Lib. I, c. 20.

wali, jak świadczy Dusburg. W początkach zaś piętnastego wieku, kiedy królowa francuzka Izabella, żona Karola VI, pierwszą była elegantką we Francyi, która poczęła koszule z płótna lnianego nosić, Litwini w tejże samėj epoce, upowszechniali u siebie użycie odzieży z sukna, która dotąd przepychu tylko oznakiem była.

### SWIECZPAUKSZTYNIS.

Bożek przełożony nad ptastwem wszelkiego rodzaju, domowém i dzikiem. Ofiar mu stałych nie było: bo go samego za latającego miano. Strykowski nazywa go *Swieczpuncsynis*, co jest zapewne omyłką w pisaniu, czy druku. Z naszą zaś poprawką, odpowiada nazwanie powołaniu jego. Łotwacy nazywali go *Puczkehtis*.

### LUBLENICZU.

Bożek weselny, kojarzący pary nierozzerwanym węzłem małżeństwa, zupełnie przeciwny bożkowi Kaunis, rozżarzającemu w sercach ludzkich miłośne płomienie na czas niestały. Podania gminne i niektóre śpiewy weselne namieniają o tém. Nazwanie jego pochodzi ze Sławiańskiego języka.

Mamy świeże postrzeżenia, że Rusini litewscy, pod nazwaniem *Lubicz* albo *Lubczyk*, znali tego bożka. Wróżbity i dopiero udzielają niejakiegoś talizmanu, podobnież nazwanego, chcącym zniewolić

serce kochanki. W pieszczotach jest śpiew weselny, następny:

O ty Lubien!  
Wvedi u łożnicu,  
Zapaliwszy świcu,  
Moju hołubicu!

Była to kopija Hymena starożytnego.

### KUBLANICZU.

Bożek, mający pod strażą swoją wszelki sprzęt, i strzegący go w zawarowaniu od złodziei. Łasicki widocznie przez omyłkę położył *Ublaniczu*. Nazwanie to jest bowiem pochodzenia sławiańskiego: kub, kubek, kubeł, są naczynia podobne, tylko różniące się wielkością. *Kubłas*, znaczy naczynie będnarskiej roboty, z zawarowaniem zameczystem, w którym się sprzęty u wieśniaków przechowują.

### K I R N I S.

Bożek, strzegący drzew wiśniowych pewnego zamku, przy jeziorze leżącego. Błagano jego pomocy, bez pochyby, w rozmnożeniu sadów wiśniowych. Rzucano na drzewo bite koguty i świece zapalone na nie stawiano. Był on szczególnym opiekunem włości Płotelskiej, w której obrębie i ów zamek mytyczny miał się znajdować. Szkoda, że Łasicki, zbyt zawsze krótki w opisach swoich, nic więcej o zamku tym nie powiedział: gdyż i Płotele nie jedne są w Litwie.

Drzewa wiśni kwaśnej starannie były dawniej rozmnażane: gdyż ich owoce wchodziły do wielu przypraw stołowych; szczególnie zaprawiano nimi miód, wiszniakiem zwany, który był napojem wytwornym. Dla téj przyczyny sady wiśniowe wielką więtość miały.

### G O N I G L I S.

Bożek trzód i pasterzy. Inaczej nazywał się *Gongelis Hennilus*. Strykowski przyrównywa go do Satyrów i Faunów starożytnych, gdyż mówi: „Temu otrzebki końskie, wołowe, kozłowe, i inszego bydła stroje ofiarowali, kiedy je wałaszyli, czyli trzebili. Pastusi te ofiary palili na pewnym wielkim kamieniu, mówiąc: „Jak ten kamień twardy, niemy i nieruchomy, tak też o *Dewe musu Goniglis!* o bożku nasz Goniglis, wilki i wszelkie drapieżne zwierzęta, niech się nie mogą ruszyć z miejsca, aby bydłu naszemu, twojej obronie powierzonemu, szkodzić nie mogły.”

Święto pasterzy na cześć tego bożka opisane będzie niżej pod własnym artykułem.

Wandalowie, lud Germański, sąsiedni dawniej Prussom, za lewym brzegiem dolnej Wisły mieszkający, mieli bożka *Hennil* zwanego. Fr. Noël powiada: „On był czczony po wszystkich domówstwach, pod postacią kija z krążkiem żelaznym. Jeżeli domowi zagrażało jakie nieszczęście, noszono go z processyą, a lud wołał: *Obudź się Henilu! obudź się!*“ Tenże



mytolog przytacza, że u dawnych Westfalów, ten sam bożek, pod nazwaniem *Hylo*, był uwielbiany. Zdaje się, że Sławianie, zająwszy kraje po Wandalach, znali go pod nazwaniem *Honil* czyli *Honił*, od wyrazu *Hon*, *honił*, ganiać trzody, paść. Na podobne znaczenie i w litewskim nazwaniu to miano wychodzi, uważając je za przyjęte od Sławian. Albowiem według Naruszewicza (1), część Hennila znaną była u Sorabow, i u innych sławiańskich ludów.

Najtrafniejsze podobieństwo jest Gonigła litewskiego do bóstw pasterskich Rzymian, kiedy porównamy obchody i uroczystości jedne z drugimi. *Lupercales*, na cześć bożka *Pan* i bogini *Luperca*, trzody od wilków ochraniającej. Podobnie też uroczystość *Palilia*, na cześć bogini pasterskiej *Pales*, miały wielkie tożsamości ze świętém pasterzy litewskich *Sekmine*.

### SIEMI DEWAS.

Bożek nad czeladzią domową. Była ich nie mała liczba, którą każdy według nabożeństwa swego przysparzał. Zbiorowe nazwanie było takich bożków *Siejmi* albo *Semios*. Palono im na ofiarę żywe kury w piecu domowym, dla zjednania opieki nad sługami, aby się domownicy domu trzymali, nie uciekali, nie odstawali będąc potrebnymi, chowali się trzeźwo i poczciwie. Czeladź, domownicy, po litewsku *Siejmina*.

---

(1) *Historja Narodu Polsk.* T. I. str. 362.

Zdarza się u wieśniaków, że gdy bardzo rano rozwiodą ogień w piecu, kura, spłoszona przypadkiem, wleci do ognia, to już ją nie wyjmuje guślarna gospodyni, ale modli się przed ogniem, i mniéma, że ktoś z czeladzi miał zamiar uciec, lecz dopiero po spaleniu się dobrowolném usługnej kury, nie potrafi tego spełnić. Zbytek téj saméj mytyczności.

U starożytnych *Semones Dii*, bardzo blisko temu odpowiadają: byli to bożkowie pośredniczy między ludźmi a bogami; strzeżli domówstw i osób w nich mieszkających.

## K O H M A.

Bożek obżarstwa przy biesiadach. Polecano mu się mając upić się: bo inaczej dusił pijanych. Nazwanie jego ma niejakiś podobieństwo z łacińskim *Comus*, który, podobny nieco, lecz delikatniejszy miał urząd.

Pamięć tego bożka dochowali Łotwacy. Stender nazywa go jeszcze *Kuhma*, jakoby od kum, kmotr z sławiańskiego pochodzący; lecz trudno pogodzić Sławian chrześcijańskie nazwanie z mytologiczném obcego ldu.

## KIERPICZUS i SYLENICZUS.

Bożkowie towarzysze, przełożeni nad budownictwem. Pierwszy zarządzał tém wszystkiém, co wchodzi do budowli z materyałów kopalnych; drugi nad materyałami z królestwa roślinnego przewodził.

Nazwanie Kierpiczus zdaje się pochodzić od *Kir-picz*, cegła po rosyjsku. Wyraz ten sławiańskim nie jest, lecz z mowy obcej przyswojony, albo co najprawdźwiwiej, pochodzi od imienia własnego jakiejś osoby, która bezpochyby pierwsza nauczyła cegłę robić i z niej domy stawiać. Bydź więc mogło, że ta osoba, przez użyteczność talentu swego, zasłużyła na miejsce między bożkami północnemi. W łotewskiej mowie *Kirpis*, znaczy robaka, co drzewo toczy; przeto bydź mógł ten sławny budowniczy starożytny z rodu łotewskiego, a imie wynalazcy przeszło do nazwania rzeczy wynalezioney, które przyjętém zostało w mowie sąsiedniego narodu.

*Syleniczus*, ma pochodzenie litewskie od *Sylla*, las, *Syllenas*, cieśla, w mowie pruskich Litwinów (1). Przeto wyraźnie to nazwanie ściąga się do cieśli jakiegoś mytycznego, czyli bożka ciesielstwa.

Łasicki, bardzo bezkrytycznie wiadomości zbierając mytologiczne, o tych bożkach, mocno się pomylił, kiedy im pospołu mech zbierać każe.

Zdaje się, że tegoż samego *Sylenicza* postrzega P: Rhesa u Prussow starożytnych, znanego jeszcze pod imieniem *Sylla-Radikis*, co odpowiada blisko tymże samym przymiotom; chociaż go do *Radogasta* sławiańskiego przyrównywa, podobno dla podobieństwa nieznajomego autorowi epitetu *Radikis*; lecz

---

(1) Dainos przez Rhesa str. 312.

on pochodzi od słowa *raddiht*, po łotewsku znaczącego tworzyć, kształcić, ociosywać na nowo; więc *Sylla Radikis*, będzie znaczyć: obrabiający las, drzewo, czyli jedném słowem, cieśla.

### K E N K A M S.

Było to nazwanie pewnego bożka gór, czyli górami opiekującego się. Jak uwiadamia Xawery Bohusz (1).

### P U C I S.

Bożek wiatru łagodnego. Rodzina jego nazywała się *Puciataj*.

O nim jest piosnka litewska, której dostałem tłumaczenie następujące:

„Sadziła rutę zieloną,  
Polewała swemi łzami;  
Płótek był dla niej osłoną,  
By słynną była wiankami.

Ty dla mnie będziesz uplotem:  
Rośnij wesoła na grzędzie,  
Pój się łąą moją i potem;  
Aż nim moj miły przybędzie.

Niech ci złe wiatry nie szkodzą,  
Niech deszcz w ziemię nie pochyli,  
Niech cię Zefiry ochłodzą (2),  
Przyjaciele kwiatów mili.

Nazwanie *Pucis*, pochodzi od *Puciu*, dmucham,

---

(1) Rozprawa, str. 145.

(2) *Wenog Pucis su Puciataj*. Tylko *Pucis* z *Puciatami*.

w liczbie mnogiej *Puciataj*, będzie to więc Zefir i Zefirkowie.

U nadmorskich mieszkańców nazywał się ten bożek jeszcze *Bungputis*, kiedy go uważali za kołyszącego zlekką wody morskie, od czego piana się zbierała na brzegach (1).

### G I R I S T I S.

Bożek leśny, borowy, straszydło leśne. To nazywanie jest z postrzeżeń Xaw. Bohusza. Inaczej nazywają go w powieściach nasi wieśniacy *Pusinas*. Łotwacy zowią go także *Meszu Deews*, bóg leśny, albo *Meschu Wihrs*, człowiek leśny.

Są gadki o leśnych straszidłach, które przestraszają ludzi śmiertelnym strachem, że umierają od tego. Kosmate, poczwarliwe z rogami na głowie, bardzo złośliwe i bardzo lubieżne istoty. Niekiedy na święto Rosy wypadały z lasow i porywały tańczące dziewice.

Odpowiadają takie bożki Satyrom starożytnym. U Rusinów litewskich słyną gadki o takim bożku, nazywanym *Turosik*, który miał złote kopyta przy kozich nogach.

### A J T W A R O S.

Bożek rozpusty męskiej czyli przyłożnik, *incubus*, który zwykle niewiasty śpiące napastuje; prze-

---

(1) Rhesa, Dainos.

bywa za płotami, dla tego nazwany jest *Ajtweras*, zapłotnik co do słowa. — X. Syrwid w słowniku swoim zowie go *Ajtwaros*, po łacinie *Incubus*, po polsku Łatawiec.

U Łotwaków nazywa się *Leetons* czyli *Leetowens*, „mara, duch męzkiej płci, który jak wór piasku naciskać zwykł śpiącą osobę, w nocy wsiada na konie i na dziewczki, które aż się pocą. On może się nawet przez dziurkę klucza do budynku dostać. Jeszcze i teraz weń wierzy ciemne pospólstwo” (1).

Podobnież w Litwie słyną o nim podania: raz w niewidomej postaci senne napada niewiasty, drugi raz spoufalony ukazuje się w postaci latawca (meteor ognia latającego). Wkłada się do składów, wynosi nabiał, pieczyste, wędlinę i różne przysmaczki od starych, zapaśnych gospodyń, które zanoszą swoim upodobanym młodzicom lub dziewczętom, nawet pieniądze daje. Niewiasta, złudzona pokusą tego ducha, nie może się przez żaden sposób odjąć miłości do niego.

Ciekawy szczegół o tych bożkach zostawiły nam Kroniki Pruskie (2). W roku 1247, kiedy Krzyżacy już Pomezanią posiadali, i tameczny lud, po swojemu, do wiary chrześcijańskiej niby nawrócili; lecz dla ciągłych zamieszek i bojów z krajowcami innych pro-

---

(1) Stender, Lett. Gramm.

(2) Schütz, fol. 25. recto.

wincyj, wspieranemi przez Światopełka, Xiążęcia Pomorskiego, nie mieli, widać, dość czasu, wewnętrzném urządzeniem Pomezanii zatrudnić się, ani utwierdzić w wierze nawróconego ludu. W tém rzeczy zaniedbaniu, zaczęły się ukazywać bożki, zwane *Ajtwaros* (*Succubos et Incubos*), które, coraz powszechniej goszcząc, jawnie i często po nocach zjawiać się nawykły, a to wyraźnie w postaciach żywych ludzi. Męczyli kobiety, pokuszali mężczyzn, uporne i nieupodobane sobie osoby wrzucali do studni, topili w rzekach, wieszali na drzewach, słowem: działy się nieprzeliczone zbrodnie i dziwactwa. Niewiasty niektóre od rozumu odchodziły. Przełęczniony lud udał się do pogańskich kapłanów. Ci powiadali, że bogowie górni za karę naśłali te duchy szkodliwe, za to, że odrzekli się ich czci i wiary. Oddano się więc napowrót przewództwu tych tłómaczów woli bogów. Ci zobowiązali zaklęciem *Ajtwarów*, do zniknięcia, a Pomezanie musieli sprzysiąc się najsolennie, że odtąd nie przyjmą wiary chrześcijańskiej, żadnego chrześcijanina pomiędzy sobą w życiu nie zachowają, oraz wyciąć się w pień dadzą za obrońcę swój starożytnéj wiary. Tak to zgrabnie chytróść ludzka umie cuda działać w oczach łatwowierności.

Fr. Noël w Słowniku Mytologicznym, pod artykułem *Incubus*, powiada: „Są to złe duchy, o których mniemano, że przychodzą dusić mężczyzn i niewiast ciężarem ciała swojego. To jest to, co po fran-

cuzku zowią *Cochemar*. Dawano także Faunom i Satyrom to nazwanie, z przyczyny ich lubieżności. W wiekach nieoświecenia, Demonografowie wymyślili czartów Przyłożników, *Incubi*, i Podłożników *Succubi*, trapiących ludzi wyobrażeniami niewstydu przez sen: a nawet istotą rzeczy, zwłaszcza osoby, czystość ślubujące. Starożytni ubóstwiali Przyłożników pod nazwaniem *Ephialtes* u Greków, *Hyphialtes* u Rzymian.’’

### R U N G I S.

Bożek poufały młynarzy, który im zboże przynosi i przy mliwie dosypuje. Mówią, że u czcicielów swoich przebywa pod postacią czarnego kota. U Łotwy to myto postrzeżono (1).

### P U S C H A J T I S.

Bożek podziemny, obrońca uciśnionych biedaków, przełożony nad gnomami, zwanemi *Barstuki*. Mieszkał on pod drzewami bzuwemi w ziemi; Łotwacy jeszcze i na błoniach zielonych go upatrywali.

Do niego uciekali się wieśniacy, uciśnieni od panów swoich, aby błagał *Markopole*, bożki magnatów i szlachty, o uwolnienie ich od ucisku. Także proszono, aby podwładne sobie *Barstuki* zachęcał do sprzyjania gospodarzom, dostarczania zboża, pieniędzy i innych rzeczy. Kłaniano mu się na pewne

---

(1) Stender, Lett. Gramm.



święta, dwakroć do roku. W ofiarach przynoszono piwo, chleb i rozmaite pokarmy, które na noc zostawiano pod drzewem bżowém.

### MARKOPOLE.

Bożkowie podziemni, uwielbiani szczególniej od magnatów i szlachty. Za wyraźném świadectwem Łasickiego, Strykowski i inni wspominają pokrótce o nich, jako o bożkach podziemnych. Byli to Barstuki, tylko szlachetniejszego rodu: im sam Puschajtis część oddawał, gdy się wstawiał do nich za wieśniakami, aby czcicieli swoich od tyranstwa nad ludem ubogim wstrzymywali.

### BARSTUKI.

Bożkowie podziemni, gnomy. Nazwanie to Stender wywodzi od wyrazów łotewskich *Berhns*, chłopiec, po litewsku, *Barnas* i *Stuhke*, lalka. Inaczéj zwano je *Piktuki*, od *Piktas* zły; w bliskości Wilna jest wieś *Piktukańce*. Takóž w innych stronach nazywali się *Purście*. Nie daleko Lidy jest folwark tak nazwany. W mytologii Rzymian podobne bożki nazywano *Purs*. Strykowski Pigmejami ich takóž mianuje.

Byłyto duchy czyli jeniusze, ukazujące się pod postacią karłów poczwarliwych i brodatych, urody jak dziecko od roku, lecz brody miały sążniowe, mimo tego bardzo rzeskie i żwinne. Strykowski, za swoich czasów, z przekonaniem, jak o prawdzie mó-

wi, że się ukazywały ludowi guślarnemu. Na dowód czego przywodzi świadectwo Olaus, Arcybiskupa Upsalskiego, Agrypy i dalszych, jak sam, łatwowiernych pisarzy, gdyż powiada: „W Kurlandyi, Inflanciech, w Sambii, Prusiech, na Żmudzi, za Miromskiem i Insterburgiem, samem słyszał i widział własnymi oczyma, cześć Puschajtisowi i Parstukom <sup>(1)</sup> oddawaną.” Dalej między innemi podaniami przywodzi: „Parstuki ludzie ziemne i sprawcę ich Puschajtisa, czczą i pokarmami hodują; na pewne czasy, święta ich, pospolicie stół w gumnie postawią i nakryją; czworo chleba, mięsa warzonego i pieczonego, sér i masło na stół zastawią, wzywają ich na ucztę, albo na kolacyą, według zwykłych pogańskich ceremonii, albo czarow, potem drzwi w gumnie mocno zamknąwszy sami odchodzą, a oni Parstukowie, przyszedłszy o północy, te potrawy jedzą. Nazajutrz patrzą gospodarze, jeżeli której potrawy więcej zjedziono: jeżeli chleba, tedy wierzą, że im bożkowie przysporzą zboża; jeżeli mięsa, wtedy szczęście na dobytek i t. d. rozumieją; téj zaś potrawy, która im więcej smakowała, tém więcej, niż na pierwszém było, na drugie święto kładą, prosząc ich, aby zboża przymnażali. Powiadają też, iż Parstukowie u innych, których sobie znają niewdzięcznych gospodarzów, zboże w nocy z gumien kradną, a do innych,

---

(1) Przez omyłkę P zamiast B położono w tym wyrazie.

k którzy im lepiej wąż, przenoszą. O ich urodzie powiadają, iż więcęć nad łokieć nie są wyżsi wzrostem.”

Nie wygasła dotąd pamięć o tych bożkach, jeżeli nie w rzeczy samęj, to w powieściach powszechnie są znajomi. Tatarowie litewscy znają te mytyczne istoty, w których bytność niejakoś wierzą; nazywają ich Fierejki i Dżenie; piśmienność ich religijna upewnia, że są gorsze od szatanów; nieźmiernie szkodliwe, nasyłają 70 chorób na ludzi, zresztą przymioty Ajtwara i Barstukow im przyznają. Mają być dziećmi Ewy z Djabłem spółdzone, który tę pierwszą matkę rodzaju ludzkiego do niewierności skusił. Są błędni, mieszkają pod ziemią. Zresztą mieszają wschodnie baśnie muzułmańskie z naszymi krajowymi marzeniami.

Skandynawowie znali te bożki pod nazwaniem Alfy.

## K O B O L I.

Bożkowie domowi. Przemieszkiwać zwykli w najskrytszych miejscach domówstwa, a nawet w szczelinach ścian. Inaczęć zwano je *Kobelęj*, po rusku *Kolfy*, a według Łasickiego *Kotki*, po niemiecku *Kobolți* (1).

---

(1) U Skandynawów były to istoty mytyczne, ale uprzykrzone i drażliwe: można je było zabijać i walczyć z niemi. Miały swoje sejmy i królową, zwaną Hulda, która miała dwie córki: Thergerdę i Yrpo zwane. Budowały świątynię na cześć Odyna; mieszkaly w lasach i w krainach północnych. *Zaga Islandska, pod napisem Huldasaga.*

Przynoszono im w ofiarach najwytworniejsze jedzenie. Jak tylko ci bożkowie mieli zamiar zamieszkać czyje domówstwo, takim sposobem uprzedzali gospodarza o swojej chęci: — Podczas nocy zbierali trzaski i układali z nich kupkę pośród izby, tudzież wrzucali do naczyń z mléką pomioty rozmaitych zwierząt. Jeżeli nazajutrz gospodarz domu, to postrzegłszy, zostawił nienaruszoną kupkę trzasek do nocy następnej, to jest: nie kazał wymiatać izby, i dał do użycia domownikom zeszecone mléko, wówczas Koboli ukazywali się jawnie i mieszkali w jego domu. Lecz kiedy wymiecieno izbę, trzaski rozrzucano i mléko precz wylano, szli w pokoju szukać innego mieszkania.

Demonografowie, tego rodzaju duchy, według Fr. Noëla, nazywają *Gobelins*, które przenoszą zboże od jednego do drugiego gospodarza, według mniemań gminnych we Francyi.

Tutejsi wieśniacy nie przestają jeszcze wierzyć, że są ludzie, znający się z Kobolami, którzy im czynią skryte ofiary i odbierają od nich rozmaite względy. Są także niewiasty, za ich pośrednictwem odbierające mléko od krów cudzych i przysparzające swoim. Nie trzeba nawet, według mniemania gminnego, mieć i krowy; dość pociągnąć rano po rosie szmat płótna, używający się do cedzenia mléka, tam, której krowy przeszły, i zawiesić nad naczyniem; mléko w czasie dojenia w obfitości ciec będzie z tego

szmata, z ubytkiem w wymionach krów, które były na przepędzie. Takie szmaty są darem Kobolow.

W zetknięciu się Lidzkiego i Grodzieńskiego powiatów, jest jezioro znaczne, nazwane Kobel.

Zdaje się, że pewny rodzaj owadów domowych, dał początek tym gadkom, jak się z tego, co wymieniło, i z niektórych powieści gminnych postrzegać daje. Tak właśnie jak Tarakany, owady plugawe, które w Lidzie i jej okolicach, po sam brzeg lewy Dzitwy, są powszechne i bardzo uprzykrzone; gdy tym czasem na prawym brzegu téjże rzeki, nigdzie a nigdzie nie znajdują się, jak po całej Litwie właściwej, której południowe granice po tę rzekę sięgały.

### K A U K I E.

Miały to być mytyczne poczwary, czyli potworliwe karły, straszące ludzi po nocach. W łotewskim języku wyraz ten odpowiada znaczeniu potworliwego stworzenia, płazu (1). W zozumieniu innych, byłyto Sylfy Litewskie (2). Według opowiadań Łasiczkiego, ukazywali się oni tym, którzy w nich wierzą, inni wcale widzieć ich nie mogą. Czczyciele tych Kaukiów stawiali im takż na noc pokarmy w pewnych miejscach, z których pożywania wyprowadzano wróżby, podobnież, jak z Barstukami.

---

(1) Gramm. Łotew. Stendera. 1, wydanie. str. 6o.

(2) Rozprawa o Począt. nar. i jęz. lit. X. Bohusza.

Te bożki odpowiadają Paniskom starożytnym.

Ostatnie pięć gatunków bożków wzięli od Skandynawów Litwini, według zdania Kronikarzów Pruskich, zapatrujących się na Historią *Olai Magni* (1).

U Rusinów Litewskich są gadki o podobnych poczwarkach, mających postać dzieci od lat kilku, nazywają ich *Żtydni*, które zawsze są szkodliwe, i gdy się wnącą w czyje domówstwo, objedzą i opiją do ostatka; mówią sposobem swoim: *oni spor zjadają*.

### J O H D S.

Djabeł polny, albo. leśny; pewny gatunek ducha straszącego. W liczbie mnogiej *Johdi*, co znaczy: duchy napowietrzne, dusze zmarłych. Wieśniacy Łotewscy, u których to myto dochowało się, jeszcze i teraz, kiedy widzą zorzę północną, mówią: *Johdi Kaujahs*, duchy biją się. Ponieważ są okropne na wejście, przeto się nazywają *Bajgi*, *kas kaujahs*, straszliwe postaci walczące. Niektórzy nawet objaśniają: *Kurru łauszku dwech seles kaujahs*, dusze wojowników, poległych na polach, potykają się (2).

---

(1) Lib. 5, cap. 10.

(2) Stender, Lett. Gramm.

---

## ROZDZIAŁ IV.

### Ubóstwienie ciał niebieskich.

---

Najdawniejszą czią religijną było ubóstwienie ciał niebieskich. W Mytologii litewskiej zabytki tego postrzegamy. Kronikarze wprowadzie opisujący religią ludów litewskich, jaką ona była w ostatnich upadku swego leciech, nie wspominają o tém wyrażnie: albowiem ta cześć starożytna, już bardzo dawno przeinaczona była w ubóstwienie rodu Tytanów, za którém wylęły się te zgraje bogów rozlicznych, których opisanie było przedmiotem rozdziałów poprzedzających, i będzie jeszcze w następnych, tego pierwszego tomu *Dziejów Starożytnych Narodu Litewskiego*. Tu zaś zbierzemy pozostałe jakiekolwiek wiadomości o ubóstwieniu ciał niebieskich, dla tego, że wyżej wytknęliśmy nie jedno bożyszcze, wprost z tego źródła pochodzące, inne zaś pochodzić mogące, czego dla zaginienia pamiątek nie mogliśmy dokładnie opisać.

Niech sobie, co chcą, mówią mytologowie o dawności religii Egipcyan; my jesteśmy przekonani, że cześć, o której teraz mowa, pochodzi od Indyan, czyli ludu, zamieszkującego najstarszy ład świata, to jest:

okolice gór *Hymelaja*, od którego poszli Indyanie. W naszej też litewskiej Mytologii zupełnie jest indyjskich podań osnowa, w materji tego przedmiotu. Słońce i księżyc, główne dwa ciała niebieskie, w rodzaju swoim liczą wszystkie inne, które są ich dziećmi.

Zebraliśmy starownie resztki czci téj pierwotnej, pozostałe w dziejach mytologicznych, podaniach, powieściach i śpiewach, według tego wykład następny ułożyliśmy.

### SŁOŃCE, *Saute*.

W językach ludów litewskich jest rodzaju żeńskiego, przeto za boginię się powszechnie uważało. Było bożyszcem światłości dziennéj, sprawcą wszelkiego dobra i życia. Za męża miało Księżyc. Dziećmi z tego małżeństwa były Gwiazdy, córny Słońca, a inne do rodzaju męzkiego, z nazwań swoich należące, były synami.

Pałac słońca znajdował się na wschodzie, gdzie leżała kraina święta i błoga, dziedzina przodków litewskich, *Austruma zemme*. Z tego pałacu wyjeżdżało wschodzące Słońce na świetnym rydwanie, który był jaśniejszy nad krocie pochodni gorejących. Rydwan ciągnęły trzy konie, srebrny, złoty i diamentowy. W majestatycznym biegu swoim, kiedy przejrzało świat cały, który nie był w rozumieniu Litwinów kulistym, lecz płaskim i okrągłym, jak ta-



lerz, zbliżało się do morza, w którym się pogrążało, dla kąpieli, i na spoczynek nocny udawało się do swego pałacu.

Zdarzało się jednak pod pewne czasy, że Smoki i Czarowniki napadali na Słońce, podczas jego biegu dziennego, przez co powstawała walka i Słońce się ćmiło. Wypadek ten u Łotwy nazywa się *Majta szana*, albo *Sautes majtuszana*, zburzenie słońca. Podówczas przejmował strach wszelkie stworzenie, aby miłe słońce zniszczeniu nie uległo. Dotąd się to nie stało; ale według przepowiedni, przyjdzie kiedyś ta kolój, i świat w ciemności zaginie.

W następnej zmianie Mytologii, Litwini na miejscu Słońca uwielbiali Swajstixa, czyli Sotwara, jak Grecy Apollina.

### X I Ę Ż Y C, *Menes*.

Nazwanie to we wszystkich dyalektach litewskich jest rodzaju męskiego: przeto boga pod niem uważano, chociaż drugiego w rzędzie po Słońcu. Król nocy, rządziciel por czasu (ponieważ miesięczną mieli czasu rachubę), jednakże niestały w swym biegu i zmieniający postać. Był słońca małżonkiem, lecz nie pilnując się słonecznego biegu, wpadł w miłostki z Jutrzenką, opóźniając się więc, zbliżał się coraz do téj gwiazdy; skarany przeto został od boga najwyższego; Łotwacy mówią<sup>(1)</sup>, od samego Słońca,

---

(1) Słońce rozcięło xiężyc ostrym kórdem,  
Na co wziął Jutrzenkę za oblubienicę.

przez rozcięcie go mieczem ostrym na pół, dla tego w kwadrze się w tym razie ukazuje. Powszechniejsze jest zdanie, że Perkun rozciął Xieżyca.

Co się tycze zaślubin Słońca z Xieżycem, mamy piosnkę o tém pruską-litewską, dochowaną, w której są ślady dawnych podań, nie tylko mytycznych, ale i astronomicznych.

„Xieżyca pojął Słońce.

To była pierwsza wiosna.

Słoneczko wstawalo rano,

A Xieżyca skrył się w dali.

Xieżyca samotnie chodził,

Zakochał się w Jutrzence.

Za co się rozgniewał Perkun (bóg najwyższy),

Rozdwoił go mieczem,

Na coś ty Słońce opuścić?

Na coś się w Jutrzence rozmiłował?

Dla czegoś jeden po nocy chodził? (1)

W ciągu tego pisma znajdziemy dalsze zabytki znajomości biegu ciał niebieskich, szczególnie pod artykułem *Święta, Uroczystości*.

W późniejszym uporządkowaniu Mytologii, cześć Xieżyca przeszła do bogini *Lajma*, którą w tym wzgledzie pod imionami *Lela* i *Menula* ubóstwiano.

---

*Saute Mehnesi sacirte ar atssajn sohbeni,  
Kam ponehme Ausekla saderrehtu lihgawin.*

(1) *Menu sautuzę wede,  
Pirma Pawasareli.  
Sautuzę angsti kelés;*

W rękopiśmie Piotra Biskupa, znajduje się następująca wzmianka, o wierzeniu Litwinów w przedniejszą ciąża niebieskie, nosobione: — „Xieźycowi po Słońcu pierwsze miejsce, między téj natury bogami przyznają, któremu się kłaniać zwykli, pod figurą bogini Lelia Menelia. Ona rządziła nocą i przeto czas wymierzała.”

### JUTRZENKA, *Aussra*.

Posługaczka rannego słońca, jakośmy już widzieli wyżej pod tym artykułem.

Dalsze objaśnienie jęj myta, znajduje się w następnęj pieśni:

Jutrzenka obchodziła wesele:  
Perkun wyjechał przez bramę  
I roztrzaskał zielony dąb.  
  
Krwia wyprysła z dębu  
Oprysnięta została moja suknia.  
I wianek mój oprysnięty.  
  
Płakała córka słońca,  
Przez trzy lata zbierała liście,  
Powiedźte liście zbierała!

---

*Menuzis atsiskyre.*

*Menu wiens waksztiniėjo.*

*Aussrinnę pamilejo.*

*Perkuns didej supykęs*

*İi kardu parda Uip.*

*Ko sauluzės atsiskirej?*

*Ausrinnę pamilejej?*

*Wienu naktij wajksztinėjej?*

*Dainos, Ręksa.*

Gdzież ja, miła mamó,  
Mam wymyć sukienkę?  
Gdzie tę krew omyć?  
Idź kochana córko,  
Idź do jeziora,  
Do którego dziewięć rzek wpada.  
Gdzie ja, miła mamó,  
Będę suknię suszyć?  
Gdzie rozwiesić do suszenia na wietrze?  
O córko w ogródku,  
Gdzie dziewięć róż kwitnie.  
Gdzież ja, miła mamó,  
Wdzieję sukienkę?  
I białą wymytą suknię mam nosić?  
O córko, w tym dniu,  
Kiedy dziewięć słońców zaświeci. (1)

---

(1) *Ausrinne swodba kéle;*  
*Perkuns pro wartus ijoja.*  
*Aužolę žalę parmusze.*  
*Aužolo krauj's warwedams*  
*Apszlakste manu draubuzius,*  
*Apszlakste wajnikeli.*  
*Sautes dukryte werkiant.*  
*Surinko tris mettélius,*  
*Pawytusus lapélius.*  
*O kur mamyte mano,*  
*Drabužius ižmazgosiu?*  
*Kur kraują ižmazgosiu?*  
*Dukryte mano jaunoji,*  
*Ejk pas tą Ezerati,*  
*Kur tek dewynes Uppátes.*  
*O kur momyte mano,*  
*Drabuželius dzowiszu?*

Ta cała piosnka jest mytyczną: zawiera w sobie przygodę Jutrzenki, która szła za mąż; lecz niewiadomo za kogo, czyli jak się Tythan litewski nazywał: bo tu o księżycu nie ma wzmianki. Tymczasem wesele pomieszaniem zostało przez Perkuna, czyli boga najwyższego, który roztrzaskał dąb święty, zawsze zieleniejący się, z którego krew wyprysła, oblała suknię jutrzeńki, właśnie w chwili, kiedy się zbliżała do ołtarza. Wianek uszkodzonym nawet został. Trzy lata przepędziła Jutrzenka w żałości, zbierając liście z wianka swojego porozrzucane, które powiędły. Nareszcie, chcąc się przygotować do powtórnego wesela, radzi się u matki swojej, to jest: Słońca, o wodzie, w którejby suknię wymyła, z plam od krwi dębu. Matka odsyła do mytycznego jeziora, w które dziewięć rzek wpada. Kiedy się radzi, gdzie rozwiesić ma suknię do suszenia, matka szle do ogrodu, w którym dziewięć róż kwitnie. Naostatek radzącą się o czasie przywdziania sukni, białej weselną; matka odpowiada, że wtenczas, kiedy dziewięć słoń-

---

*Kur wėje iszdżowiszu?*

*Dukryte tame Darżatij!*

*Kuraug' dewynos rozates.*

*O kur momyte mano*

*Drabužeis apsiwilkszu?*

*Baltosus ižneszosiu?*

*Dukryte toi Dienėlej',*

*Kad spis dewynos sauteles.*

*Dainos, R x x s s.*

cow razem zaświeci. Ta liczba dziewięć, jest religijną, zwłaszcza, jak postrzega Pan Rhesa, u Litwinów pruskich, którzy ją przyjęli od Skandynawów. Przeto liczono czas na dziewięć pewnych peryodów, i różne własności téj liczbie przypisywano. W powieściach zaś gminnych jest podanie, o Słońcu, które się odbite pokazuje w atmosferze i wielokrotnie powtórzoną tarcz widzimy; że były dwa, trzy, sześć i więcej słońców widzianych, ale kiedy ukaże się ich dziewięć, wówczas słońce zgaśnie. Więc według tego, Jutrzenki drugie wesele do skutku nie przyjdzie, za czasu istnienia terazniejszej natury.

#### WAKARINNE.

Gwiazda wieczorna. Mówiliśmy już o przymiotach tego bożyszcza pod artykułem Bezelea. Ona była córką i posługaczką także Słońca.

Gwiazda ta nazywaną była u starożytnych *Hesper*. W powszechności to nazwanie przywiązywano do planety Wenus, świecącego po zachodzie słońca w stronie zachodniej. Tak jak *Aurora*, była tąż gwiazdą jaśniejącą przed wschodem, w stronie wschodu słońca. Nasi wieśniacy zupełnie tak mówią o Wakarinnie i o Aussrze swojej, które za dwie osobne gwiazdy mytologija litewska uważa. Starożytni Grecy, jak wiemy z ich dziejow astronomii, toż samo rozumieli do czasow Peryklesa, nim znajomość obrótow ciał niebieskich lepsza, przekonała ich o biegu planety Wenus.

Zasługuje tu jeszcze na umieszczenie, piosnka ze zbioru Dainos Pana Rhesa;—które są w dyalekcie nowo-pruskim czyli litewsko-pruskim.

Wczora wieczór, wczora  
Przepadła moja owca.  
Ah któż mi pomoże szukać  
Mojój jedynój owieczki.

Poszedłam do Jutrzenki,  
Jutrzenka odpowiedziała:  
Ja muszę Słońcu z rana  
Ogień rozżarzać.

Poszedłam do gwiazdy wieczornój,  
Gwiazda wieczorna rzekła:  
Ja muszę w wieczór Słońcu  
Łoże pościelać.

Poszedłam do Xiężycy,  
Xiężyc odpowiedział:  
Ja jestem przecięty mieczem,  
Smutne jest moje oblicze.

Poszedłam do Słońca,  
Słońce powiedziało:  
Dziewięć dni będę szukać,  
A dziesiątego nie będę zachodzić (1).

---

(1) *O wakar wakaratiŭ,*  
*Prapule manu owate.*  
*Aj! kas gelbės jeshkoti,*  
*Manu wienturtę owatę?*

*Iszejau pas Aussrinnę.*  
*Ausrinne atsilepe:*  
*Aš angsti ryt Sautelej*  
*Turru prakurt ugneti.*

W tej pieśni potwierdzają się rzeczy wyżej wymienione i razem astronomiczno-mytyczna wiadomość o długim dniu w lecie w stronie polarnéj, gdzie słońce prawie nie zachodzi. Przeto owca pasterki w tamtą się stronę zabłąkała.

### G W I A Z D Y.

Widzieliśmy, że gwiazdy pierwszej wielkości, czyli planety i niektóre stałe gwiazdy, były dziećmi Słońca i Księżyca, według różnicy płci, jaką z nazwań im nadawano. Przeto były córki i synowie bogów, także i konie się niebieskie znajdowały, na których te boskie istoty jeździły. Żeniły się między sobą gwiazdy, jak śpiew Łotewski mówi: —

Gdzież się podziały konie bożkie?  
Synowie boży pojechali na nich.  
Gdzież pojechali synowie boży?  
Córek Słońca szukać.

---

*Iszejau pas Wakarinne.*

*Wakarinne atsilepe:*

*Aš wakareis Sautelėj*

*Turru klot patatéli.*

*Iszejau pas Meneseli.*

*Meneselis atsilepe:*

*Aš kardu perdatytas;*

*Nuludis mano wejdelis.*

*Iszejau pas Sautete.*

*Sautuže atsilepe:*

*Dewynes dienas jeshkosu;*

*O deszimta nej nusilejsu.*

*Dainos, R R I I A.*



Słońce samo odpowiedziało:

Małe są moje dzieci,

Małe ich i posagi (1).

Z małżeństwa pomiędzy gwiazdami pierwszej wielkości, mało pomału napłodziły się mniejsze gwiazdy; tak podanie uwiadamia.

Gwiazdy poszczególne i gwiazdozbiory znajome były od bardzo dawna ludom litewskim, u których kapłani rozważali ich biegi i czynili wyrachowanie obrótu czasu, czego nie na jednym miejscu w niniejszej mytologii znajdziemy dowody, a do tego pośtużyć jeszcze może postrzeżenie lingwiczne: gdyż wiele ciał niebieskich mają oryginalne litewskie nazwania: na przykład: Kometą, *Udegita*, od palenia się; Wóz niebieski, *Griždorata*, albo *Grižułas*; Kassiopea *Jukasztandis*; Koza niebieska, *Naszejowalgis*; Capella, *Tikutis*; Droga mleczna, *Pauksztu-kielas* (2), co znaczy droga ptasia; i innych nie mało, toż samo po łotewsku i po staro-prusku.

Za postępem towarzystw, Starożytni Egipcyanie, a za ich przykładem i Grecy, ubóstwiali znakomi-

---

(1) *Kur paliku Deewa sirgi?*  
*Deewa dehli jahdija.*  
*Kur aisjahje Deewa dehli?*  
*Sautes mejtos raudsitees.*  
*Patti Saute atbildeja:*  
*Maži manni behrnini,*  
*Mažas mannas dąkwanas.*

(2) X. Bohusz, Rozprawa, str. 145.

tych ludzi, czyli panującą rodzinę Tytanów; Saturn, Jowisz, Neptun, Mars, Wulkan i niewiasty z tejże rodziny, a następnie Bachus, Apollo, Diana, stali się bogami, których z razu pod postacią, godłem i obrazem ciał niebieskich uwielbiano. Taką więc kolejną cześć ciał niebieskich imaginaryjna, stała się czcig materyalną bogów, ludzkie postaci mających.

Obok przeto trwającej ciągle opinii o bóstwach w słońcu, księżycu, gwiazdozbiorach i gwiazdach pojedynczych postrzeganych, przyrosło nowych bogów nie mało, bynajmniej czci poprzednim nieumniejszających. Tym sposobem wyłożyć sobie możemy, u Litewskich ludów niezatarcie dochowujące się podania o ciałach niebieskich, na których osnowie utworzyliśmy ten rozdział.



## ROZDZIAŁ V.

### Bóstwa Tajemnicze i Fetysze.



#### O TAJEMNICACH.

Bóstwa, któreśmy już opisali, miały cześć powszechną: do nich wszyscy się modlili, ich nazwania i obrządki wszystkim klassom i wszystkim jedno-plemiennym ludom były wspólne, znajome i publicznie przepowiadane przez kapłanów; te zaś, o których

w tym rozdziale mówić mamy, były tylko wyłącznie znajome pewnym bractwom, osobom poświęconym ich obrządkom, albo pewnym familiom, osadom, miastom, u których odbierały cześć prywatną. Z téj przyczyny bardzo mało wiemy o téj części mytologii, nie wiele myt, tylko prawie same imiona pozostały.

Nie mamy też w dziejach pewnej wiadomości, który naród nasamprzód wynalazł tajemnice religijne, tylko to pewna, że ich nastaniu towarzyszy najgłębsza starożytność. Egipcyanie wcale nie mianują się ich wynalazcami. Zoroaster do Persów, Kadmus i Inachus do Greków, Orfeusz do Tracji, Minos do Krety, gotowe już obrządki tajemnicze wprowadzili. Starożytni w każdym prawie narodzie mieli swoje tajemnicze obchody religijne, modły, ofiary; w miarę, im który naród pośpieszał w oświeceniu, tém zawilszą, ciemniejszą, obszerniejszą ta cześć religijności pogańskiej się stawała. Egipcyanie celują ze swojemi tajemnicami nad inne narody starożytne; Grecy i Rzymianie zdają się tylko w tym względzie małpować ten zadziwiający naród. Atoli tajemnice Cerery Eleuzyńskiej, Bachusa, Dobrej bogini, Hekaty, bogów Kabirów, miały zbawienny i mądry zamiar: poprawę obyczajów, ukazanie drogi do prawdziwej cnoty, czystej czci bóstwa, niechybnej kary lub nagrody w przyszłym życiu. Wiemy z Oryginesa, księgi ósmej, (*contra Celsum*), że Celsus mawiał do Chrześcian: „Wy się chlubicie z wierzenia w kary wieczne po

śmierci, przecież wszyscy kapłani tajemnic nie ogłaszają tego przed swojemi zwolennikami?" Te i inne moralne nauki udzielały się za pośrednictwem pewnych ożywiających wyobraźnią obrządków, zjawisk, pouczeń, przygotowań, ale tylko ludziom poświęconym, to jest: doświadczonym, zaufanym i poprzysięgającym wieczne milczenie, oraz oddającym się ślepo przewodnictwu tajemniczych ustaw. Trzeba było umrzeć dla namiętności, gminnych przesądów i złych obyczajów, powziętych w zepsutém świecie towarzystwie, aby się odrodzić człowiekiem czystym, doskonałym, poświęconym. Lucius Apuleusz, w swoim *Ośle-Złotym*, zostawił nam niejakiś rys tych starożytnych tajemnic. Ofiary tajemnicze były wcale różne od zwyczajnych: zależały bowiem na samém paleniu kadzidł na ołtarzach bogów: myrra dla Jowisza, szafran dla Apollina, gummy woniejące dla Słońca, aromata zielne dla Xiężycy, nasiona rozmaite, wyjąwszy bob, dla Ziemi. Oddawano cześć umarłym, odbywano modły w duchu czystej nabożności. Wykładano nauki moralne wybornych filozofów, wystawiano bóstwo eteryczne, niematerjalne, nieskazitelne, żywe, najdoskonalsze. Zawsze w nocy, w chwilach, kiedy wyobraźnia do najwyższego stopnia się podnosi, kiedy cichość i ciemność najgłębszą rozwagę wzbudzają; machinerye, ognie, cienie, wszystkie złudzenia zmysłów, ożywiały te święte obchody.

Litwini mieli swoje tajemnicze obrządki, które ludzie w nich poświęceni, nie każdemu odkrywali, dla tego szczegóły ich zaginęły, razem z ich ustaniem. Wszelako zostały o ich dawném istnieniu niewątpliwe wiadomości: Łasicki powiada, że z pewnemi obrządkami bogów taili się Litwini, szczególnie przed chrześcianami, to jest: że nie każdy mógł być ich uczestnikiem. Ztąd tajemne schadzki, bożyszcza, ukryte znaczenia mające, których do ośmiu wylicza nasz mytolog. Kronikarze pruscy nie przestają powtarzać o tajeniu się pogan z pewnemi obrządkami religijnemi.

Nie mogę nic znaleźć przeciw mniemaniu za tajemnicami litewskiemu; owszem postrzegam niepodobieństwo, aby Litwini bez nich być mogli; gdyż każda religija wielobożnicza, przyszedłszy do pewnego stopnia ukształcenia, wzmaga się w przesady, dziwactwa, aż nawet do śmieszności. Tymczasem ludzie nabywają większej cywilizacyi, wyższa ich klasa poloru nabiera, towarzystwa dojrzewają; ztąd niedorzeczność poganizmu coraz mocniej w oczy uderza, coraz wyraźniej usuwać się poczyną zasłona, pokrywająca stare dziwactwa rozumu ludzkiego. Wolter powiada: „Cycero i wszyscy filozofowie, i wszyscy uczestnicy tajemnic, uznawali jednego Boga, najwyższego i wszechmocnego. Powrócili oni przez rozum do tego punktu, z którego ludzie pierwotni wy-

chodzić poczęli przez instynkt (1).” Ale że u gminu ztąd powstaje oziębłość dla religii powszechniej, obojętność, niewiara, ateizm; przeto ludzie obdarzeni czułem i nieskażonem sercem, oraz przezornością do wciupu, postrzegli, że w wielobożniczej religii, nie mogą te prawdy być każdego udziałem: boby to było powstawać wbrew ogólnej wierze, hierarchii kapłanów, porządkom cywilnym. Skoro więc wyczerpnęli poznanie prawdziwego bóstwa z uczuć własnego serca i odkryli przez rozum prawdziwe źródło religii naturalnej, wnet obmyślili sposoby do udzielenia tych prawd innym, w zamiarze oddania pokłonu prawdziwemu Bogu, naprowadzenia na drogę cnoty i objawienia błogostawionej w przyszłości nadziei. Tą koleją w narodach bałwochwalczych tworzyły się bractwa tajemnicze, złożone z osób sobie nawzajem zaufanych. Władza zwierzchnicza nie wtrącała się do tego: kapłani bogów nie mieli powodu do uskarżania się, owszem tajemnicze praktyki, powierzchownie uważane, zdawały się spływać z powszechną religiją.

W takim względzie uważając religiją Litewską, stopień dość wysoki starożytniej nacji cywilizacyi, udoskonaloną mytologiją, język, prawa i inne towarzyskie porządki; tém bardziej przychylić się powinniśmy do zdania, że tajemnice obcemi nie były na-

---

(1) *Essais sur l'esprit et les moeurs de nations.* T. I, p. 20. Stereotype.

szym przodkom. Naostatek, jeżeli Kroniki i podania twierdzą o Litwinach, okrywających swoje niektóre obrządki tajemnicą (1), jeżeli autorowie, najobszerniej znający mytologiją powszechną i dzikim Afryki na pustyniach *Zara* mieszkańcom, to samo przyznają (2); zacóżbyśmy narodowi litewskiemu tego odmawiać mieli?

Obaczmyż dopiero wyliczenie bóstw tajemniczych, zostawionych przez Łasicckiego, z naszym wykładem, czyli o nich rozumieniu.

#### A T Ł A J B O S.

Przymiotnik *Łajbas*, znaczy cieńki, misterny, przez sztukę niewiadomą zrobiony, tajemniczy (3). Ałtajbos będzie przeto znaczyło myto niewyrozumiałe, tajemne, jak *Ałtajbime*, Tajemnica. Takie więc nazwanie tego boga, każe go mieścić do rzędu bóstw tajemniczych.

#### S A L A U S.

Bóstwo tajemnicze, zdające się należeć do rzędu bogiń, jeżeli sądzić z brzmienia jego nazwania. Przymioty jego, tak jak poprzedniczego, ukrywają się w zaginionej, tajemniczój przeszłości. Domyślać się

---

(1) Helmold, Chron. slav. Lib. I, c. 1.

(2) Mäjer, Allgemen. Mythol. Lexicon.— Fr. Noël, Diction. univ. de Mythol : Art. *Fascination*.

(3) Słownik Syrwidu, str. 29.

jednak wypadła, że coś leczebnego w źródłosłowowém znaczeniu wyrazu tego zawiera się.

Starożytni Rzymianie mieli boginię *Salasia*, która żoną Neptuna będąc, jakiś udział władzy nad wodami miała. Niektórzy mytologowie wnoszą, że to było tajemnicze nazwanie Amfitryty.

### SZLOTRASIS.

Bóstwo, którego, ani znaczenia nazwania, ani powołania, wyłożyć nie umiemy.

### TIKNIS.

Bóstwo tajemnicze, podług znaczenia nazwania swego, wyraża ciemność, zasłonę, zaćmienie. Zapewne w tajemniczych obrządkach miało urząd temu odpowiedni.

### BIRŽULIS.

Trudno jest zgadnąć powołanie tego bóstwa tajemniczego i jego przymioty. W łotewskiej mowie *Biržums*, znaczy okrawek pola, przestrzeni, zasłony brzeg.

### SIRICZUS.

Bóstwo wcale niewyrozumiane. Wieśniak mi jeden wykładał, że to znaczy ogniste zjawisko, blask od ognia raptownie wybuchłego. Może to być przeto do obrządków z ogniem coś odnoszącego się.

### DWARGONTH.

Bóstwo w żadnym względzie nieznanome. W jednym z dyalektów łotewskich, ma znaczyć karła.



## K L A M A L S.

Wcale niewyrozumiane bóstwo.

## PRIGIRDITIS.

Bóstwo sekretu czyli milczenia. Przypisywano mu przymiot podsłuchiwania mów osób, sekret wydających, czyli był on godłem bóstwa słyszącego najskrytsze mowy. Dla tego ostrzegano niedyskretnych, aby szeptali bardzo po cichu, gdyż bożek Prigirditis podsłuchać może. Samo nazwanie jego naprowadza na to mniemanie. Takie powołanie każe go mieścić do rzędu bóstw tajemniczych.

## O F E T Y S Z Y Z M I E.

Wszystkie narody, w pogaństwie zostające, miały swoje bogi domowe, pod różnemi nazwiskami; *Dii Penates, Lares* i t. d. u Rzymian; *Siejmi Dewas, Gulbi* i t. d. u Litwinów, były bożkami tego rodzaju; lecz powszechnemi, cześć od wszystkich krajowców odbierającemi, którym istotę i wyobrażenie na wzór innych bogów przyznawano, modły do nich łączono z modłami ogólnie do wszystkich bogów obracanemi; cała prawie ich niższość na tém się ograniczała, że byli powszedniejsi, tą lub ową częścią gospodarstwa domowego opiekujący się, iż tak rzekę, podręczni w domu. Lecz ciemnotą obłąkana pobożność, puściwszy wodze grubój wyobraźni, potworzyła bożysza prywatne, według swoich urojeń.

Stało się więc, że zwierzęta, ptaki, płazy, owady, kamienie, rośliny i kto wie nie co, za własne bogi poczytywane były. Ten rodzaj bożyszcz nazywamy fetyszami, a w ich wierzenie fetysyzmem.

Samo nazwanie Fetysz, nieznane starożytnym Europejczykom, przyjęte jest w nowszych wiekach od afrykańskich bałwochwalców, szczególnych Fetyszom pokłonników<sup>(1)</sup>. Nie każdy przeto dziejopis i mytolog umiał odróżnić fetysze od innych bogów, gdyż może nie znał tego narzeczenia. Z naszych dziejopisów dawniejszych, jeden Długosz<sup>(2)</sup>, wyraźnie przyznaje ludom litewskim wierzenie w fetysyzm. Łasicki tego nazwania nie przywołuje wprawdzie, lecz rzecz bliżej objaśnia: według jego, żadna świątynia, żadna rodzina znakomitsza, żadne domówstwo, nawet wiele osób pojedynczych, bez swoich osobnych fetyszów nie było.

Wyliczemy tu niektóre fetysze litewskie, ich opisanie i przymioty powiemy, podług tego, ile nam dzieje, podania dochowały, lub własne odkrycie wysledzić dozwoliło.

Opuścić postrzeżenia nie można, że litewska my-

---

(1) Fetiche, z portugalskiego *Fetisso*, bałwanek czarownicy, *feticzeira* czarownica (*fée, féerie, fata*). *De Brosses, du culte de Dieux Fetiches*. 1760. Tak Portugalczycy zwali na-przód bałwany Negrów przy Senegalu i innych dzikich narodów, potem ten wyraz nabrał obszerniejszego znaczenia.

(2) Editio Lipsia. pag. 57.

tologia, zbliżona tak bardzo do greckiej, w téj materii od niej zupełnie się prawie oddala. A ztąd widać, że nastanie tego rodzaju bałwochwalstwa, wzięło początek, nie w tych wiekach starożytnych, kiedy się religijność kształciła z polerownością obyczajów narodowych, na wzór polerownych narodów; lecz w późniejszej epoce, kiedy nieszczęścia polityczne wsteczny postęp cywilizacyi nadawać poczęły.

### G I W O J T E.

Gad, płaz jadowity. Tego rodzaju istoty miano za bożki domowe, przechowywano żywe z wielką starannością. Strykowski powiada wyraźnie, że w Wilnie przy wielkiej świątyni Perkuna, były chowane takowe płazy w osobnej kapliczce, którą i dopiero pokazują w kościele katedralnym pod wielkim ołtarzem. Ona ma podobieństwo do póluterenia, bez okien, wewnątrz dymem zakopcona; co pochodzi nie od ogniów ofiarnych, jak mniemano, lecz z przyczyny rozwodzonego ognia przez posługaczów przy kaplicy Ś. Kazimierza, w czasie przerabiania kościoła. Czacki, o Prawach (T. I) spomina, że robił badania w tym przedmiocie.

Kronikarze, między innemi wiadomościami o płazach, przywodzą, że w dziurach wypróchniałych drzew świętych utrzymywano płazy, którym żony przynosiły na ofiarę mléko, aby raczyły te bożki

nadać mężom siłę potrzebną do spełniania powinności małżeńskich (1).

Widzieliśmy pod artykułem Ziemienikas, że tego boga cześć zależała na utrzymywaniu płazów, tak po świątyniach, jako też w domach prywatnych; w naczyniach pewnych, snopem zboża przykrytych. Ztąd wywiązuje się, że płazy były fetyszami, podległymi bogowi Ziemnemu. Ogólnym wyrazem zwano je *Giwojte*, w szczególności znaczyło to płaz osobny, gadzinę, zmiję, rodzaj nierównie od węzów jadowitszy.

### Ż A L T I S.

Wąż, którego miano za boga domowego i razem lekarza, czyli Auszlawisa, bożka, któremu pod tego płazu żywego postacią cześć oddawano.

Niezmiernie dawne przesady o węzach domowych były w Litwie, i niezmiernie dziwaczne rzeczy o nich prawiono. Gwagnin (2) z tego powodu opowiada powieść: „Niektóry człowiek, religii katolickiej prawdziwy wyznawca, u jednego z tych węzochwalców kupił kilka ulow miodu, a potem za długiem zaprzyjaźnieniem się, i samego na wiarę chrystusową, acz z wielką pracą i staraniem nawrócił, i namówił, aby obrzydliwego węża, którego za boga chwalił, zabił. To, gdy ten gospodarz uczynił, po małym czasie przyszedł do ogrodu, pasiekę swoją

---

(1) Hartknoch. str. 165.

(2) Xiega 5, cz. 5.

przeglądać, w tém ujrzał w ulu jednym próżnym siedzącą osobę, jakąś czarną, straszliwą, na podobieństwo człowieka, z głębą aż po uszy szkaradnie rozdartą, z oczyma krzywo wywróconemi, zgoła jakieś piekielne straszydło tam było. Zapomni się od strachu gospodarz: potem nieco do siebie przyszedłszy, ktoby był i coby tam robił? spytał. Poczwarą odpowiedziała: Jam jest ten, który tak długo tu będę, aż się tego nad tobą zemscę, żeś boga swego domowego zabił i jeszcze większe prześladowanie będziesz miał, jeżeli się do ofiar jemu należących nie wrócisz. Gospodarz niedbał na to i, jako chrześcianin, krzyżem ś. przepędził poczwagę: że natychmiast znikła i, nie wiedzieć, gdzie się podziała. Kiedy jednak na to miejsce przychodził, przez czas długi szum jakiś i ksykanie, nakształt wężyów, w ogrodzie słyszać było.

„Jest takż we czterech milach od Wilna, wieś królewska, zwana Ławaryszki, w której jest jeszcze wieśniaków niemało, co węże za bogi domowe chwala, i im jakieś tajemne ofiary czynią.”

Z tego pokazuje się, jakie niedorzeczności o wężach prawiono, które jeszcze do pierwszej połowy XVII wieku szerzyły się. Lecz i mnie samemu słyszeć zdarzyło się, że w pewnych wsiach snują się węże domowe, bynajmniej nie szkodliwe, których zabijać bardzo się wystrzegają wieśniacy. W innych domówstwach tak są oswojone, że kiedy dzieciom

jeść dają, misę na ziemi postawiwszy, wtedy wąż wyłazi zpod ławy, do tejże misy zbliża się i je. Te węże mają bydź czarne, z żółtymi, pięknymi oczyma; choćby i ukąsiły, jadu żadnego nie mają.

Łasicki o starożytnych obrządkach powiada: „W pewne święto, ofiarnik zaproszony, przez modły i zaklęcia wywołuje węże domowe, te po białym ręczniku lażą na stół i kosztują potraw, które potem ludzie spożywają; ale kiedyby węże nie chciały wychodzić, albo jeść; wielkie nieszczęście domowi temu zagraża.”

Łotwacy nazywali węże domowe, za fetysze uwielbiane, *Czuhskas*. Rusini litewscy znali także te gusła.

Powszechne uwielbianie węży było w starożytności: Indyanie, Chaldei, Egipcyanie, Persowie, Fenijczycy, Grecy, Rzymianie, Gotowie i wiele innych narodów, od téj guślarności wolnémi nie były. Juliusz Cezar, obchodzenie się z wężami, podobne, jak u Litwy, postrzegał u ludów pirenejskich (1).

Herodot świadczy, że Egipcyanie pewny gatunek węży za bożków mieli. Według Plutarcha, u Ateńczyków oswojone węże figurowały w obrządkach świątecznych, *Dionisiades* zwanych, które się odbywały na cześć Bachusa. Rzymianie mieli bożka *Famulus*, który się objawiał ludowi w postaci węża. Za-

---

(1) Scaliger exercit. 183, sect. 5.

długo byłoby wyliczać wszystkie szczegóły, wspólne Litwinom ze starożytnymi narodami w tej samej materji.

W ogólności było mniemanie, że wąż jest wielce rozumnym stworzeniem, i, z przyczyny zrzucania corocznego skóry, odmładniającem się nieustannie, przeto nieśmiertelnym.

### R A U P U Ź E.

Żaba ziemna, ropucha. Była także zawołanym fetyszem: chowano ją przy świątyniach, w domówstwach niektórych wielce poważaną była. Ten płaz u nas wchodzi w brudne mieszkania i do niewypowiedzenia bywa uprzykrzonym. Przy tém daje się oswajać i tak przywyka, że go uczyć niektórych obrótów można.

W podaniach gminnych są wiadomości o skrzętnym pielęgnowaniu takich fetyszów, szczególnie u mléczarzy byłato wiele znacząca guślarność. Łotwacy te żaby nazywali *Peenu mahtes*, boginie mléka. W ich mytyczności była niejakaś osoba mytyczna, nazywana *Brehkina*, to jest: *krzykaczka*. Według wykładu Stendera, znaczyło to stare babsko domowe, strzegące węży i żab domowych, która do każdego przychodzącego krzyczała, aby nie zdeptał bogini mléka.

Kronika J. F. R. namienia o takiej żabie ziemnej, do niezmierniej wielkości urosłej, przez karmienie

mlékiem; która nadzwyczajne rzeczy wyrabiać miała. Była bożkiem domowym u pewnego wieśniaka litewskiego, na Nerungu, czyli cyplu Kurońskim mieszkającego, w pierwszej połowie xvigo wieku.

### S I A U R A S.

Jaszurka. Łasicki, w materji fetyszów, ledwie nazwania niektórych wymieniający, co do tego, powiada, że do rzędu płazów religijnych należało stworzenie czworonożne, czarne, czołgające się, które wielbiono za bożka domowego i karmiono z wielką troskliwością, oraz wróżby rozmaite z niego wyciągano.

Gwagnin (1) jeszcze wyrazniej się tłumaczy: — „Są jeszcze i dziś (r. 1610) niektórzy, zwłaszcza po wsiach i miasteczkach, co węże jakieś, które oni językiem swoim nazywają *Giwojtami*, a mają jakoś po cztery nogi pod brzuchem, czarne, króciuczkie, nakształt skrzeli: te oni w domach swoich, gdyby jakie domowe bożki chowają: i im gospodarze, odprawiwszy roboty swe, pewnych czasów, mléko na pokarm, miasto ofiary, podawają, które, wychodząc z jaskiń albo lochów swoich podziemnych, a wyglądывая po wszystkich, którzy tam będą, z niejakiem podobieństwem strachu i czi bałwochwalczej, ksyknąwszy razy kilka, obracają się do mléka, którego

---

(1) Xiega 5, część 5.



jeśli ta gadzina nie wiele wypije, mniemają, że się nieszczęśliwy jaki przypadek w domu zdarzy: bo się ich bożek na nich gniewa; tamże, jeśli co nieszczęśliwego trafem jakim lub niesposobnością powietrza przytrafi, powiadają, żeśmy źle bożka naszego uczcili, onto na nas przepuścił.”

Z innych źródeł, prawie to samo potwierdza się. Jakże tu prawdę dośledzić? Chyba, że ten rodzaj płazu zaginął, albo wyobraźnia dawnych i przesąd wyobrażały takie fantastyczne stworzenia, z jaszczurki i węża złożone. Najprzyzwoiciiej mniemać, że jaszczurki zwyczajne, których u nas w Litwie jest kilka gatunków, od światło-zielonej, aż do czarnej, były temi fetyszami. Szczególniej te, które *Siaurus* tu-tejsi wieśniacy nazywają, do czarnego koloru zbliżone i około domów snujące się, musiały do rzędu bożków należeć. Wieśniacy tych płazów nie mają za szkodliwe, i teraz nic złego im nie robią, owszem jakieś przepowiednie z ich ukazywania się wyciągają.

#### S I M O N A J T E.

Fetysz płci żeńskiej, odbierał cześć od rodziny Mikuckich.

#### S I D Z I A.

Fetysz rodziny Michałowskich.

#### W E N T I S.

Fetysz rodziny Szemiotów.

## RAGEZIOWAN.

Fetysz familii Kiezgajłtów.

## DEWOJTIS.

Był fetyszem wsi, Pojura zwanój, gdzieś w Rosyjskim powiecie, zapewne nad rzeką Jurą położonój.

## WETUSTIS.

Był fetyszem miasteczka Retowo; oznacza w języku litewskim *starożytny*.

## GUBOI i TWERTIKAS.

Były to fetysze miasta Saratowa. Te ośm bożków są dochowane u Łasickiego.

## KAMIENIE.

Starożytni mieli w szczególném poszanowaniu pewne kamienie, na których trafem przyrodzonym znalazło się jakie wyobrażenie, czyli, że kształt ich był do czegoś podobny. Takie kamienie chowano z uczczeniem, które nazywano *Gamaheu*, *Gamaheus Lapis*. Są podania i gadki o podobnych kamieniach, uwielbianych i u nas.

W rzeczy samój, wszystko, co zastanawia szczególnym sposobem ciekawość, co się wydaje byź niepodobnóm do objaśnienia, co przechodzi kolój zwyczajną przyrodzenia, wzbudzać zwykło mocne po-

dziwienie, a w oczach narodu guślarną religiją wyznającego, wydaje się bydz rzeczą bożką, zasługującą na cześć religijną. Ztąd urasta wyobrażenie, że ten bozki przedmiot komu się dał odkryć, bydz musi fetyszem jego, zesłana moc i obrona do oddalenia złych przygod w życiu. Jeżeli więc kto odkrył jaką ciekawą igraszkę przyrodzenia, chlubił się ze znalezienia fetysza swojego; osobliwie kamienie, rzecz tak płodna w rozmaite kształty, tak trwała i prawie nieśmiertelna,—jeżeli się z nich jaki natrafił dziwacznej lub do czegokolwiek podobnej postaci, przyjmowany był za bożka fetysza. Taka wiadomość o kamieniach, poczerpniętą jest z baśni gminnych litewskich.

Znajdują się też koło domów zarzucone lub w jamach i kopanicach pograżone kamienie ze szczególnymi kształtami, bynajmniej nie sztuką obrobione, lecz proste igraszki przyrodzenia. Te uważać należy za dawne fetysze miejscowe.

W roku 1825, zdarzyło mi się odkryć fetysza dawnych posiadaczów mojej wioszczyny. Wypadła potrzeba kopania rowu na nizinie, mieszkaniu przyległej, właśnie w tém miejscu, gdzie były ślady dawnej kopanicy. Grabarze znaleźli w mule kamień, który na bok wyrzucili. Oglądając właśnie ich robotę postrzegłem go i wraz mię zadziwił szczególną swoją postacią. Kazałem oczyścić z mułu, i rozważywszy, że w całej kopanicy nie było żadnego kamienia,

domyśliłem się, iż był umyślnie tam wrzucony. Kształt jego szczególniejszy, jeszcze mię bardziej przekonał, że to był fetysz utopiony. Wysokości ma cali 22, szerokość największa cali 11, jest postaci jajkowatej, płazki, bo ledwo miąższość dochodzi cali  $5\frac{1}{2}$ . Jedna powierzchnia płazka jak deska, osypana wypukłościami, czyli kulistemi i owalnymi gałkami, mniej więcej wydatnemi, w nieporządnem względem siebie rozłożeniu będącemi, i w rozmaitej wielkości; tych liczba przechodzi piędziesiąt. Druga powierzchnia ma kształt żółwiego grzbietu i jest chropowata, nierówna, lecz bez takich kulek. Wierzchołek tworzy niejakąs główkę, raczej foremne jabłko, osadzone między dwoma mniejszemi. Bokowe płazczyzwy, foremnie zakręślone; na nich nieliczne wypukłości kulkowate. U dołu są trzy duże gałki, za nożki jakby służące. Postawiony na nich pionowo, ma podobieństwo do jakiejś wieżyczki, albo raczej do potworliwego karła, w którego środku ciała rozpoznać można części przyrodzone męskie, które, dla wydatności, przy szczupłym obwodzie, nadtłuczone, wyraźnie widać, zostały. Nie ma śladu, żeby ręka ludzka przyczyniła się w czémkolwiek, do ukształcenia tej igraszki przyrodzenia. Gatunek kamienia jest granit siwy, ciemny, pełen drobnej miki i ziarenek czarnych metalicznych; kolor ma szary, makiowy, mieniaący się przy świetle i za zlaniem wodą;

ziarno twarde, ostre; waży około 80 funtów. Obaczyć wyobrażenie na *figurze 4, Tablica II.*

### E L N I S.

Jeleń, to zwierze mieli za bożka fetysza, w rozumieniu, że on odganiał choroby, szczególnie epilepsyą. Wiadomość o tém Hartknoch, z Erazma Stelli wziętą, popiera swemi uwagami (1).

W mytycznych czyli bajecznych śpiewach i powieściach, figurują u ludów litewskich zwierzęta i ptaki w oryginalnym sposobie. Przytoczymy tu wyjątek ze śpiewu jednego (2):

„Hola wy, małe ptaszęta, ja chcę pojąć żonę.  
Kwiczot niech mi konie siodła, gdyż on ma szary płaszcz.  
Bobr z kunią czapką będzie naszym furmanem.  
Zając, z lekkimi nogami, niech będzie forysiem.  
Słownik z czystym głosem, pieśni musi śpiewać.  
Sroka, co ciągle skacze, powinna tańce urządzać.  
Wilk, ze swoją wielką trąbą, będzie grał na dudzie.  
Niedźwiedź, z wielkimi łapami, drwa musi szczepać.  
Kruk, z krzywym grzbietem, wodę musi nosić.  
Jaskółka, z białym fartuchem, powinna myć naczynie.  
Wiewiórka, z grubym ogonem, niech stół ściera.  
Lis, ze swoją jasną suknią, może tylko jeden przy mojej  
oblubienicy siedzieć.”

Łotwacy nazywają *Lapsa Kuhmina*, Kmotr lis. *Wilks snohts*, Szwagier Wilk. W powieściach gminnych czyli bajkach, zwierzęta gadają i działają, jak u Ezopa.

---

(1) Alt u. N. Preuss. str. 144.

(2) Dainos Rhessa str. 342—345.

---

## ROZDZIAŁ VI.

### Bohatérowie, Pólbogi, *Didziawiry*.

---

G E L L O N.

Bohatér starożytny litewski, za przodka domu Jagiellońskiego uważany.

Wiadomość o nim wyjęta z rękopismu jednego<sup>(1)</sup>, jest następującej treści: — „W głębokiej starożytności, kiedy zagniewane niebo, spuszczało klęski na nie-

---

(1) W majątności Raudany, należącej do Xięcia Zubowa, w powiecie Rossińskim położonej, było Archiwum miejscowe, w starym zamku mурowanym zachowane. Pan Tubielewicz, rządca tamieczny, w roku 1805, udzielił mi do wynotowania xięgę rękopisną, in 4to, na pięknym papierze, bardzo czarnym atramentem i pismem gładkiem pisaną. Z wierzchu okładka pergaminowa, z wyciśniętymi na brzegach arabeskami, po środku ozdoba rozeta gotycka. Tytuł kolorowemi literami, fraktur-nemi, z przyozdobieniem kwiatami, wyrażał *Codex selectus*. Na drugiej karcie: *Dedicatio Serenissimo Magno Duci Lithuaniae, Samogitiae, Russiae etc. etc. Alexandro, Domino clementissimo*. Następował panegiryczny wywód familii Jagiełłów, stronic 10. W samym texcie: Eklogi Wirgiliusza, Ody Horacego xiąg 5, Tragedye Seneki: Hercules furens. Thyestes. Thebais, Hippolitus, zupełne, Oedipus, do połowy aktu czwartego. Gruby ten rękopism, nie cały od tego miejsca. Na końcu dedykacyi podpisano tąż samą ręką, którą cały rękopism spisany, Antonius Korczak, czy też Korssak. Ao. Dni. 1488.

sformny ród ludzki, hydry lernejskie, lwy nemejskie, harpije, chymery, centaury, a w końcu chciało być prześląganem w swój chłóście; zjawiali się wtedy bohaterowie, którzy te potwory pokonali. Między niemi był najślawniejszy Herkules, syn Jowisza i Alkmeny. Według naszych dziejow północnych, litewskie krainy, w starożytnych wiekach, podobnychże plag doznawały. Między innemi, mniej spamiętanemi, ukazał się naród ludożerców (antropofagów), który od Północy i Wschodu napadał litewskie krainy. Zniszczenie ostatnie każdy krok tego dzikiego ludu oznaczało: zabierał ludzi w niewolę i, zapędzwszy nad północne jezioro, pożerał; tam stosy z ich kości w ogromne piramidy układał na cześć swych bogów. Aż powstał bohater litewski syn Elony, czyli Iglony, nazwany Gellon. Ten, powołany na wybawiciela Północy od tej klęski, wojnę podjął przeciw Ludożercom: naprzód ich poskromił przeważnie, a naostatek zupełnie wyniszczył. Dzieje podają, że on był synem także jednego z bogów starożytnych litewskich, a matka jego była kapłanką. Po tych więc zwycięztwach i wielu innych czynach rycerskich, zjednał sobie imię wodza wodzów narodu litewskiego. Potomstwo jego było w wielkiej czci, w krainie nadmorskiej mieszkało. Lecz kiedy Szwedcy Normandowie zawładali Żmudzią, dziedzic sławy Gellona, wyginęli w krwawych bojach, na morzu i na lądzie z nimi toczonych. Jeden tylko z domu Igel-

lonidów, dzieci półbogów, pozostał Xiążę Iminus, którego w dzieciństwie wierni przyjaciele wyprowadzili z sobą do ziemi Dregowiczów, narodu przyjaźnego Litwie. Tam przebywał w grodzie Igmeniu (1), gdzie i potomstwo jego mieszkało, panując nad okolicznym krajem. Kiedy w XII wieku, Xiążę Igor podbił tę krainę, wnuk Imina, Glapimin, przeniósł się na powrót do Litwy, synem jego był Sutink, a wnukiem Dormunimund, którzy mieli posiadłość na Żmudzi. Tego syn Lutawor, wojownik morski, odbudował starożytną Ejragołę, w roku 1262. Po tragicznym zgonie Xiążęcia Litwy i Rusi Mendoga, zbójcy jego: Dowmund Zapuszczański (*Transilvaticus*), Trojnat Żmudzki i Towciwiłł Połocki, xiążęta, pokłócili się między sobą o dział skarbami, po tym bogatym xiążęciu pozostałemi: gdyż i dwóch synów jego zabili; w téj kłótni Towciwiłła Trojnat zamordował. Bojąc się jednak zemsty Połoczan i syna Towciwiłłowego, wszystkich bojarów Połockich do więzień powtrącał, oprócz niejakiego Prokopa, zdrajcy i powiernika xiążęcia Połockiego. Tego wysłał do Połocka z nakazaniem, aby młodego Iwana, syna Towciwiłły, Połoczanie stracili, gdyż wszystkich bojar ujętych w pień wyciąć każe. Przeto Iwan, uwalniając od nieszczęścia panów połockich, zjechał do Nowogrodu i tam został mnichem. Panowie zaś li-

---

(1) Czy nie Igumeń teraźniejszy.



tewscy na zjeździe powszechnym, już po śmierci Trojnata, posłali w roku 1264 Lutawora na zajęcie Połocka, aby w nim z władzą namiestniczą rządził. Lutawora synem był Witenes, urodzony na Żmudzi w roku 1252, który mieszkał w Ejragole; ten wstąpił się w wojnach ruskich przeciw Tatarom, był wzięty w niewolę, znajdował się w obozie Batego w ziemi Kumańskiej, powrócił naostatek i rządził księstwem Połockiem, współ z ojcem swoim. Trwające wewnętrzne zamieszania w Litwie, były przyczyną wielu odmian w państwie. Tymczasem na zjeździe powszechnym Litwy, w Kiernowie, pod przewodnictwem mnicha, Laurencyusza, syna Trabusowego, Witenes obrany został W. Xiążęciem Litewskim, umarł uderzony w drodze od piorunu roku 1315. Miał trzy żony, jedną po śmierci drugiej: z pierwszej urodził się Gedymin roku 1257; z drugiej Gważeluta, urodził się roku 1295 i Woin, roku 1296. Trzecią zostawił bezdzietną. Panowie litewscy ogłosili Gedymina W. Xiążęciem litewskim w roku 1316, w miesiącu styczniu; który przedtém mieszkał w Ejragole i miał zarząd téj prowincyi dóbr i stad xiążęcych, będących na Żmudzi. Tam ciągłemi utarczkami z Krzyżakami i rycerzami Inflantskiemi wstąpił się, i był ich pogromcą z wielką korzyścią dla kraju. Gedymin miał trzy żony, także: Widę, Olgę i Jewnę, a z nich siedmiu synów (1). Wida by-

---

(1) Ten sam co do rzeczy wywod familii Jagiełłów, znaj-

ła córką bartnika Widmunda z Kuronii, pochodzenia szwedzkiego. Z niej synowie: Montwid, co znaczy *Świat Widy*, urodził się 1276, i Narimund, co znaczy *Koniec Świata*: gdyż Wida umarła wnet po jego urodzeniu roku 1277. Druga była Olga, księżniczka Smoleńska, z niej synowie: Olgerd, co znaczy *Radość Olgi*, urodz. 1296, i Kiejstut, co znaczy *Fortelnik*, urodz. 1297. Trzecia Jewna, czyli Ewa, także księżniczka Rуска, córka Iwana Wsewołodowicza, Połockiego książęcia, brata Olgi, zmarłej żony Gedymina. Z niej synowie: Lubart urodz. 1299, Jawnut, urodz. 1301, i Koryat, urodz. 1306.

„Gedymin idąc w ślady wielkich przodków swoich, Tura niezmierną wielkości zabił (1), na Turzėj, Antokolskiej górze. Nad ujściem Wilejki do Wilii, założył dwa zamki i przy nich miasto, o którym słusznie przepowiedział Lizdejko, że jeżeli na tém miejscu założoną zostanie stolica państwa, miasto największém bydz w Litwie nieprzestanie.”

Daléj znajomą w skróceniu historią prowadzi aż do Kazimierza Króla. Zrobiliśmy ten ustęp tak dla

---

duję w kazaniu łacińskiem X. Jana Kantego Borejszy S. J. roku 1689 (Rękop.) mianem w Wilnie w dzień Ś. Kazimierza, w kościele Akademickim ś. Jana. Są niektóre ascetyczne dodatki, nie niestanowiące; reszta zupełnie zgodna. Widać, że ta historia Jezuitom wiadoma była.

(1) Autor nazywa *Urrus vel Taurus fereus*. Co się nie odnosi do zubrow, lecz do wołów dzikich, zaginionych, już ze starością czasu w Litwie.

dowodu, o bajecznym Gellonie, jako też z przyczyny dokładności historycznej i chronologicznej, w zdarzeniach, nie dość jeszcze zkądinąd wyjaśnionych.

## W I T O L F.

Inaczéj Witolf, wieszczek, wojownik, bohater, za półboga poczytany. Z powieści gminnych powzięte o nim podanie. Był to człowiek nadzwyczajny: przeszłość wiedział, teraźniejszość rozumiał, przyszłość zgadywał. Monarchowie do jego rady i woli stosowali się. On przebywał na swoim statku morze, od brzegu do brzegu świata, prędzéj, niżeli kto mógł przez Niemen przeprawić się. Rozmawiał z xiężycem i znał nieskończenie wiele gwiazd po imieniu. Miał konia nazwanego *Jodź*, na którym wiatry wyprzedzał. Pałacem jego była głowa owego konia: przez jedno ucho wchodził, przez drugie wychodził. Kiedy u pewnego króla biesiadował, koń Witolfa zszedł się na błoni z klaczą królewską, która miała podobneź przymioty; ale bogowie, nie chcąc, aby rodzaj takich olbrzymich bestyj rozmnażał się, przykryli ich dwiema górami, pnącém i się jedna na drugą. Witolf z rozpacz i oddalił się ze dworu tego króla, i, kiedy powracał z wojskiem na zawojowanie jego królestwa, trafił pod tą góram na smoka, *Pukisa*, z którym walcząc, pokonał go i niezmierne skarby zabrał. Wreszcie pojednał się z królem tamecznym: gdyż oba czarownikami byli.

A L C I S.

Olbrzym nadzwyczajnej siły, bohater bajeczny litewski. Takież z powieści gminnej znamy. Był bohater wędrowny, czynił wielkie rozboje i wielkie dobro ludziom, według tego, jak ich godnemi, czy kary, czy nagany, znajdował. Wywracał grody całe, jak siana kopy, największe drzewa z korzeniami wyrwał, a te służyły mu za laski w podróży i pociski; miotał przy tém ogromne kamienie, któremi okręty druzgotał i całe zastępy wojsk wywracał. Bił się ze smokiem pod pewną górą, gdzie zdobył skarb, który ten smok nagromadził; potem upodobał córkę pana jednego, za którą oddał to złoto i srebro, jakie po zabiciu smoka znalazł w jego jaskini. Chociaż ta panna była najurodziwsza z dziewic i nadzwyczajnie silna, ponieważ ująwszy wołu za rogi, przez siebie przrzucała; jednakże, w porównaniu z Alcisem, co do urody i siły dzieckiem się zdawała. Mocno ją kochał: ona mu trefiła włosy i brodę grzebieniem, który był wielki, jak skrzydło wiatraku. W podróży żona siedziała mu na barkach. Kiedy przebywał najgłębsze rzeki, woda mu ledwie do kolan dochodziła. Ustawicznie wędrował i ustawicznie był w przygodach.

Są w Litwie uroczyiska, podobne nazwania noszące; znam łakę *Alcie*, nad rzeką Radunią.

U Neherwałów, ludu starożytnych Germanów, były dwa bożysza *Alcisy*, wiecznie młode, którym

w gajach kłaniano się. U starożytnych Greków i Rzymian Herkulesa nazywano Alcydem, Minerwę Alcydą. Były też u nich osobne bożyszcza, zwane *Alcides*. Starożytność pamiętała także olbrzymą *Alcyona*.

Nie można tu jeszcze jednego postrzeżenia ominać: — Dawny herb miasta Wilna wyobraża Świętego Krzysztofa, *Christophorus*, Nosiciel Chrystusa. Trudno jest dociec, kiedy? i przez kogo? ten herb nadany lub przyjęty? Nie ma też, ani święta, ani kaplicy, ani ołtarza, w którymkolwiek z kościołów wileńskich, przez coby udowodnić można było patronstwo tego świętego nad miastem. To bezprzyczynne, dla nas, używanie w herbie Ś. Krzysztofa, naprowadza nas na myśl: azali starożytny olbrzym, Alcis, nie był początkowie herbem Wilna? którego w czasie przyjęcia chrześcijaństwa na Ś. Krzysztofa przemieniła pobożność. Trafne albowiem podobieństwo obu, *si sacra profanis componere licet*. Obaczyć jeszcze o tém pod artykułem *o Herbach Litewskich*.

## P A L E M O N.

Bohatér, wódz, władacz litewskiej nadmorskiej krainy, przybyły ze swojemi z cudzej ziemi.

Kroniki podawały przyjście Rzymian, czy jakich im podobnych, południowców, do Litwy, raz około r. 48 przed Chrystusem, drugi w r. 57 po Chrystusie, trzeci raz w 401 téjże Ery. Strykowski, według swego zwyczaju, nie czyniąc żadnej krytyki, prosto-

dušno umieszcza wyjątki z kronik jemu znajomych wówczas, które w znacznej liczbie miał pod ręką, albo bierze wiadomości z podań miejscowych. Nowocześni badacze dziejów, lekko znowu rzeczy biorąc i mniemane prawodawstwo krytyki sobie przywłaszczając, za czystą bajeczkę Palemona ogłosili. Należałoby środek znaleźć między temi dwiema ostatecznościami.

Że rzymskie statki pływały po Bałtyckim morzu przed narodzeniem Chrystusa, nie ma wątpliwości: gdyż Pliniusz wyrażnie o tém świadczy. Że mieszkańcy pobrzeży morza Środiemnego, związki handlowe, z mieszkańcami Prussyi, zbierającemi bursztyn, mieli, takóŜ prawda (1). Mogły więc bardzo zawiązać nie raz w dawnych epokach, jakie kolonialne floty, choć nie koniecznĳe wszystkie z Palemonami. Tym czasem Palemona wcale bajeczną nie jest osoba, lub, jak mniémali niektórzy, urojoną przez kronikarzy (2); imie jego słynie dotąd w ustach wieśniaków dolnego Niemna. Pod miasteczkiem Średniki, *Szeradzia* po litewsku, niŜej ujścia rzeki Dubissy, znajduje się odłączona od innych góra, okrągła, na której jest usyp. czyli ślad horodysza starego; ta góra nazywa się dotąd *Palemonii Kałnas*, Góra Pa-

---

(1) O tem będą dowody w T. 2. roz. VIII pisma niniejszego.

(2) Dziś wszyscy badacze staroŜytności lit. wskich przekonują się o prawdziwości podań kronikarzy naszych, jak to słusznie postrzega Pan Rhesa (*Dainos*), i widzą mylność zarzutów im przez krytyków XVIII wieku czynionych, że jakoby wiele nazwań bogów i ludzi znakomych sami powymyślali.

lemonowa. Wieśniacy umieją nawet powieści, czyniące tego człowieka bohaterem ubóstwionym, *Žimas Didziawiris*. Będziemy w ciągu tych dziejów badania nasze wykładać o nim, czyli o władaczu podobne nazwanie noszącym, pod właściwą epoką. Tu przytoczemy następne postrzeżenie.

Zdarzyło się mnie nabydź monetę złotą, której wyobrażenie jest na *figurze 17, Tab. III*, wielkości naturalnej. Pochodzi ona ze Żmudzi, miała być nie bardzo dawno znalezioną (w 1814 czy 1815), w Szwekśniach, w ogrodzie tamiecznego probostwa, przez lokaja, który się spanoszył skarbem, wykopany przy przesadzeniu krzaka róży: monet bowiem złotych było na kilkanaście funtów. Człowiek ten zemknął za granicę, i drogie zabytki starożytności nie wiedzieć gdzie się podziały. Moneta moja waży czerwonych złotych trzy i blisko pół. Jest wklęstą, jak śliczna miseczka; bierze w siebie wody część czwartą sporę łyżeczki kawianej; odbicie bardzo wydatne i, mimo starcia na stronie wypukłej, odcisk dość wyraźny zachowała. Napis jej daje się wyłożyć alfabetem bijarmskiem, jakie znajdujemy w dziele Karamzina (1). Oznacza na wklęstiej stronie dwa tylko wyrazy *Sper. Palimon*. We środku orla głowa, uciniek strzały wskazuje ostrzem, od której litery czytać zaczynać należy. Na odwrócie wypukłym po-

---

(1) *Istoria Rosudar. Ros. wyd. 2. T. IV. Przimieczanie N. 124.*

dobne znamie, jak na *figurze 9, Tab. III*, tylko znaki przy nim odmienne i punktów więcej. Obaczyć opisanie *figury 9*, artykuł *Posągi*. Z tego, nieocenionego, zabytku naszej starożytności mamy dowód, że Spera Palemonowicz, czyli syn Palemona, był moźnym człowiekiem, bo bił złote medale. Zachodzi tylko pytanie: czy w wieku XI, w którym żył Spera, istniało abecadło bijarmskie? O tém nie ma wątpliwości, ponieważ Bijarmija, bogata, starożytna kraina, słynąca w Sagach północnych w IX i X wieku (1), miała swoje pismo, o czém obszerniej jeszcze raz mówić przypadnie. Drugie pytanie nawija się: jakim sposobem to abecadło na Żmudź się dostało? Na to odpowiedź krótka: Litwa nadmorska była Skandynewską zdobyczą, tak jak i Bijarmija, o czém ciąg dalszy tych dziejow przekona; mogły przeto byđ stosunki między témi krajami, tak, że i złoto, i arteści, i pożyteczne nauki, wspólne były obu krajom.

## N E M O N.

Żeglarz znakomity, którego pamięć w wielkiém poszanowaniu była u Litwinów dolnego Niemna, przybylec tak, jak poprzedni.

Upowszechnione i głośne podanie na Żmudzi nad-

---

(1) Permia czyli Biarmia była krainą zamożną, szczególnie w drodze kruszce, przeto ściągała ku sobie przedsięwzięcia nordmańskich rabusiów; są tego dowody w Sagach północnych; między innemi powiada Kormaks Saga, że Król Norwęski Hanald



niemeńskiej słynie następne (1): — Żeglarze przybyli z za morza, żeglowali w górę Niemnem, doszedłszy do ujścia Dubissy, dowiedzieli się o wyroczni, ku źródłom tej rzeki będącej; z radości więc, że drogę do tej świątyni znaleźli, śpiewali: *Sze radom*; tuśmy odkryli, co było przyczyną nazwania miejsca *Szeradzia*, dziś miasteczko *Seradnik*, przez skrócenie *Średnik*, z polska nazwane. Upłynąwszy Dubisą w górę, całą milę, wypoczywali na brzegu z żółnierstwem swoim, gdzie, stanąwszy obozem, rzekli: *Czekiszkim znoka*, utkwijmy chorągwie. To dało powód nazwaniu Czekiszek, dziś miejscina tak zowiąca się. Dalej płynąc, dostali się w puszcze niezmierne, gdzie, natrafiając wiele przeszkod do dalszej podróży, mawiali: *E—ira gałas*, nie ma końca; to miejsce nazwane zostało Ejragołą, gdzie dotąd jest miejscina tego nazwania. Lecz, gdy posunąwszy się wyżej rzeką, dalsze usiłności przekonały, że można dojść do zamierzonego celu, śpiewano śpiew, oznaczający radość, że jest koniec: *Bet ir gałas*, ztąd nazwanie miejsca Betygoła. Wódz tych żeglarzy i wędrowników nazywał się Nemon. O nim jest jeszcze podanie, że odbierał cześć boską i miał swoją świą-

---

Graurock, podejmował wyprawę morską do Biarmenlandyi. Było to w pierwszej połowie X wieku. (*Sagaen Bibliothek v. Müller, übersetzt aus Dänischen v. Lachmann.*) S. 106. Berlin 1806.

(1) Było to już umieszczone w Tygodniku Wileńskim, na rok 1817, Tom III, str. 278 i dalsze.

tynię w Nemonajcach, nad brzegiem Niemna, podobno tam, gdzie dziś w powiecie Trockim leży miejscina tego nazwania, mająca ślady usypisk i kilka kurhanów. Podobieństwo miana półboga, z narzeczaniem rzeki Niemna, wprowadza na myśl, że ten znakomity przybylec musiał nadać swoje imie rzece, jako podróżujący po niej pierwszy żeglarz. Była w Litwie familija szlachecka, podobnie nazywająca się; mám pod ręką list, w pierwszej połowie wieku zeszłego pisany, z podpisem *Kazimierz Niemonowicz*; widać, że to nazwisko pochodzi od imienia Nemon, tak, jak Piotrowicz od Piotra, to jest syn jego. Strykowski, w starłej części dziejów litewskich, znajduje między panami litewskimi syna Montwiłły, a praprawnuka Palemonowego imieniem Nemon. Imie to jest skandynawskie, jak wiele innych pomiędzy Litwinami. Będzie o tém jeszcze w następnym ciągu dziejów naszych.

### KUKOWOJTIS.

Ubóstwiony xiążę litewski, syn Zywiłbunda II, panował nad całą Litwą Zawilejską, umarł roku 1221, został pogrzebiony na górze w bliskości Dziewiąłtowa. Tam cześć boską dla niego ustanowił syn jego Utenes, który po nim nastąpił na xieżtwo. Tę cześć pomnożyła pamięć ludu, wdzięcznego dobrodziejstw, za życia nań zlanych. Na téj górze był gaj, bogom poświęcony, a w nim stał posąg Kukowojtisa. Tam i obrządkie się odbywały, przez osobnych ka-

płanów sprawowane, aż do ostatnich czasów pogaństwa litewskiego. Tak świadczy Strykowski. Góra Kukowojtisa, na której śladu już nie ma, ani świątyni, ani posągu, smutne i ponure osypisko ziemi, ożywia tylko pamięć w powieściach ludu wiejskiego dochowująca się. Hartknoch z badań swoich powiada, że na téj samej górze, oddawna jeszcze gorzał ogień wieczny, przez Kiernusa ustanowiony (1).

### M U R G I.

Tak się nazywały u Łotwaków cienie bohaterów, poległych w wojnach, za ojczyznę, których mieszkaniem było w niebie. Oni wyprawowali gonitwy na wozach ognistych. Potykali się na niebie z Jodsami, to jest: złemi duchami.

Zjawisko świetnych meteorów napowietrznych, lub zorzy północnej, przypomina to mytyczne wyobrażenie i teraz ludowi wiejskiemu.

U Litwinów nazywano *Kunketajas*, bohaterów poległych w obronie ojczyzny. Są miejsca, ich mogiłami uświęcone. Mniemano, że nieurodzaj i głód utrapiać zwykły krainę, kiedy zaniedbaną będzie cześć walecznych, poległych od ręki nieprzyjaciół. Powieści jeszcze głoszą, że jest gaj czyli ogród niebieski, gdzie wojownicy wszystkich narodów, w dobrej sprawie życie poświęcający, przebywają. Wyobrażenie Skandynawskiego *Walhalla*.

---

(1) Alt u. n. Preuss.

## XIĘGA DRUGA.

### *Rzeczy odnoszące się do Mytologii Litewskiej.*

---

#### ROZDZIAŁ I.

#### Przedmioty czci religijnej.

---

Ukończywszy opisanie bogów, we wszystkich podziałach, jakie się nam przyzwoitými być zdawały, pozostaje objaśnienie rzeczy, dotyczących się religijności przodków naszych, czyli tego wyłożenie i objaśnienie, cośmy zebrać mogli wiadomości o dalszych szczegółach, do ich religii odnoszących się.

Nie naciągany sposobem, ani z uprzedzeniem jakimkolwiek, porównywając Mytologiją Lit. do starożytnej Greków i Rzymian, mimowolnie nastroczały się podobieństwa,— i prawie tożsamość. Obok zaś tego, kiedyśmy rozważali usilności Mytologów, chcących przeciwne ustanowić zdanie, jak Stendera (1), zawzięcie pracującego nad tego mniemania dowodami, znaleźliśmy same błahe domysły, etymologiczną

---

(1) Lett. Gramm.

płataninę i jakiś upor w swoim widzieli się. Dopiero w tej drugiej księdze, gdzieśmy zamierzali wyłuszczyć obszerniej całą Mytologiją, objaśnić to, cośmy w pierwszej powiedzieli, i przygotować wiadomości, dzieje starożytne Narodu Litewskiego wyświecające, z tą samą gorliwością śledzenia bezstronnego prawdy pisać przedsięwzięjemy. Niemożliwości naszej przyznać należy, znajdujące się niedostateczności, w tym całym wykładzie: albowiem sami jesteśmy przekonani, że pisarz, lepiej utalentowany, doskonalszym sposobem tę część dziejów wykładający, przyjemniej zabawiłby czytelnika i ukazałby trafniejszymi wywodami prawdy historyczne, zagrzebane w zapomnieniu wieków; naostatek, większymi sposobnościami wsparty, zbadałby źródła, niedostępne dla nas. Nie zatrzymani przecież tą uwagą, pójdziemy drogą, przez nas obraną, w tej nadziei, że i nasze usiłowania pożytek przyniosą dla dziejów ojczystych.

### OGIEŃ ŚWIĘTY.

U Chaldeów, Persów, Egipcyan, Greków, Rzymian i innych, cześć boska wyrządzana była ognio-wi. Gwebrowie, do dziś dnia trzymający się nauki Zoroastra, widzą w ogniu Boga, czyli duszę świata powszechnego, którą istotę nazwać po imieniu nie umieją.

Początek tego obłąkania, w religijach starożytnych, łatwo się wyprowadzić daje. We wszystkich

starowiecznych obrządkach uroczystych, używano światła ognia: czy to dla tego, że gorejący płomień, przyzwoicie umieszczony, ozdoby przydaje świątyni; czy to dla tego, że w nocnej porze, po większej części, sprawowano obrzędy; od czego poszło użycie lamp, świec, pochodni, kagańców gorejących. Zkądkolwiek ten zwyczaj wreszcie powstał, zawsze zasięga on najgłębszej starożytności, jak nas uczą dzieje.

Nadużycie, tak przywiązane do natury ludzkiej, i w tym względzie daleko zaszło u pogan: oddawano bowiem cześć boską ogniewi, jakoby duszy, ożywiającej przyrodzenie. Przypisywano mu moc poświęcającą i oczyszczającą, utrzymywano ciągle gorejące lampy i ogniska. Im zaś więcej który naród pokazał skłonności do przesądnego nabożeństwa, tém się mocniej do czci ognia przywiązywał. Dotykalny przykład mamy tego na Żydach naszych litewskich, do zbytku nabożnych i do zbytku przesądnych: u nich po szkolnych dworach, to jest: salach, w bliskości Synagogi znajdujących się, gdzie dni i nocy nabożnisie przepędzają na czytaniu xiąg ascetycznych, utrzymują się lampy, czyli też gatunek świec, bez przerwy gorejących. Twierdzą oni nawet, że ten ogień pomiędzy nimi nie zgasł, od téj pory, jak go wyratowali z ruin Kościoła Salomonowego, a potem przynieśli z sobą do Litwy. Samo przeto wierzenie w jednobóstwo, wstrzymuje tylko, że cześć boska ogniewi się u nich nie oddaje.

Litwini, w religii swojej dawniej, bardzo wiele na czci ognia zakładali. Kłaniano się ogniom świętym, w pewne uroczystości rozwiedzionym, a szczególnie tym, które bez żadnej przerwy gorzały na ołtarzach, po pewnych świątyniach, których strzegli kapłani albo kapłanki, poświęcające się wyłącznie usługom ognia świętego. Ogniem oczyszczano lud, trzody i sprzęty niektóre, przez ogień doświadczano prawdy w sporach, pomiędzy ludźmi upartemi, wróżby z ogniem odbywano. Te szczegóły odłożywszy do osobnych artykułów, niżej wyłożyć się mających, dopiero mówić będziemy o samej czci ognia świętego.

1. Widzieliśmy pod artykułem *Praurime*, że na ołtarzach téj bogini, gorejącego ognia strzegły kapłanki, Wejdałotkami zwane, jedną z nich była Biruta; niezawodnie więc ogień taki gorzał na górze pod Połongą, nieustannie utrzymywany. Obaczyć artykuły: *Wejdałotki*, *Biruta*.

2. Na cześć boga Kurko, także gorzał ciągle utrzymywany ogień święty, szczególnie u Prusów, w wielkiej tego boga świątyni, w Szwentameste, czyli mieście świętém, gdzie dopiero *Heiligenbeil* czyli po polsku *Święta-Siekierka*. W Litwie, nad rzeką Niewiążą, takiego rodzaju ogień miał się utrzymywać, za zdaniem Hartknocha.

3. W świątyni boga Perkuna, starożytném Romnowe, w obliczu świętego dębu i posągów prze-

dniejszych bogów, znajdował się ołtarz ognia wiecznego, utrzymywanego drwami dębowemi, który gorzał pod strażą samego arcy-kapłana. Dwanaście z wiosny przygotowywano stosow drewn dębowych, ułożonych w około świątyni, z których każdy wystarczać powinien na miesiąc. Dwanaście było włości, z których każda przez miesiąc dostarczać powinna była żywności dla kapłanów, oraz ludzi, potrzebnych do posług rozmaitych. Takie są odwieczne podania. Po przeniesieniu się arcy-kapłanów do Litwy, w XIII wieku, wielka świątynia była na różnych miejscach, potem w Kiernowie, naostatek w Wilnie; w tych ogień święty gorzał podobnie.

4. Ogień *Żnicz*, czyli prawdziwie element ognia ubóstwiony, utrzymywany był po rozmaitych miejscach z wielką pilnością, w osobnego rodzaju świątyniach, czyli ogrodzeniach utwierdzonych; gorzał na cześć wszystkich bogów, albo jednej istoty, która była zbiorem wszystkich; której potęga nie tylko była duszą bogów, ale i świata powszechnego. Za świadectwem Piotra biskupa. Z tego, co o tym ogniu jeszcze wiemy z dziejopisów, przyznać należy prawdę mniemaniu, że cześć jego była jedną z najdawniejszych, przyniesiona ze Wschodu przez przodków narodu litewskiego. Podania historyczne głoszą, że Litwini, w XIV wieku, taili i ukrywali po lasach niedostępnych ogniska święte, w celu tego ognia utrzymania, mniemając, że jego zgaśnięcie



upadkowi narodu zagraża. Kłaniano mu się z wielkiem nabożeństwem, z niego brano głównie do palenia przedniejszych ofiar i stosów pogrzebnych. Popioły z ołtarza Znicza moc ulecządzającą choroby miały. Kapłani przezeń wróżyli.

Sławianie znali także podobny ogień pod nazwaniem Zwicz; jak mniema Naruszewicz (1).

### RZEKI ŚWIĘTE.

Religie starożytne przyznawały świętość niektórym wodom, szczególniej płynącym przez krainy, odznaczone pierwotnem przebywaniem przodków narodu. Indyanie za ważny punkt religijności swojej uważają tę część, rzekom oddawaną. Litewscy przodkowie, szczególniej Budyny (2), lud indyjsko-scytyjski, takową świętość uwielbiać miał we zwyczaju (3).

---

(1) Hist. Nar. Pol. T. I, str. 451.

(2) W objaśnieniu tego artykułu, będziemy mówili o rzeczach, które, dla swojej nowości, wprowadzenia do dziejów litewskich, potrzebują wykładu obszerniejszego. Żebyśmy zaś uniknęli powtarzań, odsyłamy czytelnika, do drugiego Tomu pisma niniejszego, gdzie zamierzamy wywodzić początki narodu, tam więc miejsce właściwsze na te dowody zostawujemy.

(3) Początek uświęcenia rzek pochodzi z religii bramińsko-indyjskiej, u nich rzeki święte: Indus, Ganges i inne, są świętościami krajowemi, bardzo wysokiej ceny: bez omycia się przed śmiercią ich wodami, nie można być zbawionym, a zatem, kto nie w Indyach umiera, zbawienia dostąpić nie może. Budhysci zaś utrzymują, że w każdym kraju może być rzeka święta, jezioro lub źródło, z którego woda jest dotyla zbawieniu, czyli oczyszczeniu z grzechów pomocna, ile i święte wody Indu.

Unich każda prawie rzeka święta nazywała się *Ross*, czy to z natury ich mowy, czy z przyczyny jakiegoś mytycznego nazwania, poszedł ten wyraz, nie wiemy. To tylko jest rzeczą pewną, że rzeka Araxes, w starożytniej Armenii płynąca, nazywaną była Ross, właśnie w tej epoce czasu, kiedy Budyni nad nią przemieszkiwali. Wyparci oni przez jakowąś rewolucyą znad Araxu Armenńskiego, udali się na zachód i osiedli nad Wołgą dolną, która się takóŜ nazywała Arax. Szczególnie dwie jej odnogi nosiły nazwanie Arhox i Rhox, nad któremi Budyni mieszkać musieli czas niejakiś. Następnie ten naród przeszedł do Europy i połączył się z Gelonami, mieszkającymi między Donem i Dońcem; w tej więc osadzie trzecią rzekę świętą postrzegamy, nazwaną Ross, którą była rzeka Oskoł, teraz się nazywająca. Przeznaczenie, wywiodłszy Gellonów i Budynów znad tej rzeki, zaprowadziło ich nad Niemen środkowy, za którego lewym brzegiem osiadłszy, w dzisiejszym powiecie Wołkowyskim, rzekę, środkiem siedzib swoich płynącą, nazwali Ross. Ta czwarta święta rzeka dotąd nazwanie swoje zatrzymała bez odmiany. W dalszej kolei swego rozpostrzenienia się, kiedy przodkowie litewscy zaszli nad Niemen dolny; czyli nad jego ujścia, według obrządku religii ojców swoich, uświęcili piątą rzekę świętą, nazwaniem *Ross*, którą jest prawe koryto Niemna, i teraz tak nazywające się, które i *Russ* nazywają. Naostatek gdziekolwiek lu-

dy plemienia litewskiego zamieszkały, rzeki płynące przez ich główne osady, témże samém świętém nazwaniem *Ross* namianowane były. I tak u ludu Galindów była rzeka *Ross*, która i dziś tak się nazywa, wpada do Narwi z prawego jój brzegu, niżej Ostrołęki. W krainie Sudynów, rzeka *Ross* płynęła, która i dopiero pod témże imieniem jest znaną, wpada do Szeszupy z lewego jój brzegu nie daleko Nowego Miasta. Do jeziora *Jeziorosy* wpada podobnież nazwana rzeka, która u ludu *Neromy* płynęła. W innych stronach Litwy i u innych ludów z jój pokolenia pochodzących, były zapewne takich nazwań rzeki, albo i są jeszcze teraz znajome, których się nam odkryć nie zdarzyło. Nawet w Niemczech, gdzie *Herulowie*, po upadku wodza swego *Odoakra*, zakładali osady, postrzegamy rzekę *Ross*, *Russ*, później *Wessel* przezwana. Nie obrażają się może starożytnicy sławianscy, że i w gubernii Nowogrodzkiej, gdzie jest rzeka *Rusa* czyli *Russ*, uważać będziemy nadanie jój miana, kolonii ludu litewskiego, jakoś przez *Warragów* sprowadzonej, gdyż i w samym Nowogrodzie byli osadnicy *Pruscy*, i zamieszkiwali jedną z najdawniejszych ulic, *Pruską* zwaną.

Naostatek rzeka *Ross*, ukraińska, dziś w gubernii *Kijowskiej*, z prawego brzegu do *Dniepra* wpadająca, winna swoje uświęcone nazwanie ludom litewskim, tam niegdyś mieszkającym, które wyszły

na Wschód z Gotami, pod królem Filimerem, lub nieco później.

Oprócz tego mamy w litewskich krajach nie jedną rzekę świętą, albo prosto tak nazwaną, albo, że o niej mamy wiadomość z dziejow lub podań gminnych:

1. Rzeka płynąca pod Wilkomierzem, która wpada do Wilii z prawego jej brzegu, wyżej Janowa, nazywa się Święta. Próżne mniemanie, jakoby dla tego takowe narzeczenie nosi, że jej wodą chrzczono Litwinów, przy powszechném nawróceniu przez Jagiełłę. Albowiem przekonywają podania miejscowe, że ta woda w dawniej religii za świętą była poczytywana, kapłani zaś chrześcijańscy użyli, czy użyć mogli, tejże samej rzeki, do zebrania nad jej brzegami ludu, dla ochrzczenia go. Lecz trudno przemienić nazwanie najmniejszej rzeczki, tak, aby lud wiejski nie zachował u siebie pamięci jej dawnego miana, a tém bardziej rzeki, tyle znaczącej w dziejach i niemającą przestrzeń kraju przepływającą. Że ją święcili chrześcijańscy księża, temu przeczyć nie można, raz dla ochrzczenia ludu, drugi raz, jako świętość pogańską, której zniszczyć nie można było.

2. Rzeka wpadająca do Niemna, niżej Jurborka, pod Smalenikami, gdzie się granica pruska ciągnie, nazywa się także Święta.

3. Między Połongą i Libawą, jest rzeka święta,

wpadająca do morza. I podobno jeszcze innych kilka tak się na Żmudzi nazywa pomniejszych rzeczek.

4. W Prussach, pominąwszy inne, jest rzeka *Szwentejne*, wpadająca do Pissy, pod wsią Bajcze, ona się nazywała dawniej Golbe, a wieś *Narpissa*. Szczegółność mytyczna jest o tej rzece ta, że czcicieli swoich, na znak względów, oślepiła na jedno oko. Co większa, Henneberger upewnia, jakoby on sam, przed napisaniem kroniki swojej pruskiej, kilku laty, (przed rokiem 1584), widział jeszcze ludzi starych takowych jednooków, innym zaś ludziom, którzy nie wierzyli w świętość tej rzeki, nic się złego nie działo, gdy tamci, od umycia się w niej tylko, dostawali pożądanego kalectwa.

5. Jest jeszcze w Prussach rzeka Szwentoja, wpadająca do rzeki Elxne, z lewego jej brzegu, czyli do Timbra, który wpada do Nemonina albo południowej odnogi Niemna.

6. U Łotwy rzeki niektóre były z wielką gorliwością za święte uważane. Lud prosty tak o ich świętości miał wielkie uprzedzenie, że jeszcze w XVII wieku przyszło w Inflanciech do buntu, który bez krwi rozlewu nie mógł być strzymanym, jedynie z przyczyny, że rzeczkę świętą, *Woehhande*, zamieniono w staw, na którym chciano młyn postawić (1).

Nadto jeszcze nie trudno tu lub ówdzie na ziemi

---

(1) Joh. Gutslef, *Kurzer Bericht etc. von falschen heiligen genannten Bäche etc.* Dorpat 1644.

litewskiej odkryć uroczysko wody płynącej, odnieść się mogące do niniejszego przedmiotu, albo posłyszeć powieść gminną, coś podobnego przypominającą.

### JEZIORA ŚWIĘTE.

Nie tylko płynące, ale i stojące, niektóre wody, były świętościami w dawniej religii litewskiej. Zapełnione osady niemające sposobnej, według ich mniemania, rzeki do uświęcenia, sprawowały obrządki swoje nad jeziorami, którym świętość przyznać wypadało. Kraje litewskie obfite w jeziora, musiały mieć nie małą liczbę takich. Wyliczymy niektóre znajomsze:

1. W powiecie Lidzkim jest ogromne jezioro *Dub* czyli *Duape* po litewsku, to jest: dwórzeczne, ponieważ daje początek dwóm rzekom, w przeciwnie strony płynącym. To, według podań miejscowych, za święte było uważane. Nad niem, w malowniczym położeniu, leży wieś *Romanowo* zowiąca się, która przypomina uroczysko święte Romnowe, gdzie, według wszelkich podobieństw do prawdy, był dąb święty, czy też świątynia jakaś.

2. Są także święte jeziora, za lewym brzegiem Niemna, gdzie i miasteczko także nazwanie nosi.

3. Łasicki powiada, że na Żmudzi jezioro *Orthus*, rz boga było uważane.

4. W powiecie Trockim nie jednemu jezioru świętość przyznawano. Szczególniej jezioro *Dawgowskie*,

jedno z najgłębszych w Litwie, i podobno w całej Europie, bardzo wielu podaniami tego rodzaju słynie.

5. Jezioro *Sperskie*, podług Strykowskiego (str. 85), nad którym Spera, jeden z synów Palemona, miał swoje mieszkanie, na pamiątkę tego znakomitego człowieka, było uświęconém i cześć odbierało do ostatnich czasów poganizmu.

6. Takież jeziora Żośla, Jeziorossa, i innych nie mało.

W ogólności wszystkie jeziora, uważały się w mytologii litewskiej, jako będące pod opieką boga Atrympa, *Ezerinis* w tym razie zwanego, gdyż były dziećmi morza.

W rzekach i jeziorach świętych nie godziło się nikomu ryb łowić, chyba w głodzie wielkim, oblężeniu od nieprzyjaciela, lub innéj gwałtownéj potrzebie.

Nazwania rzek i jezior są najdawniejszemi pamiątkami dziedziny narodów: gdyż po zmianie pobytu i wśród tysiącznych odmian, one pozostają zazwyczaj na miejscu, i, płynąc zwykłemi drogami, dochowują przypomnienia ludów i narodów, które jedne po drugich nikną lub powstają nad ich wybrzeżami. Dla badacza przeto starożytności, wielką jest pomocą, poznanie nazwań wód i wykład ich znaczenia, podług źródełosłowa w językach pierwotnych postrzeżonego.

W poprzednim artykule mówiliśmy pod tym

względem o nazwaniu *Ross*; tu jeszcze dodać musimy, jako przykład do nauki badawczej, postrzeżenie nad źródłosłowem brzmieniem *Nar*, *Ner*, *Nor*, *Nur*, które w języku pierwotnym, litewskiemu, sławiańskiemu i wielu innym spółnym, oznacza wodę lub zbiór wody, głębiznę, podziemną wodą zalaną, nurt czyli cieczenie wody. Ztąd w świętym języku Indyan, czyli Samskrycie, *Nara*, Woda; po Arabsku *Nahr*, Rzeka; po Litewsku *Nar*, Brzeg wody, w dawném mówieniu znaczyło. Polski język zachował jeszcze pochodni wyraz *Ner-est*, Wypuszczanie ikry u ryb, takż *Nor-a*, podziemna kryjówka niektórych żyjących istot. *Nur-t*, bieg wody, *Nurzać*, *Zanurzać*, działania w wodzie. Ale zadziwiającą jest rzecz, jak rozległe i nieprzeliczone znajdują się nazwania rzek i jezior, źródłosłów tenże sam mające. Żeby ściągnąć uwagę starożytników bliżej na ten przedmiot, przytoczymy tylko niektóre znaczniejsze przykłady, związek mające ze źródłosłowem, przez pierwotny język uświęconym, czyli użytym do wyrażenia wód świętych.

*Nara*, rzeka w Rosyi, w Gubernii Kałuzkiéj, wpada do Oki. *Nare*, w Ameryce południowéj, w Nowéj-Grenadzie, wpada do rzeki Ś. Magdaleny w Honda. *Mała* i *Wielka Naretwa*, rzeki w Bósni płynące, które połączone tworzą Dalmacką rzekę *Narentę*, albo *Narone*, wpadającą do Adryatyku pod Ś. Opus. *Narew*, w Mazowszu, wpada do Bugu. *Nar-*



*ma*, w Rosyi, rzeka dość znaczna, płynie w Gubernii Riazańskiej. *Narn*, w Austrii, wpada do Dunaju, pod Bintzendorfem. *Narowa*, w Estlandyi, wypływa z jeziora Pejpus, wpada do odnogi finlandzkiej. *Nar-zanna*, źródło mineralny i rzeczka na Kaukazie.

*Ner*, rzeka w Polsce, wpada do Warty pod Chełmnem. *Nera*, we Włoszech, w państwie Kościelném, wpada do Tybru. *Nera*, w Węgrzech, wpada do Temezy. *Nera* albo *Nero*, jezioro w Rosyi, w Gubernii Jarosławskiej, około 10 mil obwo-  
du mające, zlewa wody do Wołgi. *Neris*, dawne Wilii, w Litwie, nazwanie. *Neris* albo *Nerisi*, w Dalmacyi, na wyspie Brazza, strumień, nad którym leży miasto tegoż nazwania. *Neris*, źródło mineralne i termalne, oraz strumień, we Francyi, w Departamencie Allier. *Nareta*, rzeczka płynąca nie daleko Witebska, wpada do Dźwiny. *Nerl*, rzeka w Rosyi, w Gubernii Włodzimierskiej, wypływa z jeziora Ple-szejew pod nazwaniem Weska, przepływa jezioro Somin i pod nazwaniem własném wpada do Wołgi. Druga *Nerl* wypływa z błot w Gubernii Włodzimierskiej, wpada do Kłazmy.

*Nora*, jezioro w Szwecyi, przy mieście tegoż nazwania. *Nore*, część rzeki Tamizy, w Anglii, w okolicach Shoerness. *Nore*, rzeka w Irlandyi, wpada do Barrow. *Norin*, rzeka w Dalmacyi, wpada do Narenty. *Noro*, kraina w Afryce środkowej, na północ

Nigru, ma wody tegoż nazwania. *Norte*, rzeka w Meksyku, wypływa z Sierra-Verde, wpada do zatoki Santander.

*Nura*, rzeka we Włoszech, wpada do Padu, pod Zerbio. *Nura*, rzeczka w Indyach, wpada do Gangesu, pod miastem Nurallapur. *Nurzec*, w Mazowszu, wpada do Bugu pod miastem Nur (1).

### DRZEWA ŚWIĘTE.

Starożytni mieli wielkie do drzew przywiązanie: ich troskliwość w téj mierze, aż do religijnej pobożności dochodziła. Wschodnie starodawne podanie głosi, że Abraham posadził cyprys, jodłę i cedr, które trzy drzewa w jedno się zrosły, a to zostało użyte na budowę kościoła Salomonowego. Izidor, żyjący pod Konstantynem W., powiada, że na równinach Mamre widział jeszcze ten sławny dąb, pod którym Abraham rozbijał namioty swoje; dodaje on, że lud ma to drzewo za święte.

Uszanowanie dla drzew nierównie wyższe zachodziło u pogan: uświęcali oni nie tylko pojedyncze drzewa, ale całe gaje, których tknąć się nie godziło. Nadto, religija ich przydawała bożyszcza, strzegące téj świętości. Historia Erizychtona, gaje święte Dońskie i Delfickie, są sławne w starożytności.

Wirgiliusz dowcipny ma wymysł w téj materji.

---

(1) Diction. Geograph. par Malte-Brun. Edit. 1831.

Kiedy Eneasz, po upadku Troi, naglony smutną koniecznością opuszczenia ojczyzny, przymuszony był do budowy statków użyć drzewa z góry Ida, poświęconego Cybeli. Bogini, w tak nagłej potrzebie, nie tylko pozwala, lecz nadto zanosi prośbę do Jowisza, aby te nawy niepodlegały przemocy wiatrów i wściekłości rozhukanych fal morza. Jowisz odmówił na żądanie bogini: wszelako przyobiegał, że te, które przyplyną do Włoch, zostaną przemienione w Nimfy morskie; co się też w całej zupełności spełniło.

Chcąc, widać, mędrcy starożytni mocno wrazić ludziom zachowanie i pielęgnowanie drzew, pobyt nasz ziemski tyle uprzyjemniających, utworzyli domcipny wymysł mytyczny: jakoby Hemadryady przemieszkiwały w drzewach, razem z niemi rosły, cierpiały i byt swój kończyły. Charon Lampsacenus zachował nam powieść zabawną w tej materji. Niejakis *Rhoecus*, tknięty raz użaleniem się nad dębem, pochylonym do upadku, kazał go świeżą ziemią osypać i podeprzeć. Hemadryada, mająca niechybnie już ginąć pospół z drzewem, ukazała się mu nazajutrz: podziękowawszy najczuliej za wyrządzoną posługę; dodała, że wzajemnie żądanej jakiegokolwiek łaski nie odmówi. Rekus, tknięty pięknnością Nimfy, skierował swoje prośby do miłośnych oświadczeń: chcę, rzecze, abym był twoim kochankiem i względów twoich w zupełności panem. Nimfa, wzięta za słowo, nie mogła mu odmówić; przyrzeka więc widze-

nie się sam na sam, byleby tylko przez dni kilka wstrzymał się od wszelkiego przestawiania z niewiastą: po tym czasie, dodała, przyszlę do ciebie psczołę, która ci oznajmi o chwili szczęścia twójego. Lecz ten Rekus był graczem zapamiętałym: zdarzyło się bowiem, że się grą zajmował w tę porę, kiedy psczoła nadleciała z oznajmieniem; on, zamiast usłuchania usłużnej posłanki, ledwie ją nie zabił, za natrętne nad uchem brzęczenie. Hemadryada tak została obrażoną tą wzgardą, że go pozbawiła władzy pewnych członków. Nie tyle wszelako, jak mówi nasz filozof, żeby nie miał dość siły do ścięcia dębu i zadania przez tę śmierci zawziętej kochance.

Drugą powieść zachował nam tenże autor: Chryzopelea, Hemadryada, znajdując się bliską śmierci, z przyczyny, że rzeka podmyła korzenie drzewa, od którego był jej zależał, udała się z prośbą do Arkasa, tam polującego, aby odwrócił bieg wody i osypał ziemią walące się już prawie drzewo. Arkas, wykonawszy żądanie pięknej Nimfy, nie tylko wdzięczność, lecz i serce jej pozyskał. Owocem téj miłości było dwoje potomstwa.

Religia litewska równą pobożność do drzew zalecała: mamy tego nie jeden przykład w kronikach, powieściach, podaniach i śpiewach gminnych. Zdobienie trofeami, girlandami i wiencami z kwiatów drzew świętych, stawianie świec na nich i zawieszanie kagańców gorejących, było we zwyczaju. Pra-

wda, że Litwini, mniej oświeceni, nie byli w stanie wymyślać tak pięknych powieści o swoich Raganach. Wszelako jednak znali wszystkie bożyszcza tego rodzaju, (jakośmy pod artykułami, Ragana, Medzioina, Łazdona, już widzieli), zachowywali szacunek i bogobojne strzeżenie drzew, dla użyteczności zhodowanych. Dotąd jeszcze nie jedno drzewo przy drodze, lub nie daleko domówstwa stojące, odbiera religijne uczczenie: żaden się go wieśniak nie tknie, w przekonaniu, że takowy śmiałek naraża się na wielką przygodę: bydź może skaleczonym okrutnie na ciele, mocą władzy, w drzewie przebywającej, mogącej nad każdym za takowe uszkodzenie zemstę wywierać. W mojej własnej wioseczynie są drzewa stare, podobne uszanowanie mające. Kiedy razu jednego, nie wiedząc bynajmniej o tém, chciałem kazać ściąć niektóre, znajdujące się na byłej posadzie wsi, że zawadzały w nowém urządzeniu poletku; wieśniacy zaczęli opowiadać, że mnie samemu i tym, którzyby śmieli żelazo do pnia przyłożyć, wielkie nieszczęście przytrafić się może, z naślania duchow, strzegących takie drzewa, gdyż dodawali, ukazywało się coś we śnie pewnemu starcowi, oznajmując opiekę nad owemi drzewami. Chociaż postrzegłem uprzedzenie dziwaczne: lecz, szanując starożytną bogobojność, potrzebną ozdobie i wygodzie, przestałem na zdaniu dobrych wieśniaków. Można by mnóstwo przykładów, nawet o skutkach widocznej zemsty Nimf drze-

wnych, opowiadanych przez gmin, z największém przekonaniem przytoczyć, gdyby to nie było rzeczą, u nas każdemu, dotyla znajomą, że zanádto byłoby z opisaniem się rozwlekać.

Obaczmy niektóre rodzaje drzew, za święte policzonych;

BEZ, *Sambe* (1), według wyraźnego świadectwa Strykowskię, to drzewo w świętości pierwszeństwo miało przed innemi. Pod jego bowiem pnieniem przebywa bożek Puschajtis z wojskiem swoich Barstuków. Istoty te, będąc często wzywánemi w modłach i same drzewo szanowane dla przyrodzonych swoich skutków, we wszystkich jego częściach zawartych, tak dalece, że nawet cieniowi jego zba-wienne wpływy na zdrowie przypisują; z tych przyczyn pokłony boskie, po wielu osadach litewskich, krzaki bżowe odbierały. Natrafiają się jeszcze dotąd po wsiach krzewiny bzu białego, starownie pielęgnowane. Skutki jego leczebne wszystkim wieśniakóm są znajome.

DA B, *Užuotas*. Najpolerowniejsze plemie Litwinów, starożytni Prussowie, świątynie swoje mieli pod drzewem tego rodzaju. Mytyczne nazwanie świątyni *Romnowe*, spływa się ze świętością dębu.

---

(1) Tutejsi wieśniacy tak zowią to drzewo. X. Syrwid ma *Bezdas*, z polskiego języka wzięty wyraz; w innych dyalektach jeszcze inaczej nazywają.

Wyraz ten znaczył w dawnéj mowie litewskiéj miejsce skromności, pobożności, pokoju, od *Romume*, skromność (1). Taki dąb w Romnowe pruskiém był przybytkiem największych świętości. Mamy niejakiś opis tego drzewa, które Bolesław-Krzywousty, podczas napadu na Prussy, nie mogąc naprędce dokazać, aby ściętém było, podpalić kazał, jak świadczą niektórzy kronikarze. Lecz Treter zaprzecza temu, mówiąc, że dąb stał jeszcze za czasow Krzyżaków; z przyczyny zaś, że lud nie przestawał z modłami udawać się do tego drzewa, na prośbę Biskupa Jana I, Winryk Kniprode, Wielki Mistrz Krzyżaków, rozkazał ścinać. Działo się to między rokiem 1351 a 1355, w których latach ów Jan I, był Biskupem Warmińskim. Średnica pnia tego ogromnego drzewa sześć łokci miała, konary rozkładały się na trzy przedziały czyli piętra, tak zaś były gęste i liśćmi odziane, że, ani deszcz, ani śnieg nie przenikał. Co jest rzeczą najdziwniejszą, że najstarsi kronikarze, z których Symon Granau swoją kronikę układał, wyraźnie twierdzą, iż dąb w Romnowe był latem i zimą zielony, i liść z niego nigdy całkowicie nie opadał. A cały wykład téj osobliwości przypisują mocy czartowskiej, mniemając, że czarci cześć odbie-

---

(1) Słownik X. Syrvida, str. 540. Inni początek tego nazwania wywodzą od Roma-nowa, to jest: Rzym-nowy, dla udowodnienia powieści o przybylcach włoskich. Lecz ten wywód upada przed znawcą języka i rzeczy litewskich.

rali w téj świątyni, pod postacią bogów krajowych. Adam Bremeński spomina o takimże dębie świętym, byłem w Szwecyi w bliskości Upsali, lecz Albert Kranzt (1), niezaprzeczając bynajmniej zieloności ustawicznej tego samego drzewa, dodaje, że rodzaju jego nikt nie umiał oznaczyć. Więc, nie dęby zwyczajne, ale innego rodzaju drzewa to bydź musiały, który zaginął dawno przed wiekiem jeszcze XIII, a resztkami jego były te święte ogromne drzewa. Taki przynajmniej naturalny wniosek się nastręcza.

Dąb z jemiołą, dotąd nie tylko do rzadkości, ale i do guślarnej staroświeczyny należy. Fr. Noël pod artykułem *Gutheil*, powiada:—, „Rozmaite ludy północne mniemały, że człowiek, mający przy sobie jemiołę dębową, nie tylko nie mógł bydź ranionym, lecz był pewnym, iż rani każdego, na kogo strzałę wypuści.“ Jeżeliby przypuścić nie zdawało się, że istniał gatunek dębów na Północy, zawsze zielone liście na sobie mających, możnaby więc mniémac, iż owe święte dęby w Romnowe i pod Upsalą byłe, miały gałęzie, gęsto jemiołą okryte. Wiadomo, że ta krzewina, w zimie liści nietracąca, rozmnaża się z nasion, znajdujących się w białych ślicznych jagodach, które w zimie dojrzewają i przez ptastwo chciwie są zjadane; nasiona te nigdy na ziemi nie obchodzą, lecz zaniezione z jagodami przez ptaki na gałąź innego

---

(1) Praefatio ad Historiam Svevicam.



drzewa, tam przypadkowie przyłgnąwszy, za pomocą kleistej istoty, je oblewającej, wschodzie zwykły, krzewy te kupkami rosnąc na drzewach, dochodzą wielkości przetaka. Nie wiem, czy na innych drzewach, prócz brzozy i dębu, jemioła bywa, nawet rzadkością dziś u nas jest wielką, na dębie będącą. Nie ma przecie niepodobieństwa, iżby sztuką na tych drzewach jemioła się rozmnażać nie dała; przeto by mniémac należało, że kapłani starożytni, umieli dąb święty tak przystrajać w jemiołę, że liście na nim były nadzwyczaj gęste, a w zimie zieloność jemioły barwiła jego konary.

W Szwentameste, później Heiligenbeil, Świętasiekierka nazwaném, znajdował się dąb podobnegoż rodzaju latem i zimą zielony, oraz wielkości niezmiernéj, Treter pisarz żywotów Biskupów Warmińskich, powiada: *In eo loco, ubi Heiligenbeil situm est, fuit ingens quaercus, quae non minus aestate quam hyemi (opere procul dubio diaboli) assidue virebat.* Dąb ten stał jeszcze po upadku świątyni Kurka, i lud prosty, mimo kazań i nauk Biskupa Warmińskiego Anzelma, cześć pod nim bogom nie przestawał oddawać. Kiedy więc Biskup ścinać drzewo rozkazał, trafiło się, że siekiera, od pnia odskoczywszy, śmiertelnie raniła człowieka, przez co chrześciane stracili odwagę w téj robocie, aż sam Biskup, ująwszy w ręce siekierę, przewodniczył przy ścinaniu, jednakże i tak bez pomocy ognia nie można

ułatwić się z wywróceniem dębu. Lud wiejski, dostawszy tę siekierę, w kaplicy osobnej chował ją, jako zabytek świętości pogańskiej, od czego nazwanie miasta poszło. Działo się to w roku 1258 (1).

Koło Torunia, w Dybowie, był dąb święty starych Prussów, czyli świątynia, we środku niezmierniej wielkości takie drzewo mająca, która dla bliskości od granicy bardzo warowną była; Krzyżacy, przy samym wstępie do Pruss, zdobyli ją, i na tém miejscu Stary Toruń założyli, jak Hartknöch postrzega. Pan Świącki (2) bezkrytycznie powiada, że dąb ten, dla grubości swojej, za twierdzę służył, jak wszystkie inne podobne drzewa tego kraju. Podanie takie dochowało się z téj przyczyny, że dąb obwarowanym bywał dokoła, co stanowiło u starożytnych Litwinów świątynię. O tem powiemy pod artykułem *Świątynie*.

Odkryto przed niedawnymi laty dąb, już w stanie uschnięcia będący, bardzo niegdyś ogromny i starożytny, którego ocalenie świętości czci mu wyrządzanej słusznie przypisano. Na Żmudzi, w bliskości Kroź, na trakcie idącym do Rosień, między miasteczkami Nemoksy i Kołtyniany w majątku Bordzie, Pana Dyonizego Paszkiewicza, przez niego samego uczynioném zostało to odkrycie. Miłośnik ten rzeczy

---

(1) Treter, Henneberger, Schütz. Hartknöch.

(2) Opisanie starożytnej Polski. Wydanie 2, T. I, str. 586 i 416.

ojczystych, kazał z kłoca tego dębu, wewnątrz wypróchniałego, zrobić gabinet, mający w przemiarze łokci 7, cali 18, w którym umieszcza zbiory rzadkości starożytnych, oraz dzieła historyczne, do rzeczy krajowych ściągające się. Mytyczne nazwanie tego dębu jest *Baublis*, co ma odpowiadać w Zmudzkiem dyalekcie nazwaniu tego odgłosu, który byk wydaje, jakim się ani krowa, ani wół, nie odzywa (1). Widać, że to był dąb jeden z wróżących, z którego wypróchniałości wychodził głos wieszczy, podobny do byczego ryczenia. Czytelnik niżej, pod artykułem *Wyroczenie*, znajdzie jeszcze o tém wzmiankę.

Mamy jeszcze niezaprzeczone świadectwo o dębie, większym od Baublisa. Nie daleko miasta Welau, we wsi, która się nazywała Oppen, widziano przy gościńcu w jednym ogrodzie dąb niezmiernéj wielkości, w całym znaczeniu tego wyrazu. Kronikarze Pruscy z wielkiem podziwieniem o tym olbrzymim dębie mówią. Wypiszę tu własne wyrazy Hennebergera, jako świadka naocznego (2): — „Dąb ten był próżny we środku i tak obszerny, że możnaby na roslým koniu weń wjechać i obrócić się wygodnie; jak to uczynił świętej pamięci Margrabia Albert Fryderyk. Drzewo to, przed tém, kiedy było zielone i korę miało, trzymało przy ziemi obwodu

---

(1) Dziennik Wileński, na rok 1817, T. VI, str. 502. Dziennik Warszawski na rok 1829 N 44, str. 12 i dalsze.

(2) Erklärung des Preussischen Landtaffel, p. 472 sequ.

*dwadzieście siedm łokci* (więc średnica wynosiła blisko łokci *dziewięć!*), o czém zaświadczenie i miarę od szanownej Rady miejskiej w Welau otrzymać można, czego ja sam dowod mam pod pieczęcią tejże Rady. Takowy dąb dopiero już upadł (1), aleby stał jeszcze dotąd, gdyby się z nim uważniej obchodzono: każdy bowiem na nim wyrzynał swe imię i rok, tudzież broił jak chciał.” Podług podań miejscowych, na tém miejscu była i świątynia starożytnych Prussów przed czasy, powiadają kronikarze.

W ogólności uważać potrzeba, że we wszystkich miejscach, gdzie były stałe świątynie, dęby święte się znajdowały, ponieważ świętość tego drzewa z wyobrażeniem przybytku bogów spływała się w Mytologii Litewskiej.

Skandynawowie po części przejęli od Litwinów tego drzewa uświęcenie, albowiem nie wszyscy i nie wszędzie świątynie pod dębami mieli, szczególnież Szwedów przodkowie, jak Adam Bremeński uwiadamia, to postrzegali (2).

W powieściach gminnych litewskich jest wzmianka o jedzeniu przez ludzi żołądzi, pieczonych w popiele, lub gotowanych z popiołem. Może bydz, iż owoc ten od kwasu alkalicznego traci swoją cierpkość i staje się znośniejszym pokarmem.

Pod artykułem Łajbegelda, widzieliśmy wspo-

---

(1) W połowie XVI wieku. (2) De sita Dan. c. 234.

mnienie o mytycznej łusce żołądzia, w której boginie zesłały nasiona wszystkich zbóż. To się ściąga do tego samego o dębie rozumienia.

Grecy od epok jeszcze bohaterskich dąb pewnego rodzaju uważali za drzewo święte, którego owocem żywiły się narody. Był on poświęcony Jowiszowi.

**L I P A**, *Liepa*. U starych Prussów należała do rzędu drzew świętych; Henneberger upewnia, że za jego jeszcze czasów, to jest pod koniec XVIgo wieku, nad dolnym Niemnem, blisko Ruśni, we wsi Szakanikach, dziś Szakuny podobno, była ogromna lipa, do której wieśniacy, przytrzymujący się jeszcze dawnych przesądów, przychodzili skrycie modlić się zwyczajem pogańskim (1).

**S O S N A**, *Puśsis*. Hartknoch (2), przytacza wiadomości o świętej sośnie, nazywaną *Romuta* albo *Ruombota*, znajdującą się we włości Insterburskiej; gałęzie jej, we trzy podziały rozłożone, poziomo się rozciągały, a potem zakrzywione w górę zrastały się. To drzewo w roku 1664 piorun strzaskał. Jedna pieśń gminna litewska spomina także o świętej sośnie, którą zasadził ojciec wojownika Ejszy, w dniu jego urodzenia.

**WIERZBA**, *Blinda*. Na prawym brzegu Niemna, niżej trochę Jurborka, we wsi Kalinianach, w roku 1805, postrzegłem jedną niedzieli wierzbę,

---

(1) u Hartkn. Alt. und neu. Preuss. str. 12. (2) Ibid. s. 151.

ubraną w wieńce z kwiatów; koło niej znajdowało się kilkanaście kobiet zameężnych: jedne się modliły, drugie siedząc na darni. rozmawiały. Pytałem, co by ten obchód znaczył? Treść ich odpowiedzi była, że według starodawnego zwyczaju, mężatki zwykły się pod tę wierzbę zbierać we dni świąteczne, podczas lata, gdzie się modlą. Xięża kazali do drzewa przybić krucyfiks, bo dawniej prosto pod wierzbą się modliły, do której świętość jakaś jest przywiązana; modły były o szczęście i pomnożenie potomstwa. Dalsze miejscowe badania posłużyły do odkrycia powieści o wierzbie świętej: — Niewiasta pewna, nazywająca się Blinda, miała szczególny dar wydawania na świat mnogiego potomstwa, z niewypowiedzianą łatwością, tak dalece, że nie tylko sposobem przyrodzonym rodziła, ale z rąk, nóg, głowy i innych części ciała, wydawać mogła dzieci. Ziemia, najpłodniejsza z matek, pozazdrościła jej takiej płodności; przeto razu jednego, gdy szła Blinda przez łąkę, która grzązką była, nogi jej uwięzły w ziemi, i tak mocno ziemia ścisnęła stopy, że z miejsca zejść nie mogła i przemieniła się w drzewo wierzbowe. — To zapewne dało powód uświęcenia wierzb, i mniemania o skutku jej wpływu na płodność.

**WIAZ, Winkszna.** Niedaleko wsi mojej, w okolicy Gierwielanćach, w ogrodzie jednego szlachcica, znajduje się dotąd pień Wiązu bardzo dawnego; średnica jego u dołu dochodzi łokci pięciu; przed 30

laty upadł, suchy już będąc od niepamiętnego nikomu z żyjących czasu. Podanie tylko słynie, że tak ogromne przed czasy miał konary, iż sto ludzi na koniach cień pod nim znaleźć mogło. Uważanym był za drzewo święte.

JESION, *Wousis*. To piękne, rozłożyste drzewo, należało także do liczby drzew poświęconych. Powieści o cudownych drzewach jesion spominają.

Sławianie jesion poświęcali Jowiszowi, zwanemu *Jesse*. Skandynawowie uwielbiali jesion, *Ydraszyl* zwany, pod którego cieniem bogowie przemierzali.

#### OLTARZE, *Roha* (1).

Ołtarze ludów starożytnych, były to miejsca wyniesione nad ziemię, do pewnej wysokości, na placu odkrytym, w gajach lub świątyni, dachu i sklepienia niemającej, pośród której wyniosłości, za stopnie służącej, było ognisko, podniesione w pół człowieka. Kapłani, stojący na stopniach, w obliczu zgromadzonego ludu, palili na tém ognisku ofiary. Starożytni Egipcjanie, Grecy, Rzymianie z przepychem i okazałością wznosili ołtarze, rozmaitym bogom poświęcone w szczególności. Litwini zaś w ubogiej prostocie swojej, mieli proste i niekosztowne, wyjąwszy niektóre w świątyniach Perkuna znajdujące

---

(1) X. Grzybowski, w ziążce: *Skarb nieoszaczowany*, 1740. Wilno. Tak ołtarze litewskich bogów nazywa.

się. Były też wielkie, pewne kamienie, za ołtarze bogom niektórym poświęcone, jak widzieliśmy pod artykułem *Goniglis*. O podobnym ołtarzu bogini *Wellony*, mówić będziemy pod artykułem *Mogily*. Ołtarz w świątyni boga *Perkuna*, opiszemy pod artykułem *Świątynie*.

Uważać należy, że jak u starożytnych Greków, tak i u Litwinów, rogi od bydła ofiernych wprawowano w ołtarze, albo w ściany świątyni, po nich liczono upłynione epoki i pamiętano wypadki znakomite krajowe; według postrzeżeń Kroniki J. F. R., Pan Klaproth widział u Ossetów, narodu Kaukazkiego, podobny zwyczaj (1).

Natrafiano w Litwie przy wielkich kamieniach i kurhanach, mnóstwo kości bydłęcych i ułamków naczyń glinianych, zakopanych głęboko w ziemi. W Wilnie pod koniec zeszłego wieku, kopiąc na fundamenta przy kościele katedralnym, znaleziono w ziemi sklepik, w którym pełno było rzeczy podobnych. Takie odkrycie przypomina zwyczaj zakopywania do ziemi reszt ofiernych, na cześć bogów podziemnych. Sklepik zaś był ołtarzem stałym dla bóstw tego rodzaju, albowiem im poświęcone ołtarze zagłębione w ziemię były.

### POSĄGI, *Wejdos*.

Bogów posągi w pierwotności wieków, nie mia-

---

(1) Voyage au Caucase 1825. T. II, p. 257. Roha może więc pochodzić od *Ragas Róg*.



ły żadnego wyobrażenia istot żyjących, częstokroć nieforemny kawał drzewa, kamień dziwnie ukształcony, albo sztuka jakiego metalu, były przedmiotami, którym się kłaniano. Wszystkie posągi w pierwszych wiekach pogaństwa, były kamieniami niekształtnymi, mówi Fr. Noël, (*art. Junon*). Wiadomo, że posąg Matki bogów, którą Frygijanie czcili, był prostym kamieniem, nieociosaną sztuką głazu; taki posąg dali oni posłom Rzymskim, którzy do nich przybyli z prośbą o niego. Kamień, który Jakób namaścił i poświęcił Bogu Przedwiecznemu, był potem od ludu bałwochwalczego za boga czczony. Posąg Luusa Heliogabala, wystawiony na górze Kapitońskiej w Rzymie, przez Aureliusza Antonina, był ogromnym kamieniem czarnym, o którym mniemano, że spadł z nieba (kamieniem meteorycznym).

Były znowu bóstwa, którym nie robiono, ani posągu, ani obrazu: częstokroć imię boga, napisane na desce, albo wyryte na głazie, było jego wyobrażeniem. Niekiedy zaś z materji tkanej zawieszona zasłona w świątyni, przed jaką wklęsłością w ścianie, stanowiła przedmiot, któremu się kłaniano; bywało to szczególnie w świątyniach tajemniczych. Wiemy także z dziejów starożytnych, że w mieście Gades, dziś Kadyx, była świątynia Herkulesa, *Gadinatus* zwanego, do której przystępu niewiasty nie miały; w niej nie było żadnego posągu, nawet samego Herkulesa.

Posągi bogów litewskich najwięcej w tym najstarszym smaku, bez wątpienia być musiały, nawet największa część bogów, bogiń i bożków, żadnych posągów nie miała. Brak snycerzów i malarzów, zastępowała wyobraźnia.

Mówi Strykowski o krzemieniu czarnym, ogromnym, z którego dobywano ognia, w świątyni Wileńskiej Perkuna. Nie wchodzi przecie nasz dziejopis w dalsze rzeczy wyłuszczenie. Mnie się zdaje, że to był posąg Sotwara, nazywanego Gabie, czyli boga ognia, zupełnie to samo, co Heliogabel Aureliusza Antonina Cesarza, o którym pod artykułem Sotwaros mówiliśmy.

Posągi Perkuna musiały być z razu takie, o jakich Maxim Tyryjczyk mówi, wymieniając starożytne posągi Jowisza, to jest: ogromnym dębem, albo sztuką niekształtną dębu. Wszelako wiemy, że w świątyni starożytnej Romnowe, pod owym wielkim i zawsze zieleniącym się dębem, stały trzy posągi, Perkuna, Atrimpa i Pokla, a w niszach osobnych, będących w ścianach obwodu świątyni, innych bogów. Wyraźnie zaś w opisanu tej świątyni, jest u dziejopisów wzmianka, o posągu głównego boga Perkuna, który ozdobniejszym był nad inne.

Jakoż posągi Litewskiego Perkuna słynne były na Północy w dziesiątym wieku: gdyż Włodzimierz, zostawszy Wielkim Xiążęciem całej Rusi północnej, taki sam posąg wystawił w Kijowie i w Nowógro-

dzie, o tymże czasie wzniesiono temu bogu świątynię, na miejscu, gdzie jest Monaster, Peruńskim zwany. Ogromna to byź miała statua, mająca tułów z drzewa dębowego, głowę srebrną, wąsy i uszy złote, nogi żelazne, w rękę trzymała coś nakszałt piorunów, czyli błyskawic.

Na starożytnych monetach litewskich, były wyobrażenia bogów, podług dawnego zwyczaju, spólnego z innemi narodami somsiedniemi. Miałem w rękę srebrną monetę, znalezioną w okolicach Oran. Obaczyć ję rysunek w naturalnej wielkości na *figurze 13, Tablica III*. Mimo zatarcia, rozpoznać na niej można było osobę, ubraną w płaszcz, spiętym na piersiach, z koroną jakąś na głowie, w lewym rękę trzyma trzy pociski, z obu końców zaostrome, jakby strzały piorunu; w prawym ma łaskę długą czy berło, przy której znajduje się jakaś punktacya, siedzi na ptaku drapieżnym, niby rozpostarte skrzydła mającym. Musi to byź bezpochyby wyobrażenie Perkuna. Na odwrócie są ślady jeźdca na koniu, z tarczą i szablą, wyniesioną nad głowę. Zapewne herb xiążęcia panującego, pod którym bitą była moneta. Mówiono mi, że znajdowano podobne monety złote, które się nazywały *Perkunas auxas*, to jest: Pioruny złote. W jednym zapisie testamentowym, odnoszącym się do końca XVgo wieku, przez Szlachcica Boładzia czynionym, i w akta Ziemskie Trockie pod rokiem 1493, kwietnia 6, wniesionym znała-

tem: „*ież soroka starowicznych Perunow złotych, sztuk 20 żonie mojej, Halenie Pietkownie, a sztuk 20 dietiam moim, kożnomu po sztuk piat!.....*“ Wiemy, że w XIV wieku, były grosze polskie *Piorunkami* zwane. O nich namienia Kojałowicz (1) i odróżnia od Perunow czyli Perkunów złotych i srebrnych, które niegdyś w Litwie znane były. Rzecz o tych Piorunkach zasługuje dość na uwagę, żebyśmy ją w tém miejscu opuścić mieli. Szlachcic, Jan z Kurozwęk, rodem z Wielkopolski, dozorca mennicy w Litwie, za Jana Olbrychta, otrzymał w roku 1503, od Króla Alexandra, pozwolenie bicia monety polskiej w Grodnie. Syn jego Piotr, dziedzic tegoż przywileju, był handlarzem monetarnym. W téj bowiem porze, szlachta, w towarzystwie z żydami frymarczyła monetą, litewską zwłaszcza. Piotr ten szczególnie był obrótny i po całej Litwie wykupywał monety dawne, osobliwie Pioruny: złoto sprzedawał do Hollandyi, a srebro białe przebijął na złą polską monetę, przezwaną więc został Piorunem z Kurozwęk. Grosze polskie jego wymysłu, ledwie połowiczny walor mające, przezwano Piorunkami (2). Kiedy w ostatku powstały głośnie narzekania na tego fałszerza monet, wytoczyła się sprawa przed króla Zygmunta I; proces długo się ciągnął, aż w końcu

---

(1) Herbarz Szlachty Litewskiej rękopisny przez Kojałowicza, podobno brata Dziejopisa. Z niego mam wyjątki niektóre, cały znajdował się w Bibliotece Poryckiej.

(2) Bielski w Kronice swojej podobną rzecz donosi.

w roku 1545, zapadł wyrok na ujęcie Pieruna i jego spółników, których dawno już w kraju nie było.

Tenże Kojałowicz, mówiąc o monetach litewskich, powiada: „Skarb litewskich panów i książąt, był zamożnym w drogie kruszce, które zazwyczaj płyną tysiącznemi drogami w tę stronę, na której potęga zwycięstw zostaje. Nie można przeto zaprzeczać, że były monety pod sztemplami litewskimi bite od bardzo dawnego czasu. Połączenie się Litwy z Polską, sprawiło wyzucie kraju naszego z tych drogich metallów: skoro się bowiem związki z Polską i Niemieckimi krajami przez Polskę otworzyły, nastąpiło to zgubne przekupstwo monet litewskich, bardzo korzystne dla lichwiarzy tego rodzaju, ponieważ litewskie pieniądze, co do dobroci, pierwszeństwo przed wszystkimi innemi trzymały....”

Sami Krzyżacy frymarczyli monetami, bijąc nierówniej dobroci pieniądze swoje, a to jeszcze w znacznej liczbie, zapewne z metalu w pruskim kraju nabytego lub ze zdobyczy w Litewskich ziemiach.

O monetach starożytnych Prussów spominają kronikarze, one zaginęły w przetapianiu i przebijaniu przez Krzyżaków; w późniejszych czasach znajdowano, niektóre w ziemi, szczególnie w grobowcach starożytnych. Kronikarz Schütz z osobną uwagą o nich pisze (1). Według jego naocznych postrzeżeń,

---

(1) Bayer całą rozprawę napisał w tym przedmiocie: *De nummis Romanorum aliquando efosis in Prussia. Opusc.*

te albo miały na sobie wyobrażenia bogów, albo napisy pismem nieznanym, czasem literami łacińskimi.

Powiada on: (fol. 7. verso) „Znajdowano w Prusach i przyległych krajach, w grobowcach i w ziemi, monety złote i srebrne z nieznanymi wyobrażeniami, godłami i napisami. Na jednej wielkości szerokiego grosza było wyobrażenie królowej jakiejś, podobne do stariej kobiety, z drugiej strony znajdowała się ręka, z rozpostartą dłonią; przy tych wyobrażeniach były napisy nieznanym charakterem. Druga, wielkości orty, talara prawie, na jednej stronie stoi ukoronowana królowa, z tyłu głowy w poprzek strzała pozioma, przed obliczem osoby znajduje się godło podobne, jakie się Merkuremu przydaje, nakształt Kaduceusza; na jednym brzegu, przy strzale napis wyraźnie czytelny: LECIPORUS, na drugim brzegu ku obliczowi królowy napis: KRASSIURA. Na odwrócie stoi nalewaczka i zbroja tryumfalna, *tropheum*, napis jednak dla starości niewyraźny, że żadnej litery wyrozumieć niemożna. Trzecia: znaleziono jeszcze inny gatunek takiego szerokiego grosza, mającego na jednej stronie ukoronowaną królową, z temi literami czytelnymi jeszcze: CESTIANUS; na odwrócie przykryte mary, na których siedzi wyobrażenie człowieka, z zasłoniętą przez welum twarzą, napisu wcale wyczytać niemożna. Oprócz tego odkrywano wiele monet różnych gatunków, na któ-

rych mało co wyczytać można było.“ Szkoda, że Chytreus, wydawca kroniki Szica, nie dołączył rysunków, tych monet, które, widać, przy rękopiśmie znajdowały się. Wszelako i tak sądzić należy, że się nie ściągały do obcych jakich krajów: ponieważ tu wymienione szczegóły, dla każdego numizmatyka są tego dowodem. Niewieście postaci wyobrażają boginie, bo królów i królowych ludy litewskie nie znały u siebie, we właściwém téj dostojności znaczeniu.

Hartknoch (str. 112) mówi o monetach, w Prusach znajdujących, na których litery były do ruskich podobne (1). Mam znalezioną u mnie samego w ziemi monetkę małą srebrną, jęj wyobrażenie wielkości naturalnej, jest na *figurze 9, Tablica III*. Srebro bardzo czyste, nie zbyt cieniaka, wklęsła znacznie, napis na stronie wklęsłej, który jest literami biarmskimi, wyraża Jurhii. Na stronie wypukłej znak podobny do litery A, czyli *An*, w abecadle biarmiskiem zwanęj, przy której jest listek kończyący. Ten wyraz może odnosić się do krainy Hirryi, albo Juhryi, która leżała nad rzeką Jurą i Jurbork do niej należała. Byli i władacze litewscy, imię Jurii

---

(1) Obszerniejsza wiadomość o monetach staropruskich, znajduje się w dziele Liebknechta. *De antiquis nummis aliquando effosis in Prussia Regali et adjacentibus Regionibus*. Takż Schlegel: *De nummis antiquis*. Spanheim: *Numismaticae Dissertationes*. O rublach litewskich starożytnych. Obaczyć Czackiego, o Prawach, T. I, str. 171 i 172.

noszący, jak Jurii Witowtowicz, który rządził Pskowszczyzną około roku 1342 (1).

Posąg boga Sotwara znaleziony został w Prylwichach, z napisem runicznym *Swaistix*, gdzie między odkrytymi w ziemi 72 posągami, zapewne nie jeden do rzędu bogów litewskich należał, które zabrane być mogły, przez Sławian Obotrytów, Herulom, razem z ich grodami i świątyniami (2). W jednym, ruskim językiem pisanym dokumencie, w Lidzkim powiecie, w wieku XVI, na bardzo trwałym papierze, postrzegłem znak wodny, czyli znamie fabryczne, którego wyobrażenie jest na *figurze 27, Tablica IV*. Wystawia twarz słońca z napisem dokoła ruskim, dawnemi literami, jakie z czasów Witolda widzieć się dają na dekretach tego xiążęcia, wyczytać można wyrazy: *Sotwor. Boh. Nasz*.

Na jednej monecie srebrnej, znalezionej w Wiłkomierskim powiecie, nad rzeką Świętą, było wyobrażenie, jak na *figurze 12, Tablica III*. Rysunek jej znajduje się w Kronice J. F. R., z oznaczeniem, gdzie znaleziona, i napisem: „Żmudzka starożytna moneta srebrna, wagi dwa i pół srebrne Kurlandzkie grosze.“ Sądząc z wielkości monety grubą być musiała. Było to wyobrażenie jednej z bogiń: a po-

---

(1) Karamzin Istor. Gosudarst. Ross. T. IV, Prymeczania, N. 336 i 355.

(2) Badania o Retrze i posągach Prilwickich znajdują się w pismach Thunmanna, Jana Potockiego, w rozprawie Surowieckiego. Roczn. Tow. P. N. Warsz. 1812.



nieważ w dole jest bydle, przeto do Walginy może się odnosić. Na odwrócie brama i w jej otworze pałasz, zatém stosuje się do miasta jakiegoś. Napisu żadnego nie widać.

W roku 1826, w powiecie Lidzkim, nie daleko wsi Ogrodników, w urwisku brzeżném nad rzeką Solczą, znalazł wieśniak stare pieniądze srebrne. Z tych w roku 1832, dostałem sztuk pięć, ze trzech gatunków monet, które ten skarb składały. Starania wszelkie w odkryciu więcej były nadaremne, ponieważ nabywca, wnet po znalezieniu, żyd złotnik, w bliskim miasteczku mieszkający, postarał się przepić. Ocalałe zostawił, jak mówił, po dwa exemplarze z każdego gatunku, które nabył mój zbieracz starych monet, żydek, chodzący z kramką. Z wypytań u żyda i wieśniaka, pokazało się, że cieniukich było najwięcej, wszystkie sztempla jednego, grube we dwóch gatunkach, wynosiły połowę wagi całego znalezienia, srebro wysokiej próby; w ogóle bydz mogło do półtora funta. Exemplarz jeden cieniukiej, zgubił tenże złotnik. Po uczynieniu tego postrzeżenia, opiszę te monety, zasługujące tu na miejsce, choćby dla tego, że na litewskiej ziemi odkryte zostały.

*Figura 10, Tablica III.* Na stronie głównej jest osoba, twarz nieco zwróconą w prawo mająca, na głowie szyszak, otoczony koroną trójkątne ostrza mającą, w tyle, czy z boku lewego, wisi jakaś obłonka,

na podobieństwo hełmu. Ubiór osoby długi, z góry do pasa opięty, jakby w pancerzu; pas, a niżej fałdzista suknia, dla przytarcia nieznaczne jej ozdoby. W rękę prawém trzyma miecz wzniesiony. Na koło obwódka, wypukło nacinana, w listki czy serca. Napis runiczny: przed osobą runy czytać się dają z góry na dół, i wyrażają, podług rozbioru znawcy: MEN-DOK: U; za osobą z dołu w górę: KUNI: DI. Co jest w skróceniu *Mendok. U*, znaczyć może liczbę pewną, albo literę początkową przydomku, czy przezwiska xiążęcia. *Kunigas Didis*, to jest: *Wielki Xiąże*.

Strona odwrótne: W obwódce dokoła takiej samej, mała tarcza z podobną obwódeczką, na niej w drobném wyrażeniu, coś nakształt Pogoni litewskiej. We środku Niedźwiedź wspinający się na tylnych łapach, ku stronie prawej zwrócony. Napis wokół równo idący, od prawego brzegu tarczy małej poczynający się, wyraża: ZEMAJTAS: MINZIOS. To jest: *Żmudzka Moneta*.

Rznięcie na sztemplu było wykonywane dółkiem, wycisku zagłębienia nie wszędzie jednostajne. Grubość i waga równa się blisko potrójnemu groszowi srebrnemu Zygmunta I.

*Figura 11, Tablica III.* Strona główna: Profil obrócony w lewo, niezgrabne bardzo rysy twarzy mający, broda niewielka, włosy całe w loki utrefione. Głowa okryta koroną szczególnego składu: na

przepasce wązkiej trzy poprzeczne pasy, od skroni do skroni idące, przeplecione jeszcze jedną przepaską. Zdaje się nawet, że pasy sterczą wertykalnie. Napis poczynający się od czoła popiersia, wcale niewyrozumiałe, dla mnie, litery zawiera, mimo dokładności wytlóczenia. Ze strony lewej są ślady obwódki perłowej.

Strona odwrótka: W obwódce perłowej stoi osobka, *en face*, w długiej, bezfałdnej tunice, ślad twarzy i fałdy sukni zatarte. Nogi od pół golenia, jak laseczki gałkami zakończone, widzieć się dają. Rękę lewą opiera na lasce długiej, na ziemi stojącej. Prawą, spuszczoną na dół, wskazywać zdaje się na początek napisu, idącego kołowo z dołu w górę, począwszy od O, jak się wyraża.

Grubość monety, oznaczona na figurze przecięciem dyametralnym, między stronami umieszczonym, jak się znajduje przy wszystkich innych na tej tablicy.

Nie mogłem dotąd otrzymać wykładu napisów, mimo starań i przesłania rysunków, różnym znawcom, mimo porównań z abecadłami rozmaitemi, w dziełach wydanych będącemi.

Sposób bicia, srebro i kształt, zupełnie taki, jak w następnej, zdaje się mówić o ich spółczesności. Może nawet odnosić się do którego z mocarzy starożytnych północnej Europy.

*Figura 14, Tablica III. Popiersie wybornie*

oddane Cesarza Rzymskiego, obrócone w lewo. Napis wyraża: DIVVS. M. ANTONINVS. PIVS.

Strona odwrótne: Orzeł rzymski, stoi na ołtarzu, ozdobionym festonami, głowę zwraca na prawo. Napis: CONSECRATIO.

Ta moneta wykładu nie potrzebuje. Tylko przez znalezienie jej obok krajowej przypomina, że do czasu Mendoga, czyli wieku XIII drugiej połowy, znajdowały się w ręku krajowców tutejszych zbiory starożytnych numizmatów, obok krajowych przechowywane.

*Figura 16. Tablica III.* Strona główna: Popiersie *en face*, osoby młodej, ukoronowanej mitrą xiążęcą; na lewej stronie stoi chorągiew, dwókliniasta. Obwódka w kształcie lutni starożytnej.

Strona odwrótne: Jeździec na koniu, w prawo skierowany w biegu, w prawej ręce trzyma miecz prosty, obosieczny.

Napisów żadnego śladu nie ma.

Moneta mała i bardzo cienka, srebro białe czyste, znalezioną była w jednym egzemplarzu osobno, na litewskiej także ziemi. O niej zdanie zostawuję znawcom, czy jest tutejszą lub zagraniczną.

Posąg boga Atrimpa wyobrażał węża, spiralnie zwinętego, z ludzką głową. Obaczyć *figurę 7, Tablica II.* Stał w świątyni Romnowe po lewej stronie Perkuna; był z miedzi; ma koronę na głowie kłosaми przyozdobioną.

Posąg boga Patelo, znajdował się w tejże świątyni i stał po prawej stronie Perkuna, lecz wyobrażenia jego nie wiemy.

Wyobrażenia jeszcze Perkuna, Patelo i Atrimpa, znajome jest z chorągwi staropruskiej. Obaczyć figurę 41, *Tablica VI*. Opisanie tej chorągwi pod artykułem o *Herbach*.

Posągi Wurszajta i Sznejbrato, również umieszczają kronikarze w tej samej świątyni, nie czyniąc żadnego ich opisanie.

Bóg Kurko miał swój posąg, jakieśmy pod tym artykułem widzieli. Prussowie, szczególnie czciciele tego boga, po skończonem Wielkiem Świącie, posąg ten kruszyli corocznie i nowy sporządzali. Obaczyć artykuł *Świąta*.

Znajduje się o tém wątpliwość (1). Ponieważ w jednym dyplomie Krzyżackim z roku 1249, w oryginale przez autora widzianym, zamiast wyrazu *confringere*, który dał początek powyższemu mniemaniu, wyrażono *confingere*. Cożkolwiek bądź, myśmy się trzymali powszechniejszego zdania i przyjętego od wszystkich dziejopisów, bydź może, i z innego źródła z tym wypadkiem poznażomionych.

Ułamek posągu jakiegoś żmudzkiego, zrysowany, znajduje się w kronice J. F. R. z napisem *Schomai-*

---

(1) Voigt Gesch. Preuss. B. I, p. 590. Semel in anno colectis frugibus conserverunt confingere et pro deo colere, cui nomen Curcho imposuerunt. ....

*ten Götze. Obaczyć figura 5, Tablica II.* Że ma na piersiach coś nakształt słońca, mógł więc to byź Szwajstix.

Opisanie posągu Raguta znalazłem w rękopiśmie Xiędza Łodziaty, zmarłego w końcu XVIIgo wieku, który, opisując osobliwości przez siebie widziane, mówi o tém w te słowa: — „Widać, że temu, fałszywemu bogowi Ragutysowi, czyniono adoracyą pod postacią niezgrabnego kłoca, z starój barci wyrobionego, na wzór otyłego chłopca; dawano mu czarę miedzianą w rękę. Sam bowiem widziałem w sieniach, *in vestibulo regali*, ratusza Mereckiego, bałwan takowego Ragucia, którego dawniej gdzieś Radcy Mereccy odjęli u chłopów. Istna to fisis djabła okopciałego: z rożkami na głowie, oczy wielkie, jak cięłęcia, siedzą mu na wierzchu, kałdun wydęty; noga jedna odłamana, drugiej pół stopy nie staje, ale ta pół pozostała przechodzi miarę naturalnej i pokazuje, że bóg był w papuciach. Na takich więc długich stopach, a krótkich goleniach, bałwan mógł stać wygodnie, bez podpory. Rąk mu obu brakło, był nagi, *in naturalibus*. Figurę młodziana wyobrażał, włosów na głowie wyrabianie było zkrótka, albo raczej podobniejsze do czapeczki fałdzistój, niżeli do włosów. Twarz okrągłuczka, wydatna, jakby wybrzękła, wargi małe, do śmiechu ułożone.“ Obaczyć według tego zrobiony rysunek na *figurze 6, Tab. II.*

Posągi osób ubóztwianych znane były Litwinóm,

za wyraźném świadectwem Strykowskiego, który wzmienia, że posąg Kukowojtisa znajdował się na górze pod Dziewiałtowem. Był z drzewa, kolosalnej postaci.

Zabytki tego rodzaju największemu zniszczeniu podległy, w czasie przyjęcia wiary chrześcijańskiej przez Litwę, a bardziej w nawracaniu Krzyżackiem i Rycerzy mieczowych, burzono, niszczo, topiono wszystko, cokolwiek do wyobrażenia bogów pogańskich ściągało się. Nasze rzeki, jeziora i błota, nie na jedném miejscu, ukrywają posągi bogów, kamienne i metalowe.

Posągi Pryłwickie zachowują się w bibliotece Raccburskiej i w Neu-Brandeburgu w gabinecie Szponholcowskim. W dziele, którego dostać nie mogliśmy, Bekmanna (1), są opisanie posągów Herulskich, wielce ciekawe.

---

## ROZDZIAŁ II.

### Miejsca uświęcone.

---

#### GÓRY ŚWIĘTE. *Kaunas.*

Wiadomo z najdawniejszych dziejów, że ludy starożytne, przynosiły ofiary bogóm na wysokościach

---

(1) Beschreibung der Mark Brandenburg. T. II. str. 576.

trwało albowiem u nich wyobrażenie, że bóstwo na wysokiem niebie przemieszkawa; przeto rozumieli, że się zbliżają do niego, gdy na górze ofiary przynoszą. Abraham szedł na górę ofiarować Izaaka, Pismo ś. nie raz wspomina o wyżynach ofiarnych.

Starożytni mieli pewne miejsca *Hypetres*, albo *Subdiales* zwane, żadnem nieobwarowane przykryciem, ani ogrodzeniem, które były na górach bezleśnych, otwartych na wszystkie strony; tam się odbywały niekiedy obrządki i narady ludu.

U Sławian wyżyny były dość powszechne, zwłaszcza na Północy, zwano je Łyseimi Górami, że były z drzew i zieloności obnażone (1). Łysa Góra Kijowska słynęła po całej Rusi: o niej wiele powieści trwa i dotąd. Tam *Baby-Jagie*, Czarownice, Wiedźmy i duchy poufałe, zlatywały się na stępach, łopatach, miotłach, w nocy *Święta Kupalnicy*, dla narad i bie-

---

(1) Takowe góry znajome były wielu narodóm, wcale związku z Litwinami niemającym, w samej Europie położone. Na przykład: *Chaumont*, od *Chauve* łysy, *Kahlenberg*, od *Kahl*, toż samo po niemiecku znaczącego przymiotnika. Ale i w Persańskim języku *Khoh* znaczyć ma *łysy*, przeto wywodzą nazwanie Kaukazu od *Khohkasp*, łysa góra. Takie jest zdanie Malte-Bruna. (*Vocabulaire de mots génériques*). Lecz według bliższego rozpatrzenia się w lingwiczności, *Kasp*, znaczy Łysy, a *Koh* góra, w Indo-Bydyńskiej mowie, czyli w krainie nad Araxem jeszcze pozostałej. Ztąd morze Kaspiyskie, znaczy na miejscu *Łyse morze*, przenośne nazwanie Morza, opustoszałe brzegi mającego. (Słowniczek rękopisny, jakiegoś dyalektu zakaukaskiego, przez Lekarza Roślakow, około 1809 r. spisany).



siady. Polska Łysa Góra pod Sandomierzem, dziś świętego Krzyża, nie mniej słynną była.

U Litwinów były góry poświęcone czi bogów, lecz nie mamy powieści prawdziwych litewskich, w którychby wzmianka była o Łysėj Górze jakiej. Wszystko, co wiemy z dziejów w tėj mierze, ogranicza się do gór, na których były ołtarze, albo świątynie. Góra pod Połongą, ołtarzem Praurimy, nad rzeką Niewiażą, świątynią, słynęły. Wileńska Góra Łysa, na której stoją trzy krzyże, musiała bydź nazwaną przez Rusinów, kolonistów miasta, przy jego założeniu, z Rusi litewskiej sprowadzonych. Wyższa jėj część osypała się znacznie. Dopiero, baterye robiąc, kości ludzi bardzo dorodnych znaleziono na niej. Nie ma więc śladu, aby tam co do religii dawnėj litewskiej ściągającego się bydź miało. Pierwsi misyonarze franciszkańscy postawili trzy krzyże na niej, dla znaku misyi swojėj; w roku 1553 ukrzyżowano na tejże górze siedmiu z nich i z góry do Wileńki strącono. Toć, gdyby góra była świętą, w znaczeniu poganizmu, nie czynionoby tego, albowiem uświęcone miejsca nieśmiano żadném zabójstwem znieważać.

### GAJE ŚWIĘTE, *Emas* (1).

W pierwiastkowych wiekach, kiedy lasy, pokrywające ziemię, były pobytem ludów, niektóre w nich

---

(1) W Trockim powiecie koło Marcinkańców, pod tēm nazwaniem, prawdziwie litewskiém, gaje mianują wieśniacy.

ustronia, pięknoscią drzew i przyjemném położeniem znakomite, były miejscami schadzek zebrania przyjaźnego: tam to przemieszkiwali pierwsi wodzowie ludu i razem pierwsi kapłani. W tych gajach pierwsze osnowy towarzystw i pierwsze marzenia religijne miejsce miały: gaj więc był najpierwszą świątynią wszystkich narodów.

W Litewskiej Mytologii toż samo daje się postrzegać: były uświęcone całe obręby lasu, w których ołtarze i świątynie znajdowały się, ale zawsze nad rzekami, szczególniej przy zejściu się dwóch rzek znacznych.

Świętość gajów do tego dochodziła stopnia, że nie tylko w nich ani polować, ani łowić żadnym sposobem zwierząt i ptaków nie godziło się, lecz jeszcze schronieniem były dla ludzi prześladowanych, którzy, schroniwszy się w to święte miejsce, od prześladowań wolni byli; gdyż wszystkie tam będące istoty, również drzewa i rośliny, za święte i nietykalne uważano, ze ściłą bogobojnością. Miechowita powiada (1): — „Zepsucie ludu Pruskiego do tego stopnia doszło, że nie tylko lasy, ale ptaki i zwierzęta w nich przebywające, za święte się liczyły; gwałcącym zaś gaje święte, albo te zwierzęta bijącym, nogi i ręce mocą djabelską kurczyło.“ Wstęp do takich gajów bronny był chrześcianom, ciekawością powodowanym, lecz nie nieszczęśliwym zapewne (2).

---

(1) Lib. 4, c. 45. — (2) Dusburg, Lib. I, c. 1.

Znakomity gaj święty przywodzi Hartknoch z dawnych badań, którego miejsce, na karcie starożytnych Pruss, naznacza, na granicy Żmudzi, przy zbiegu dwóch rzek, z których jedna do zatoki Rusneńskiej wpada. Bydź musiał nad rzeką Tenne, podobno w miejscu, gdzie leży wieś pruska Romuten, a na Żmudzi, przez granicę tylko Romuniszki.

Tenże autor spomina o sławnym gaju w prowincyi pruskiej Samlandyi, który się znajdował w okolicach wsi Pobeten.

W Wilnie gaj święty nad ujściem Wileńki do Wilii znajdował się. W Kownie nad ujściem Wilii do Niemna. W innych miejscach, i przy każdej prawie znaczniejszej osadzie były gaje święte, mniej więcej słynne.

Co do rodzaju drzew w nich rosnących, były także mniej więcej wsławione: dębowe miały pierwszeństwo, po nich topolowe z białych, srebrzystych topoli. W powiecie Lidzkim, przy wsi Girkach, w Litwie właściwej, jest grupa obszerna drzew takich, bardzo starych i pięknie rosnących: o nich jest podanie, że są szczątkami gaju świętego, który był schronieniem, na śmierć prześladowanych; a moc niewidoma, strzegąc takich ludzi, karmiła ich cudownym sposobem, dopóki tam przebywali.

Przywiązanie Litwinów do gajów nie zaraz ustało, z odmianą wiary: znajdujemy w papierach miejscowych, wyższych datą nad wiek ośmnasty, ciągłą

wzmiankę o gajach, między znaczniejszymi szczegółami majątności nieruchomój, niekiedy mowa jest o Gaju—z gawronami: znaczyło to gaj zahodowany od dawna: bo te ptaki zwykły się gniezdzić na najwyższych drzewach, w miejscach bardzo gęstego lasu i najodludniejszych.

### ŚWIĄTYNIE.

Herodot i Strabon upewniają, że najpierwsi Egipcyanie i Fenicyanie, zaczęli wznosić przybytki stałe bogom, czyli gmachy, w których cześć im oddawano. Persowie zaś i inne wschodnie narody, długo jeszcze potem tych budowli nie znali, u których góry były miejscem przynoszenia ofiar.

Świątynie starożytnych składały się z dwóch oddziałów: *Naos*, gdzie stało naczynie z wodą lustralną, lud się zgromadzał i był obecnym obrzędkiem; druga część *Adytum*, gdzie były posągi; osoby poświęcone, kapłani, wodzowie, mieli tylko prawo tam się znajdować. Cała budowa wznosiła się na stopniach, i miała z przodu albo po bokach przysionki, na kolumnach wsparte. Świątynia Jowisza kapitolńskiego stała na stu stopniach, od poziomu placu podniesiona. Ozdoby wewnętrzne i zewnętrzne były wytworem sztuk: budownictwo, rzeźbiarstwo, malarstwo i inne, ubiegały się o upiększenie, wszystkie arcy dzieła, które smak wynalazł, a religija upoważniła, skupione były w świątyniach. U Rzymian

uszanowanie tych gmachów od kaprysu ludu zależało, czasami najwyższe, to znowu za lada okazyą do pogardy zbliżało się.

Najstarożytniejsze litewskie świątynie były w gajach i pod świętém drzewem dębu, a taki przybytek, składający się z namiotu osłonkowego, nakształt parawana, lub stałego ogrodzenia, z drzewa, czy też z muru, nazywał się *Romne*, albo *Romnowe*. O znaczeniu tego nazwania mówiliśmy pod artykułem *Drzewa święte, Dąb*. Że zaś dośledzamy uroczysko starożytne tego nazwania w pierwotnej osadzie ojczyców litewskich, której starożytność do pięciu wieków przed narodzeniem Chrystusa dochodzi (1); przeto najstarożytniejszej świątyni przodków litewskiego narodu miejsce kładziemy na Ukrainie, nad rzeką *Psol*, z prawego jej brzegu, przy ujściu rzeki *Romny*, gdzie i dziś leży miejscina, *Romne* nazywająca się. Mytyczna świętość tego nazwania tak musi bydz dawną, jak sam język litewski, czyli jak narod uspołecznić się począł: ponieważ ma znaczenie oryginalne w tymże języku. Pobyt więc najwyższego kapłana słusznie dziejopisowie naznaczają przy tej świątyni wyłącznie, gdzie i najprzedniejszych bogów posągi i godła się przechowywały, a to od najdawniejszych epok istnienia narodu na Wschodzie Europy.

---

(1) Przodkowie litewscy, kto oni byli, i gdzie pierwotnie mieszkali?— Zostawujemy o tém wywody w następnym Tomie pisma niniejszego.

Herulowie, najlepiej ucywilizowany lud litewski, osiadł w Niemieckiej ziemi, utraciwszy panowanie nad Rzymem, przeto i religijne porządki, na sposób oświeconego narodu, zaprowadził, wznosił świątynie i posągami bogów przyozdabiał. Niezawodną jest rzeczą, że *Retra* była miastem z razu Herulów, której zabytki odkryto pod wsią Prylwica, nie daleko Penzlina w Meklemburgii. W Retrze była świątynia, zadziwiająca przepychem te strony, dziękuję jeszcze prawie Europy. Czyliżby bowiem nie bliżej było przypisać zdobywcom Włoch, niżeli Sławianom budowę tego gmachu? którzy nigdzie u siebie nic podobnego nie mieli, którzy, z lesistych pustyń prawego brzegu Wisły napłynąwszy, zagarnęli Wandalow, Swewów i innych Niemieckich ludów, opuszczone krainy, a potem i Herulów wyciskać poczęli i ich zagospodarowane osady zagartywać. Mijam domysł, że *Retra*, od *retro* jakoby nazwana, dla tego, że Herule napowrót nad systema hydrauliczne wód morza Bałtyckiego powrócili. Dość śledzeń gruntuwnych Jana Potockiego, według których okazało się, że kapłan przy świątyni w Retrze nazywał się *Krewe*, że tam były posągi litewskich bogów, że naostatkiem odkryto w Meklemburgii i Luzacyi, zabytki napisów runicznych w języku Herulów, czyli dyalekcie litewskim.

Więc Sławianie-Obotryci znani Helmodowi i innym dziejopisom, zawładali świątyniami litewskiego

Indu i w nich uczyli się czci bogów, która do litewskiej zbliżała się.

Co się tycze świątyni u Prussów byłych, wymienimy o nich szczegóły z podań kronikarskich poczerpnięte i późniejszymi badaniami wyświecone. Najznakomitsza świątynia była w Romnowe, którego miejsca nie oznaczono jeszcze z dokładnością. Treter w życiu Jana I, Biskupa Warmińskiego, najdokładniej zbliża badacza do punktu, gdzie śledzić należy. Podług tego Hartknoch, na karcie starożytnych Pruss, położył napis Romnowe, między rzekami Friszynę i Bejslejn, chociaż kółko, mające oznaczać położenie miejsca, mylnie trochę narytowano. Na drugiej zaś karcie Pruss nowszych, już pod Krzyżakami, umieszcza klasztor Trifaltigkeit, fundowany przez jakiegoś Piotra Nogel von Sehr, w samym węgle zejścia się tych rzek spomnionych, który miał być założonym na ruinach świątyni Romnowe, zniszczonej ostatecznie przez Mistrza Winryka Kniprode, który umarł roku 1382. Tak więc ślad nieprzestarzały musi być i dotąd na témże miejscu, zwłaszcza, że tam w bliskości jest wieś Romitten, przypominająca to nazwanie. Obaczmyż dopiero samej starożytnej świątyni opisanie. Na obszerniej płazczyźnie, oblanej dwiema rzekami, stał pośrodku dąb cudowny, zimą i latem zielony, niezmierniej grubości i wysokości. Dokoła drzewa był obwód murowany sześciokątny, ponieważ Strykowski sześć węglów w świą-

tyni liczy (1). Tylina jednak ściana zbliżoną była najbardziej do dębu. W przodowej znajdował się szeroki otwór, czyli znacznej części téj ściany w obwodzie braknąć musiało. Przed samym dębem były trzy arkady, w których stały trzy główne bogi, Perkun po środku, Poklus po prawej, Atrymp po lewej stronie, inne bogi, jako to: Wirszajtos, Sznejbrato, Kurko i Ziemiennik, mieli posągi swe, umieszczone we framugach węgielnych, wewnętrznych ścian będących. W tyle dębu znajdowały się sklepiki, czyli kryjówki na Gady święte. Przed dębem ku ścianie otwartéj stały ołtarze do palenia ofiar i utrzymywania ognia świętego. Do koła świątyni był plac, na którym lud się zgromadzał i był przytomny obyczajom, sama zaś świątynia tworzyła *Adytum*. Na placu ułożone były kostry drew, na utrzymanie ognia świętego przeznaczone. Plac dokoła otaczały domy kapłanów, kapłanic i innych sług świątyni. Wniósł ją tworzyła brama przodowa, po prawej ręce bramy był dom arcykapłana, po lewej gospoda, czyli dom gościnny. Obaczyć rysunek téj świątyni i miasta całego na *Tablicy VII*.

Druga świątynia była w Heiligenbeil, poświęcona bogowi Kurko, w której obwodzie był także dąb święty. Niektórzy Kronikarze te dwie świątynie za jedno biorą, płacząc się z podań polskich dziejopi-

---

(1) Stronica 141; w rycinach jednak u Hartknocha znajdujących się jest ścian ośm.



sów, którzy nie wyraźnie tę różnicę wykładają: albowiem Polacy obie niszczyli, choć nie w jednej epoce. Dąb święty został także pod Krzyżakami, za Biskupa Warmińskiego Anzelma, jakośmy wyżej mówili. Miasto w herbie siekierkę zatrzymało.

Trzecia świątynia była w miejscu, gdzie teraz Marienburg, nad Nagatem. Krzyżacy przy pierwszym najściu dobyli tę świątynię, gdzie założyli warowną twierdzę i stolicę Zakonu tam wówczas mieli. Miejsce to dawniej nazywało się Zantir, w obwodzie świątyni był dąb święty i posągi Perkuna, Pokła i Atrimpa. Według świadectwa Enneasza Sylwiusza.

Gdzie był stary Toruń, także znajdowała się świątynia, przed przyjściem Krzyżaków, jak Hartknoch domysła się.

We wsi Oppen był dąb niezmierny, który należał do szcątkow świątyni, według tegoż dziejopisa.

W miejscu nazwaném *Rikajoth*, którego położenie wiadomém nie jest, znajdowała się sławna świątynia. Inni mniémają, że to znaczy toż miejsce, co i Romnowe. Ale że *Rikajoth* oznaczać ma stolicę w języku Prussów religijną; więc musiała to być rezydencya arcykapłana, nie zaś miasto święte. Temu podobne uroczyska są w Litwie, na Żmudzi i w Inflanciech Rykonty, Rikojnie i tym podobne.

W staropruskiej mowie *Riks*, albo *Ryks*, znaczyło państwo, *Rikausna* rząd, *Rikys* rządzący, *Rykyans* panowanie, *Ryeki* królestwo, *Rikint* rządzić. Po-

czątek tych wyrazów znajduje się w starogockiej mowie *Reikis*, *Reiks*, znaczy panujący, toż samo zostało w mowie łotewskiej. Z tego więc wywodzą, że *Rikajot*, znaczyło stolica rządu, rezydencya arcykapłana (1).

Po innych miejscach były także mniejszego znaczenia przybytki bogów. Kadłubek wyraźnie wspomina, świątynie, grody, wsie z pysznemi budowlami (2), które były w Prussach przed zburzeniami Krzyżakami.

Gdzie i jakie były świątynie w Litwie właściwej, na Żmudzi i w Łotewskich ziemiach, przed wiekiem trzynastym, nie mamy w dziejach pamiątek: ponieważ nic znakomitego być nie mogło: gdyż stolicą religii Romnowe i pobyt Arcykapłana u Prussów się znajdowały. Wszelako spominają dzieje bardzo starożytną świątynię, która leżała nad morzem Bałtyckim w prowincyi Anstechia (3), niezbadanego dotąd położenia, zdaje się, że do Kurlandyi to się odnosić powinno, podług Sarnickiego (4). A ponieważ i Romnowe nazywają tę świątynię dziejopisowie, przeto należy mniemać, że po upadku religii dawniej u Prussów, Arcykapłan ustanowiony na nowo po

---

(1) Voigt. *Gesch. Preuss. B. I*, str. 647.

(2) *Fana, burgos, pagos, celsas aedium fabricas*. Lib. IV, cap. 19.

(3) Dusburg, Part. III, c. 5.

(4) *Annal. Pol. L. 6*, fol. 286. Powiemy jeszcze o tém w Tomie II, niniejszego pisma.

Allepsie, ostatnim u Prussów, mieszkał zrazu przy téj świątyni, na co i Strykowski zgadza się. Lecz miasto nadmorskie, wystawione będąc na nieprzyjacielskie napady, musiało niebawnie bydź zburzoném: gdyż dziejopisowie nasi wnet drugie Romnowe litewskie upatrują przy ujściu Dubissy do Niemna (1). Lecz i to zniszczoném zostało przez Krzyżaków, w roku podobno 1291. Trzecie więc Romnowe powstało nad ujściem Niewiaży do Niemna, albo raczej arcykapłan przeniósł swój pobyt na to miejsce, uświęcone zdawna ołtarzem wiecznego ognia. Te roku 1294 także Krzyżacy zburzyli. W czternastym wieku okrutne wojny z Krzyżakami zmuszały zapewne nieraz arcykapłanów do odmiany miejsca, unosząc w najodludniejsze strony swe bogi ojczyste. Dla téj przyczyny bydź mogło, że i w Romnowe nad jeziorem *Duup*, o którym pod artykułem *Jeziora święte* mówiliśmy, wielka świątynia przez czas niejaki była.

Są też miejsca inne, w Litwie właściwej, takie, lub podobne nazwania mające; te jeżeli nie pochodzą od Romana, Rusina jakiego, założyciela osady, jak i na Rusi daje się postrzegać, (gdyż to imię chrześcianie Ruscy często miewali), należy wnosić, że kiedyś arcykapłana pobyt się tam znajdował w wieku XIII. W samych Prussach są uroczyska podobne, których do sześciu naliczają, a Hartknoch napróżno

---

(1) Kojatowicz, Lib. 2, pag. 31 et sequ.

biedzi się z niemi, któreby za prawdziwe Romnowe uważać: nazwania te bowiem mogły nastać z wypadku różnych okoliczności krajowych, które zmusić mogły arcykapłanów do opuszczenia jednego miejsca i przeniesienia pobytu swego na inne i tém samém do założenia nowój świątyni.

Ponieważ Krewowie byli po różnych miejscach u ludów litewskich, przeto i miejsca przynoszenia ofiar były liczne, nie będąc w znaczeniu tego wyrazu świątyniami. Tak samo i ofiernicy niższego rzędu stawiali czasowe, lub trwałe ołtarze, w gajach, pod drzewami uświęconemi, nad brzegami rzek, jezior, wśród rynku w miastach, i tam w razie potrzeby ofiary sprawowali.

W Kérnowie, od początku trzynastego wieku, nim Wilno założoném zostało, była stolica państwa i pobyt Arcykapłana, przeto i świątynia gówna tam bydź musiała.

Wilno, przy szybkim wzroście swoim, nie jedną miało świątynię. Z tych najznakomitsza, aż do ostatnich czasów poganizmu, była poświęcona Perkunowi; o niej kładę wyjątek z Kroniki J. F. R., jak był umieszczony w Tygodniku Wileńskim, na rok 1816, N. 60: — „W Wilnie, gdzie teraz Kościół Katedralny stoi, był starożytny las dębowy, poświęcony pogańskim bożyszczom, w tém samym miejscu, gdzie się Wilenka z Wilią rzeką łączy; tuż przy lesie była wielka świątynia Jowisza Piorunującego, czyli Per-

kuna, to jest: grzmotu boga, zbudowana przez xiążęcia Gierejmunda w roku 1265, z kamienia. Długość jęj była 150, szerokość 100, wysokość samych ścian 15 łokci. Lecz nad nią dachu nie było; jedno tylko wejście od strony wielkiej rzeki prowadziło do niej; przy ścianie naprzeciw wnijścia położonej, była kaplica, która zawierała w sobie rozmaite osobliwości i bogate świętości; pod nią był sklep, gdzie poświęcone węże, ziemne żaby, i tym podobne płazy utrzymywano, nad kaplicą wznosiła się wysoka altana, która 16 łokci nad ścianę świątyni wyżej wzniesioną była. W samej altanie stał drewniany posąg boga, który przyniesiono z Połongi lasów poświęconych. Kaplica i altana były z cegły. Tuż przed kaplicą wznosił się ołtarz na 12stu stopniach zbudowany, każdy z tych stopni był  $\frac{1}{2}$  łokcia wysoki, 3 łokcie szeroki, balasami otoczony, ołtarz zaś sam trzy łokcie miał wysokości, 9 łokci szeroki w kwadrat, w górze mnóstwo go zubrowych rogów otaczało, w ogóle wysokość ołtarza wynosiła 9 łokci. Każdy stopień zosobna był pewnemu znakowi Zodyaku poświęcony, na których też ognie ofierne palone bywały co miesiąc, w dniu, gdy słońce w ten znak wstępowało, podnosząc się, czy zniżając; tak więc stopień najwyższy był Raka, najniższy Kozierozca. Na stopniach jednak rzeczywista ofiara nie gorzała (jak mniemano), lecz jęj figury, z wosku zrobione, naprzykład Lwa, Panny. Na wysokim ołtarzu, ofiary zwierzęce go-

rzały, w niektóre dni świąteczne; na którym zawsze trwający ogień palił się, dzień i noc, strzeżony przez osobno na to poświęconych kapłanów. Była w nim tak sztucznie sporządzona wklęsłość we środku, że żaden ulew deszczu, ani śnieg, ani wiatr, nie mogły ognia przygasić, owszem płomienie w takich razach wznosiły się jeszcze wyżej; co przez palne materye zapewne sprawowano. Ten ołtarz miał też wewnątrz gmachy, które na chowanie naczyń ofiarnych i temu podobnych rzeczy służyły. Na wchodzie do świątyni był pałac *Krewe-Krewejto*, co ma znaczyć Kapłana Kapłanów. Ten pałac miał okrągłą wieżę, z której bieg słońca postrzegany bywał, według którego postrzegania, palenie ofiary na stopniu ołtarza, oznaczało pierwszy dzień miesiąca, a cegietka z pewnym znakiem wmurowywana w ścianę wieży, na początku roku, okazywała lata. Stara powieść niesie, która się u Mitrofanusza z Pińska, *in annal. Ruthenien*. znajduje, że gdy książę Gierejmund zamyslał tę świątynię stawić, ojciec jego Swintorog posyłał (w roku 1263) (1), dwa lata przed tém, przepyszne poselstwo do Wyrocni rzeki Niemna na Żmudzi, z zapytaniem o przyszłym przeznaczeniu świątyni. Wyrocnia obiecała jej trwanie tak długie, jak pogaństwo samo trwać będzie i rozkazała 122 sztuk,

---

(1) Daty są w teraźniejszym wydaniu poprawione: gdyż w pierwszym zaszła omyłka przepisującego.

okrągłej cegły zrobić, ze wskazaniem przez nią znakami hieroglificznymi, dobre i nieszczęśliwe lata z nich się znamionować miały; lecz ostatnia cegła miała znak podwójnego krzyża, co jakoby za podarunek od wyroczni xiążęciu przysłany uważano, który też do herbu państwa wniesiono (1); inni zaś powiadali, że za nadejściem z kolei tego znaku, zburzenie świątyni i pogaństwa upadek nastąpi od Chrześcian. Te cegły są jeszcze po większej części widzialne ze strony południowej katedralnej dzwonnicy (2), która przez połowę nadmurawaną jest i przerobioną, po zgorzeniu w roku 1399. Chociaż te cegły nie zasługują teraz na uważenie, jak dawniej, jednak dowiedziona jest rzeczą dostatecznie, że w roku 1387, w poniedziałek po niedzieli Białej, w liczbie 121 były, w którym dniu pierwszą rękę do zburzenia świątyni przyłożono.“

„Las i świątynia, jako i całe miejsce obydwoma zamkami objęte, nazwaném było od imienia xiążęcia Swintoroga, lecz miasto same nosi nazwanie swoje od rzek, które *Wilius* nazywają, co oznacza *Dolus*, albo zdradzieckie, pełne rap rzeki. *Z Kroniki Litwy Rotundi przetłómaczone.*“

---

(1) Był to herb czyli pieczęć starożytnych panów pruskich, podobny do herbu nazwanego Pruss, u naszych herbarzów. Przyp. Tłóm. Obaczyc niżej o Herbach litewskich.

(2) Jest podanie, że na téj wieży, w wysokości, jak są teraz okienka małe, była mównica, z której kapłani mawiali do ludu. P. T.

Ta świątynia wileńska, była z gatunku świątyni ognia, znanych u starożytnych Greków pod nazwaniem *Pyratheja* albo *Pyreja*, które zawsze były bez dachów, czyli składały się z ołtarza, ogrodzeniem mocnym obwarowanego. Ołtarz więc ten, o którym autor mówi, był ołtarzem Znicza, i ofiary na nim żadne gorzeć nie mogły, chyba na tych stopniach, które miały każdy osobny ołtarz, które bydz musiały umieszczone z jednej strony, czyli od altany, żeby palenie ofiar było w obliczu bogów. Altana była właściwem *Adytum*, w której nie jeden posąg Perkuna musiał się znajdować, lecz zawsze więcej ich bydz musiało.

Wiemy ze świadectwa Strykowskiego, że na Antokolu była świątynia, dachem pokryta, poświęcona wszystkim bogom. Był to widocznie Panteon litewski. Jest mniemanie, na podaniach oparte, że ten Panteon stał, gdzie Pałac Sapieżyński, dziś Skarbowy. Budowla ta czworekątna prosto wznosi się na gruzach starożytnego gmachu. Nazywał się on *Antos*, ztąd przedmieście nazwane Antokolem<sup>(1)</sup>. *Katnas* albo *Kolnas*, w brzmieniu źródłosłowowym *Kol*, znaczy górę, miejsce, położenie mające wyniosłe. Nie mamy przecie szczegółów o tym Panteonie; wnosć wypada, że zbiór posągów w nim się znajdować musiał.

---

<sup>(1)</sup> Wiadomość o tém poczerpniętą jest z Archiwów Sapieżyńskich, w Dereczynie.



Takoż na Antokolu była świątynia bogini Mildy, o czém pod artykułem téj bogini mówiliśmy.

W rękopiśmie Xiędza Łodziaty (1), gdzie mowa jest o bogu Ragutis, poniżej opisanie posągu, któreśmy już pod artykułem tego boga umieścili, następuje: — „*Ex archivis curiae metrop. Graeco-unit. patet. Non deserat Vilnae*, dawnéj stolicy bałwochwalstwa, na bałwochwalnicach tego Bachusa. Jedna takowa była na Wielkiej ulicy, przy nowym rybnym rynku, gdzie dziś Kamienica Jmśc XX. Unitów, która na miejscu téj bożnicy stoi. Bożnicę zniesiono *circa annum 1531*, za rozkazem Ulianny, Xiążęcia Witebskiego córy, chwalebnej i świętej pamięci Pani, żony Wielkiego Xiążęcia Litewskiego i Ruskiego Olgerda. Ta pobożna chrześcijańska Xiężna, podpora w swym wieku chrześcian Ruskiego szczepu, alias Kościoła, na miejscu wyż rzeczonej bałwochwalnicy Ragutisa, cerkiew z parochem fundowała. Co się i dziś nazywa *vulgariter-Petiońka*, od uroczyska dawnego, które poszło od popów Ragutisowych Pietiniki, alias *Potinika*ż, zwanych, to jest: rozpusty mi-strzowie. Monument to wielkiej chwały w mieście stołeczném Wileńskiem i pierwszy kościół murowa-

---

(1) Rękopism Xiędza Daniela Łodziaty, Kanonika Wendeńskiego, Dziekana Raduńskiego, Proboszcza Raduńskiego, Dubickiego i Nackiego; jest to zbiór notacyj gospodarskich, kościelnych i różnych, od r. 1649 do 1669, w którym szczegóły co do Mytologii tylko ciekawe. Mam je pod ręką. 4to str. 118. zapisanych, jedną ręką różnemi datami.

ny, Boga Przedwiecznego, edyfikowany na litewskiej stolicy i ziemi. A dla świadomych amatorów rzeczy ojczystych, wielce szacowny pamięci wiecznej świadek, tak osobliwej pani. Grob jój w tej cerkwi szanował zawsze z wielką pobożnością lud prosty i Rusin moskiewski, tylekroć burząc Miasto Wileńskie, nie tykał tej cerkwi stariej Witebskiej Pietionki, chociaż już w unii świętej będącej.“

Podobnież w Wilnie, na placu, dziś należącym do klasztoru Dzieciątka Jezus, obok ściany dawnego muru miejskiego, są wyraźne ślady twierdzy byłej niegdyś, czyli zameczku osobnego, jakie dawniej Baksztą nazywano. Pod całą tą górą znajdują się przestronne chody podziemne, z cegły murowane, bardzo trwałym sposobem, z salami, framugami, niszami, w rozmaitych zakrętach ciągnące się, jak powiadają, których koniec niewiadomy dotąd. Te podziemia łączyły się z małą świątynią tajemniczą, w tej Bakszcie była. Pamięć tego znajduje się w kronice J. F. R., z której wyjątek co do słowa umieszczamy:— „Troki, jedno z najstarożytniejszych miast litewskich, nazywały się dawniej *Ghurgani*, były głównem miejscem posiadłości Dorszprungowiczów, za lewy brzeg Wilii sięgających. Kiedy Rusini, w wieku XI, rozciągnęli podboje na Litwie, aż po te brzegi Wilii, Troki stały się miejscem pobytu rządców Ruskich, czyli poborców danin, na xiążęcia Kijowskiego wybieranych. To dało im powód do założenia

twierdzy: gdyż Kérnow był do szczętu zniszczony. Że zaś daniny składały się z produktów leśnych najwięcej, bo role, dla braku ludności rozproszonéj i za Wiliją zbiegłéj, odłogiem leżały; dla tego polowanie na zwierze dzikie, zatrudnieniem i władców i krajowców było. Z téj przyczyny i od téj pory nazwanie Troki powstało. Później Xiążęta Litewscy, po wyparciu Rusinów z tego obrębu kraju, tę twierdzę zatrzymali, gdzie lud w pokoju i swobodzie przebywając, błógiego bytu długo doświadczał, czego świadkiem były: miasto, gród i świątynie, bardzo pięknemi i zadziwiającemi budowaniami słynne. Między innemi, w XIII wieku była tam świątynia Altamba, (zapewne boga Atłajbos), z gmachami i sklepami podziemnymi, do obrządków dziwnych i niedocieczonych, tego litewskiego poganizmu potrzebnemi....” Tu mówi kronikarz o poprawieniu Kérnowa, które miasto było raczéj wielkim obozem na zbieranie się wojsk, niżeli twierdzą. Daléj o założeniu Nowych Trok przez Gedymina, pospłądrowaniu i spaleniu Starych przez Krzyżaków i Mieczowników (*Schwerdt-Herren*), połączonych pod dowództwem Gotfrida, Kumtora Pruskiego. Rozwodzi się nad historią założenia Wilna; te rzeczy zkądinąd znajome i nie ten opis nowego nie zawiera; następnie temi słowy opowiadanie prowadzi: — „To Wilno z Trokami prawie jedném było miastem. Mieszkańcy Wileńscy w Trokach, a Troczanie w Wilnie, mieli domy i kre-

wnych, wspólnie święta i obchody bałwochwalec  
odbywali. Że zaś Wilno stało się stolicą Litwy i po-  
łożenie ma poniekąd wygodniejsze, dla spławu na  
rzekach, wielki napływ mieszkańców, z uszczerbkiem  
Trok, otrzymało; tak dalece, że w późniejszej porze,  
oprócz twierdzy i pałacow xiążących, to miasto pra-  
wie wioską się stało. Tym właśnie porządkiem wznie-  
siono w Wilnie świątynią Altamba, którego uroczy-  
stość przypadała 8 dnia września w Trokach, a 15.  
w Wilnie. Obchodom tych uroczystości towarzyszy-  
ła niejakaś wystawność, która ściągająca mnóstwo ludu  
z Litwy, Żmudzi, Pruss, Kurlandyi, Inflant i Rusi:  
albowiem wielki był zamienny jarmark na różne to-  
wary, oraz chody nabożne z miasta do miasta.” Ten  
ustęp historyczny zbyt jest ciekawy, żebyśmy go bez  
wyłożenia miejsc niektórych zostawić mieli. Na-  
zwanie Troki, rzeczywiście litewskiemi nie jest, zna-  
czy w sławiańskiej mowie: rzemienie za siedłem  
u myśliwego przymocowane, któremi przywiązują  
zwierzynę, co się zowie w technicznym wyrazie  
myśliwskim *Utraczyć*. Bydź może, iż dla dostatku  
zwierzyny w okolicach dawniej osady litewskiej,  
Gurghani zwanej, gdzie osiedli byli poborcy dani-  
ny, na Xiążąt Ruskich wybieranej, którzy odbudo-  
wawszy warownym sposobem to miejsce, nazwali je  
Troki; gdyż u myśliwych i dopiero mówić się zwy-  
kło o miejscu, w którym pewna zwierzyna się znaj-  
duje, *jak w Trokach*. W Oszmiańskim powiecie są

Małe-Troki, z litewskiego zowiące się Trokiele; są lasy i knieje pewne, uroczyska Trok noszące, lecz w powiatach i parafijach, przez lud ruski zamieszkałych od wieków<sup>(1)</sup>. Tak w powiecie Lidzkim, w parafii Żyrmuńskiej jest las, nazywający się Troki. Okolski pod herbem Pogonia, gdzie mówi o Gedyminie, na tę samą myśl wpada, ale narzeczenie Trok temu Xiążęciu przypisuje mylnie; zwiedziony przez Strykowski. Gdyż Gedymin nie Stare, ale Nowe-Troki założył, nie zaś Kiejstut. Litwini rzemienie wspomniane nazywają *Risietis*; nie mieli więc potrzeby z cudzej mowy przybierać nazwania rzeczy, które w swęj własnej znajdowali. Świątynie tajemnicze boga Atłajbos były w Trokach i w Wilnie i po obu miastach są zupełnie takie podziemia, dotąd nieopisane dostatecznie, w starym trockim Zamku i w Kłasztorze Dzieciątka Jezus. Zostawujemy następnym badaczom starożytności krajowych, śledzenia o tych podziemiach i twierdząch; tu przestajemy na podaniu, że świątynie tajemnicze w nich się znajdowały i bydz mogło, że podziemia z niemi się łączyły.

Była u Litwinów jeszcze przenośna świątynia, czyli obozowa, z gatunku świątyń ognia *Pyratheja*. O niej wiadomość mamy z dziejów, w kronikarzach

---

(1) Jest wprawdzie i za prawym brzegiem Wilii, jakaś miejscina, Małe Troki, jakieśmy w ciągu późniejszych badań postrzegli, lecz jej założenie i nazwanie widocznie odnosi się do wieku XVIgo.

pruskich dochowaną (1). Takie jój będzie opisanie:— Obrawszy jakie drzewo, bogom przyjemne, rozpinało wkoło niego z tkaniny oponę, na ośm łokci wysoką, składającą się z sześciu sztuk osobnych. W tym obrębie wielokątnym stawiano ołtarz Znicza, a pod drzewem posągi bogów. Kiedy sprawowano ofiary i lud się zebrał, odchylano tę lub ową brekę opony i ukazywano widok sprawowanych wewnątrz obrządków. Za pomocą tego teatralnego wystawienia, mogli kapłani wyobrażać oczom widzów złudzające widowiska. W każdej świątyni do przybytku Adytum, w tej zaś za oponę, nikt nie ważył się wchodzić, pod karą śmierci, prócz Kapłanów.

Przy wszystkich świątyniach były źródła, albo pewne święte studnie, z których brano wodę, do obrządków potrzebną; w nich obmywano bydlęta ofierne i tę wodę za lustralną uważano. Adam Bremeński zostawił o tém dostateczną wiadomość, a zaś Dusbürg (2) przydaje, że chrześcianom pod żadnym względem przystęp do takich źródeł nie był wolny. Taki zdroj nazywano *Szulnis*.

---

(1) Hartknoch Alt. u. n. Preuss. Th. I, c. 5.

(2) Part. I, c. 1.

## ROZDZIAŁ III.

### Osoby poświęcone.

---

#### K A P Ł A N I.

Ludy plemienia litewskiego, mające religiją na zasadach starożytnéj religii Greków i Rzymian opartą, miały też swoich kapłanów od najdawniejszych wieków. Zaledwie dzieje poczynają wymieniać wyrażnym sposobem Prussów dawnych, natychmiast przywodzą wiadomość o arcy-kapłanie, ofiernikach i innych osobach, usługom religijnym poświęconych. Sam skład tego rodzaju poganizmu wymaga mnóstwa obrządków, których sprawowaniem osobna klasa ludzi zawsze się zatrudniać musiała, szczególnie się temu poświęcająca. Ztąd obszerne pole do żywienia się kosztem łatwowierności publicznej, w znacznej liczbie utrzymywało kapłany.

Mamy dość pismiennych pamiątek, dochowanych u kronikarzy, które zebrał starannie Hartknoch, w swojej historyi Pruss, szczególniej wiele znaczące są wyjątki z przywileju Legata papieskiego, Jakóba Archidyakona Leodeńskiego, danego Prussom pod rokiem 1249. Reszta z rękopismów, które zebrać

się zdarzyło i podań poczerpnęliśmy; zawsze trzymając się ścisłej krytyki, prawdę wyjaśniającęj, zpod zagmatwań wiekami nagromadzonych.

Wszelkie postrzeżenia i świadectwa historyczne uwiadamiają, że w czasie kwitnienia pogaństwa litewskiego, kapłani każdego stopnia, potwierdzani byli przez Krewę. Na tę zaś dostojność obierano ludzi cnotliwych, w wieku już pewnym będących, którzy przez życie swe usprawiedliwili należycie opinią o sobie. Każdy kapłan i kapłanka mieli obowiązek być bezżennemi, w zupełnej i nieposzlakowanej czystości, bez żadnej nagany w obyczajach. Ktoby te prawa przestąpił, jako zgroza powszechna, bez miłosierdzia podlegał spaleniu (1). Na dostojność Krewow i Krewulow, obierani byli z obywateli, albo ofiarników znakomitszych, ludzie dobrze podżyli, którychby długi żywot naganie wcale nie ulegał. Zrządłem dochodu kapłanów i ofiarników były dary ludzi pobożnych i ofiary ze zdobyczy wojennych, lub od książąt i panów przynoszone (2).

### KREWE-KREWEJTO.

Najwyższym urzędnikiem duchownym, był Arcy-kapłan, powszechny i jeden w całej Religii. Dusbürg powiada: — „W pośrodku tego ludu bezbożne-

---

(1) Lucas David, Preuss. Chron. B. I. S. 25.

(2) Ibid. S. 50—59.



go, w Nadrawskiej prowincyi, w miejscu zwaném Romnowe, przemieszkiwał kapłan, zwany Krewe<sup>(1)</sup>, którego miano za Papieża. Ponieważ, jako nasz Ojciec święty zarządza Powszechnym Kościołem, tak ten nad poganami przewodniczył. Ale nie tylko nad Prussami, lecz nad Litwinami i dalszemi ludami Liwońskimi, władza się jego rozpościerała”<sup>(2)</sup>. Taką też była powaga jego, że nie tylko sam, albo kto z jego pokrewnych, lecz poseł z łaską jego, czyli ze znakiem od niego danym, bezpiecznie mógł przebywać kraje najodleglejsze pomiędzy temi ludami, wszędzie od królów, panów i prostego gmiu wielkie uszanowanie odbierając.”

W istocie Dusburg przyrównywa tego arcykapłana do Papieża, który na podobieństwo najwyższego rządcy chrześcian, zarządzał ludami litewskimi, jakośmy i namienili. Lecz to porównanie wynikało z niewiedomości właściwego, przeto mało jest do rzeczy stosowne. Krewe-Krewejto, był kopiją wielkiego Lamy, czyli boga Indyan Budhy wcielonego, w o-

---

(1) W pisaniu tego nazwania, nie ma zgodności: jedni wyrażają przez Kriwe, drudzy przez Krewe. My się trzymamy drugiego, ponieważ w zabytkach dziejów litewskich mamy Krewo, Krewiczy, nazwania z jednego źródła pochodzące i dotąd słynące w ustach ludu i pismach najdawniejszych. Nie umiemy wprowadzić znaczenia tego nazwania wyłożyć należyście, ponieważ jego źródłosłów w odległych wieków zaginął przestrzeni. Pan Voigt chcąc niemiecki nadsztukować, pisze Griwe.

(2) Dusb. P. III, c. 5.

sobę nauczyciela ludow, który nasamprzód objawił się światu pod postacią mędrca i prawodawcy, *Szakkia-muni*, zwanego, którego następcy rządili w hierarchii swego wyznania i w nieprzerwanéj kolej, przyjmując w siebie duszę Budhy, jeden po drugim zasiadają dotąd na stolicy tego Patryarchy wiary powszechnéj, wyznawanéj u mnogich ludow, i stosownéj do rozpostrzenienia, czyli uniwersalnéj.

Pomimo wielu innych podobieństw tych dwóch osób, co najbardziej utwierdza nasze porównanie, to jest to, że tak pierwsi Krewie-Krewowie, jak dawniejsi Wielcy Lamowie, sami się dobrowolnie palili na stosach pogrzebnych (1). Zręsztą połączenie się Budynów z plemieniem europejskiém, i przyjęcie następnie wierzenia greckiego, oraz mnóstwa bogow obcych; do tego miejscowe okoliczności i oddalenie się niezmiérnie dalekie od Azji; to wszystko przyćmiło Budynizm w drobnostkowych religiynościach, a niektóre główne zasady tylko pozostały, aż do czasow ostatecznych. Zkądinąd wiadomo, że pierwszy patryarcha Budhizmu, wyszedł z Cejlanu (2), utworzywszy religijne wierzenie, stosowniejsze do pojęcia ludow i ich dobra, nad wszystkie inne w tamtych stronach będące, przeniósł się do najoświeceń-

---

(1) Obaczyć rozprawę Pana Majewskiego, o Hierarchii Budhynow Indyjskich. Zbiór rozpraw, Tom I, Część 1. Warszawa 1827.

(2) Według innych z Tybetu.

szego kraju, to jest: Indyi, gdzie Bramini miejscową wiarę, czyli swemu wyłącznie krajowi właściwą, szerzyli: ponieważ, według nich, człowiek, bez uczestnictwa wody z rzek świętych umierający, zbawionym być nie może; czego sektarze Budhy nie przypuszczają, albo pozwalają uświęcać wody w każdej krainie. Ztąd sprzeczki religijne powstać musiały, i naostatek, po kilku wiekow upływie, to jest na pólszosta wieku po Chrystusie, dwódziesty ósmy następcą *Szakia-muni*, nazwany *Bodhidana*, przeniósł się do Tybetu, i osiadł przy świętej górze *Sung*, w bliskości miasta *Ho nara*, gdzie umarł roku 495 ery chrześcijańskiej. Tam przebywanie tego arcykapłana, wprowadziło wiele nowości i odmian w obrządkach, hierarchii i innych zewnętrznych wystawnościach, tak, że Lamizm teraźniejszy, nie mało mieć zdaje się podobieństwa z Budyzmem staro-wiecznym, którego zasad wiara dawniejsza litewska część w sobie dochowała.

Najpierwszy z dziejopisów Dusburg, wspomina o arcy-kapłanie, u Prussów byłym. Następni kronikarze, żadnej wątpliwości nie podają o zdaniu tego autora, któreśmy jego własnymi wyrazami przytoczyli. Strykowski, doprowadzając dzieje do upadku poganizmu w Litwie, ciągle namienia o urzędzie tego arcy-kapłana, i ostatnim z ich rzędu mieni być Lizdejkę nazwaniem. Z nowocześniejszych znaleźli się dopiero tacy, którzy w wątpliwość to podanie obró-

cić usiłowali: szczególnie Lehrberg (1) i Vater (2): na ich zarzuty stanowczo odpowiemy na swoim miejscu (3). Tu dość będzie namienić: że ktokolwiek się rozpatrzył w dziejach i Mytologii Narodu Litewskiego, twierdzenia podające w wątpliwość osobę arcykapłana za niedorzeczne poczyta.

Dostojność ta, w początkowej osnowie rzeczy religijnych, spływała się z władzą najwyższą cywilną: tak właśnie Wejdawutis i Brutenes, ustanawiacze porządków lepszych we względzie cywilnym i religijnym, byli arcy-kapłanami i wodzami najwyższemi ludu, czyli wielkimi książętami (4).

Nazwanie arcykapłana prawdziwe jest *Krewe-Krewejto*, właśnie, jak u starożytnych Persów, najwyższy kapłan nazywał się *Mubad-Mubaden*, albo *Destrwi-Destur*, co znaczyło Kapłan-Kapłanów.

Nad pochodzeniem nazwania *Krewe*, wiele było domysłów, lecz wcale przyjąć się niemogących za prawdziwe. Pan Voigt pragnie wyprowadzać od Greve, Graff, dostojności zdawna u ludów germańskich

---

(1) *Ueber den Grive oder nordischen Papst. MS.*

(2) *Sprache der alten Preussen. Vorrede, S. 35.*

(3) Obaczyć Dodatek na końcu N. 1.

(4) Kronikarze wywodzą znaczenie tych imion: Bruteno, czy też Pruteno, pochodzi od staropruskiego wyrazu *Prutis*, mędrzec. Co do Wejdawuta trochę się płaczą, od *Wujtis* prosto wyprowadzając. To imię składa się z *Wejdas*, posąg, albo twarz, wyobrażenie, i *Wujtis* przełożony. Więc wychodzi na przełożonego nad posągami, ich strażnika pierwszego.

znajomój. Lecz podług naszego rzeczy rozumienia, trudno się na to zgodzić: bo chociaż nie ma wątpliwości, że dawni Litwini wiele zajęli, w rzeczach zwłaszcza religijnych od Skandynawów, nawet Romnowe miało być kopiją Upsali starożytniej skandynawskiej; przecież i tam o Grafie nie słychać między kapłanami. Z drugiej strony dowiedziono wyraźnie, że u Germanów i dalszych tegoż szepu ludów, nigdy dostojność świecka, graffa, nie łączyła się z kapłańską (1). A do tego nazwanie Krewę wyłącznie u samych prawie pokoleń litewskich znajomém było, tak dalece, że każde osobne plemię, czyli każda prowincya, miała swojego, nawet w odległych stronach i za obrębami Litwy (2). Widać przeto, że źródło słów tego nazwania jeszcze niezbadany.

Praetorius, w dopisach do Rozpraw Hartknocha, trafnie rzecz wywodzi, ponieważ był świadomy języka Prussów i Żmudzinów. Według niego Krewę czy też Kriwe, nic innego nie znaczy, jak Kapłan, albo Sędzia ludu: gdyż pomniejsi sędziowie w późniejszych czasach nazywani byli *Krewule*, to jest: mali Krewowie, sędziowie niższego rzędu albo Kapłani. Tak więc Krewę-Krewejtó, znaczy Najwyższego Kapłana, nad wszystkimi Kapłanami.

---

(1) Ludens, Geschichte des deutschen Volkes. B. I, S. 747.

(2) J. Potocki, Voyage dans la Basse Saxe. Ten podróżnik znalazł ślad, że u Herulów i Obotrytów kapłani byli pod nazwaniem Krewę.

Powaga osoby jego była bardzo wielka, wyroki prawem, przepowiednie artykułami wiary. Każdy mniémał dostąpić szczęścia w życiu i po śmierci, kto go mógł oglądać i od niego przyrzeczenie dobrej nadziei otrzymać; on rozsądzał spory między prywatnemi osobami i prowincyami, czyli osobnemi osiedleniami ludów jednoplemiennych. Utrzymywał w pokoju lub zapalał pożar wojny. Był bowiem popularnym spółbiesiadnikiem bogów. Do najścia Krzyżaków, miejscem pobytu Arcykapłana było Romnowe w Natangii, przy zejściu się rzek Friszing i Bejslein. Mówią, że i w *Szwentamesta*, czyli Świętej Siekierce, niekiedy mieszkał, albo po miejscach, które podobne nazwania mają, przebywał w pewnych czasach krytycznych, kiedy Wielkie Romnowe było w niebezpieczeństwie zdobycia przez nieprzyjaciela, lub uszkodzenie ponosiło, jak za wojen z Polakami. Prywatne miejsce jego pobytu nazywało się *Rikajoth*.

Przykładne życie i czyny arcy-kapłanów, robiły świętość ich osoby w tém i przyszłym życiu. Oni, na wzór starożytnych filozofów indyjskich, którzy na stosach dobrowolnie palić siebie kazali, gdy doszli zgrzybiałej starości, także widowisko wyprawować zwykli byli ludowi. Hartknoch w téj materyi, taki wyjątek z kronik dawniejszych uczynił (str. 154): — „Najprzód Wejdaloci zwołują lud: co gdy się stanie, wstępował Krewe na stos dREW i mówił do zgroma-

dzenia: powinni w szcerości serca bogóm służyć, opłakiwać grzechy, przez które bogów do gniewu pobudzili, naostatek życie swe w następności poprawić. Kiedy na takie mowy lud z płaczem i krzykiem grzechy swoje wyznał i żal serdeczny wynurzył: Krewe pocieszał, obiecując łaskę bogów. Aby zaś pewniejsi byli tego, powiadał im: że się sam chce za ich grzechy poświęcić i śmiercią swoją męczeńską za niezadość uczynić. W końcu kazał stos podpalać i gorzał dobrowolnie za lud.”

Po śmierci starego arcy-kapłana, Wejdałoci o-bierali nowego, w sekrecie wielkim: tego na drugi dzień po obraniu ludowi ukazywali, mieniąc, że bogowie sami, z rzędu najzasłużeńszych sobie, wybrali tego człowieka świętego, któremu posłuszeństwo i cześć należy się. Chociaż Hartknoch powątpiewa o téj konklawie, dla tego, że starsi dziejopisowie o tém niewspominają; przecież przeczyć temu niepodobna: albowiem podania miejscowe i śpiewy mogły ten szczegół w późniejsze wieki dochować, który pobożni pisarze opuścili w pismach swoich, dla nieprzyporównania do świętych Rzymu nowocześnie-go obrządkow.

Henneberger dochował nam spis arcy-kapłanów, począwszy od Wejdawuta, który niechybnie na początku szóstego wieku, porządek religijny ustanowił, aż do zawładania Pruss przez Krzyżaków; u Hartknocha na str. 149.

- |                       |                         |
|-----------------------|-------------------------|
| 1. Wejdawutis, Rok po | 27. Bollojsus.          |
| Chrystusie 505.       | 28. Postwo I.           |
| 2. Bruteno I.         | 29. Marango.            |
| 3. Budon.             | 30. Lewajles. Roku po   |
| 4. Deniges.           | Chrystusie 1017, zabity |
| 5. Berausto.          | przez Polaków w Ro-     |
| 6. Marko.             | mnowie.                 |
| 7. Mexuno.            | 31. Torreto.            |
| 8. Gerusso.           | 32. Nerges.             |
| 9. Thywajto I.        | 33. Wibrotos.           |
| 10. Bruteno II.       | 34. Barbajdo.           |
| 11. Napejles I.       | 35. Barkanda.           |
| 12. Tellejno.         | 36. Jargallo.           |
| 13. Thywajto II.      | 37. Tipples.            |
| 14. Nergenzo.         | 38. Leiso.              |
| 15. Gardhiwajto.      | 39. Katkoyo.            |
| 16. Konis.            | 40. Pomoloys.           |
| 17. Napejles II.      | 41. Postwo II.          |
| 18. Jajello.          | 42. Napejles III.       |
| 19. Nerwasso.         | 43. Tirgajto.           |
| 20. Grudewo.          | 44. Nadroko.            |
| 21. Austomo.          | 45. Bojtonor.           |
| 22. Molejno.          | 46. Tormejsa.           |
| 23. Tajdo.            | 47. Kirbajdo.           |
| 24. Romois.           | 48. Alleps, do Roku po  |
| 25. Dargigajto.       | Chr. 1265.              |
| 26. Mangalo.          |                         |

Za autentycznością tego spisu arcykapłanów,



mamy tę pewność, że starzy dziejopisowie pruscy musieli go mieć z notacyi zakonnych Krzyżackich, które dochowały pamięć tego, znalazłszy w pomnikach pismiennych krajowych. Zresztą imiona własne litewskie prawdziwe, nie tak łatwo, w tej zwłaszcza liczbie, byłyby do wymyślenia. Co zaś do chronologii, ta bardzo jest prawdziwą, chociaż nie poszczególniono lat każdego zostawania na urzędzie, gdyż widać nie umiano zliczyć je na naszą erę. Lecz w przeciągu lat 762, gdy przeminęło 48 osób, więc na każdego przypada po lat 16 blisko; rzecz bardzo z prawdą zgodna, ponieważ nie młodych ludzi obierano. Zkądinąd, jeżeli Krzyżacy potrafili samego arcy-kapłana do wiary świętej nawrócić, bez pochyby wiele szczegółów, dotyczących się wiadomości o dawnej religii, oraz jej sługach i naczelnikach, udzielono im dobrowolnie. Ci, nieliteraccy mnicho-rycerze, lubo potracili prawie z umysłu najciekawsze zabytki krajowe, gdy Dusburg, pisarz ich dziejow, sam srożej cenzurze ulegał, dochowali przecież niechybnie, przez samą ciekawość, spis dawnych Arcykapłanów. Naostatek, komużby przyszła ochota, po długim lat upływie, zmyślać ten ciąg imion własnych? Cóżby zamiarem było tego wymysłu? Czy pomnożenie wiadomości historycznych? Toćby przydał daty nastania, daty śmierci i inne szczegóły, łatwiejsze do zmyślenia od imion własnych. Nie ma przeto podejrzenia przeciw autentyczności spisu Arcykapłanów.

Ostatni Krewie-Krewejte w Prusiech, jakośmy namienili, Aleps imieniem, który bydz musiał wyrugowanym zapewne ze stolicy poprzedników swoich, w Romnowe będącej, przebywał po różnych miejscach, kryjąc się ciągle od Krzyżaków, bezpochyby mocno usiłujących go złapać. Naostatek w r. 1265, poznawszy stan okoliczności politycznych, i, jak widać, obeznawszy się z chrześcijańską nauką, od ziomków swoich, którzy w niej postępy uczynili, zebrał przedniejszych spółobywateli i doradzał im usilnie, iżby się wyrzekli poganizmu, przyjęli chrzest zbawienny i zapewnili sobie spokojność polityczną. Wszelako te namowy żadnego skutku nie sprawiły: lud się oburzył na arcy-kapłana i śmiercią mu nawet zagroził. Starzec ten nie widział nadal środka radzenia o dobru ziomków swoich; zaczął myśleć o własném, i w końcu wykradłszy się od uporczywych i zatwardziałych w starój swojszczyźnie kapłanów i ludu, umknął do Krzyżaków. Osoba jego, postać i wiek, szczególne uszanowanie w nich wzbudziły: zamiast więc karania śmiercią, według wyroku na niego zdawna ogłoszonego, przyjęli go z uprzejmością, uroczyście ochrzcili, i z podziwieniem mowy jego słuchali. Zapytany, dla czego by tak pochośnie garnął się do wiary chrześcijańskiej, on, który był pierwszym sługą bogów krajowych? Odpowiedział: Gorliwie służyłem bogom moim, kłaniałem się im, przynosiłem ofiary, i nic nie opuściłem w ich

ubłaganu, iżby dopomogli ludowi pruskiemu chrześcian pokonać. Lecz bogowie ciągle prawie nie przyjmowali tych błagań i ofiar, wreszcie naostatku mi powiedzieli: „Nie jesteśmy mocni tego uczynić, ponieważ Bóg chrześcian jest potężniejszy nad wszystko: uznajcie moc jego i jemu służcie.” Niebawnie potem pokutne życie prowadząc, umarł po chrześcijańsku (1).

Po pierwszym upadku poganizmu u Prussów, któremu ciężki cios zadał sam arcy-kapłan Alleps, przez swoje nawrócenie się, przeniosła się stolica religii do Litwy, gdzie nowy porządek arcy-kapłanów nastał, trwający przez lat 122, aż do przyjęcia ogólnego wiary chrześcijańskiej w roku 1387. Wdzieliśmy wyżej, pod artykułem świątynie, przemiany rozmaite miejsca pobytu w Litwie arcy-kapłanów. Żadne pamiątki historyczne nie zostawiły nam przecie imion tych znakomych ludzi, którzy w Litwie byli, prócz jednego Lizdejki, żyjącego za czasów Gedymina, który około roku 1318, radził Wilno założyć. Powiadają, że on był ostatnim arcy-kapłanem, i żył jeszcze w czasie obalenia świątyni Perkuna Wileńskiej, co nastąpiło w lat 69 od wspomnioną datę; przeto musiałby starym już być bardzo. Że zaś tyleż lat zostawał na urzędzie arcy-kapłana, pozostanie więc 93, na lata, między przyję-

---

(1) *Schütz, Histor. Rer. Prusicar. fol. 51, recto. Alii historici Prussiae.*

ciem chrztu przez Allepsa, a objęciem arcykapłanstwa przez Lizdejkę. Przeto, według poprzedniczego rozkładu, ledwie trzech lub czterech przed Lizdejką bydź mogło. Okoliczności polityczne już nie sprzyjały dawnym ustanowieniom religijnym; powaga przeto głowy religii słabieć musiała stopniami (1).

Mieli oni wszelako znaczny wpływ na sposób myślenia ogółu: już to nosząc w zanadrzu posążek Pokla, którego zjawienie się okropne było: już to przepowiadając wróżby, grozę, kary i nagrody, od bogów nastąpić mogące, do których przystęp mieli najbliższy. Już te naostatek wmawiając ludowi o zjawiskach cieni umarłych osób i tym podobnych wymysłach. Kiedy bowiem arcykapłan zamyslał radzić się bogów, znosić nakazywał ofiary, te ułożywszy na ołtarzu czyli na stosie ofiarnym, kazał sobie nieść z krzesłem. Wejdałotom i stawiać na tymże stosie; posiedziawszy czas niejaki, objawiał Wejdałotom wolę bogów, a ci ludowi ogłaszali. Skoro kto umarł, cień jego przechodzić musiał mimo domu arcykapłana, w razie, kiedy nie spodziewał się łatwo za pasportem niższego kapłana, dostać się do szczęśliwego pobytu po śmierci zgotowanego. Przewodniczył przy wielkich ofiarach. Noszono przed nim łaskę arcykapłańską, z trzema kruczkami.

Ubiór arcykapłana, nie różnił się niczem od zwyczajnego innym znakomitym osobom krajowym,

---

(1) Obaczyć Dodatek o Arcykapłan. No. 1.

prócz pasa, czyli długiego ręcznika, z cienkiego, białego płótna, którym się obwijał siedm razy siedm, czyli 49. W czasie sprawowania obrządkow, wdziewał na głowę mitrę, kształt głowy cukru mającą, ustrojoną w galony, łańcużki, paciórki, kamienie kosztowne. Wkładał przez prawe ramię szarfę, czyli przepaskę, na której mytyczne napisy i znamiona Perkuna były. Utrzymanie arcykapłana szło ze skarbu publicznego, przy tém trzecia część zdobyczy na nieprzyjaciela do jego rozrządzenia należała. Godził xiążąt udzielnych, których nie mało w Litwie było, i za to kazał sobie haracz płać. Wysyłał posłów do panów krajowych: tacy zawsze byli posłami pokoju. Odnaczali się przez łaskę arcy-kapłańską.

Uważać należy, że u dawnych Litwinów poseł wyprawiony, od jakiej osoby, lub gminy, niósł łaskę z pewnym znakiem, na której narżnięte były karby, zapewniające o wierzytelności posłańca. Łaska taka nazywała się *Łazda nusiuntiniu*. Takich ludzi wszędy szanowano, choćby poselstwo sprawowali od największego nieprzyjaciela (1).

## EWARTO-KREWE.

Tłomacz Dusburga Joroschinus, w przekładzie swoim miejsca w mowie będącego, nazywa arcyka-

---

(1) X. Syrwid. str. 129.

plana Ewarte (1), to jest: stróżem praw, czyli najwyższym sędzią.

Według źródeł historycznych, nowo postrzeżonych, u Prussow arcykapłan tyle zachowywał powagi, że się bardzo rzadko dawał publicznie widzieć; ukryty w głębi lasów świętych, zaledwie znakomitszym osobom dozwalał z sobą twarz w twarz rozmawiać. Ze szlachty nawet rzadki był, kto by choć raz w życiu miał szczęście widzieć jego osobę. Wyroki zaś swoje objawiał przez posłanników.

W późniejszych jednak czasach Litwy pogańskiej, ta powaga mocno spowszedniała, i arcykapłan był częściej widywany, jak świadczą zabytki niektóre historyczne.

Według tego wypada rozumieć, że Ewarto-Krewe, był zastępcą, czyli urzędnikiem zastępnym jego osoby w pewnych okolicznościach, może do sądowych obowiązków.

## K R E W E.

Mówią kronikarze, iż zwano ich *Grille*, albo *Kirille*; byli to kapłani przy różnych świątyniach i po znaczniejszych osadach, czyli miastach, przebywający, na czele Wejdałotów. Oni tylko na jednem miejscu ofiary czynić mogli. Krewe też nie opuszczał swego ołtarza w żadnej ostateczności; nie-

---

(1) Obaczyć Dodatek o Arcykapłanie.

przyjaciół, gdy zdobył twierdzę, ginąć musiał u podnoża ołtarza, albo litości uprosić. Miał władzę przez religiją nad pewnym okręgiem, powiatem lub chorągiewem upoważnioną: wszyscy niżsi kapłani do zarządu jego należeli. Krewowie rozsądzały sprawy cywilne, odzyw od nich szedł do arcykapłana, albo do Wielkiego Xiążęcia; zdaje się, że wyroki ich tylko władza xiążęcia utwierdzała, czyli do wykonania przywozić pozwalała. Z wyroków, zwyczajów i praw Krewów, utworzyło się prawo sądownicze litewskie, które Kronika J. F. R. nazywa *Lex in Statutis congesta*. Złamanie sprawiedliwości przez tego kapłana, sędziego, było rzeczą niesłychaną, zbrodnią niepodobieństwem. U tych kapłanów (za wyraźnym świadectwem Kroniki J. F. R.), były składy własności skarbu publicznego i osób prywatnych: im bowiem powierzano do chowania, kruszce drogic. To upewnia jeszcze zwyczaj w Litwie do wieku XVIgo trwający, że znaczne summy we złocie składano w Skarbcu Kościoła Katedralnego Wileńskiego (1).

Obiór Krewie, należał do Wejdałotów, a Krewie-Krewejto przysłał mu laskę, z dwoma kruczkami w górze. Przy ubiorze dla innych osób zwyczajnym, używał pasa z białego płótna, którym się obwiązał siedm razy.

Naprawdę Stender usiłuje w Mytologii Łotewskiej

---


(1) Obaczyć Czackiego, O Prawach, T. II, str. 58. przypis N. 1278.

swojej, wywodzić pochodzenie Krewow z ziemi Ruskiej, na wschód Inflant położonej dla tego, że Łotwacy Rusinów tamiecznych nazywają *Kreews*, albo *Kriws*, gdyż to była ziemia, zamieszкана przez Sławian Krewiczów, czyli Kriwiczow, którego nazwania inny źródłostów podług sławiańskiej mowy być może. Albo tak się nazywali, że byli jednej wiary z Litwą.

Tacit wiedział o tej klassie kapłanów, ponieważ ich nazywa kapłanami miasta (1). Jakoż za jego czasow, nie było jeszcze powszechnych arcykapłanów, których początek od Wejdedwuta pochodzi, to jest: od początku wieku szóstego ery chrześcijańskiej.

## K R E W U L E.

Byli mniejsi Krewowie, sędziowie ludu prostego, w rzeczach pomniejszych, jakieśmy już namienili o tém wyżej, pod *art. Krewe-Krewejt*.

Postrzega Pretorius, że Krewule albo Kriwule, jest laska pośtańca, i mówi: „Rzecz ta dochowała się do późnych czasow u Litwy, u których krzywa laska —  — zazwyczaj z korzenia młodego drzewa wzięta, jest znakiem urzędu wojta wiejskiego. Jeżeli on chce wieś zgromadzić, albo jaki rozkaz ogłosić, posyła te krzywe drzewo, do najbliższego sąsiada, a ten powinien wnet dalej przesłać, aż od ostatniego mieszkań-

---

(1) *Sacerdos civitatis*. Tacit Germ. c. 10



ca znowu do wojta powróci. Ten znak urzędu znajduje się w wielkiem poszanowaniu, i nikt z posiadaczy domów nie waży się po obejściu Krywuli pozostać u siebie.” To zrobiło domysł, że Krywule nie były rzeczywiście osoby, lecz ten znak dał powód do ich utworzenia w kronikach. Trudno się na to zgodzi, kto zna język sławiański: ponieważ ten wyraz wzięty prosto i dosłownie z tego języka, a tém samém nie mógł nadać miana dostojestwu, którego sławianie woale nie znali. Wyrażne tu więc tylko jest spotkanie się brzmienia dwóch wystowień, w dwóch obcych między sobą mowach. A kiedy Litwini, bliżsi Prussom, Krzywy, nazywają *Kreivas*, ze sławiańskiego, to inni, jak w moim zakątku, mają na to wyraz narodowy *Nukripis* (1). Nie przecząc więc, że laski Wojtów nazywano *Krywuli*, i że może podobnych lasek i mniejsi Krywowie używali, nie będziemy ich nazwania wywodzić od wyrazu ze Sławiańszczyzny, w jednej prowincyi zapożyczonego.

#### WEJDAŁOTAS (2).

Ofiernik, kapłan niższego rzędu, sprawujący ofiary. Ich przywilejem było czynienie ofiar powszednich, na każdym miejscu, każdemu bogowi zosobna,

---

(1) Słownik X. Syrvida, str. 119.

(2) *Wejdas* posąg, *lotas* obmywacz, dla tego, że ich powinnością było, mokremi ofiarami oblewać posągi, albo i myć je takż. *Letojas*, znaczy myjący, jest wyraz *Loetas*, albo *Lotas*. Od tego samego źródła pochodzący, co *lotio* po łacinie.

lub wszystkim razem. Kronikarze pruscy wymieniają obowiązki Wejdałotów następne (1): — Ofiary bogom przynosić; lud w wierze i w rzeczach ku niej przynależących nauczać; pospólstwo oświecać, jak według przykazań bogów sprawować się mają w pożytku doczesnym; modlić się, aby bogowie przez ich modły prześląganymi byli, a przeto w nocnych objawieniach, aby kapłanom, wolę swoją łaskawie objawiali; lud błogosławić i życzyć mu wszelkiego dobra; naostatek w wypadkach wątpliwych, kiedyby komu co zginęło, albo się inne przypadkowe nieszczęście przydarzyło, nieszczęsnemu być pomocą i pocieszać opowiadaniem niezmiennej woli bogów. Główniejsze ich czynności te były: musieli bieg słońca i księżyca porządnie uważać, aby czas przyzwoicie rozdzielać i dni świąt oznaczać, pory roku w stosunku do robot rolniczych rozdzielać i ich nastanie wcześniej zapowiadać (2). Lud zwoływać i zgromadzać, jeżeli mu, w imieniu bogów, należało, jakie rzeczy oznajmić. Często, przez Wejdałotów, był lud cały wzruszony do wojny przeciw nieprzyjacielowi bogów, których, jak powiadali, mieli sobie

---

(1) Hartknoch str. 151.

(2) U starożytnych ludów północnych byli mędrce, którzy postrzeganiem obrótów ciał niebieskich zatrudniali się: Islandzka Saga pod tytułem: *Liosvetninga* czyli *Reikdaelasaga*, przytacza wiadomość w końcu X wieku, o jakimś mędrцу islandzkim, zwanym Einar, który mało sypiał, lecz w nocy wychodził z mieszkania i zatrudniał się postrzeganiem obrótu gwiazd.

objawioną w téj mierze wolę. Wojny takowe i zaburzenia były bardzo niebezpieczne: gdyż lud, ślepo wierzący opowiadaniom swoich Wejdałotów, działał z największą zawziętością. Czystość obyczajów zachowywaną była u Wejdałotów, w najściślejszym sposobie: jeżeli który z nich postrzeżony był na cudzołóstwie, bez miłosierdzia, żywego palono. Byli ci kapłani żonaci.

Ubiór Wejdałotów, składał się z sukni długiej zwierzchniej, krojem zwyczajnym zrobionej, bramowanej taśmą białą, płócienną, na piersiach zapinała się trzema guzikami, z trzema parami petlic sznurkowych białych, kutasami zakończonych. Pas biały płócienny, na sprzążkę spięty, czyli taśma. U dołu sukni dokoła naszyte były zrzadka kosmki włosów bydlęcych, długie blisko piędzi. Kiedy służyli bogom, wdziewali na głowy wieńce z zieloności, złożone z liści drzew świętych i ziół aromatycznych.

Wejdałoci byli wszyscy lekarzami moralnemi i fizycznemi: — „Jak tylko kto zachorował, posyłał zaraz po Wejdałotę. Ten cieszył chorego naprzód, zapewniając, że jeśli jest wolą bogów, żeby umarł, znajdzie między niemi szczęśliwy pobyt. Jeżeli choroba przeciągnęła się do czterech miesięcy, chory obowiązywał się jakimi ślubami, przyszekając, że je bogom wypełni, jak tylko powróci do zdrowia; lecz jeżeli i to nie pomogło, do ostatniego uciekano się lekarstwa, to jest: przynoszono popioły z ołtarza

Znicza, i tych z różnemi obrządkami używano do odpędzenia chorob.” (1)

Każda znaczniejsza osada miała swoich Wejdałotów; szli oni z wojskiem także na wyprawy, jak świadczą podania gminne.

### W U R S Z A J T A S.

Ofiernik niższego stopnia. Byli to kapłani powszedni, bez żadnego przywiązania stałego do tego stanu; jednem słowem: prości przewodce ludu gminnego przy ofiarach domowych. Wyraz ten znaczy starszyznę. Takich Wurszajtów obierano przy zgromadzeniach biesiadnych prostego ludu, kiedy nie było Wejdałoty lub wieszcza jakiego. Zazwyczaj piastował ten urząd, starzec jaki roztropny, umiejący modły ofierne, i mogący prawić przemowy do zgromadzenia, stosowne do okoliczności. Powaga ich była stosowna do ich pocziwości i wieku, albo przełożństwa miejscowego.

Przy ofiarach oni wkładali wieniec i przepasywali się białą płachtą.

### S I G O N O T T A.

Byli to mnisi, zakonnicy, w znaczeniu tego nazwania: albowiem wyraz *Sigos*, miało znaczyć w mo-

---

(1) Bernatowicz, w Pojacie T. II, str. 188, podług dziejopisarskich podań.

wie dawnych Prussów, porządek, czyli zakon, według Hartknocha. Ci kapłani, byli szczególnie sługami boga Atrimpa lub Gardoeldija, dla tego przebywali w prowincjach nadmorskich. Z żywota świętego Wojciecha, pisanego przez Koźmę z Pragi, pokazuje się, że w okolicy miasta teraźniejszego Fischhausen, przy brzegu morskim, kiedy Prussowie opadli tego apostoła, dowódcą téj tłuszczy był kapłan pogański *Siggo*, który sam pierwszym był mordercą. Hartknoch (1) po długiej rozprawie w tym przedmiocie, nie nieznaczącej, trafia na myśl poprzednich kronikarzy, to jest: że to byli ludzie duchowni, pod pewnemi prawami w społeczeństwie mieszkający. Jakż te zdania potwierdzają się badaniami innych starożytników. Bezżenność, stowarzyszenie się, w miejscach odludnych przebywanie, kuglarstwo religijne, cuda, obrządki dziwaczne, żebranina, były rzemiosłami tych dziwaków.

Nazwanie to pochodzi od *Signat*, błogosławić, *Signassen*, błogosławieństwo, po staroprusku (2).

## POTINIKAS.

Kapłan boga Raguta, o których bytności, jako wyłącznych sługach tego boga biesiad i napojów, mówiliśmy pod jego artykułem.

---

(1) Str. 150.

(2) Vater, Sprache de alten Preussen, S. 156.

## LINGUSSONES i TILUSSONES.

Byli to kapłani pogrzebowi, do których obowiązku należało zajmować się obrządkami pogrzebowymi i przepowiadaniem, co się stało z cieniem umarłego po śmierci. Pierwsi mają nazwanie od staropruskiego wyrazu *Linguot*, co znaczy latać po powietrzu z rozpostartemi skrzydłami. Drudzy od takiegoż wyrazu *Tilussut*, znaczącego mruczeć. Według więc tego rozumienia, kronikarze mówią, że pierwszym obowiązkiem było sprawowanie obrządków głośnych, jako to: wrzesczenia, śpiewania i brząkania metalowemi rzeczami, drudzy zaś szepotali modły i w cichości z cieniami w rozmowę się wdawali. Będziemy jeszcze o nich mówić pod artykułem, *Obrządki pogrzebowe*.

## SWALGONES.

Byli kapłanami sprawującymi obrządki ślubne, oraz sędziami w materji podejrzanego dziewictwa nowo-zaślubionych panien. Przepowiadali o przyszłym losie nowożeńców i miewali mowy przy takich obchodach. Nazwanie ich pochodzi od słowa *Swalgajt*, które u dawnych Prussów znaczyło zaślubiać. Według innych nazwanie to pochodzi od *Cwalgiti*, dobrze przypatrzeć się, wybadać należyście, jak powiada Ostermeyer. Odpowiada przeto urzędowi, którego było obowiązkiem rozpoznawać rzeczy trudne do rozpoznania.

### BURTINIKAS.

W pierwotném znaczeniu byli to rymotworcy, śpiewacy własnych śpiewów, na wzór starożytnych Bardów i Skaldów. Powołanie ich u wszystkich starożytnych ludów było bardzo szlachetne i wielce poważane; oni bowiem wyższością rozumu swojego i świetnemi darami rymotworstwa, wynosili się wyżej nad rząd ludzi innych, podawali prawa, nauki i zachętę do dzieł wojennych lub cnot towarzyskich, karcili zbrodnie i zaszczepiali oświatę, mocą czarującej sztuki poetycznej z muzyką połączonęj. Nasi Bardowie litewscy grali na instrumencie stróny mającym, zwanym *Citera* (1), który wydawał tony za obracaniem rękojeści, nakształt korby zrobionęj, jak świadczą powieści gminne, nawet są starzy jeszcze ludzie, którzy widzieli takie narzędzia, lub słyszeli o ich opisanu. Podania jeszcze pamiętają o śpiewakach pieśni narodowych litewskich, z takimi narzędziami chodzących po wsiach, lecz według nich byli to starce, do żebraków podobni. Za upadkiem i spodleniem Mytologii Litewskięj, powołanie Burtyników zniżyło się do stanu prostych pieśniopiewców, dla zabawy i rozrywki słuchanych. A ich sztuka i dowcip, górujący w oczach ciemnego gminu, po utracie pierwszego szacunku, zrobiła ich czarownikami. Ztąd *Burtinikas* i *Ciustinikas*, właściwie cza-

---

(1) Słownik Syrwidu, str. 138, *Citera*, wykłada po polsku Lutnia.

rodziój, u Litwy jednoznaczacemi były narzeczeniami, toż samo znaczyło u Łotwy *Burwis*, od słowa *Burt*, czarować. Podobnie u Sławian Guslarz, od Gęsl, Husla, narzędzie strónowe muzyczne (1).

Wszelako w powieściach i podaniach gminnych jest jeszcze odróżnienie Burtynika czyli wiesza natchnionego, od Ciustinika czarodzieja, sztuką diabelską rzeczy nadzwyczajne działającego. Pierwsi byli chwalcami boga Sotwara czyli Lelusa, a ich śpiewy nazywały się *Łołowanie*. Dopiero jeszcze wieśniacy w moim zakątku, o święcie Wielkanocném zwyczaj mają chodzić po nocy ode wsi do wsi, od domu do domu, śpiewając pod oknami pieśni własnego wymysłu, czyli improwizacye, których każda zwrotka kończyć się powinna wykrzyknieniem: *Ej-Łołym!* znaczy to naśladowanie Burtynickiej procesyi. Gospodarz domu odbierający takie powinszowanie, musi koniecznie co dać śpiewakom, gdyż oni, naśladując prawo starożytnych Bardow, mogą mu spać nie dać przez noc całą, studnię kamieniami i czém złapią zarzucić.

Kronikarze pruscy, którzy pamiętają za czasów swoich ślad Burtyników, przypisują im sposób przepowiadania przyszłości, za pomocą wosku roztopio-

---

(1) W dawnych czasach bardzo wiele było tych wróżbików, którzy nawet odzienie do habitów mnichowskich podobne nosili. Adam Bremeński powiada: *Divinis auguribus atque necromanticis omnes domus sunt plocnae, qui etiam vestitu Monastico induti sunt.*



nego i na zimną wodę wlanego. Takim sposobem tworzące się figury i różne postacie z wosku, dają sposobność figlarzom do wrażenia łatwowiernym ludziom rozmaitych rzeczy. Meletius znał w Prusach jedną kobietę, której Burtynik wywróżył tym sposobem utonienie na morzu syna, ukazawszy w wosku okręt rozbity i na wznak pływającego człowieka. Hartknoch, który o tém powiada (str. 153), przyznaje tymże czarnoخیężnikom mniemanym, wszystkie sztuki, które Demonografowie i czarów opisywacze z figurkami z wosku wyrobionemi przypisują podobnej klasie oszustów (1).

Tak więc w spodleniu rzeczy ludzkich, częstoć najświetniejsze i najużyteczniejsze powołanie, przechodzi stopniowie i nieznacznie do upadku i w szkodliwe się przemienia. Będziemy o tém jeszcze mówić pod artykułem *Burte*.

## P U T T O N E S.

Byli wieszczkowie przyszłość przepowiadający z postrzeżeń nad wodą, szczególnie nad jęj szumieniem, czyli pianą. Chwalebniejszy jednak urząd mieli w społeczności, gdyż obowiązkiem ich było, godzić między sobą nieprzyjaźnych i paróżnionych ludzi wszelkiego stanu.

---

(1) Martinus Delrio lib 6. Desquis. Magic. c. 2, sect. 1, quaest. 1, p. 966. Jacob. Gaffarellus in curiositatibus inauditis c. 7, p. 149.

## W E J O N E S.

Wieszczowie, przepowiadać przyszłość umiejący z wiatrów. O nich mniemano, że umieli wiatry odwracać, uśmierzać, lub natężyć, według swego upodobania.

## Ż W A K O N E S.

Wieszczowie ci sporządzali pewne świeće, z tych gorzenia i dymu, wyciągali przepowiadania swoje o przyszłości.

## P U S T O N E S.

Osobny gatunek wieszczków i lekarzów ran, przez same tylko dmuchanie. Ztąd też i nazwanie ich pochodzi, które znaczy dmuchacze. Według podań dotąd jeszcze w wierzeniu prostego ludu zostających, Pustonas mógł mocą słów zatamować krew z żyły przeciętej płynącą. Jeszczeż jakich słów! oto jest ich tłómaczenie: — Idę koło *more*, *more* zatykam, *more* zatknij się, krew zapiecz się. — Wyrazu *more* nieumiem wytłómaczyć i nikt znaczenia jego nie wie.

## S E J T O N E S.

Wieszczowie, lekarze, którzy wszelkie niemocy leczyć umieli, przez zawieszenie na szyi choréj osoby, pewnych amuletów (1).

---

(1) Tych pięć gatunków Wieszczków, Praetorius z własnych i naocznych postrzeżeń przywodzi.

### KANNU RAUGIS.

Zazieracz w kubek, albo *Sahls puhszlotajs*, dmuchacz na Sól. U Łotwaków był wieszczek i przepowiadacz. Brał garść soli, oszeptywał i odmuchiwał, potem wrzucał w kubek z zawieszistą nakrywką; z szumu, który powstawał na piwie, skryte rzeczy zgadywał, szczególnie w materji zgubionych fantów.

### Z I H L N E E K I.

Albo inaczej *Žihmlelmi*. Przepowiadacze i wykładacze znaków na powietrzu upatrzonych. Oni z krzyku ptaków i innych na powietrzu zjawisk meteorycznych, szczęście lub nieszczęście, urodzaj lub nieurodzaj przepowiadali; u Łotwy się pamięć o nich dochowała.

### Ł A B B D A R R I S.

Dobrzeczyniacy. Jest to gatunek wieszczka, który czarownemi formułami i innych bałamuctw wymysłem, doradza w różnych rzeczach, wróży, leczy ludzi i bydłeta. Tacy wieszczowie, kiedy się wsławić umieją, sprowadzają do siebie z dalekich i bliskich stron lud łatwowierny i sami się najniezawodniej nieszczęśliwiają. U Łotwy i teraz słyhać o takich ludziach, powiada Stender (1).

---

(1) Lett. Gramm.

## W I Ł K A T S.

Łotwacy tak nazywają czarownika, umiającego się obracać w wilka, co Rusini nasi nazywają *Wółkołak*, a Litwini *Wilkatas*. Taka bestya szkody niezmiernie czyni. Przepija czarkę do towarzysza, rozmawiają między sobą. Starożytność o całym jednym narodzie, Neurami zwanym, podobny apolog wiedziała, którzy tylko na pewne czasy wilkami zostawali.

## W E J D A Ł O T K I.

Były to kąpłanki, ślubujące wieczną czystość, w całym znaczeniu tego wyrazu; łamiącą ten ślub, okrutną śmiercią karano: spaleniem żywcem nagięj rozpiętej na drzewie wyniosłem, zakopaniem żywej do ziemi, albo utopieniem w Niemnie w worze skórzanym, kamieniami naładowanym, zaszytej razem z kotem, psem i źmleją jadowitą. Jak podania głoszą (1), Wejdałotki miały wielką powagę u ludu,

---

(1) Powieść jedna gminna mówi: — Że gdy Pannę świętą (Wejdałotkę), pomówiono o spotęczenie z nieznajomym rycerzem; wzięto czarnemi dwoma krowami, dla zaszcucia w worze skórzanym, z psem, kotem i zmiją, i utopienia w Niemnie; ukazał się ten rycerz na koniu w żelaznej zbroi, uwolnił Pannę i kazał sobie dać z nią ślub nad samym brzegiem rzeki, potem oboje objawszy się wskoczyli do wody i zniknęli z oczu. Woda na tém miejscu wrzeć i kręcić się poczęła, co i dopiero czyni, jakoby obchodząc gody weselne téj nieszczęśliwej pary. Ona wychodzi niekiedy przy świetle księżycy w nocy na brzeg, śpiewa piosnkę o swojej przygodzie i soi niemowlę. Czasami

były wybierane z dziewic urodą słynnych i wyśokiem urodzeniem, mieszkaly przy wielkich świątyniach i ołtarzach znamienitych bogini Praurime. Były szczególne ofiary, których sprawowanie do Wejdałotek należało. W ogólności wszystko, co w rzeczach religijnych wprost sięgało się do niewiast, albo co z nauk, przepowiadań i modłów, tyczyło się płci pięknej, Wejdałotek było udziałem. Nie mamy dalszych szczegółów o nich, ani z podań, ani z dziejów. Wszelako wnosić należy, że w młodym wieku i do lat pewnych sprawowały te obowiązki, a później mogły iść zażamą. Pewno bowiem, że Wejdałotki wszystkie nie stare były. Te zaś, które za wiek naznaczony usługę bogom oddawać zamyślały, oddały się w miejsca ustronne, gdzie osobnego rodzaju wieszczkami były (1). Względem ubioru Wejdałotek, także nie mamy pewnych szczegółów: zdaje się, że ponieważ kopiją były rzymskich Westalek, przeto i w stroju się do nich zbliżały zapewne.

Jeżeli zgaś jakim trafem ogień święty, co znać było wielką klęskę w religijném mniemaniu, to go wydobywano z krzemienia, który był w rękę Perkuna posągu. Wówczas kapłani na klęczkach

---

w towarzystwie rycerza, ukazuje się na brzegu rybakom w nocy; słyszą przy nich psa burczenie, miauczenie kotą i sykanie zinn. I jeszcze wiele innych podobnych o tej parze bajeczek prawią, nadniemeńscy, koło Rumszyszek, mieszkańce.

(1) Podania gminne i śpiewy starowieczne.

pełzli pod drzewo święte i zapalali żagwie na ołtarzu, spaliwszy nasamprzód niedbałych stróżów ognia, przez których opieszałość ten wypadek się przydarzył (1).

## RAGUTIENIE.

Kapłanice boga Raguta; o nich w powieści gminnej jednej wzmiankę znalazłem, takż pod uroczystościami będzie niejaka wiadomość. W powiecie Lidzkim, parafii Nackiej, jest okolica Ragutieniszki, bez pochyby ma związek to uroczysko z poprzedniem kapłanic nazwaniem. Nie można trafniejszej sprzeczności znaleźć, jak między temi, a poprzedzającemi kapłankami. Pląsy, biesiady, pijaństwo, rozwięzłość, wszystko tym niewiastom przypisuje się. Nierządnic mieszkanie w dawném litewskiém nazwaniu, jest: *Troba Ragutieniszka*. Z wielu względów te kapłanice były naśladowaniem starożytnych Bachantek.

Wszystkie te nazwania kapłanów i kapłanek, wzięte są z Meleciusza i Pretoriusza, badaczów rzeczy z podań ustnych ludu prostego i potwierdzone przez nowszych badaczów.

## BURTE.

Bardzianka litewska, Burtyniczka. Śpiewaczka wierszów i pieśni rozmaitych, oraz wróżka. Łasicki ma to nazwanie w swojej Mytologii.

---

(1) Lucas Dawid. B. I, S. 29. Arnkiels, Cimbrische Altentümer; S. 109.

Widzieliśmy wyżej w Rozdziale *Boginie*, osobne bóstwo niewieście, czyli Hemadryadę, nazywaną *Ragana*. W późniejszych czasach i w spodeniu Mytologii, wylęgły się czarownice, za przykładem innych narodów północnych, które nazywano *Burte*, albo *Ragana*, były to niewiasty podejrzane o szkodenie ludziom przez rozmaite sposoby. Tym zaś większe się w ich bytność wierzenie stawało, im bardziej poga- nizm litewski do upadku się zbliżał i więcej przesądów obcych przejmowało pospólstwo. W wieku zaś XVI, jak dowodzi uczenie Czacki (1), kiedy przesilenie ciemnoty na światło narodowe nastawało, naj- więcej w Litwie czarownic postrzegano. Lecz stare powieści gminne, zazwyczaj te baby z Rusi wywodzą, a krajowym nie przyznają tyle umiejętności. Ragany i dziś stawiają zasadzki na żniwiarki sobie nieprzyja- . źne, przez zawiązywanie na pniu garści żyta, lub psze- nicy; któraby nieuważnie zjęła tę zawiązkę, kukłę nazwaną, uległaby kalectwu niechybnemu. Sam wi- działem takie kukły nietknięte porzucone po żni- wie. U Rzymian prawo dziesięciu mężów za tę sa- mą sztukę szubienicę przeznaczało. Taką rzeczą te- mu przesądowi blisko pół-trzecia tysiąca lat istnie- nia między ludźmi!!!

---

(1) O Prawach, T. II, str. 97. przyp. N. 1386.

## WYROCZNIE.

Chęć zbadania przyszłości we wszystkich wiekach, zajmowała i zajmuje ciekawość ludzką; ponieważ zaś niema słabości w naturze ludzkiej, z którejby bliźni nasi korzystać niepotrafili, wyrocznie zjawyły się dla pociechy świata.

Dalecy jesteśmy od mniemania, iżby nie byli nigdy prawdziwi przepowiadacze przyszłości; ponieważ Autor przyrodzenia, mocen jest natchnąć istocie rozumnej własność przejrzenia rzeczy przyszłych, które jawnie przed jego leżą oczyma, a to za pośrednictwem takim, jakie się mu podoba. Takowych przepowiedni cechą było zawsze wielkie przeznaczenie ludzkości i los wielu narodów. Tu będziemy mówili o wyroczniach zbyt drobny cel mających, zawsze prawie fałszywych, trafunkowie chyba zgadujących, lub za zgębnieniem mądrém przeszłości i obecności, naturalny domysł ubarwiających powagą natchnienia.

Nie znamy prawie narodu, aby w stanie braku oświaty, lub prawdziwej religii, nie miał swoich przepowiedni, które rozliczni, pod rozlicznymi postaciami, powymyślali sobie. Alanie, dawni mieszkańcy, czyli raczej koczownicy niektórych stron obszernej Litwy, wróżyli, powiadają dzieje, za pomocą gałązek łozowych, zmieszanych w pewnym nieporządku; następnie wyciągając jedną po drugiej w pe-



wnych czasach przepisanych, przy wymawianiu słów niektórych i czynieniu innych grymasów wieszczbiarskich, czytali w xiędze przeznaczenia (1).

Litwini nabożni zawsze a zatém przesądni, nie poczynali nic bez poradzenia się wieszczby; dotąd jeszcze wieśniacy nasi bardzo są łatwowierni w tój mierze. Ile u nich było kapłanów, tyle czarowników, czyli wieszczków, sam zaś najwyższy kapłan Krewe-Krewejto, był wyrocznią żyjącą: kiedy się chciało dowiedzieć o stanie duszy po śmierci jakiej zmarłej osoby, do niego się udawano, jak o tém niżej obaczemy. On przepowiadał o losie następnym ludzi prywatnych, mocarzy, wojsk, miast, państwa całego, oraz wszelkich przedsięwzięć i zakładów; rada w rzeczach politycznych, sądowych, religijnych, nakłanianie gminu do posłuszeństwa panom i wiele innych ważnych rzeczy na jego się wyrokach opierało. Arcykapłan Lizdejko (2), ostatni z rzędu, tych naczelników poganizmu litewskiego, ogłosił Wielkiemu Xiążęciu Gedyminiowi, sławną przepowiednię o Wilnie: bo znał i mógł przewidzieć, że potężnie wzrastającego państwa stolica, koniecznie w wielkie miasto urosć powinna, pod tak mądrym, czynnym i walecznym monarchą, gdy i położenie miejsca dzi-

---

(1) Dictionnaire mythologique par Fr. Noël. Art. Divination. Cóż podobnego było i u Łotwy. *Almpek Reimchronik*.

(2) Wyraz ten dosłownie znaczy z Gniazda wzięty, że jakoby znaleziony był w gnieździe orlém, jeszcze niemowlęciem.

wnie ku temu sprzyjało. Lizdejko wyłożył sen Gedyminowi, kiedy po zabiciu ogromnego Tura, na najwyższej górze, ku Antokolowi położonej, i dziś Turzą górą zwaną u znających rzeczy ojczyste, nocował w gaju świętym, Swintoroże zwanym, leżącym przy zejściu rzek Wilenki i Wilii; śnić mu się zdawało, iż widział olbrzymiej wielkości wilka, całego w pancerzu żelaznym, a w nim sto innych wyło. Mogły tej nocy w puszczy przyległej wyć wilcy w istocie, nie wiele więc potrzeba było, aby się myśliwemu Xiążęciu, co podobnego przyśnić nie miało. Najlepszy był naturalnie pochop do wróżby i wykładania snu, najtrafniejsze nakłonienie monarchę do założenia miasta, o tém już dawno zapewne myślącego.

Widzieliśmy wyżej, że kapłani bieg ciał niebieskich postrzegali, dla oznaczenia okresów czasu, lecz gdy Mytologia mieszała się z temi okolicznościami, bydz musiały i z gwiazd przepowiednie znajome; dla tego właśnie w powieściach gminnych *Zwajżdīnikas*, astronom, jest jednoznaczném nazwaniem z Czarnoxiężnikiem, *Juodukniginikas*.

Z przytoczonej wyżej wiadomości o świątyni Perkuna w Wilnie byłej, dowiadujemy się, że gdzieś nad dolnym Niemnem, znajdowała się znakomita Wyrocznia, której się o losie tej świątyni radzono.

Były po różnych miejscach prorokinie, którym dawano wiarę w ich przepowiedniach. Dusburg zstawił powieść o jednej następnej: — W krainie Ga-

lindów; w powodzeniu podczas długiego pokoju, tak się lud rozmnożył, że zaledwie pomieścić się był w możności. Wówczas starce krajowi postanowili: że w przeciągu pewnego czasu, wszystkie dzieci płci żeńskiej, tracone bydź powinny, zostawując samych chłopców na potrzebę wojenną. Lecz miłość matczyua potrafiła często ukryć nowonarodzone córki, i przez sztuczność kobięcia znajdowały matki sposob przy życiu ich zachowania. Z gniewu przeto niektórzy mężowie wyrzynali nieposłusznym żonom pierś, czyniąc je niesposobnemi do wykarmienia dziecka. Oburzone niewiasty tém okrucieństwem, udały się do swojej krajowej prorokini (1), słynącej powszechnie wielką świętością, prosząc ją o radę i pomoc w téj przygodzie smutnej. Ona, poruszona litością ku płci swojej, zebrała natychmiast do swego pomieszkania przedniejsze osoby krajowe, którym oznajmiła, że jest wolą bogów, żeby wszyscy, bez oręża i wszelkiej broni, wpadli do krainy mazowieckiej, gdzie ich wielkie zdobycze oczekują. Ci, uwierzywszy słowu kapłanicy, natychmiast zebrali lud zdalny do wojny, wpadli do bliskiej krainy chrześcian, popełnili tam okropne spustoszenie, i z niezmierną zdobyczą powracali. Lecz w tém iściu napadnięci raptem zostali przez chrześcian, i do jednego wybici; kraina zaś ich

---

(1) *Quae (domina) secundum ritum ipsorum sacra et prophetissa reputabatur.....* Dusb. Part. III, c. 4.

przez rozjątrzonych somsiadów najechaną została, i tak spustoszoną była, że Galindya na długie czasy prawie pustynią została.

Są w powieściach gadki o dębach wróżących, nieprzestarzałe nawet: Dęby wydawały głosy i odpowiadały na zapytania. Zapewne w wypróchlinach, często w takich drzewach starych bywających, przesiadywać musiał jaki oszust. Taki dąb nazywał się *Baublis* (1).

Kronikarze, o podobnych rzeczach donoszą między innemi, Kaspar Schütz (*fol. 3 recto*) powiada: „W drzewach dębowych i bzowych przemieszkiwali niżsi bożkowie, to jest, czarci, którzy prostemu ludowi dawali się w nich słyszeć, dla utwierdzenia téj zabobonności. Kto więc skargi zanosił, albo dorażenia żądał, odbierał odpowiedzi.”

Były pojedyncze Sybille, *Burimme* zwane, to jest niewiasty pewne, wróżbą słynące, albo stare Wejdałotki, które przemieszkiwały gdzieś na osobności i łudziły baśniami lud łatwowierny, jakieśmy wyżej namienili.

U wieszczów Łotewskich był sposób wróżenia, *Pimpolis* nazwany. Kulka woskowa, z pewnemi obrządkami zrobiona, wisiąca na pewnej nitce magicznej, w powietrzu od pułapu zawieszona. Za postrzeganiem ruchow i obrótow téj kulki, wyciągano wróżbę, szczególnie, gdy szło o złodzieja odkrycie.

---

(1) Powieść gminna znad brzegów Pielasy.

Wróżono przez sitko, na owczarskich nożycach obracane. Stender, mówiąc o tém guślarstwie, dodaje: „Przypominam sobie z lat mojej młodości, że jeden człowiek niewinnie był ukarany, z przyczyny takiej płońskiej wróżby” (1).

Wiadomość o Sybillach starożytnych, podobneż zasady mających, znajdzie czytelnik w Słowniku Mytologicznym Fr. Noëla (2). X. Osinski przełożył go słowo w słowo po polsku. Przedmiot tenże obszernie wykłada uczony Van-Dale i także rabujący jego Fontenelle, którego przekład mamy w mowie ojczystej.

---

## ROZDZIAŁ IV.

### o O f i a r a c h.

---

#### NAPOJE ŚWIĘTE.

Piwo, *Alus*, u Litwinów dawnych było zawsze najpierwszym i najupodobańszym napojem, upajającym: wchodziło do ofiar mokrych, albo libacji. Należy się przeto nad jego nastaniem mytyczném zastanowić. W Pamiętnikach Akademii Paryzkiej Napisów, Tomie XVII, znajduje się wykład obszerny po-

---

(1) Lett. Gramm.

(2) T. I, str. 474—497, wydanie paryzkie 1810.

strzeżenia w téj mierze, którego treść jest następna. Starożytność przypisywała wynalazek piwa Cererze i Ozyrisowi, kiedy pospołu przebiegali ziemię, ta szukając swojej jedynaczki Prozerpiny, a ten dla oświecenia narodów, kunsztów i sztuk pożytecznych, gdy zaszczepiał nauki. Skoro więc narodowi któremu zbóż uprawę ukazali i obfitość ich zaprowadzili, między innemi ich użyciami, nauczyli wyrabiać piwo. Z téj baśni, staréj egipskiej, rodzi się wniosek, że Egipcyanie pierwsi piwo poczęli warzyć. Cóżkolwiek bądź, uczone wywody niewzruszonymi zostawiwszy, śmiemy tworzyć nasz domysł, że tak dobrze i u Litwinów, jak u innych rolniczych narodów, piwa robienie wynalazek bydź może domowym. Przygotowując rozmaicie zboże, łatwo trafić na zrobienie słodu, czy przez przypadkowe porośnięcie ziarna, czy przez umyślne zrosczenie, a z tego zrobiony wywar, gdy uległ fermentacji, już tém samém piwo zrobioném było. Udoskonalenie reszty dokazało. W rzeczy saméj mamy dowody, że naszych, północnych, stron mieszkańcy, od najdawniejszych czasów, piwa robienia znały sposób. Czacki (1) dokładnie o tém przekonywa. Skandynawowie i pobratymcy ich Germani, napój ten nazywali *Ael*, *Al*, Rusini Ołuj (2), Litwini zową go *Atkus*, u Prussów *Alus*, u Łotwy *Allus*. Pan Rhesa w przypisach do

---

(1) o Prawach T. I, str. 274.

(2) Stepennaja Kniha I, 134.

Dainos, czyni postrzeżenie, że *Alus*, od tego, co się w kraju pruskim nazywa *Bier*, Piwo, odróżnia się najwyraźniej. *Alus* jest przyjemniejsze do picia, słodsze, błańsze (1). W dawnych zaś czasach, mówi tenże autor, mało się różniło od miodu pitego, bez żadnych przypraw zrobionego. Londyńskie piwo *Al*, jest prawdziwem tego udoskonaleniem.

Napój ten zawsze u Litwinów był w powszechném użyciu, szczególnie przy obrządkach religijnych. Badania późniejsze od Hartknocha utwierdzają tę prawdę, chociaż ten dziejopis wątpić zdaje się, aby piwo umieli Prussowie robić przed Krzyżakami. Naprzeciw temu to tylko powiedzieć należy, że piwa *Bier*, nie znali zapewne, lecz swoje *Alus* robili odwiecznym zwyczajem.

Pozostała jeszcze pieśń litewska, której tłómaczenie:

„Bodajbym żył dostatnie i przez moje czyny,  
Zasłużył bydź mieszkańcem szczęśliwój krainy,  
Gdzie *biały napój* piją, złotemi rogami,  
Czerpiąc go z kadzi świętój, pospołu z bogami.  
Nieśmiertelne dziewice śpiewają w gaiku,  
Szczęście, błogość, uciechy dziedziczą bez liku.  
Tam rycerze polegli na wojnach straszliwych  
I cienie wiecznie żyją przyjaciół prawdziwych.“ (2)

---

(1) Niektóre u nas gospodynie umieją jeszcze dotąd, na kuchni w garkach, lub małych kotłach, ten napój warzyć. Jest bardzo do angielskiego piwa podobny.

(2) Stary przekład śpiewów litewskich, w rękopismie znaleziony.

Jest mowa tu o białym napoju, który bydz może albo kobyle mléko, czyli wyrobek z niego fermentowany, który, jak obaczym niżej, w tomie drugim, był ulubionym napojem Litwinów starożytnych, albo *Alus*, dla bladego koloru tak mogące się nazywać, albo naostatek miód lipiec: gdyż kraje litewskie miodami powszędy słynęły dawniej, szczególnie Lipce były najwyborniejsze w okolicach Kowna, póki tameczne ogromne lasy lipowe, nie wyniszczył nierząd krajowy. Edda Nowa, w powieści 20ej, wspomina także miód, jako ulubiony napój bogów. Ten również, jak piwo, wchodził do obrządków religijnych północnych narodów europejskich (1), którego nazywanie u wszystkich polerowniejszych ludów prawie toż samo było.

Litwini dawniejsi mieli jeszcze jeden napój, którego szczególnie używali kapłani, płeć żeńska, i osoby chorowite; nazywał się *Miecionikas*, od *Mieciones*, krupa (2). Był to rzadki wywar z krup zbożowych, zaprawiony miodem, korzeniami ziół pewnych i aromatami, niekiedy i odurzającemi jakimiś istotami. Używano go na ciepło, jak kawę. Podania spominają o tym napoju, a stare lekarki po niektórych miejscach umieją go jeszcze sporządzać: ma to bydz rzeczą bardzo dla chorych posilną. Pospółstwo paloną wódkę z miodem nazywa po polsku *Krupni-*

---

(1) Czacki, o Prawach, T. I, str. 275.

(2) Słownik X. Syrwid, str. 116.



*czek*, zapewne od tego litewskiego napoju to sławiańskie narzeczenie poszło.

## O F I A R Y.

U wszystkich ludów ofiary miały niejakaś jednostajność, na wzór zwyczaju świata pierwotnego, który Noe zachował po Potopie. Litwini nie różnili się niczem w téj mierze od Greków i Rzymian, wyjąwszy niektóre, z okoliczności miejscowych i z różnicy stopnia oświaty, wynikające odmiany.

Każda ofiara zależała na uczcie, spólniej wszystkim, przy niej obecnym, dla tego, kto nie pożywał ofiarnéj uczty, plamił obecnością swoją ofiarę. Niektóre części z rzeczy ofiarowanych, niejadalne, całkiem palono na ołtarzu; kości od mięsów zjedzionych i niedopalone, do ziemi zakopywano. Widzieliśmy pod osobnemi artykułami, jakie zwierzęta jakiemu bogu w ofierze przynoszono; w ogólności samce dla bogów, samice dla bogiń. Lecz wszystkich ofiar zasadą był chleb i Alus. Czy to przyjmowano kogo, czy wyprawiano, chleb i piwo ofiarowano bogom domowym i podnoszono gościowi. Kiedy ofiarę czyniono małą, w zgromadzeniu domowém, lub na ołtarzu, kiedy sprawowano jaki bądź obrządek, bez chleba i Alus obejść się nie można było. Od najgłębszej starożytności ten sam zwyczaj, w ofiarowaniu chleba i wina postrzegamy u południowych narodów. Dochowało się o tém podanie do dni naszych

w Litwie, którego zabytki w obchodach domowych wieśniaków postrzegamy (1). To było warunkiem potrzebnym do ofiary, co zaś do wykonania, wieloraką była.

1. *Ofiara mała*: którą czynił gospodarz domu, ojciec rodziny, albo najstarszy w posiedzeniu. Miała ona miejsce przed każdym, uctowém pożywaniem pokarmów. Gdy się biesiadnicy zebrali do stołu, ofiarnik zabierał pierwsze miejsce, to jest: za stołem po środku, przeciw pręgu drzwi wchodowych. Toż uczyniwszy krótkie wezwanie bogów wyższego rzędu, potem domowych i fetyszów, brał leżący przed sobą chleba kawałek, nalewał w czarę piwa i maczał w niej ten chleb, skrapiał trochę fetysza domowego, jeżeli był jaki, albo to miejsce, na którym rozumiano że przebywał, nadpijał, zakąsił chlebem, resztę oddawał gospodyni domu, która wylewała na próg, mówiąc: *niech będzie dla mieszkańca, przychodnia i ubogiego, sytość w tym domu*. Po czém ofiarnik spełniał drugą czarę napoju i za nim wszyscy z kolei; potem siadali i jedli. Wstając od stołu kłaniali się bogowi domowemu, ofiarnikowi i gospodarstwu. Ten obrządek w podaniach zachowany, jeszcze dotąd, stosownie do odmian teraźniejszej religii właściwych, postrzegać można po niektórych wsiach litewskich.

---

(1) Jeżeli do tego obrządku wchodzi sól, obrządek należy do Sławiańskiej Mytologii: albowiem w litewskiej tego nie było, jak świadczą podania.

2. *Ofiara Powszednia*: sprawowana w znaczniejszém zgromadzeniu ludu, z okoliczności święta lub obchodu jakiego domowego. W samym domu, albo letnią porą w sieni. Nie różniła się od poprzedniej, tylko tém, że ofiarnik był zaproszony z rzędu kapłanów, albo w razie niedostatku osoba umiejętna, czyli Wurszajt. W tym razie było więcej modłów i gusłarności, śpiewano też przed i po uczcie.

Kapłani mający sprawować ofiary, które się nazywały *Wejktime*, u Łotwaków *Wiktums*, odbywali do tego przygotowanie. Tak, za świadectwem Hennebergera, Wejdalota do czynienia ofiar Atrimpowi, musiał się przygotowywać trzydniowym postem i spaniem na gołej ziemi. Według tegoż autora, przed sprawowaniem ofiar kadzono przed posągami bogów, różnemi rzeczami, według ich różnicy. Na przykład Atrimpowi woskiem i ładanem.

3. *Ofiara składkowa doroczna*: działa się na święta, przypadające pod koniec roku; wypiszemy ze Strykowskiego: — „Schodzą się cztery lub sześć siód w jedno, wybierając pieniądze, chleb i inne rzeczy, jakoby kołędę; to przedawszy, jeżeli wiele pieniędzy zbiorą, zaraz byka i kozła za te pieniądze kupią, zjedzą się w jeden dom, gdzie sobie ogień wielki udziałają, tam też ich żony zsypują mąkę pszenną i gryczaną, z której narobią placków; potem Wurszajtas, ich pop, podług pogańskiego obyczaju, wieniec na głowę wdziawszy, położy rękę na kozła albo hyka

i prosi wszystkich bogów, każdego z osobna, którem wyżej wyliczył, aby raczyli miłościwie przyjąć obchod i ofiarę onego święta, a ujawszy byka albo kozła za rogi, wiodą go do gumna i podnoszą wszyscy mężczyźni w górę; Kapłan zaś Wurszajt, opasawszy się ręcznikiem, wzywa powtórę wszystkich bogów, mówiąc: to jest chwalebna ofiara i pamiątka ojców naszych, abyśmy zgładzili gniew bogów swoich; potem szepcząc obejdzie byka dokoła; zarzną go, a krwi nie rozlewają na ziemię, którą wypuściwszy w naczynie, czerpią konewką, albo czarką. Wurszajt kropi nią ludzi, a ostatek rozbiorą w garnuszki i kropią każdy w domu swoim bydło, jako u nas jest obycaj święconą wodą. Zsiekawszy zaś w sztuki bydło, warzą w kotłach, a mężczyźni, siedząc wkoło ognia, przed których niewiasty przynoszą ciasta placków nie pieczone, a oni ujawszy każdy po placku, rzuca jeden drugiemu w ręce przez płomień, tak długo chwytając, aż się opieką; potem jedzą i piją, śpiewając, grając na trąbach długich przez całą noc....”

Kronikarze pruscy najczęściej mówią o tego rodzaju ofierze, pod nazwaniem: ofiarowanie kozła *Bockheiligung*. Grunau około roku 1520 kronikę piszącą swoją, opowiada, jako naoczny świadek, o tém: gdyż za jego czasów jeszcze, wieśniacy pruscy, dochowywali sekretnie nabożeństwa niektóre pogańskie. Według niego: Wejdałota, usiadłszy na niejakiémś podniesieniu, czyli mównicy, miał rzecz do

Indu, o dawném pochodzeniu narodu, czynach bohaterów znamienitych i o ich cnotach; dalej o przykazaniach bogów, czego oni od ludzi potrzebują. Po czém następowało rąk na głowę kozła kładzenie, i dalsze odbywały się, jak u Strykowskię, obrządki. Toż lud wyznawał grzechy swoje jawnie, czém bogów nniemał obrazić. Podnoszono kozła, śpiewano, i t. d. Przed pożywaniem zaś ofiary, przyklękali przed Wejdałotą, niby spowiedź czyniąc; potem rzucali się na niego i udawali, że go czubią, co Grunau sam widział, i był w niebezpieczeństwie zostania zabitym, tylko się tém uratował, że umiał ich język, i potrafił ufnąć sobie zjednać, przysięgłszy sekret przez Perkuna.

4. *Ofiara Wielka* czyli *Mokra*: W uroczyste święto, albo z przyczyny obchodu jakiego narodowego, zgromadzał się lud do świątyni, zwołany przez Wejdałotów. Koszt na ten rodzaj ofiary był ze skarbu narodowego, albo z dochodów miejscowych xiążęcych. Wejdałoci znajdowali się pod przewodnictwem jakiego Krewe miejscowego, albo samego Krewe-Krewejto. Szczegóły tylko niektóre dochował autor Kroniki J.F.R. Początek nabożeństwa zaczynał się od kropienia wodą lustralną ludu, wziętą z jeziora świętego, rzeki świętej, albo źródłu, w którym umywano mięsiwa ofierne. Po czém wołał potrzykroć jeden z Wejdałotów: oddalście się niewierni! *Ejkite szalin nietikiemaj!* Nikt przeto z chrześcian, ani

różnowierców, nie mógł się przy téj ofierze znajdować. Po zarżnięciu, posiekaniu i omyciu mięsiw ofierynych, części przedniejsze z nich, włożone do świętych koszów, obnosili kapłani na głowach, trzykroć koło drzewa świętego, podnosili za każdym razem w górę, ilekroć razy stawali między drzewem a ołtarzem, to jest w obliczu bogów. Lud w ciągu całego obrządku znajdował się w najgłębszym milczeniu, czasami za pewnym hasłem podnosił ręce do góry, dłonie ku niebu mając obrócone. Głowę, trzewy i dalsze części niektóre bydłęcia palono. Mięsiwa, i ciasto pieczone, szły na spożycie kapłanom i przedniejszym ze zgromadzenia osobom, a lud dostawał kołaczki pod popiołem pieczone, polewkę i trochę piwa.

5. *Ofiara największa*: Tę sprawował sam najwyższy kapłan, Krewé-Krewejto, w uroczystościach większego rzędu, albo ze ślubu jakieś bogatęj osoby. Koszt był znaczny, dla mnogości rzeczy ofierynych. Wiemy, że muzyka krajowa używaną była przy podobnych obrządkach. Kantorini, poseł wenecki, w podróży Bergerona, daje nam niejakiś wyobrażenie téj muzyki, z kotłów, bębnów, trąb, rogów, piszczałek, złożonej, obok domysłu o tych ofiarach, których szczegóły zaginęły.

6. *Ofiara bogom podziemnym*, to jest bóstwom piekielnym, guomom, geniuszom i wszelkim istotom mytycznym, pod ziemią mieszkającym. Zależała na

obrządkowém zakopywaniu, głęboko do ziemi, pewnych rzeczy ofiarnych. Zazwyczaj po ukończeniu ofiar innych, koście i resztki od nich pozostałe po zjedzeniu, albo niedogorzałe na ołtarzu, tudzież naczynia gliniane, które tłuczono, zostawały na ten cel użyte. Napoje lano prosto na ziemię. Te ofiary zakopywano u podnoży ołtarzów, albo na polach, w pewnych upatrzonych miejscach. Było o tém wyżej.

7. *Ofiara nieustanna*: Zależała na paleniu ciągle utrzymywanego ognia i nigdy niewygasającego, na ołtarzach osobnych: Praurimy, Kurko, Perkuna, oraz ognia świętego Znicza; których ogni strzegli osobni kapłani i kapłanki. Drwa dębowe i z gajów poświęconych brane, żywice tłustości, szły na ten przedmiot. Modły w pewnych godzinach i przy odgłosie pewnych narzędzi odprawowały się (1).

8. *Ofiara dziękczynienia*: Przy téj ofierze składało bogom dzięki za zwycięztwo, nad nieprzyjacielem ojczyzny odniesione, albo za szczęśliwe powodzenie wojennéj wyprawy. Te ofiary noszą na sobie cechy bardzo głębokiej starożytności, jeszcze tych dzikości epok, w których zwycięzcy pożerali ciała brańców wojennych. Hejne, przywołując wiersz z Homera, gdzie Jowisz wyrzuca Junonie: „iż wolałaby póty przeciągnąć wojnę, aźby nie pożarła Priama i jego

---

(1) Żywot Ś. Anzgarego; uwagi Praetoriusa.

synów surowych lub upieczonych." Postrzega, że poeta, według swego zwyczaju, wystawując bogów, na wzór owocześnie ludzi, nie używa tu żadnej przenośni, lecz prosto wyraża ludożerstwo, które było w czasie wojny trojańskiej u Greków znane. Ten obyczaj, że mógł być w dawnych wiekach spólny przodkom litewskim, wątpić nie ma powodu; jednakże bardzo też dawno poszedł w zaniechanie, ponieważ krzyżaccy pisarze, wyliczający zdrożności podbitego ludu, namienić o tém nie zaniedbaliby. Zabytek wszelako tego pozostał przy niniejszej ofierze. Ta się składała z ofiary wielkiej, uczt powszechniej; przy czém palono na stosie kogo z przedniejszych jeńców nieprzyjacielskich, pojmanego z bronią w ręku, na placu bitwy, z jego koniem, rynsztunkiem i całym ubiorem wojennym. Zwyczaj ten okrutny, znany był u Herulów, Saxonów i Franków (1), a nawet i u Sławian (2). Obrządek tym się sposobem u Litwinów odbywał: Wsadziwszy rycerza na konia, oprowadzali trzykroć koło ołtarza ofiernego; po czém między cztery słupy, w ziemię wkopane, wprowadzi-

---

(1) Jam Franci, Heruli, Saxones, multiples crudelitatum species, belluarum more pergebant, quae nationum diversitas superstitionis mancipata altaris, deos suos humano credebant caede mulgeri. *In Script. Rer. Brunsvic. T. I, fol. 28.*

(2) .... Conveniuntque viri et mulieres, cum parvulis, mutantque diis suis hostias de bobus et ovibus, plerique etiam de hominibus christianis; quorum sanguine deos suos oblectari iactitant. *Helmodus, fol. 115.*



wszy, uwiązali jeźdźca i konia łańcuchami; okładali stosem drew smolnych i suchych dokoła, wyżej głowy rycerza, tak, że go ani widać nie było, w ostatku podpalali. Jeżeli kilku było brańców równiej dostojności, kazali losy ciągnąć, na którego przyjdzie kolej.

9. *Ofiara na cześć Lajmy*, czyli Xieżyca: o niej było pod artykułem téj bogini; nie wiadomo, co to za ofiara i jakie jój były obrządki.

10. *Ofiara przebłagalna*: Chciwość kapłanów pogańskich dochodziła do wysokiego stopnia. Oni stosownie do swoich widoków lud w bojaźni utrzymywali i rozmaite intrygi swoje popierać mogli, osobliwie za pomocą Pokla, tego boga okropnego, którego postać straszliwa i własności niezwyčajnie dzikie, służyły do wielu kuglarstw. Między temi, najokrutniejsze było ukazywanie się Pokla w domu czyim, co znaczyło wyraźny gniew bogów. W takim razie, właściciel domu pośpieszał z rękoma, niepróżnemi zapewne, do najbliższego kapłana, któryby czynił ofiarę przebłagalną. Częstokroć jednak nie dość na tém było, Poklus nie przestawał straszyć. W takiem zdarzeniu należało sporządzać z większym nakładem ofiary, uczty, modły, które, nie licząc przestachu i niepokoju w domu, bezpochyby nie mało kosztowały. Nie wiemy przecie na czém ta i poprzednia ofiara zależała. Kiedy i na tém nie poprzestawali bogowie zawzięci w gniewie, Poklus podwajał okro-

pność swego ukazywania się. Wówczas nie było czasu do stracenia: należało czémprędzej udawać się do jakiego znakomitego Krewe, albo do samego Krewe-Krewejto, który, przyjąwszy podarunki, udawał się do wieszczby i guślarnych przepowiedni; po czém wskazywał pewną osobę, której krew poświęconą bydź powinna bogom w ofierze przebłagalnej. Właściciel więc domu wydać musiał, choćby najmilszą z rodziny osobę, albo szukać sposobności zamordowania gdzie indziej wskazanej, i głowę jęj złożyć przed posągiem Pokla. Za wzrostem jednakże oświecenia, zniesiono to barbarzyństwo, i ofiara, krwawa przebłagalna, zależała na tém, że Wejdałota zadawał sobie ranę i krew swoją w ofierze przynosił bogowi, a przed posągiem kładziono głowę zwierzęcia. Takie trzecie ukazanie się Pokla, przywodzić musiało do upadku najmoźniejsze domy; a to wszystko przez chciwość okrutną kapłanów, którzy, że z tego jednego względu mieli niemałe znaczenie, wątpić nie można. Bo któżby nie lękał się bogów tak mściwych, co nie przestając na licznych i kosztownych darach, krwi jeszcze pragnęli? Kuglarstwo kapłanów w tém zdarzeniu tak było sztuczne, że nie tylko zjawienia się Pokla były przerażające i niedocieczone, ale, kiedy ofiary przebłagalne czyniono, wyraźny szmer niewidomy słyszeć się dawał, a w takim razie Poklus oznajmował, że bogowie przestają na téj ofierze (1).

---

(1) Podania dziejopisarskie.

11. *Ofiara za umarłych*: Tę czyniono dla bogów piekielnych, na pogrzebach i przy rozpamiętywaniu po umarłych: lano na ziemię część napojów i polewek; rzucano pod stoły mięsiwa, na pożarcie zwierzętom domowym; wynoszono na mogiły. Przy wielkich ofiarach tego rodzaju były i palenia na stosie pogrzebnym rozmaitych rzeczy, nawet i ludzi żywych. Po zabitych zaś na wojnie, brańców palono, albo zdobyte zwierzęta. Była jeszcze ofiara kadzenia za umarłych przyjaciół, która kończyła niekiedy uroczystość Dziadów. Strykowski powiada: „Gospodarz starszy, już, kiedy mają począć jeść, weźmie na łyżkę maki z rozmaitego zboża, soli i t. d., oraz kadzidła, a zakurzywszy mówi: *ażu wissumos priatelos musu etc.*; to jest: *a to za wszystkich przyjaciół naszych*. Potém jedzą i piją do zbytku, starodawne pieśni kończą ucztę.”

12. *Ofiara za ojczyznę*: Niekiedy marzyli kapłani, podczas klęsk i nieszczęść krajowych, iż bogowie, zagniewani, chcą, żeby się ktokolwiek poświęcił za ojczyznę, według więc wróżby ich, albo trzeba było, żeby kto dał się dobrowolnie spalić na stosie, albo zginął w walce z nieprzyjacielem. Między gminem jeszcze się znajdują powieści, w których spominane są zdarzenia, że kilkadziesiąt osób obojęj płci dawały się palić za odkupienie ojczyzny; lub kilkaset na śmierć się poświęcało w boju; wtenczas, jak desperaci, rzucali się wśród szyków nieprzyjaciół, i dopóty

walczyli, aż wszystkich ich wybito. Dzieje spominają, że wysokiego stopnia kapłani na stos poświęcali się na ubłaganie względów bogów, dla ojczyzny; o tém jużśmy mówili pod artykułem Krew-Krewejto.

13. *Ofiara czarna*: czynioną była na cześć boga Gardoeldiis. Nie mamy szczegółów, jakie były tego rodzaju obrządki. Sprawowali je Sygenoci, więc musiały być równie dzikie, jak u Skandynawów, z którymi to myto spólném było; nazywała się *Judime*. Obaczycie artykuł *Gardoeldiis*.

14. *Ofiara wieszcza*: Kronikarze pruscy spominają ten barbarzyński rodzaj ofiary. Jeżeli zamierzano wojnę podnieść na kraj jaki, albo w czasie wojny odporniej, chciano wiedzieć o powodzeniu oręża swojego; starano się dostać żywcem jakiego wojownika nieprzyjacielskiego. Po odprawieniu modłów i gusłarności, stawiano jeńca w obliczu ludu; tego najstarszy kapłan ze zgromadzenia uderzał w piersi nożem. Jeżeli krew polała się ryczałem, dobrym i pomyslnym było znakiem; przeciwnie, gdy kroplami i powoli ciekła, nie było nadziei w powodzeniu oręża; wojnę zaczępną zawieszano, aż bogowie lepszy znak ukażą. Po czém pojmaniec palony był na stosie.

15. *Ofiara ze ślubu*: Czasami wyprawując się na zdobycz, w cudzą ziemię, dowódca partyi czynił ślub, że poświęci w ofierze bogóm zdobycz najpiękniejszą. W takowym razie, jeżeli wpadła w ręce dziewczica ślicznej urody, za takimi bowiem zdoby-

czami uganiano się bardzo, której szacunek przewyższał pięknością, a zatém i walorem, inne pojedyncze przedmioty zdobyte: takową dziewicę, powróciwszy do kraju, ofiarowano bogóm. Kroniki milczą, czy żywą palono, czy zabijano wprzód. Tylko to pewna, że ją strojono w wieńce, kwiaty i wytworne odzienie, oraz czyniono zwykły ofierny obrządek (1).

16. *Ofiara konia*: Jeżeli wyprawa po zdobycz pomysłnie poszła, trzecia część łupów szła bogóm na ofiarę, którą Krewę-Krewęjto przyjmował. W takim razie jednego z koni zdobytych, kazał bieganiem do ostatka zmordować, a potem, zarznawszy swoją ręką, palił na stosie.

Było takóŜ ofiarowanie bogom konia, mającego sierść pewną, z pewnemi znakami naturalnemi. Prusowie białe, inne prowincye kare, drugie znowu innej maści; tak dalece, że kaŜdy lud litewskiego plemienia miał swoją maść oddzielną i osobne przy niej znaki. Takich koni na swoją potrzebę uŜywać nie godziło się: lecz jeŜeli się urodziło komu ųrzebię ųwiętej sierści, naleŜało je hodować przyzwoicie i starannie do lat pięciu, a potem oddać arcykapłanowi, który mocen był spalić na ofiarę, albo zastępczym sposobem to uskutecznić, konia zaś uŜywać dla siebie, lub sprzedać do innej prowincyi, czy za granicę.

---

(1) Hartknoch na dowod przywodzi: *Literas Gregorii Papae IX, apud Odoricum Raynaldum, in Annal. Eccles. ad an. 1252, N. 7.*

Kronikarze świadczą wyraźnie, że obrządki krwawych ofiar, przyjęte były od Gotów. Na pocieszenie jeszcze przyjaciół ludzkości musimy powiedzieć, że za pierwszą połowę wieku XIII nie zasięga zwyczaj tych okrutnych ofiar, a niektóre daleko wcześniej zniesionemi były. Zamiast krwi ludzkiej, zwierzęcą ofiarowano, lub czyniono zastępcze ofiary, palono zazwyczaj figury z wosku wyróbite.

Co się tycze przynoszenia poszczególnie ofiar temu lub owemu z liczby bogów, Kronikarze nie w osobności nie mówią; to tylko dodają, że w dawnych czasach, nim główna świątynia w Pruskiem Romnowe ostatecznie zburzoną nie została, nie godziło się nigdzie indziej przedniejszym bogóm solennych ofiar przynosić. Później zaś rozproszeni kapłani po krajach litewskich, mnóstwo świątyń prywatnych na ten cel pozakładali, czyli powszedy wznosili ołtarze ofierne.

## S P O W I E D Z.

Do obrządków, podczas ofiar odbywanych, należy jeszcze Spowiedź. Strykowski, z dawnych podań kronikarskich i z własnych badań przekonany, że było wyznanie grzechów u Litwinów, donosi o tém na stronicy 147. Kronikarz Grunau, powiada, że sam był przy téj spowiedzi, przypadkowo trafiwszy do wsi, na ofiarowanie Kozła, o czém donieśliśmy wyżej nieco. Musiał nawet przysięgać na Perkuna, że nie wyjawia Biskupowi tego obrządku. On Spowiedź

tę opisuje tak: każdy mężczyzna klękał przed siedzącym Wejdalotą i wyznawał swoje grzechy: ten za pokutę jednych targał za włosy, drugich policzkował, innych porządnie kijem okładał. Kiedy w końcu i samego Wejdalotę pokutnicy wytuzali. Miał on piękną mowę do niewiast, którym powszechną tylko spowiedź nakazywał, i nauczał: jak mają postępować, iżby bogom były przypodobane, i wiele innych morałów. Widać z tego, że już po wprowadzeniu chrześcijaństwa, małpowano katolicką spowiedź, której obrządek w pogaństwie wylągał się jakoś oddawna. Wejdaloci spowiadali wieśniaków, którzy cichaczem jeszcze trzymali się dawnego sposobu wierzenia. Lecz i to bydlę musi rzeczą prawdziwą, iż w samej religii pogańskiej było u Litwinów coś podobnego. Obaczemy niżej nawet, że był u nich dzień expiacji grzechów.

## P R Z Y S I Ę G I.

Do rzędu ofiar należy przysięga, gdyż to jest ofiara dobrowolna sumnienia własnego.

Starożytni mieli dwa rodzaje przysięgi: jedna prosta, gdy przysięgano na bóstwo jakie, potężne i mściwe: *Me Hercule*, *Me Jove*, niech mi tak Herkules, Jowisz będzie miłościw. Drugą była z zaklęciem się, na wody Styxowe, na Piekło i inne okropności mytyczne, albo na życie Cesarza, na jego brodę, którego gniew był tak straszny, jak tamtych.

Litwini na podobny wcale sposób przysięgi swoje wykonywali: powszechnie mówiono, co i teraz u wieśniaków jest we zwyczaju, *Dali Dewu*, przez Boga, takż *Kad man Perkunas sumusztu*, bodaj mię piorun zabił: znaczyło to wzywać bóstwa na świadectwo. Przysięga z zaklęciem się, takż jeszcze słyszeć się dająca, miała formułę, *Kad aź skradziu prapottu*, Gdyby mię ziemia pożarła. U Prussów dawnych było we zwyczaju, kiedy kto wykonywał przysięgę, trzymał rękę prawą na gardle swoim; ten zwyczaj długo jeszcze za Krzyżaków trwał w Prussach, jak świadczy Hartknoch (str. 548). Ponieważ ten religijny obrządek nadawał większą moc przysiędze, niżeli kładzenie palców na Ewangeliją. Toż samo do narodowego zwyczaju stosowano się i w innych krajach ludów litewskich, które przeszły pod rządy obce. Arndt (1) przywodzi przykład przysięgi z zaklęciem, nakazywanój Łotewskim wieśniakom, podług ich starowiecznego zwyczaju: — Bodajbym był czarny, jak węgiel, rozsypał się, jak proch ziemi, stwardniał, jak kamień.

Jest zabytek w starych wyrokach sądowych, stanowiących w Litwie właściwej, opartych na skrutyniach, czyli śledztwach, w których świadki przysięgali. Gdzie jest powiedziano: ludzie dobrej, we-ry hodnyje, *pokładali szapki*. Był to starowieczny

---

(1) *Liefländische Geschichte*. Wydanie 1757, str. 52.



litewski sposób przyświadczenia z zaklęciem się, czyli z przysięgą. Świadek z dobrego prowadzenia się znany i wiary godny, kładł na stole przed sędzią czapkę swoją zdejmując z głowy i mówił: jak tę czapkę składam w ręce twoje, tak jestem gotów, głowę moją dać w zakład rzetelności świadectwa mojego. Te proste słowa, pełne szczerego wyznania i energicznego zjednania wiary, są cechą charakteru dawnych Litwinów, u których rzetelność świadectwa nie musiała być igraszką. To wyjęto z papierów miejscowych, odnoszących się do XVgo wieku (1).

Statut litewski najwięcej dowodów opiera na przysiędze, dla tego, że ten akt za religijny był zawsze uważany i mocne wrażenie na ludziach sprawował. Krzywoprzysięzca według ducha zwyczajów narodowych, de facto był przeklęty i żyć nie mógł dłużej roku.

---

## ROZDZIAŁ V.

### Święta, Uroczystości.

---

Mylne jest mniemanie Czackiego (2), że jakoby Litwini liczyli czas nie na dni, lecz na nocy, zwy-

---

(1) Ten starożytny zwyczaj był w Polsce w używaniu w XIII, i na początku XIV wieku. Obaczyć o urzędowaniu świadectw wieczystych *per pileum vel caputium*. Czacki o Prawach, T. II, str. 156. Przypis No. 1497.

(2) O Prawach, T. I, str. 78.

czajem Germanów. Postrzeżenie o tém zrobić miał Nielubowicz, z jednego śpiewu dawnego litewskiego. Hartknoch, lubiący pod Germańskie karby wszystko podciągać, wnosi prosto z domysłu o tejże samej rachubie czasu, ponieważ starzy Prussowie Gotów naśladowali w wielu rzeczach (1). Lecz Dusburg, najbliższy świadek starożytności ludów litewskich, powiada wyraźnie, że Prussowie dawni mieli zupełnie tę samą rachubę czasu, co Krzyżacy; w umowach zaś między sobą, oznaczali pewną liczbę dni na znaczkach narżniętych, albo węzełkach (2). Toż samo potwierdzają podania gminne i zabytki w archiwach dochowane z wieku XIIIgo.

Litwini, od najdawniejszych wieków, dzielili czas na godziny, zwane *Watunda* (3), a te się dzieliły naienne i nocne. Dziennych było 12 i nocnych tyleż. Oznaczali przeciągłość godzin klapsydrami, *Bodziawotas*. Niewiadomo zresztą, jaka rozciągłość bydz mogła godzin, tak dziennych, jako też nocnych, w różnych porach roku uważanych, ponieważ w naszym klimacie długość dni i nocy bardzo się różni. To tylko pewna, że Watundy różniły się od naszych dzisiejszych godzin zegarowych, ponieważ taka godzina z polskiego nazywa się *Adina*, zegar *Adinikas*. Pora 24-rogodzinna *Meta* nazywała się.

---

(1) Str. 166. (2) Part. 3, c. 5. (3) X. Syrwid, str. 62.

Okres czasu liczono na dnie, których rachuba była siedmiodniowa, *Septiniu dienu*. Zaczynano tydzień od Piątku, który był dniem odpoczynku i świętem Perkuna.

Widzieliśmy już wyżej, że kapłani podług obrótu ciał niebieskich, wymierzali okresy roczne, znali Zodyak i dzielili czas na miesiące *Menuo*, których trwanie było od Nowiu do Nowiu Xiężyca. Ztąd lata były miesięczne i w porównaniu ze słonecznymi miały więcej jak 12 miesięcy. Upłynione lata zuaczyli, węzełkami, karbami, lub znakami przy świątyniach, do muru wdziałanemi, jakośmy wyżej widzieli.

Mieli jeszcze rachubę czasu na dziewięć peryodów, ze Skandynawskiego zwyczaju przyjętą, jak postrzega Pan Rhesa; lecz szczegółów o tém nie mamy.

Oto są nazwania miesięcy po litewsku, wyjęte z kalendarza, przy starych xiążkach żmudzkich, do nabożeństwa wydrukowanego. Ponieważ rok mytologiczny zaczynał się od Kwietnia, tym więc porządkiem wyliczać będziemy:

1. Kwiecień, *Karwilis*, gołąbkowy, albo inaczej *Baŭan*. Ponieważ bogini Milda, której poświęcony był ten miesiąc, nazywała się takż *Baŭandzie*. Dla tejże przyczyny zwano ten miesiąc *Mildziu* albo *Mildwinis*.

2. Maj, *Gieguzie*, znaczy Kukułka:

3. Czerwiec, *Siejās menuo*, siewny miesiąc, w którym zboże jare usiewano. Inaczej *Birzielis*, czy od

bożka *Biržulis*, albo od brzozy *Birzinas* nazwanie mający.

4. Lipiec, *Sienpiu*, sianokośny.

5. Sierpień, *Rugpiutis*, żytożniwny, albo *Piu-monies*, żniwny.

6. Wrzesień, *Rugsiejis*, żytosiewny.

7. Październik, *Spaliu menuo*, z polskiego. Inaczej nazywać się miał *Septininis*, siódmy.

8. Listopad, *Łopakritis*, z polskiego.

9. Grudzień, *Sijkis*, co ma znaczyć ciężkie mrozy. Łasicki nazywa *Sikies*, placki przy ofiarach używane: byź może, iż od tych ofiernych chlebow raczej poszło to nazwanie, gdyż w tym miesiącu ofiary czyniono liczne.

10. Styczeń, *Sausis*; ten wyraz jest mytyczny, przeto trudny do wytłómaczenia, według niektórych znawców języka litewskiego, ma znaczyć jakiegoś boga, o którym nic powziąć nie mogliśmy.

11. Luty, *Wassaris*, wiosenny, albo raczej *Pawassaris*. Inaczej według X. Syrvida: *Lutis*, nie pogodny, albo *Pusis*, czy też *Pustis*, przestępny.

12. Marzec, *Kawas*; poświęcony był bogowi wojny, był on ostatnim i pierwszym w roku u Litwinów, ponieważ od nowiu w nim przypadającego, rok się zaczynał.

Nazwania miesięcy dodatkowych po litewsku nie są nam wiadome.

Łotwacy wierniej dochowali pamięć dawnych

miesiący, według rachuby od nowiu do nowiu. Dla tego ich miesiące nie przypadają razem z naszymi, czyli nie zgadzają się z rachubą naszych kalendarzy, jest ich przeto trzynaście. Według Stendera (1).

Wyliczym według porządku roku mytologicznego:

1. *Séhrśnu mehneśś*, skrócony miesiąc, inaczej nazywa się *Szkihbajs mehneśś*, krzywy miesiąc: ponieważ w zbiegu roku upłynionego z poczynającym się przypadał, przeto dni nieregularnie wychodzić musiały, za mało ich było, albo zanadto. Zaczynał on rok od nowiu kwietniowego, w marcu przypadającego, wychodził przeto na *Karwilis* litewski, nazywał się także *Balloszu mehneśś*, gołąbkowy.

2. *Sullu mehneśś*, sokowy miesiąc, ponieważ sok z drzew sączyć się daje. Zaczynał się od nowiu w kwietniu przypadającego.

3. *Lappu mehneśś*, liściowy miesiąc, że się drzewa liściem pokrywają, w téj północnej krainie. Inaczej tak samo, jak po litewsku zwał się *Sehjas mehneśś*, siewny. Wychodził na połowę maja i czerwca.

4. *Żeeda mehneśś*, kwietny miesiąc.

5. *Leepu mehneśś*, lipowy miesiąc.

6. *Śuñn mehneśś*, psi miesiąc, kanikularny.

7. *Sillu mehneśś*, wrzosowy miesiąc.

8. *Mikkelu mehneśś*, święto-michalski miesiąc, gdyż się zaczyna przed Ś. Michałem. Dawniej za po-

---

(1) Lett. Gramm.

ganizmu, nazywał się *Wella mehneśś*, bogini Wel-lony miesiąc. Albo *Zemlika mehneśś*, dusz karmienia miesiąc; *Zemmê likt*, znaczy na ziemi kłásdź, albowiem stawiano w tym miesiącu pokarmy na mogiłach i odbywały się uroczystości Dziadów, które u Łotwaków nazywają się *Deewa deenas*, boże dni.

9. *Sallas mehneśś*, mroźny miesiąc, zajmował czas od nowiu październikowego do nowiu listopadowego, przeto i Święty Marcin w nim przypada, zowąż go więc inaczej *Mahrtina mehneśś*.

10. *Wilku mehneśś*, wilczy miesiąc.

11. *Śwehtku mehneśś*, świąteczny miesiąc.

12. *Zeemas mehneśś*, zimowy miesiąc.

13. *Śwetśczu mehneśś*, świeczny miesiąc, ten kończył rok zazwyczaj.

Teraz przejrzymy święta i uroczystości, jakich pamięć do naszych czasów doszła.

## NUOMENUJO.

*Święta Nowiów*: Każdy pierwszy piątek po nowiu Xieżyca, był więcej święcony nad inne. O pierwszym także święcie Nowiu, palono pewne ofiary, znakom Zodyaku odpowiadające.

## SUTINKAJ.

*Święto Wiosny*: Pierwszy dzień roku, był świętem uroczystém, na cześć bogini Pergrubi i Wiosny, obchodzouém. Dzień to był pierwszy kwietnia lite-

wskiego, *Karwilis*, który przypada blisko na 22 marca nowego kalendarza, czyli na nowiu księżyca kwietniowego. Teraz nawet święto takowe przypominają wieśniacy po wsiach niektórych, zwłaszcza południowszej Litwy. Obchód zależy na wybieganiu dziewczec za wieś, w stronę wschodu słońca. Jak tylko pierwszy ranny promień słońca zabłyśnie, biegną dziewczęta, lekko ubrane i bose, śpiewając pieśń, że idą Wiosnę spotykać. Dobiegłszy do końca wsi, wracając napowrót, skaczą, śpiewają, klaszczą w ręce, przebiegają wieś całą i oznajmują radośne przybycie Wiosny. Po czem w jednym z domów znajdują gotową ucztę, gdzie młodzież zebrana długo się weseli. Strykowski, także świadek oczywisty ostatków tego święta, kręśli nam obraz obrządków starodawnych. Według niego przynoszono w tej porze ofiary bogom pierwszego rzędu, a szczególnie Pergrubi, to jest: Florze Litewskiej. Kilka wsi ssypkę robi zbożową na piwo i chleby, zbierają się do jednego domu przestronnego, tam Wurszajt, czyli ofiarnik, przed konwią piwa, stojącą na stole, odprawia modlitwę, zaczynając się od wyrazów: „*O! Wespocie Dewe musu Pergrubi etc.*” którą kronikarz nasz tak tłómaczy: „*O! Pani nasza, Bogini Pergrubi, ty która zimę przykrą odganiaasz, a raczysz trawę, zioła i kwiaty po wszystkiej ziemi rozmnażać,—my teraz ciebie prosimy, żebyś zboża nasze zasiane i które siał mamy, raczyła hojnie pomnożyć, aby kłosiste rośło, a wszy-*

stek kąkol chciéj sama podeptać.” U Łasickiego zaś tak brzmi początek téj saméj modlitwy, znac z wier-  
szowego śpiewu tłómaczony: „Ty odpędzasz zimę,  
przywracasz przyjemność wiosny; przez cię pola i o-  
grody życie biorą, przez cię gaje i lasy zielenią ko-  
nary....., Po odprawieniu modłów, następuje spełnie-  
nie ofiary, które z kolei jedno po drugiem idzie:  
pierwsza dla Pergrubi; druga dla Perkuna, żeby  
grzmoty, grady, błyskawice, deszcze, burze i wszel-  
kie szkodliwe atmosfery odmiany pohamował i od-  
wrócił od Litewskiej ziemi; trzecia dla boga świa-  
tłości Swajstixa, aby raczył pogodnie i łaskawą twa-  
rzą przyświecać na zboża, łąki, ogrody i dobytek  
rozmaity; czwarta dla Pilwite, aby szczęśliwie zebra-  
nemi plonami dozwoliła stodoły napełniać; w dal-  
szej zaś kolei jeszcze bóstwom jedénastu, w ogóle pię-  
tnastu przedniejszym, spełnia się ofiara, za wyraźném  
świadcstwem Strykowskiiego, który dodaje:—„A je-  
śli przeszłego roku był zły urodzaj zboża, tedy, wy-  
znawszy złości swoje, iż to dla grzechow zasłużyli,  
proszą Auszlawisa, boga chorych i niemocnych, aby  
się przyczyniał do innych bogow, do Pergrubi, Per-  
kuna, Swajstixa, Pilwite, żeby im na przyszły rok  
łaskawszemi byđz raczyli.” Na czém zaś ofiary téj  
spełnienie zależało, nie mówi w tém miejscu dziejo-  
pis, ale, że konew' piwa figuruje, domyslać się nale-  
ży, że ją wypijano, jak o tém będzie niżej, pod ob-  
rządkami ofiernemi, przez Wurszajta odbywanemi.



### SEK MINE. (1)

*Uroczystość pasterzy.* Około połowy naszego Maja, właśnie, gdy przypadać zwykły chrześcijańskie Zielone Świątki, pasterze trzód obchodzą uroczystość Gonigla, bożka pasterzy, bogini Lado i Słońca. W moim zakątku taki był téj uroczystości obchód, którego dotąd część znaczna pozostała, reszta w pamięci starych ludzi słynie. Dnia tego pasterze i pasterki, przybrani czysto, uwieńczeni kwiatami, chodzą zrana po całej wsi od domu do domu: gospodynie dają im rozmaite, małe podarunki, rzeczy do jedzenia, szczególnież z nabiału. Dopieroż o południu, w miejscu, gdzie się trzody pasą, rozwodzą wielki ogień; obrany król biesiady, którym zazwyczaj bywa starzec jaki, lub, gdy nie mają pasącego z sobą dziada, jaka bądź staruszka, zatrudnia się uporządkowaniem uczty. Tymczasem grają w szalmieje, trąby, tańczą, śpiewają; do rzędu śpiewów tych, należy następny, dość porządnie, niekiedy, chorami śpiewany: —

#### *Chór pasterzy bydła.*

„Goniglu, bożeczku!  
Paś moją krówkę,  
Paś mego buhajka,  
Nie dopuść złodzieja wilka.”

---

(1) Tém nazwaniem dziś zowią Zielone Świątki. Lecz gdy to nie ma żadnego lingwicznego związku z tą chrześcijańską uroczystością, przeto wyraźnie jest dawném, mytyczném mianem.

*Chór pasterzy owiec:*

„Pasę, pasę owce;  
Ciebie się, wilku, nie boję,  
Bo bóg z słonecznemi warkoczami,  
Pewnie cię nie dopuści.”

*Oba chory razem.*

„Lado, Lado, Słońce,  
Warzącą po głowie.” (1)

Chór pierwszy przyśpiewywa o Gongelu, czyli Goniglu bożku pasterzy, drugi spomina Sotwara, czyli Słońce, wszyscy razem wzywają boginię Lado i też Słońce, czyli Lela syna téj bogini. Warzącą ofiarniczą skutecznie odganiać można trzod nieprzyjaciela Wilka. W tym dniu trzody chodzą bez żadnego dozoru, gdyż mniemają, że są bezpieczne od zwierzra. Uważać należy, że w téj uczcie, nikt nie będący rzeczywiście pasterzem, uczestnictwa mieć nie może.

---

(1) *Gongele Dewute,  
Gan mane karwute,  
Gan manu pottitke,  
Ne tajsak wagu witke.*

*Ganau, ganau awijou;  
At tau witke nebijou,  
Su saulinej ptaukaj,  
Dewas tau netajskaj.*

*Lado, Lado, Saute,  
Sumti per gatwe.*

R A S S A. (1)

*Święto Rosy*: W wigilią Ś. Jana Chrzciciela, to jest, 23 czerwca, przypadało święto Rosy, na cześć bogini Lado obchodzone. Kroniki liczą całomiesięczny obchód tego święta, od 25 maja, do 25 czerwca, co jest rzeczą niepodobną do uwierzenia. Jakżeby lud rolniczy, w czasie tyle sposobnym do uprawy roli, mógł się tak długo świętem zabawiać? Przeciąg czasu, prawie od uroczystości pasterzy, do święta Rosy, uważać raczej należy za ciąg wesołości wiejskich, w najpiękniejszej porze roku: prace rolnicze jeszcze się nie stały znojnemi: sianobranie, chodzenie koło ogrodów, plivo i t. d. nie zbyt utrudzają rolników; mnóstwo kwiatów, umiarkowane niebo, pierwsze owoce ziemi, wszystko zachęca do wesołości: pieśni, igraszki, wiejskie rozrywki, cała wieś rozkoszą oddycha. Jakoż w tym okresie czasu powszechna wesołość u wieśniaków litewskich panuje i dawniej pod szczęśliwsze czasy sowiciej panowała. To dać musiało powód kronikarzom do mniemania, że święto na cześć Ladony miesiąc okrążyło trwało. Lecz w rzeczy samiej, zaczynało się to święto w nocy przed dniem 24 czerwca, i ta noc nazywa się właściwie Rosa, którą święciły ludy północne, prawie wszystkie: ponieważ cześć bogini Lado była im spólną; Ku-

---

(1) Rassa, nazwanie wzięte z sławiańskiego, w staropruskiej mowie *Kekyris*.

pała u Rusi, Sobotka u Polaków (1), ten obchod nazywano. Dotąd Litwini po wsiach i po miastach tę noc obchodzą, nawet w Wilnie. Pod późny wieczor, zawsze na pewnym miejscu, zwyczajem odwiecznym uświęconym, wśród błoni, zbiera się mnóstwo ludu, tam rozbite namioty, porobione szałasze, muzyka, napoje, lud się bawi tańcami, paleniem ognia, śpiewaniem przez całą noc. Obchód ten za czasów pogaństwa miał zapewne swoje obrządkie religijne, które naszej wiadomości nie doszły, prócz, że palono ognie i przez nie skakano; noszono podobno jeszcze pewne latarnie i światełka; dziewice wyprawujące płąs były w obawie od napaści Pusinów, czyli Satyrów litewskich. Dzień następny był świętem, zbierano węń zioła, dla guślarności potrzebne.

Mytologowie sławiańscy postrzegają, że to święto u Sławian, Kupałą zwane, połączone było z modłami do rzek i źródeł; zapewne i Litwini, którzy uświęcali swoje wody płynące i stojące, w tym dniu przyносили im ofiary, które wrzucano do wody. Może nawet dla tego nazwali świętem Rosy, że starożytność mniemała, iż rzeki są dziećmi morza, czyli się tworzą z wyziewów morskich, z jakich i rosa powstaje.

---

(1) Sobotki, nazwanie wcale nie pochodzi od Soboty, ostatniego dnia w tygodniu, lecz od słowa *sobit*, *przysposobić*, *zasobić*, *zasob*; jakoby dzień przygotowania się, chwila przysposobienia się do prac polnych; ponieważ w cieplejszych krajach święto tego rodzaju, styka się prawie z kośbą.

Trzeba uważać, że święto Rosy, tém się różniło od wszystkich świąt innych, iż się nie kończyło przypominaniem zmarłych.

### P A P I U M E N E.

*Uroczystość zażynek:* W Lipcu, kiedy słońce wstępuje w znak Lwa niebieskiego, za nastaniem początku żniwa, obchodzi się ta uroczystość. Łasicki pokrótce namienia, że gospodarz, użawszy sam pierwszy sнопек zboża, zanosił do domu i nazajutrz żąć zaczynało. Zapewne w czasach pogaństwa, ten sнопек potrzebny był do pewnych obrządków religijnych, w domu odbywanych. Pruscy kronikarze zasadzają całą uroczystość na biesiadzie, wspólnej wsi całej, na której nowego chleba używano; jeżeli się zaś zdarzył jaki przestępca przeciw bogom, wkładano na niego obowiązek pieniężnej opłaty na rzecz uczty wspólnej. W moim zakątku tę uroczystość jeszcze obchodzą. Braknie jej bezpochyby już wiele, dawniej używanych obrządków, opiszemy pozostałe. Pierwsza żniwiarka, w chwili zaczęcia żniwa, jak tylko sierpem-założy, i użnie pierwszą garść żyta, odkłada ją na stronę; tymczasem idzie robota przy pieśniach o żniwie, co przez dzień cały trwać zwykło, śpiewaczki odmieniają się kolejną. Tych pieśni w innej porze roku i przy innych robotach wcale nie słysząc: tony ich są nawet odmienne, gardłowe, przeciągłe bardzo, donośne, zupełnie na takie wychodzą,

o jakich nam badacze starożytności greckich i rzymskich wzmiankują, że przez lud wiejski śpiewane były. Po ukończonej dzienniej pracy, pierwsza żniwiarka, ustrojona w kwiaty, garść żyta wspomnioną, niesie na czele żniwiarek wszystkich do dworu; śpiewy ciągle trwają te same, lecz w podwojonej mocy: bo wszystkie razem śpiewają, gdy w polu po dwie tylko śpiewały. Przyszedszy oddaje Panu garść żyta, w snopek związaną, przy krótkim wynurzeniu życzeń, aby pomyślnie doczekać końca szczęśliwego żniwa. Po czém niewielka uczta następuje. Cała pora żniwa, jest w Litwie czasem wesołości i śpiewania, tony tych pieśni słyszane z dala wielce bydl mają przyjemne, słyszeć się dają o tysiąc sążni odległości, tak są donośne. Trwanie żniwa jest prawie nieprzerwaną uroczystością w Litwie: czyste ubranie żniwiarek, zwrótność, pośpiech, twarze wypogodzone, pienia wesołe, okrzyki, odgłosy, ledwie noc kilkogodzinna przerywa. Wszyscy w polu, wszyscy zajęci zbiorom zboża: te znojne trudy, ginąc zdają się w ciżbie wesołości powszechniej. Rzecz dziwna, jak te Litewki mogą wystarczyć, tyle pracy i tyle wesołości! Niechże się zdarzy skrzypak i traktamencik jaki, gotowe noc całą ze żniwa przyszedlszy przetańczyć, i ze świtem znów iść do roboty.

U starożytnych ta uroczystość nazywała się *Praorsiae*, albo *Praerosiae*, u pospólstwa *Praeacturiae*;

była też z pewnemi obrządkami religijnemi obchodzona.

### D A P I U M E N E.

*Uroczystość dożynek:* Dzień ostatni żniwa, jest uroczystością, u każdego rolnika w Litwie obchodzona. W moim zakątku na tém zależy: Z ostatniej garści dożynającego się żyta, żniwiarki uplatają wianek, przyozdobiony kwiatami, zielonością wonną. Obierają zpomiedzy siebie jedną młodą osobę za mówcę; toż po ukończonej w wieczór pracy idą do dworu, mając na czele tę żniwiarkę, niosącą na głowie wspomniony wieniec; śpiewy huczne towarzyszą wesołej gromadzie; lecz te śpiewy różne są od żniwnych. Za przyjściem do dworu, śpiewy się jeszcze przedłużają, dla odśpiewania pieśni, właściwych temu obchodowi; w końcu których gospodarz wychodzi na spotkanie wianka, niosący na talerzu chleb i kubek piwa, to przyjmują towarzyszki. Za wejściem do izby, żniwiarka, stojąc przed gospodarzem, mówi powinszowanie: aby szczęśliwie terazniejsze plony spożył i nowych doczekał, przy dobrém zdrowiu. Po czém zdękuje wianek z głowy, kładzie na pięknej chustce, trzymanej w ręce prawej, oddaje gospodarzowi, który go kładzie na stole, jako dar boży, oddając zaś na powrót chustkę, dołącza podarunek w pieniądzach. Traktament, muzyka, tańce, śpiewania, kończą w noc późną obchód rolniczej uroczystości. Lecz w dawnych czasach, oprócz tego prywatnego obchodu, gospodarzo-

wi każdemu zwyczajnego, była uroczystość powszechna w całej wsi, lub włości, po zupełnym zbiorze zboża, u wszystkich gospodarzów ukończonym, w którym czasie przynoszono bogom ofiary. Łasicki zostawił nam z badań swoich tego postrzeżenie u Sudyńców, ludu Pruskiego. Grunau, w pierwszej połowie XVIgo wieku żyjący, był świadkiem naocznym takowego obchodu; oba autorowie zgadzają się w opisach; według nich rzecz całą wyłożemy. Gromada czyli włość zbiera się do jednej obszerniejszej stodoły, gdzie z sobą kozła przyprowadzają. Tym czasem rozwodzą pośrodku ogień: kobiety rozcyniają ciasta z mąki pszennej. Gdy wszystko już gotowo, Wejdałota siada na miejscu podwyższoném i ma mowę o pochwale bogów, bohaterów ojczystych dawnych i ich cnotach. Mówi o przykazaniach, danych przez bogów, oraz czego oni od ludzi wymagają, i tym podobne rzeczy. Po czém Wejdałota, wyprowadziwszy kozła na środek, kładzie na głowę jego ręce, modli się do bogów Okkopirma, Atrimpa, Gardoeldija, Pilwite, Pergrubi, Perkuna, Pokła, Puschajta, Auszławisa, Markopolow, Barstukow i t. d. Po czém lud żałuje jawnie za grzechy swoje, którými bogów obrażili. Tu wszyscy obecni podejmują kozła w górę i dopóty go trzymają, nim się hymn nie odśpiewa. Po skończoném nabożném pieniu, stawia bydle przed ofiarnikiem, który obraca mowę do zgromadzenia, i w niej naukę opowiada, w treści: że niniejsza uro-



czysta ofiara, oddaje się bogom za udzielenie obfitych plonów, szczęśliwe ich zebranie, oraz na uproszenie w pomyślności zużycia tych darów; przypominając, że obrządek téj ofiary, ustanowiony od przodków, powinna być przeto sprawowana z największym uszanowaniem; a pamiątka jej niech w potomne wieki pozostanie. Potém zarzyna bydlę, krew zbiera, którą lud pokrapia, resztę téj krwi rozbiierając, dla oczyszczeń domowych. Mięso daje kobietom dla przyprawienia i zgotowania na miejscu, skórę sobie zabiera. Nim się potrawy ugotują, pieką kołaczki, rzucając przez płomień, jakieśmy już mówili. Nastaje biesiada i wesołość, całą noc trwająca. Nazajutrz rano wychodzą w pole dla oddania ofiary bogom podziemnym, przez zakopanie do ziemi kości i wszelkich resztek od uczyt pozostających.

Postrzeżenia wykazują, że ta uroczystość z obrządkami i ofiarami, mniej więcej odmiennemi, nie tylko po całej Litwie, ale i u Rusi litewskiej była powszechną.

### WIELKIE ŚWIĘTO.

W miesiącu wrześniu, po zupełném robot polnych ukończeniu, obchodzono to święto, które Strzykowski, najprzedniejszém nazywa, na cześć boga *Ziemiennika*. W czasie tego święta, mnóstwo zwierząt domowych, samców i samic, przynoszono w ofierze: przeto dorozumiewać się należy, że wszyscy bogowie i boginie, ofiary odbierały, a ztąd, że wystawnością

ofiar i uczty, przewyższały wszelkie inne doroczne obrządki. Szkoda, że z przyczyny braku dokładnych dziejopisów, w materii ofiar bogom krajowym i obrządków odbywanych po świątyniach, na dworach xiążących i u panów możnych, nie mamy szczegółów; to co kronikarze zebrali z własnych postrzeżeń, zbyt już późnym jest zabytkiem, tylko między ludem prostym pozostałym; a zatem część tylko wiemy tego, co było. Obaczmyż opisanie. Za nadejściem tego święta, lud z całej gminy zgromadzał się w jedno miejsce, znosząc każdy, według możliwości, część swoją. W budowli najobszerniejszej, stawiano pośrodku wielki stół, przykryty obrusami, po czterech jego rogach mieszczone wielkie, otwarte naczynia, czyli cebry, napełnione piwem; przyprowadzano ciołka (1) i cielicę, barana i owcę, kozła i kozę, kiernoza i maciorę, koguta i kure, gęsiora i gęś, i t.d. każdego zwierzęcia domowego, na pokarm używanego i ptactwa po parze; samce dla bogów, samice dla bogiń na ofiarę. Toż dopiero przytomny kapłan odprawuje nad zwierzętami modły, podług swego zwyczaju; po których poczyną kijem bić powiązane zwierzęta; przytomni za jego przykładem czynią toż samo, nim wszystkie na śmierć pobijają; przy czém wszyscy wykrzykują: *To tobie, o Ziemienuku, boże nasz ofiarujemy i czyniemyć dzięki, żeś nas lata przeszłego zdro-*

---

(1) Właszone bydłęta na ofiary brać nie godziło się.

wych, w obfitości wszelkiego dobra, zboża i dostat-  
kow zachował, oraz ochraniał od ognia, żelaza, po-  
wietrza morowego i od wszystkich nieprzyjaciół na-  
szych. Tym sposobem bez krwi wytoczenia, pobiw-  
szy zwierzęta i ptastwo, warzą, pieką i rozmaitym  
sposobem przyprawują z nich mięsów jedzenie. Usiadł-  
szy do stołu kapłan, bierze z każdej potrawy częśćkę  
i rzuca w różne miejsca domowstwa, mówiąc: *To to-  
bie, o Ziemieniku, boże nasz, racz ofiary nasze przy-  
jąć, a łaskawie tych potraw pożywać.* Toż samo  
czyni z napojami i powtarza mówienie. W ciągu we-  
sołej uczty, śpiewają, grają na długich trąbach, co  
przez całą noc trwa, bez przerwy. Strykowski mie-  
ni sobie być świadkiem tych ofiar, u pospólstwa  
jeszcze dochowanych; nie wspomina jednak, czy by-  
ło jakie palenie części zwierzęcych; zapewne dla te-  
go, że to już działo się w wieku chrześcijaństwa, a za-  
tém nie śmiano, tych obrządków solennych odbywać,  
jakie dawniej po świątyniach czynione były, kiedy  
i kapłani znajdowali się w całej swój świetności.

To święto kończyło się u Prussów przy świąty-  
ni Szwenta, dziś Święta-Siekierka, gdzie był po-  
sąg boga Kurko czyli Ziemienika, obrządkiem kru-  
szenia jego i sporządzenia nowego.

U starożytnych było święto odpowiednie temu,  
zwane *Pammilie*, na cześć Ozyrysa (1).

---

(1) Słownik Mytol. Szybińskiego.

## CHAUTUREJ.

*Uroczystość dziady:* W miesiącu październiku obchodzono pamiątkę, czyli modły za umarłych rodziców, krewnych, dobroczyńców, przyjaciół. Zwyczaj ten, starowieczny, jest spólny z Rusią litewską, nazywa się też z ruska Dziady, ponieważ o téj porze starzy żebracy, dziadami pospolicie nazywani, najhojniejszą jałmużnę dostają. Po litewsku ta uroczystość ma nazwanie *Chauturas*; znaczenie jego jest mytyczne, podobno *Chau*, znaczyło śmierć, będzie więc blisko *Dary pośmiertne*, udarowanie, uraczenie umarłych. U Łotwaków, nazywa się *Deewa deenas*, dzień boży, albo *Welli*, to jest: bogini Wellony święto. Na tę uroczystość pod dawne wieki odbywały się obrządki na cześć téj bogini, które były przywodem na pamięć życia przyszłego i trudnej wędrówki do wieczności. Łasicki dochował nam niektóre szczegóły, oraz kilka wyrazów z modłów do Wellony, odprawowanych podczas święta, które on nazywa Kiszek czarnych, to jest: Chauturow. *Wellone welos, atejt musmup ant stała*. Co znaczy Wellono, pozwól przybyć im z nami do stołu. Jestto uproszenie uwolnienia cieni zmarłych osób, z łona spoczynku wiecznego, aby mogły być na chwilę biesiadzie żywych przytomnymi. W czasie tych obchodów pieczono placki, nazwane: *Sikiēs wellonia pamixlos*. Były to grube naleśniki, czyli po

rusku bliny, pieczone na patelni, na których wierzchu narzynano znak, zwany *Pemixlos*, to jest: kółko i na wierzchu nakształt krzyża, czyli klucz mytyczny. Obaczyć *figurę 35, Tab. V*. Zabytek takowych plackow istnieje jeszcze u Tatarów litewskich: mają zupełnie taki kształt, tylko bez znaku pemixlos, nazywają się Dżamy (1), używane są do obrządków, na pamiątkę zgonu osoby jakiej odbywanych. Będziemy mówili o nowszych tej uroczystości obchodach, pod artykułem: *Cześć dla umarłych*.

Ta uroczystość nazywała się u Rzymian *Circum-potatio*, u starożytnych Sławian Stypa, albo Strawa.

## I L G I.

*Święto długie*: Z początkiem miesiąca listopada, zaczynały się wielkie ofiary dla Perkuna, które, według podań kronikarzy, trwały przez dwa tygodnie, zapewne z przerwami niejakiemi; dla tego też nazywano to święto *Ilgi*, to jest: długie. Ofiary, biesiady, obchody, guślarności rozmaite, były tego przedmiotem. Każdy według możliwości, stanu i chęci, zdobywał się na przepych. Uważając dawne zwyczaje i świąt liczbę nie małą, trzeba wnosić, że dawni Litwini rozrzutne życie prowadzili, trwonili na biesiadach ofiarnych pracę roku całego. Chyba, że obfitość, w stosunku spożycia i możliwości spieniężenia, bardzo była wielką.

---

(1) Dżami, po persku znaczy obrazki.

Strykowski naznacza początek tego święta bardzo niedawny: co bydl może rzeczą prawdziwą, gdyż w kronikarzach pruskich i inflantskich, nie znajdujemy żadnej o niēm wzmianki. Nasz dziejopis powiada, iż Żmudzini ustanowili święto Ilgi, z tēj przyczyny, że, kiedy Krzyżacy, zawładawszy całą Żmudzią, mieli po wszystkich głównych miejscach swoje osady, trzymające krajowców w uciążliwej nader uległości; ci zaś zwierchnicy, zdzierstwami i gwałtownēm niweczeniem narodowości, wyczerpali ich cierpliwość. Zmówiwszy się więc skrycie listopada 3, roku 1281, w jednym dniu wszystkich Krzyżaków wycięli. Po czēm, dwa tygodnie biesiadując, ofiary dziękczynne bogóm przynosili. Na tę pamiątkę ustanowili niniejsze święto.

### ŚWIĘTO WAJŻGANTA.

Obchodzone było na trzecim dniu po święcie Ilgach, w tę porę wybierano najładniejszą, najurodziwszą i najrzęczniejszą dziewczę z całej włości. W obszerném pomieszkaniu, albo stodole, stał pośrodku zydeł, czyli ławka przenośna, wysoka; piękna ofierniczka w bieli, z wiankiem na głowie, przypasywała fartuch, który napełniano plackami *sikies* zwanemi, to jest: blinami. Toż dopiero ceremonialnie wprowadzona wewnątrz mieszkania, stawiała na zydlu, twarzą do drzwi obrócona, a wszyscy obecni do niēj zwrócone mieli twarze. Dziewica, stojąca na

zydłu, na prawej nodze, lewą podniesioną trochę mając, trzymała w lewej ręce długą wstęgę, koloru paliowego, której koniec podnosiła wyżej głowy. W ręce zaś prawej trzymała czarę piwa. W takiej malowniczej postawie stojąca, czyniła do bożka wezwanie temi słowy: *Wajźgantos Dewajte, auging mums linu tejp itgies, kajp mani; ne duog mums nuogos ejti*. Co znaczy: Bożku Wajźgantos, rozmnoż nam len tak długi, jak ja; nie pozwalaj, abyśmy nagie chodzili. To wyrzekłszy trzykrotnie, wypija za pierwszym razem czarę, za drugim leje na lewą stronę zydła, za trzecim czarę z piwem rzuca na prawą stronę. W końcu uchwyciwszy zręcznie za podpięty fartuch, wyrzuca z niego w górę placki za jednym razem. Te, które upadły na stronę prawą zydła, należą do zjedzenia obecnym osobom przy obrzędku, upadłe zaś na lewą, są własnością ziemi i bogów podziemnych, zostają przeto w ziemię głęboko zakopane. W zdarzeniu, jeżeliby ofierniczka nie potrafiła utrzymać się ciągle na jednej nodze, drugą się podparła, nadzieja urodzaju lnu nastaje wątpliwa; jeżeliby zaś, straciwszy równowagę, była przymuszona z zydła skoczyć, lub co jeszcze gorzej, upadła, wróżba ztąd niechybna zupełnego lnu nieurodzaju. Po tym obrzędku następowały płasy dokoła zydła, czyli trzynożka, na którym stała ofierniczka. Dziewice pobrawszy się za ręce, skacząc wyśpiewywały: „Dobądźmy wrzeciona, urządzmy kądziałki, ustawmy kro-

śna, Wajžgantos nam będzie miłościwym; bo Baniuta, najurodziwsza dziewczica wsi naszej, bez ustérku na jednéj nożce dostała.” Łasicki, naoczny świadek tego obrządku, dodaje, iż za wiarą skutek odnosili. Są jeszcze inne podania, z których w tym opisie korzystaliśmy.

### MESSEDRINES.

*Święto Raguta, Bachanalie:* W miesiącu lutym obchodzono to święto boga napoju, przez biesiady i picie. W pewnym przeciągu czasu, podobno przez dni ośm, lud oddawał się wesołości i pijatce: igrzyska rozmaite, obchody, ofiary na cześć Bachusa północnego. Jego posąg, czyli przybrany jakiś bałwan, wożono ode wsi do wsi na saniach, ciągnionych pstromi bykami, za którými tłoczyły się zgraje pijanych niewiast, *Ragutienie* zwanych, popow *Potini-kow* i różnie postrojonych masek mnóstwo. Podania, powieści gminne i przypomnienia starych ludzi, słyszających niegdyś o takich Bachanaliach, upewniają o tém.

U dawnych Łotwaków to święto nazywało się *Kurzeemi*, albo *Kurzumi*, odprawowało się w tymże czasie. Nazwanie odpowiada znaczeniu wałęsania się od domu do domu (1).

### OKKAATGIMIMAS.

*Święto Kolady:* To święto kończyło rok dawny

---

(1) Stender, Leth. Mythol.



litewski, więc przypadało w połowie prawie marca, nowego kalendarza, to jest: na schodzie xiężycy marcowego. W późniejszym czasie, kiedy lat rachuba na sposób terażniejszy urządzaną bydź poczęła, święto Kolady, przypadało około 25 grudnia. Tak je pamięć, widać, kronikarzy została, którzy o tém pisali. Odbywało się na cześć boga Okkapirmas; zależało na wielu bardzo guślarnych obchodach, wróżbach i tym podobnych rzeczach, o których nic prawie nie wiemy. To tylko w dorozumieniu pozostało, iż było oczyszczanie się z grzechów powszechne, przygotowanie do życia cnotliwszego w roku następnym, pojednanie się z nieprzyjaciołmi. Dla tego uczty, odwiedziny, powinszowania, połączone z tém świętém były.

Łotwacy dotąd pamiętają *Błasku wakars*, to jest: wieczór kłoca, który przypada podczas Bożego Narodzenia: w tę porę biesiadują, jedzą wiele i piją wieśniacy, oraz skaczą przez kłoc drzewa, jako godło próżniactwa, który włóczę po wsi; na znak zaś zakończenia pory spoczynku rocznego, pod koniec roku trwającego, jak go dawniej kończyli, to jest w marcu, kłoc ten, jako godło próżniactwa palono, ze śmiesznemi obrządkami i śpiewami (1). Według innych postrzeżeń (2), po spaleniu starego kłoca, ukazywano nową lalkę z drzewa wyciosaną i przystrojoną wo

---

(1) Stender, Lett. Gramm. Art. Mythol.

(2) Własne badania w okolicach Bowska.

wstażeczki, którą porywały kobiety, ze śpiewaniem i hałasem gdzieś zadziewały. Zdaje się to być obrazem odrodzenia się boga Okkapirmas, czyli Czasu.

Jedno ze starych podań głosi, że przed świętem Kolady, Litwini mieli zwyczaj sprawować ucztę ofierną, rolniczą, na której zastawowali stół samými ziarnami zbóż, które się w kraju rodzą, wyjąwszy bob, w całku zwarzonemi, i przyprawą z miodu zasłodzonymi. To dać miało początek wieczerzy w wigilią Bożego Narodzenia, obchodzonej i teraz na wsi, nazywanej Kucyą.

Wszystkie starożytne narody znały podobne święto. Szczególniej Persowie obchodzili święto Mitry, boga wielkie podobieństwo do Okkapirma litewskiego mającego. U Skandynawów się nazywało *Juul*, albo *Jol*, ztąd pełno w Zagach Islandzkich wspomnień o biesiadach, *Juletag* zwanych; obchodziło się na cześć boga *Thor*; obrządki zakrawały nieco na dopiero co wymienione.

Oprócz tych świąt i uroczystości, któreśmy tu wyłożyli z pilnością, po zebraniu szczegółów, jakie się badaniom naszym nawinąć mogły, bez pochyby pozostało jeszcze wiele nieodkrytych, które u rozmaitych ludów plemienia litewskiego w szczególności lub w ogóle były znajome. Do tego dołączyć należy uroczystości, podług rozlicznych okoliczności przypadkowych obchodzone. Częstokroć budowy gmachów publicznych, lub twierdz obronnych, działy się za po-

średnictwem pewnych religijnych uroczystości. Wej-  
daloci zwoływali lud, sposobny do roboty, któremu  
zalecali byǳ uczestnikiem ofiary ślubowej, że nie  
wprzód się rozejǳą, aż to dzieło do skutku doprowa-  
ǳą. Skarb publiczny opatrywał żywnością, a gorli-  
wość, podsycana wiarą i przykładem kapłanów, usku-  
teczniała robotę, któraby wiele czasu w inném zda-  
rzeniu wymagała. Tak podania gminne opowiadają.

---

## ROZDZIAŁ VI.

### O O b r z ą d k a c h.

---

#### OBRZĄDKI RELIGIJNE.

Pod rozmaitemi artykułami wymieniliśmy obrząd-  
ki niektóre religijne, tu jeszcze cokolwiek o nich po-  
wiemy: przecież i tak przyznać się musiemy, że naj-  
więcej rzeczy, do niniejszego artykułu należących, za-  
ginęło, z przyczyny odmian krajowych i okrutnej re-  
wolucyi krzyżackiej, która wytraciła najpołerowniej-  
szą część Narodu Litewskiego, Prussów starożytnych,  
z ich religiją, pomnikami narodowości i mową. Dzie-  
je, które mamy, tak są już późne, że wszystkiego spa-  
miętać nie mogą; stan polityczny Łotwy, raptownym  
upadkiem zmienił się w kolonią niemiecką: same kie-  
stwa Litwy właściwej, nieszczęsnych zaburzeń wewnę-

trzných i zewnętrznych napaści były igrzyskiem. Całe więc źródło zabytków tego rodzaju, długo nieprzystępne dziejopisom, któremi po większej części obcy ludzie byli, uległo zniszczeniu: zaledwo w zwyczajach, obyczajach, przesądach, gusłach i charakterze narodowym ludu wiejskiego, gdzie on losem przeznaczenia przy swojej narodowości pozostał, jeszcze cokolwiek trwające. Z tego sądząc, co zebrali dawniejsi badacze starożytności litewskich i jeszcze zebrać się udało, nie równie korzystniejsze mieć należy wyobrażenie o obrządkach dawnych religijnych. My zaś, nie domysły, lecz dzieje pisząc, musiemy się ograniczać na materyałach, krytyką wyjaśnionych, zostawując samemu czytelnikowi zabawę rozmyślenia nad świetną przeszłością narodu wielkiego, którego religija była pełną wysokich pomysłów, żywych wyobrażeń i przepychu niepospolitego w swoich obrządkach.

Przy modłach ofiernych zwyczajnych, czyli przy ofierze niższego rzędu, sprawowanych przez ofiernika najniższego stopnia, Wurszajtos zwanego, między innymi, o których już była mowa, dodać należy, spełnianie kubka ofiernego. Brał ofiernik na talerz chleba kawałek, kubek piwa i z nim obchodził trzykroć koło stołu, toż dopiero stawiał kubek przed sobą na stole, stojąc przodem do ołtarza ofiernego, posągu, lub drzewa świętego, modlił się, a lud za nim odprawiał modły, zakąsywał chlebem, nareszcie schylał się i, nie tykając rękami, brał kubek w zęby za brzeg, podnosił głowę

powoli i piwo pił aż do ostatka, potem schyliwszy głowę, tak raptownie podnosił, że kubek przez siebie przerzucał. Assystujący obrządkowi, mieli pilne baczenie, żeby go ująć na powietrzu, nie dopuszczając przez żaden sposób upadnienia na ziemię. Nalewano znowu piwem i stawiono przed ofiarnikiem: ten, pomodliwszy się, zakąsiwszy chlebem, znowu tymże sposobem wychylał błogosławione naczynie, i przerzucał przez głowę. To tyle razy powtarzał, na ilu bogów cześć wypadało przynosić ofiarę.

W znaczniejszych obchodach, Wejdaloci obrządki odbywali, o tych nie wiemy więcej nad to, cośmy wyżej pod ofiarami i pod świętami powiedzieli.

Co się tycze obrządków, sprawowanych w świątyniach przez Krewe miejscowego, Kronika J. F. R., nam wyjątek mały dochowała z kroniki litewskiej Rotunda: — „W czasie obrządków ofiarnych, przez wyższych kapłanów odbywanych, pod przewodnictwem Krewe miejscowego, w assystencyi Wejdałotów, wrzawa tych kapłanów równała się zgiełkowi wojennemu. Dymy z ołtarzów pod obłoki się wznosiły, święte kuchnie ogniami ogromnemi pałały. Lud milczał tymczasem; a kiedy kapłani, trąbić, bębnić i wrzeszczeć przestali, oraz udzielili każdemu ofiarza kosztowania pozwolenie, całe to nabożeństwo zamieniało się w ucztę długą i wesołą, której przystojność na tém się ograniczała, że bojow żadnych i plugawstwa lubieżnego nie było. Zdaje się, że postęga religii,

tego poganizmu, największa była w tém, iż lud ciemny, gniewliwy, upiciu się rady, w niejakiach szrankach przystojności przy biesiadach utrzymywała, które zazwyczaj łączyły się, dla téj samój przyczyny, z obrządkami religijnými. Obrządki religijne odbywały się pod gołym niebem, bo ledwo nie wszystkie świątynie bez dachu były i religijne namioty przykrycia nie miały. Dzień pogodny i jasny na to wybierano: jeżeliby zaś uléwa niespodziana, przeszkodziła obrządkom, wtedy mieli to za wyraźny gniew bogów.”

Taż kronika, opowiadając rzecz o hierarchii religijnej Litwinów, powiada: „Kriwe-Kriwejto, w białych szatach z mitrą wysoką na głowie, konicznego kształtu, zakończoną jabłkiem złotém, obrządki sprawował, któremu zgraje Wejdałotów z wieńcami zielonými na głowach towarzyszyły....” Na inném miejscu powiada: „Była u nich processyja kapłanów, czyli iście pontyfikalne: Krewe Krewejto na czele, poprzedzany przez muzykę i śpiewaków, za nim w pewnym porządku kapłani i kapłanki, niesiono posągi bogów i znaki ich czyli godła. Kiedy wojsko zebrane szło na wojnę, wówczas stawało w szykach rozwlekłych; Wejdałoci nieśli Krewe-Krewejto w lektyce, czyli koszu, lud padał na twarz, a on wywijał chorągiewkę czerwoną i rzucał coś na nich..... Przy obrządkach religijnych mieli ogromne kadłuby z drzewa, skórą surową powłóczzone, które wydawały głos, do huku dziań podobny; nazywały się *Lietauros*.”

Do zbytku nabożne pospólstwo żmudzkie, dotąd jeszcze przy praktykach religijnych, używa niektórych obrządkow dawnych swoich pogańskich: kiedy niosą za procesyją ołtarzyki brackie, ludzie kładą się twarzą na ziemię, aby przez nich te obrazki przenoszono. Czyniąc pokłon w kościele, schylają się kłęcząc i trzepią sami siebie zlekka prawą dłonią po policzkach, od lewego poczynając. Gdy powracają z kościoła, na pewne święta, muszą coś przynieść do domu z miejsca świętego, najczęściej gałązkę drzewa, do u-majenia świątyni pańskiej użytego; i wiele innych, tym podobnych guślarności.

Obrządki i wróżby z ogniem były we zwyczaju. Na święto Rosy, skakano przez stos dREW zapalony. Przepędzano trzody przez długie ogniska, w kształcie półkola rozwiedzione, dla ich oczyszczenia, jak Strykowski namienia. W rękopiśmie Piotra Biskupa znajduje się: „*Habuerunt autem baptismum per ignem, scilicet purificationem elementariam.*” Ten chrzest przez ogień, czyli oczyszczenie przez element ognia, musiały być postrzyżyny, o których przy obrządkach weselnych powiemy, różne wcale od oczyszczalnego skakania przez ogień. Strykowski wyraźnie twierdzi, że przy tym obrządku naśladowano starożytnych Rzymian, którzy go używali podczas świąt *Paliliae*, na cześć bogini Pales obchodzonych. Delrio (1) przyłącza

---

(1) *Disquisitiones magicae* vol. 2, fol. 88.

do klasy guślarności, Pyromantia zwanych, dostrzeżenia czynione z ogniem rozwiezionym w wigilią Ś. Jana Chrzciciela, tańczenia wkoło, skakania przezeń. Dodając, iż Litwini, za jego czasów, w drugiej połowie XVI wieku, uskuteczniiali jeszcze inny rodzaj Pyromantyi. Stawiali oni chorego przed wielkim ogniem: jeżeli cień od ciała jego był prosty i zupełnie przeciwległy ogniewi, miano to za znak obiecujący uleczenie choroby; jeżeli zaś cień padał z ukosa, czyli na bok cokolwiek zdawał się bydź pokrzywiony, wnoszono, że choroba jest nie do uleczenia. Widzieliśmy pod ofiarami, że placki ofierne pieczono, rzucając przez płomień, — były to chleby oczyszczone, *sikies nuplandimies* zwane.

Łasicki powiada, że Jakób Łaskowicz, urzędnik Xięztwa Żmudzkiego, opowiadał mu, o czci wielu jeszcze bogom oddawanéj w tym kraju, między innemi zaś obrządkami, od pogaństwa pozostałemi, znajoma tam była naówczas modlitewka, którą autor wyraża temi słowy: *Perkune Dewajte, ne muski und mana diewu: melsu tavi paltu miessu*. I tak ją tłómaczy: *Wstrzymaj się Perkunie, nie rób szkody na mojem polu; ja ci ten potęg stoniny oddaję* (1). Pan Lelewel, w badaniach swoich historycznych, umieszczonych w Tygodniku Wileńskim na rok 1816 (T. II, str. 352 i 353), poprawia Łasickiego, mieniając, iż bydź powin-

---

(1) Cohibe te Perkune, neque in meum agrum calamitatem immittas; ego vero tibi hanc succidiam dabo. *Łasicki*.



no *dirwu*, pole, zamiast *diewu*, jakoż i tłómaczenie jego tak wyraża. Ale ze wszystkich rzeczy, pisanych o Mytologii litewskiej przez tego dawnego autora, postrzegamy, że nie był mocny w języku litewskim, czyli żmudzkim, który jest z tamtym jeden i ten sam, z małą bardzo różnicą, prowincyalizmem nazwać się mogącą. Uważamy przeto, że Łasicki popełnił wyraźną omyłkę, w wypisywaniu téj modlitewki, którą czysto po litewsku takby wyrazić należało: *Perkune Dewajte, ne muszk und mana: Tiewe, meldzio ta-wi paltu messu*. Co dosłownie będzie: *Perkunie bo-żeczku*, to jest: miły boże, *nie uderzaj w moje*, nie czyni mi szkody; *ojcze, przynoszę ci z modlitwą pół tuszy tłustego mięsa wieprzowego*. *Dewajte*, znaczy i bożku i miły boże, *ne muszk und mana*, w tym razie oznacza *nie godź na moje*, to jest: *na to mienie*, które jest mojem wszystkiem: bo się modli za usiewem swoim, który całą jego nadzieję stanowi. *Diewu*, przez Łasickiego źle wypisane i źle zrozumiane; musiało bydź niechybnie *Tiewe*, ojcze, wszakże Jowisz był uważany za ojca ludzi i bogów. *Melsu*, takż omyłka, powinno bydź *meldziu*, albo *meldzio*; *meldziosi*, modlę się uroczyście, *precor, supplico, obsecro, oro, rogo*, wykłada X. Syrwid (str. 154). *Paltu messu*, znaczy razem z tłuszczem półtuszy mięsa wieprzowego, ofiara zwyczajna u Rzymian i u Litwinów, przez lud wiejski bogóm przynaszana. Ta modlitewka była wielce uroczystą i powszechną, znaleziono ją na pomnikach, Ru-

nami wypisaną, koło rzeki Peny, między Elbą i Odrą, w kraju zajmowanym przez Wilkijow i Weletabow, gdzie uprzednio Herulowie byli. Napis widziano temi słowy: *Perkun. Dewajte. ne. muskis. und. man.* (1). Z okoliczności téj modlitewki Łasicki, w tonie anekdotycznym, umieszcza wiadomość, że chłop, zdjęwszy czapkę, kiedy niebo groziło burzą lub nawalnością, biegał po polu z połcem słoniny na plecach i tak się modlił do Perkuna; ale jak tylko chmury przeszły, słoninę sam zjadał. Bogowie litewscy, oprócz Barstukow, Kaukiow, Kobolow i Gadow, nie pożywali sami ofiar, lecz ofiarnicy z ofiarującemi i gośćmi zjadali: tak w tym razie zatrwożony rolnik gradem i burzą z chmur nadchodzących postrzeżoną, albo powziąwszy jakie przepowiedzenie tych niebezpieczeństw, wychodzi w pole, zbożem zasiane, czyni obejście dokoła niwy swojej, z ofiarą na plecach, na jaką mógł się zdobyć naprędce, obnosi ją potrzykroć i potrzykroć powtarza modły do Perkuna, boga gwałtownych wstrząśnień atmosfery; zdjęwszy czapkę to czyni: bo do Jowisza wszystkie się ludy z odkrytą głową modliły. Kiedy już niebezpieczeństwo przeminęło bez szkody, mniema, że Perkun wysłuchał go, przyjąwszy wdzięcznie ofiarę, którą spełniając, gdy już nie było, ani świątyni, ani Wejdałotów, pożywał połec słoniny w gronie domowników i przyjaciół, na cześć wielkiego boga Per-

---

(1) Voyage de Basse Saxe. Jana Potockiego. Thunman, Ueber die Gottesdienstliche Alterthümer der Obotriten p. 318—321.

kuna. Lecz, kiedy pogaizm zostawał w swojej świętości, takowy obrządek, był bez pochyby, nierównie okazalszy. Starożytni znali ten sam obrządek: Hezyod mówi o nim (1). U Rzymian to się nazywało *Ambervales*, albo *Cum solemnibus vota lustrare agros*. Oczyszczanie, czyli poświęcanie pól przez uroczyste ofiary. Wirgiliusz tak się tłumaczy w tym względzie: — „Częstokroć niezmierna ulewa z burzą nastaje, wałą się ogromne deszcze z łoskotem, zalewają i niszczą pracę rolnika. Sam zaś Jowisz, wśród ciemnej nocy, potężną prawicą ciska pioruny, od których odgłosu aż się ziemia trzęsie; zwierzęta się unoszą; serca ludzkie przenika trwoga; a on w tę lub ową górę pociskiem uderza. Wzmagają się wiatry, ulewa wzrasta, okropnie szumią lasy i brzegi nadmorskie. Téj złym skutkom wcześniej zapobiegając, należy się obeznać z porami roku i wiedzieć o wpływach ciał niebieskich na odmiany atmosfery. Ale nadewszystko służyć bogom pilnie i wielkiej Cererze zwykłe oddawać ofiary. Są przychowki w domu, uciechy i zamożność; niechże się młodzież nie leni w bojaźni bożej ćwiczyć: *niech trzykrotnie z błogą ofiarą obchodzi nowo zasiane zboża...*“ (2). Co tu wymównie poeta rzymski umieścił, zdaje się jakby do Litwinów przemawiał, którzy to w dawnych wiekach uroczysie po-

---

(1) Hezyod, Roboty i dnie. Xięga II.

(2) *Terque novas circum felix eat hostia fruges. Virg. Georg. L. I, v. 321. sequ.* Takż obaczyć Tibulla, Lib. 2, Eleg. 2.

strzegali i po części do czasów Laskowicza i Łasickiego, to jest: do XVIgo wieku dochowali.

Domowe obrządki religijne byłyby bardzo ciekawe, gdybyśmy je, choć w resztkach takich, jak wymieniony dopiero, mieć mogli: albowiem stopień oświecenia tamtoczesnego lepiejbyśmy wiedzieli, zwłaszcza takiego narodu, jakim był Litewski, który poznany został przez dziejopisów, nam wiadomych, na drodze oświaty i polaru wstecznej, nie zaś postępującej, jak u innych widzimy narodów społecznych. Zostawił nam przecie Łasicki obrządek zaczynania pierwszej beczki piwa, chociaż nie wiele znaczący, lecz jako zabytek starowieczny opuścić go nie należy. Skoro war piwa wstawiono do piwnicy i miało rozpoczynać jego używanie; gospodarz domu nadtoczywszy w naczynie z pierwszej beczki, czynił obrządek, *Nutajdimas* zwany, na cześć bogini *Ragutena Pati*. Czynił sam modły, albo, w niebytności jego, żona, po czém kubek pierwszy poczerpnięty wypijał i dawał z kolei pić obecnym, aż do wypróżnienia naczynia.

Bardzo wiele obrządków religijnych zmierzało do trzymania ludu w uległości kapłanom, przez zatrważające sposoby; ztąd widać starowieczne rządu teokratycznego ślady, którego pierwszą sprężyną jest bojaźń boża. Burze, grzmoty, nawałnice, grady, pioruny, były silnemi pobudkami do utrzymania wysokiego stopnia obawy gniewu Perkuna. Niekiedy ukazywano ludowi, zapewne kuglarskiego złudzenia sztuki

ką, straszliwe węże, smoki, poczwary, straszdyła i tym podobne okropności. Kiedy słyszano grzmoty, starzy Prassowie mawiali: „Król bogów z Najwyższym Kapłanem rozmawia” (1).

Na powściągnięcie zbrodni jawnej i odkrycie tajemnej, były osobne obrządki. Hartknoch, z podań miejscowych i Kronik, tak opisuje sposób odkrycia złodziejstwa: — „Jeżeli komu co ukradziono, udawał się natychmiast do pewnego Sigonotty, albo Wejdaloty, to jest: kapłana wieszczą, który zazwyczaj był ubogi, ślepy i chromy;—kiedy się go pytano, dla czego tak jest ubogim, albo ślepym, albo chromym; odpowiadał, że—taka jest wola bogów. Ten kapłan wzywał nasamprzód boga nieba, Okkopirma i boga ziemi Puschajta, aby nie dopuścili uciekać złodziejowi. Po czém brał dwa talerze, w jeden z tych, ten, któremu szkoda się stała, wkładał dwa pieniądze, jeden za siebie, drugi za złodzieja. Wieszczek lał piwo do jednego talerza, podzielał go liniami prostopadłemi na krzyż na cztery części, i wstrząsał, po obiegu i zatrzymaniu się monet poznawał, gdzie się złodziej obrócił, według podziałów na talerzu wschodu, zachodu, południa i północy; w kierunku więc ukazany złodzieja szukać należało. Lał potém piwo do drugiego talerza, stawiał go na ziemi, toż podniosłszy ręce ku niebu tak się modlił: „O ty łaskawy boże nieba, ziemi i gwiazd,

---

(1) Hartknoch, str. 159 i dalsze.

przez twoją moc i władzę, zrządź słudze twemu, aby twoja cześć uszczerbku nie poniosła, niech ten złodziej spoczynku i pokoju nie ma, aż nim powróci nazad i odniesie co ukradł. — Po czém wyliczał co ukradziono. Daléj podnosił talerz, patrzył w piwo, na którém kiedy ujrzał bąbel, rozumiał, że go bogowie wysłuchali. Lecz, jeżeli znaku nie widział, wypijał piwo, nalewał powtórnie na talerz i powtarzał modlitwy, co czynił tymże porządkiem dopóty, aż się znamie zjawilo. W końcu, po wymówieniu jeszcze niektórych słów nabożnych, odkrywał złodzieja.“ Za złodziejstwo, pierwszy raz popełnione, karano smoganiem różgami; drugi raz przekonanego w tejże zbrodni, okrutnie kijami bito; trzeci raz niepoprawującego się, wyprowadzano za miasto, daleko od przybytków bogów, i puszczano nań psy ogromne, które go pożerały na miejscu.

### OBRZĄDKI WESELNE.

Obszerny ten artykuł moglibyśmy jeszcze pomnożyć, gdybyśmy wszystkie szczegóły wyłożyć chcieli; lecz że w nich natrafia się rzecz zawsze taż sama, tylko coraz innym sposobem powtarzana, byłoby więc próżném utrudzeniem cierpliwości czytelnika ta rozwlekłość. Litwini przeciwni nie byli małżeństw zawieraniu z pannami narodu innego, albowiem dzieje nam wystawują w materyi obrządków litewskich wiele zapożyczeń cudzoziemskich. Gdyż odwiecznym to jest zwyczajem, że obrządek wesel nie idzie za męż-

czynny, lecz za niewiasty narodowym obyczajem: jakiego narodu była panna młoda, według obrządku tego narodu i wesele się odbywało. To właśnie jest przyczyną, że w litewskich, dawnych i nowszych obrządkach weselnych, mnóstwo jest zwyczajów sławiańskich, skandynawskich, scytyjskich, greckich i t. d. (1).

Za wiek trzynasty idąc w górę, postrzegamy względem ożenienia zwyczaje, wspólne Litwinom ze Skandynawami. To jest: że jedna żona, najpierwiej pojęta, była właściwie uważaną za żonę prawną i panią domu, później zaś wzięte niewiasty w dom, nie były tego znaczenia, i chociaż ich potomstwo, za przyznaniem ojca uważało się za tak prawe, jak i z pierwszej żony zrodzone, przecież to wielożeństwo było bardzo ograniczonem; do tego nawet stopnia, że dalsze żony uważane były, jako niewolnice i własność domowa, którą następcy dzielili się po śmierci: te były albo z branek na wojnie zdobytych, albo kupione u rodziców ubogich. Właściwe zaś prawa i obyczaje starożytne, zalecały jednożeństwo; tego przecie dalsze ludy plemienia litewskiego trzymały się ściślej, niżeli Prussowie: nie widzimy bowiem śladu w dziejach, aby panowie litewscy i książęta więcej mieli nad jedną żonę; powta-

---

(1) Schütz Chron. Pruss. Lib. 1. Eneas Sylvius Descr. Pruss. in Corp. Histor. Pol. T. I. Długosz Lib. 2, Miechowita Lib. 2, c. 8. Kromer Lib. 5. Martinus Murinius Chron.. Strykowski, Gwagnin, Kojałowicz, Łasicki, Hartknoch, od których zapożyczone materyały do tego artykułu.

rzali małżeństwa tylko po śmierci żon. Nie naśladowali oni sąsiednich mocarzy, zbyt kujących w wielożeństwie, chociaż religiją równie pogańską wyznawali. Harfager, król Norwegijski, żyjący w połowie XI wieku, miał przeszło pięć tuzinów żon; Włodzimierz Wielki miał ich wprawdzie pięć tylko, ale za to chował ośmset nałożnic.

Należy na dowód tego, cośmy wyżej powiedzieli, przytoczyć spomnienie skromności obyczajów, w pożyciu domowém, którą Litwini w wysokim stopniu, przy wszelkim upadku oświaty swojej zachowali. Bogażn bogów, przez religiją mocno wrażona, wpływała na czystość obyczajów. Sposób mówienia, obejście się domowe, potępia wszystko, co się grubijaństwem, albo nieczystością nazwać może. Język litewski ma mnóstwo wyrazów grzeczności, mnóstwo omówień i ogródkowych wyrażeń, gdzie trzeba coś wyraźnie wymienić; skromność tego języka wyrównywa jego delikatności, przez pomnożenie wyrażeń jednéj rzeczy w różnych stopniach zdrobnienia. W najpopędliwszém nawet lżeniu, szafuje Litwin wyrazami, skromności bynajmniej nieobrażającami.

Stopnie pokrewieństwa, prócz pierwszego i drugiego, na bliskości krwi opartych, nie stanowiły przeszkody w ożenieniu. Macochy brali pasierzbowie za żony, gdy chcieli, które, jako własność po ojcu, do nich należały. Powtarzanie małżeństwa, dla mężczyzn po śmierci żony było we zwyczaju; lecz gdyby wdowa za-



mąż iść miała, uważano za rzecz, każącą obyczaj. Cokolwiek bowiem pomawiać mogło niewiastę o niepowściągliwość, mocno ją w oczach powszechności poniżało; jakby chciano to mieć cnotą najwyższą kobiety, co jej najwięcej kosztowało; nie wielkość rzeczy, lecz wielkość poświęcenia się mając na uwadze.

Młode, niezamężne Litewki, nosiły dzwoneczki, od pasa do kolan zawieszane na sznurkach, a wieczorem w ciemności nie śmiały wychylać się na krok z domu, chodzić nawet po domówstwie musiały z ogniem, aby rodzice słyszeli i widzieli gdzie się córka obraca (1). Tak pilnie strzeżone, porywane bywają na wzór Lacedemonek: czynią to dwaj krewni młodego: po czym przepraszają rodziców i dają im pewne podarunki. Skromność obyczajowa bowiem nie pozwalała przedawać dzieci; lecz kiedy córka porwana niby ukradkowie została, zapłata się przyjmuje, nie za towar, lecz za nieprawę jego nabycie. Mimo to, porwania bywały istotne i w znaczeniu tego wyrazu; lecz w tę porę miłość wzajemna obu kochanków, uświęcona religiją, ochraniała ich od zemsty, inaczej

---

(1) Lud w głębi Rosyi zamieszkały, znajomy dziś pod nazwaniem Mordwa, Mordwińcy, dotąd jeszcze ma dochowywać podobny zwyczaj: dziewice noszą dzwoneczki kuliste, różnego kalibru, mniejsze u szyi przy paciorkach, większe u pasa, do koszul przyszyte. Poruszenie najmniejsze takiej dziewczyny, choćby w pociemku, posłyszec można. — Śledzenie o powinowactwie Mordwińców z Litwinami, bardzo ważnym jest przedmiotem.



udając ukradkowe uciekanie, znajdowała gdzieś za domem przygotowany powoz, dobremi końmi zaprzężony, któremi dziarski chłopak powoził. Skoro wsia-  
dła, leciał zapamiętale, udając, że uwozi porwaną  
zdobycz. Na granicy wsi kawalera, spotykaną była  
przez osobnego wysłańca, który niósł żagiew rozpa-  
loną w jednej ręce, a w drugiej kubek piwa. Ten trzy-  
kroć naprzód powóz obchodził dokoła, po czém prze-  
mawiał do panny: „Oto jest ogień święty, nie płacz—  
tak, jakieś strzegła go u rodziców z pilnością, tak też  
i u nas strzedz będziesz.” Dawał jój napić się piwa  
i sam znikał na szybkim koniu. Woźnica pędził  
w czwał konie dalej, wpadłszy na dziedziniec, gdy go-  
ście zebrani wykrzykiwali *Kéleweže periothé! Kéle-  
weže periothé!* woźnica przybywa! woźnica przyby-  
wa! on wypadał z wozu, wbiegał z impetem do izby  
i wskakiwał jednym susem na stołek, po środku po-  
stawiony i nakryty ręcznikiem; gdyby woźnica nie  
trafił zręcznie wskoczyć, dostawał srogie cięgi i by-  
wał przez drugie drzwi wyrzucony. W razie zaś  
sprawnego skoku, odbierał oklaski, i ręcznik na stołku  
rozpostarty brał w nagrodę. Tym czasem narzeczona  
wprowadzona była do izby, woźnica zeskakiwał ze  
stołka, zabierał swój ręcznik, a ją na nim sadzono.  
Wnet rozpoczynały się ślubowiny.

Obrządki przedślubne miały niewątpliwie odmia-  
ny, stosowne do rozmaitych ludów, naród litewski  
składających, i z następniemi okolicznościami miejsco-

wemi przemieniały się; sam wreszcie czas wiele przeinaczył. Opiszemy świeższe postrzeżenia w Litwie południowej. Zaręczyny, to samo, jak u Rusinów, więc nie należą do naszego opisu. Ostatni wieczór przed ślubem, nazywa się *Mergu Wakaras*, Dziewic Wieczór, w którym lamenta i płacze mniemane rozwodzi panna młoda, *Marti*, w domu rodzicielskim. Same dziewice zgromadzają się i przyjaciółki domu. Podczas tegoż wieczora odbywa się kunigowanie, *Kunigawajste*, które zależy na łąciu do dworu, w towarzystwie kilku dziewic, swaci i jednego młodziana, bratem nazwanego. Wchodząc na dziedziniec dworowy, śpiewają piosnkę strofową, której przekład dosłowny umieszczamy:

O słońce, które zachodząc odkrywasz,  
Ten smutny sobotny wieczór,  
Mający być świadkiem mojej bojaźni i niewoli,  
Wspieraj słabą, w niedoli mojej.  
Xieżyccu, jasny Xieżyccu;  
Który się odbijasz w szybach okien,  
Wielkiego zamku pańskiego,  
Oświeć drogę dziewczynie, idącej do jego przedsienia.  
O panie mój, wejrzyj na wierną twą służę,  
Każ otworzyć drzwi, lub choć okno,  
I przyjm daninę drobnych pierwiastków,  
Lub daj się ubłagać prośbom brata, daj się uprosić."

W tej starożytniej pieśni, nasamprzód jest wezwanie Słońca i Xieżyca, to jest: Apollina i Lucyny, bóstw weselnych, opiekuńczych, których starożytni w każdej wielkiej przygodnej modlitwie i hymnie

wzywać nie zaniedbywali<sup>(1)</sup>. Naostatek postrzegamy tu zabytek prawa panów, względem włościan litewskich, których córek dziewictwo do pana należało: wolno mu było wziąć pierwociny samemu, albo przyjmując okup, o który umawiano się z bratem idącej zamąż. Nazywano to Panieńskie albo Kunica, *Jus cunagii*, albo *Cunagium*. Znajome po wielu krajach prawo w średnich wiekach<sup>(2)</sup>. Śpiewy te zdają się być zresztą improwizacją śpiewaczek, ponieważ rozmaite ich układy postrzegać się dają, treść tylko jest taż sama. Również, co się tyczy lamentów domowych i te, które rozwodzą chodząc po wsi i nawiedzając krewnych, pod tenże sam wieczór śpiewają. Owszem zależy na tém sława i wziętość dziewicy, która gładziej wyimprowizować swoje piosnki przedślubne potrafi, inne się uczą i zawczasu do tego wprawiają.

Przed samym ślubem następują Postrzyżyny, *Pakirptimas*, panny młodej. Zwyczaj ten, spólny ze Sławianami, często był przez pisarzy naszych spominany; wszelako szczegóły jego nigdzie nie są wymienione; opiszę to, jak się dzieje teraz w moim zakątku; zapewne nie wiele będzie różnicy od starożytnego: — Na środku izby stawiają dzieję chlebną, dnem do góry obróconą, na niej kładą poduszkę, na której pan-

---

(1) Obaczyć Horacego. *Carmen saeculare*. v. 9—16. Alma Sol . . . . .

(2) Obszerny wykład tego jest w dziele Czackiego. *O Prawach* T. I, str. 61—62, przypis N. 531.

na młoda siada. Zapalają świecę woskową, stoją wszyscy obecni dokoła, dziewice assistujące, czyli drużki, śpiewają pieśń i udają, że są bardzo rozrzuwione, że płaczą; treść tego śpiewu, improwizowanego po większej części, jest taka: „Biedne dziewczę traci swój wianeczek, w inny stan przechodzi, stan podległości i niewoli, pracy, starań, kłopotów, i t. d. Tymczasem zdejmują wianek ruciany z głowy, rozczesują włosy. Po skończonej pieśni przystępują rodzice zastrzygani, ojciec i matka przybrani z poważniejszych gości: pierwszy ma w ręku świecę zapaloną, a ta obrączkę; bierze ona w rękę mały loczek włosów nad lewem uchem, przewleka przez obrączkę, które tamten zapala świecą. Toż samo czynią nad prawem uchem, nad czołem i z tyłu głowy. Po czém rodzona matka, lub gospodyni domu, bierze na talerz chleba kawałek i kubek piwa, stawia to na kolanach panny młodej, zastrzygani rodzice pierwiej, dalej wszyscy obecni obchodzą parami dziewicę dokoła, każdy mężczyzna wrzuca cokolwiek pieniędzy do kubka z piwem, kobiety zaś nakrywają pannę młodą, każda stanem płótna nowego, to jest: ile go na koszulę, oprócz rękawów potrzeba. Śpiewa się jeszcze pieśń płacziwa przez niewiasty, ta sama prawie, co pierwiej, talerz z kubkiem obnosi się dokoła dzieży, stawiają chleb na stół, piwo wylewa się na próg (1).

---

(1) Takie postrzyżyny nie wszędzie się u włościan litew-

Obrządek Postrzyżyn, po rusku Zastryżyny, zwyczajny pokoleniom sławiańskim, spólny był wielu narodom starożytnym północnej i południowej Europy. Zasięga on bardzo odległych epok starożytności europejskiej. Plutarch, w życiu Tezeusza, uwiadamia, że ten bohater pochodził od starożytnego narodu Abrahonów, wojowniczego bardzo, u których młodzież, wchodząca do stanu rycerskiego, miała zwyczaj ostrzygać sobie włosy, aby w czasie walki za nie njętymi bydz nie mogli. Tezeusza w młodocianym wieku postrzyżono tym sposobem: od tego czasu wszedł w używanie obrządek postrzyżyn, który nazywano Tezeidą. U Rzymian były postrzyżyny przy różnych okolicznościach życia, różnym sposobem czynione: weselne, zależały na urzynaniu warkoczy i ofiarowaniu Junonie, to się nazywało *Heratelea*, co odpowiada niejakoś dopiero opisanemu obrządkowi. Skandynawowie, według podań w Zagach Islandzkich znajdujących się, znali także postrzyżyny. Polacy starożytni szczególnie oddani byli temu obrządkowi: u nich każdy okres wieku człowieka, począwszy od lat młodzieńczych, kiedy raz pierwszy włosy ucinano, odmiana stanu, dostojności, i t. d. obrządkiem postrzyżyn były odznaczane.

Obrządki ślubne, ile wiadomość nasza z dziejow i podań zasięga, u wszystkich ludów litewskiego ple-

---

skich odbywają, widać, że nie wszystkie ludy je w téj formie znali, czyli raczej zaniedbały je zdawna niektóre litewskie pokolenia.

mienia te same były, z mniejszą lub większą wystawnością, podług możliwości rodzin wykonywane; osobni kapłani weselni, Swalgones zwani, przewodniczyli przy nich. Opiszemy je według dziejopisów i niektórych podań gminnych: — Kiedy już postrzyżyny ukończono, Dziewosłab, *Pirszlis* zwany po litewsku, zaczyna od wychylenia puharu piwa, które podaje nowożeńcom. Młodzian zasiada za stołem pierwsze miejsce i zostaje spokojnym widzem obrządków. Pannę młodą oprowadzają nasamprzód trzy razy koło rozwiedzionego ognia. Woźnica, grający rolę kuglarza weselnego, z wielkimi grymasami i wykrzywieniami, przynosi stółek i stawia przed ogniskiem, na nim sadzają pannę i myją jej nogi. Tą wodą skrapiają wszystkich obecnych, sprzęt domowy, bydło i łoża małżeńskie. Zakrywają dziewicy oczy, przepaską przez czoło obwiedzioną, usta namaszczaą miodem, przy czém Swalgon krótką ma przemowę, w której wyraża, że ciekawość i gadatliwość są najnieznośniejszymi przywarami w żonach; mieć przeto zawarte oczy na wszystko, co do niej nie należy i słodkimi, jak miód, wyrazami przemawiać, obowiązkiem świętym jest żony, powinnej przy tém pilnować ogniska i ochędóztwa. Tak przystrojoną, obwodzą po wszystkich drzwiach domu, których powinna się dotknąć prawą nogą, czyli potrącić, jak do odmykania. A lud obecny wykrzykuje w pieniu wesołym, z którego przekład starodawny polski, jest taki:



„Postępuj, postępuj śmiało,  
Bądź w domu czułą i dbałą.  
Strzeż klucza, jak oka w ciele,  
Bo u złodzieja rąk wiele.”

Swalgon zaś, nabrawszy w koszałkę maku i drobnych nasion zbożowych, przy każdych drzwiach sypie garściami na pannę i mówi: „Bogowie nasi udziela ci wszystkiego, jeżeli będziesz dochowywać wiarę, w której przodkowie twoi poumierali, a twoje gospodarstwo będziesz sprawowała z pilnością i wszelkiem staraniem.” Skończywszy ten obchód, zdejmują przewiązkę z oczu. Przybliża się nowożeniec, kapłan pije piwo i obdziela nowożeńców, tudzież obecnych gości, w ostatku, nalawszy pełną czarę, rzuca pod nogi nowożeńców, mówiąc: taka jest ofiara miłości swawolnej; nowożeniec czarę depcze nogą. „Niechże miłość stała, prawdziwa, wierna, wzajemna, będzie odtąd waszym udziałem”—przemawia kapłan i wszyscy powtarzają, klaszcząc w ręce i krzycząc. Po czém następowała zamiana obrączek, dalej ucztą, tańce kołowe religijnego znaczenia, które u Rzymian nazywały się *Saltus hymeneus*. Co trwać zwykło aż późno w noc. Przed iściem do łożnicy urzynają niewiasty warkocze pannie młodej i wkładają wianek na głowę szeroki, białą chustką obwinięty, naksztaft zawoju tureckiego. Taki wianek w dyalekcie staropruskim nazywał się *Abglojte*, co znaczy *zawoj*. Przy wkładaniu tego ubioru na głowę, swacha, *Pirszle*, śpiewała po litewsku taki dwówiersz:—

„Dziewczynę gdy przywiedziesz, to częśćka twego ciała,  
Lecz chłopca gdy urodzisz, panieństwoś postradała.“

Według bowiem zwyczaju starodawnego, Litwini mniemali, że kobieta, nawet zamężna, dopóty nie przestaje być panną, nim syna nie porodzi, dla tego zawoj biały nosiły młode mężatki, aż dotąd, nim syna nie powiły. Tymczasem piekły się otrzebki, kozłowe, bycze, albo niedźwiedzie, które dawano do jedzenia nowożeńcom, w mniemanin sprawienia przez to znacznej płodności. W tém właśnie rozumieniu strzeżono się gotować na weselu mięsiv z bydłą wafaszonych. Po jedzeniu, przychodziły znaczniejsze i podżyłe niewiasty, dawały bliższą naukę o obowiązkach stanu małżeńskiego i w nim pożycia objaśniały prawidła. Należało jeszcze do obowiązków młodej mężatki, przy rozbieraniu się męża zdejmować mu bóty; sama zaś potracana pięściami od niewiast, niby z największym przymusem, rzucała się na łożo małżeńskie, oddając się mężowi. Nazajutrz nowożeńcy powinni byli spożyć resztki, jeżeli jakie pozostały, od wczora przygotowanych otrzebków. Na śniadanie przynoszono pieczoną kuropatkę, najpłodniejszego z ptaków, którą mąż rozrywał rękoma na sztuki i podawał do jedzenia żonie. Naostatek suta biesiada kończyła cały obchód.

U Litwinów dawnych, niewiasty utrzymywane były w ścisłej uległości mężczyznom. Nie siadały do stołu biesiadnego z mężczyznami, nie brały uczest-

nictwa w zgromadzeniach publicznych, nawet przy ucztach ofiernych oddzielone od nich były. W podróżach zakwefione i do niepoznania przebrane. W wyprawach wojennych, na krótki czas przedsiębranych, nie znajdowały się, lecz zemsta familijna, to jest: za morderstwo kogo z bliskich krewnych, często podawała im oręż w ręce, wtenczas, jak wściekłe uganiały się za przedmiotem, na ukaranie wskazanym. (Według powieści gminnej). W prywatném pożyciu i obejściu się domowém, największa skromność płci pięknej towarzyszyć musiała: inaczej pogarda okrywała każdą ubliżającą téj przystojności prawidłom. Najpiękniejsza z cnot publicznych litewskich, gościnność, wkładała na panię domu obowiązek, prawie sługi względem gościa, bo według starowiecznego zwyczaju, w podaniach i kronikach dochowanego, musiała mu aż nogi sama umywać, dawać pocałowanie przyjaźni i częstować napojami (1).

Kończąc artykuł o tych obrządkach, litewskiemu krajowi właściwych, nie powinniśmy ominąć świadectwa historycznego, winnego od nas narodowi litewskiemu, którego dzieje badamy. U wszystkich prawie narodów, otaczających Litwę dokoła, postrze-

---

(1) Te prawa, względem kobiet, zupełnie różne od innych narodów północnej Europy, są jednym z najmocniejszych dowodów pochodzenia ojców litewskich ze Wschodu, gdzie także same ustawy słynęły od wieków i dotąd słyną.

gamy mniej więcej rozwięzłości, nieskromnych mow, śpiewów, lubieżnych płasow i nawet przestępstw przeciw wierności małżeńskiej, czystości dziewiczej, i tym podobnie. Szczególniej Sławianie, w gminnych swoich zwyczajach starowiecznych, przy upodobaném napojow gorących użyciu, wpadają w te ostateczności: kobiety nawet podżyłe, najpierwszym są ku temu przykładem; ich śpiewy, pod pijany weselny wieczór, przechodzą wszelkie cyniczności starożytnę wyobrażenie. Przeciwnie, między ludami litewskimi, tego niemożna dosledzić, ani ich mowa, ani śpiewania narodowe, nie mają nic podobnego, nawet braknie im takich wyrazów. Ilekroć staraliśmy się wysledzić podobne rzeczy u Litwinów dzisiejszych, dotyla zestawiających, nigdy i nigdzie dostrzedz nie mogliśmy. Jeżeli zaś usłyszano, co podobnego na weselu, lub igrzysku karczemném u Litwinów, uręczamy, że się odbywało w języku obcym, i zawsze przez ludzi wzgardzonych, dla złej konduity lub nałogowego pjaństwa.

### OBRZĄDKI POGRZEBOWE.

Zę smutnych uczuć wynikię, stały się u wszystkich ludów przedmiotem religijnym, obrządki pogrzebowe. Nieść pomoc i postugę nawet i po zgonie, osobom, dla których winniśmy niewygasłe obowiązki, droгим sercu naszemu, jest mocną osłodą boleści po ich stracie. Cóż w podobném zdarzeniu od zanu-

zenia się w smutku i żałości, szkodliwego dotyla zdrowiu, silniej wstrzymać potrafi, jeżeli nie wyobrażenie przez religiją natchnione: że przystoi żyć dla tego, abyśmy błaganiem Boga za pokój duszy osób nam najdroższych, przynosili im najpotrzebniejszą posługę? Pewność drugiego życia na tamtej stronie mogiły, sprawiedliwości, miłosierdzia, nakazując ten obowiązek żyjącym; dla tego to we wszystkich religijach, na zdrowym rozsądku opartych, modły za umarłych miejsce znajdują, cześć im wyrządzaną bywa, i przygotowaniem do szczęśliwej śmierci religija się zatrudnia.

My z tego wszystkiego, co dotąd w tém piśmie mówiliśmy i co jeszcze do mówienia pozostaje, przekonywamy się, że religija dawnych Litwinów, nie była utworem dzikich pomysłów, ani bez moralnych urojeń, owszem prowadziła człowieka w tej ciernistej drodze życia, tak łagodnie i tak prosto do wiecznej nadziei, ile jakikolwiek inny poganizm prowadzić był w stanie. Miłość nawet ludzkości nie była obcą temu wierzeniu. Bożyszcza przyjaźni, gościnności, pojednań, przyszłej nadziei, nie musiały zapewne bydź godłami czczemi u tego pobożnego ludu. Spotwarzyli przeto Schütz, Henneberger, Hartknoch i Kojałowicz dawnych Litwinów, kiedy przyznali im okrucieństwa nad choremi, niemocnymi, kalekami, lub zgonu bliskimi ludźmi, że jakoby im śmierć

przyśpieszać było we zwyczaju (1). Nikt nie da wiary temu, ktokolwiek zna pobożność, zadawniałą wiekami Litwinów ku rodzicom, osobom bliskim krwią i nieszczęśliwym wszelkiego nazwania; kto ich zna niezatartą, charakterystyczną cechą w szanowaniu życia człowieka. Czyż byłoby podobieństwem, aby sprowadzony Wejdałota pocieszyć chorego przyszłą szczęśliwością, dusił go poduszką, gdy mu guśła jego śmierci nieuchronnej wykażą znaki? Wejdałota i wszyscy byli przekonani, że staną po śmierci przed obliczem sędziego i w gronie cieniów osób, przed niemi zmarłych, czyliżby nie lękali się tam wyrzutów i pomsty, za obelgę tymże ceniom wyrządzoną? Ponieważ i chwila życia miłą jest własnością śmiertelnej istocie.

Nie możemy temu przeczyć, że samobójstwo nie było naganionem u dawnych Litwinów, wszakże Grecy i Rzymianie, oświeceńsi nierównie, toż samo mniemali. Jest to słaba strona religii, w obłędzie pogrążonej. Lecz lud żaden, w najdzikszém obłąkaniu religijném będący, nie zabijał słabych, niedołężnych, starców, dzieci, sług, dla tego tylko, aby im życie, w mniemaniu obcém uciążliwem się bydz zdające, ukrócić samowolnie. Przyznam się nawet, że

---

(1) Działo się to poniekąd u Herulów, jak w dalszym ciągu historii naszej powiemy; lecz nie przez gwałt, ani z przepisów religii, tylko na własne żądanie starców, guślarnych i chorobą złamaanych.

w moim powieści gminnych zbiorze, mam jedną, o pewnym, jakimś, nienazwanym narodzie, gdzie starców, pasujących się ze śmiercią obowiązkiem było dusić. Lecz powieść, czyn ten za barbarzyństwo okrutne wystawując, odnosi do narodu obcego, jak są naprzykład Żydzi. Prawda to starowieczna, czy bajka, sądzić nie umiem: lecz musiało coś podobnego słynąć w dawnych podaniach, gdyż tylu kronikarzy to powtarzając, musieli z podań poczerpnąć. Mógł ten naród być ościenny Litwie, albo i w jej obrębie niegdyś osiadły, lecz nie należał do plemienia ludów litewskich, i nie musiał wyznawać dawniej religii litewskiej.

Strykowski, z własnych badań, zostawił szczegóły obrządków pogrzebowych litewskich, wypiszemy tu jego własne po części wyrazy: — „A kiedy się już który śmiertelnym czuje, tedy, według możliwości, na beczkę, albo na dwie piwa, każe prosić przyjaciół i wszystkich w siele mieszkających, których przeprasza i żegna.” Jak tylko kto umarł, ciało natychmiast myto ciepłą wodą, ubierano w długą koszulę i kładziono obówie na nogi. Ubranego sadzano na stołku z poręczami, albo w kącie na ławie. Toż dopiero, wytoczywszy beczkę piwa z piwnicy, natoczą pełny ceber i, postawiwszy przed umarłym, czerpią kubkami, każdy mówiąc: Ja do ciebie piję, miły przyjacielu, ah! czemuś umarł! Tu się odbywają i śpiewy płaczliwe: Heu! heu! dla czegoś umarł! nie miał-

żeś dość czego jeść i pić? dla czegoś umarł! i t. d. Wyliczają wszystkie mienie umarłego, dodając za każdym wykrzyknienie, dla czegoś umarł! Śpiewy pogrzebowe słyną dotąd u wszystkich ludów litewskich, nazywają się *Rauda*. Pan Rhesa przytacza przykład w wierszu litewskim, pięknego śpiewu, postrzeżonego u pruskich Litwinów, pod napisem: *Płacz sieroty nad grobem matki*. Przekład jednej strofy dosłowny:

„Któż mi ogrzeje ręce i nogi?

Któż mi warkocz uczesze?

Kto mi usta omyje?

Któż do mnie słówko miłe przemówi?”

Naśpiewawszy się i napłakawszy do woli, piją do umarłego na pożegnanie i dobranoc, proszą oraz, aby na tamtym świecie pozdrowił ich rodziców, krewnych, przyjaciół i t. d., aby się łaskawie z nimi obchodził, jak tu oni z nim za żywota. Dopieroż ubierają w odzienie, stanowi i płci przyzwoite, przypaszą kord, albo za pas siekierę zatkną, obwiążą ręcznik koło szyi, w który pieniądz, na drogę potrzebny, wwiążą. Niewieście zaś igłę, kłębek z niemi dadzą, aby miała czém naprawić odzienie, jeżeli się jej co zedrze w drodze do wieczności.

Hurony, naród Ameryki północnej, w Kanadzie mieszkający, mają bardzo podobne obrządki pogrzebowe. Gdy który umrze, zbiera się familija i sąsiedzi, dla pożegnania; ubierają umarłych, mówią do



nich, przepijają, dają mu podarunki, aby łaskawym był na ich przyjaciół, których na tamtym świecie obaczy; płaczą, wyrzucają mu, że ich opuścił. Grzebią z rzeczami, których za życia używał z rzemiosła lub powołania. Mówią, że po zgonie doświadczać nie będzie tych ucisków, które znał za życia, i wiele innych wcale podobnych rzeczy przestrzega ten naród (1).

Wiemy już z poprzedzających artykułów, że byli kapłani osobni do obrządków pogrzebowych, Tilussones i Lingussones nazwani, którzy w tych scenach, jakie przytaczamy z naszego dziejopisa, grali swoje role, według ich powołania, o którym mówiliśmy pod ichże artykułem.

Wioząc umarłego na miejsce pogrzebienia, towarzyszą mu na koniach krewni i przyjaciele uzbrojeni, którzy koło wozu, na którym leżą zwłoki umarłego, wywijają ustawicznie szablami, czynią brzęk szablą o szablę i ciągle krzyczą: *Gej, gej, begejte Pokole*, Precz, precz, uciekajcie Pokolu. To jest: odstraszać złego boga Poklusa, od ciała osoby umarłej. Pamiętać potrzeba, cośmy powiedzieli wyżej, pod artykułem Warpas, iż starożytni mieli, że brzęk metalu odgania złe duchy od ciała umarłego. Czynność ta należała do Tilussonów. Niewiasty, idące za

---

(1) Obaczyć Pamiętnik Polityczny i Historyczny, Warszawski, roku 1783, pierwsze półrocze, str. 508—511.

wozem, wyrażają krzyk płaczu, i nie dalej, jak do granicy wsi swojej przeprowadzają. W tém miejscu znajduje się wkopany słupek i na nim położony pieniądz. Jeźdźcy w pewnej odległości puszczają się na wyścigi ku słupkowi; ten zaś, kto pierwszy dobieży i weźmie pieniądz, sławę niemłą odnosi. Bieży on bez zatrzymania się dalej, ukazując zdobycz, aż z oczu zniknie; inni towarzyszą umarłemu do miejsca pogrzebu. Ta gonitwa jest częstką *Tryzny*, naśladowaną przez lud gminny, i postrzeżoną przez dziejopisa naszego.

„Nad miejscem pogrzebienia w trąby grają, śpiewają:—,Idź nieboże z tego nędznego świata, rozmaitej nędzy pełnego, na wieczne wesele, gdzie cię, ani hardy Niemiec, ani drapieźny Lenkisz, to jest: Polak, ani Rusin krzywdzić nie będzie.” Mówi Strykowski.

Najpowszechniejszém było grzebanie umarłych w trunach do ziemi, zwyczajem Sarmatów i Waragów, czego są dowodem mnogie mogiły, czyli place pogrzebowe, po całej Litwie znajdujące się, przez podania za pogańskie miane. Są na nich niekiedy kamienie, jeszcze nad ziemią sterczące, lecz bardzo rzadko. Grzebli ciała znakomitszych osób, nie tylko w zupełnym ubiorze, właściwym każdemu stanowi, lecz ze wszystkiém tém, czém się umarli za życia zatrudniał; wojownik z orężem, myśliwiec z łukiem, rzemieślnik z narzędziami swego rzemiosła. Niekiedy słudzy, konie, psy, sokoły, szły żywcem z magnatem

do mogiły, częściej na stos zapalony, gdyż bogatych ludzi palono ciała.

Palenie ciał umarłych było we zwyczaju, na wzór Greków, Rzymian, Skandynawów (1), oraz niektórych pokoleń sławiańskich. Zwyczaj ten, początkowie od Indyan pochodzący, ograniczał się u Litwinów w ostatnich wiekach pogaństwa, tylko co do pogrzebu znakomitych osób. Na stos pogrzebowy szło wszystko z ciałem umarłego pospołu, co mu w życiu miłym, albo potrzebnym, albo do ozdoby służącym było. W tym razie naśladowano starożytnych Galłów, oraz Skandynawów i wiele innych rozlicznych narodów. Według Herodota, Scyci także na pogrzebach swych królów zabijali sług ich najulubieńszych.

Nie należy tu ominiąć, że kapłani pogrzebowi, Tiliussones i Lingussones, miewali mowy na pogrzebach, pochwalające czyny zmarłego, jego ród wysoki, zdolności, dowcip, i t. d. Oraz przepowiadali przed krewnymi swoje mytyczne podania, na przykład: że widzieli cień umarłego, na dzielnym koniu, we zbroi, przebiegający przez środek nieba, po drodze Ptasiej (2), trzymający w ręku trzy gwiazdy i z wielkim

---

(1) Edda mówi, że na stosie pogrzebowym Baldera, jednego z Assów, spalono z nim razem konia, kochankę, sługę, i t. d.

(2) Droga mleczna, *Pauksztukielas*, dla tego, że ptastwo przed zimą w kierunku tej drogi ciągnie.

poczem przyjaciół do przybytku wiecznej szczęśliwości unoszący się (1).

Kiedy palono ciało przedniejszych osób zmarłych, w stronie północnej grobowego wzgórza, czyli przygotowanego na mogiłę Kurhanu. (Obaczyc na *Tablicy VIII* rysunek, wzięty z Voigta), robiono ognisko, na którym było ze słomy łożo. Jak tylko płomie wzniosło się do góry, Tilussony i Lingussony rozpoczynali opiewać pochwały zmarłego: wychwalali jego czyny, któremi słynął w kraju, albo na wyprawach wojennych w ziemi nieprzyjacielskiej, w końcu podnosząc w górę pałające pochodnie, wołali głośno: już widziemy niebosczyka na przestrzeni niebieskiej, biegącego na rączym koniu, w błyszczącej zbroi, z orężem lśniącem się, trzymającego sokoła na ręku, z wielką paradą towarzyszków, na drugi świat śpieszącego (2).

Po spaleniu trupa, krewni i przyjaciele zbierali skrzętnie popioły i niedopalonych kości ostatki, i składali do urny, z tych niektóre były sztucznie wyrobione i miały ozdoby, inne proste, grubiej roboty; tam wkładali także wszystko, co zmarłemu za życia przypodobanem było: pierścienie, łańcużki, bransoletki, igły do włosów, sztuczne sprzążki, i dalsze oz-

---

(1) Przywilej Legata papieskiego u Hartknocha, str. 187, gdzie zakazuje tych obrządkow Prussom.

(2) Wyjątek z Traktatu, z roku 1240. U Voigta *Gesch. Preuss. B. I*, str. 566.

doby z mosiądzu i żelaza, kulki z gliny zafarbowanęj, korale, bursztyn albo nieobrobiony, albo na kule przekształcony, monety szczególniej z czasów rzymskich, i inne rzeczy temu podobne. Względem tych podarkow umarłemu, postrzeżono przy odkopywaniu grobowców, że niektóre monety i metalle były przepalone i na pół stopione, indziej zupełnie całe; ztąd wywiązuje się odkrycie, że niekiedy rzucano razem na stós w ogień te rzeczy, a niekiedy kładziono je po spaleniu ciała prosto do popielnicy.

Niezapominano przy pogrzebieniu dołączyć szpon ptaków drapieżnych i pazurów zwierząt podobnego rodzaju, w mniemaniu, że potrzebne będą zmarłemu, do wdrapania się na górę wiecznej szczęśliwości. Dla tej to właśnie przyczyny, przy schyłku życia zapuszczano i własne paznogie, wcale nie obrzynając. Młódsi ludzie, kiedy je obrzynali, nie rzucali nigdy obrzynków na ziemię, lecz zawsze, najskrzętniej zehrawszy, miotali w ogień: było bowiem bajeczne mniemanie, że się przydadzą po zgonie, gdyż spłonione w ogniu z dymem się uniosą w górną przestrzeń i tam je każdy znajdzie. Jeżeliby zaś roztrwończyły się tu na ziemi, cień umarłego, nie mogąc się bez nich obejść, nieodzownie musiałby szukać, aż nimby wszystkie do najmniejszego obrzynka znalazł. Ztąd przestraszające snucie się cieni umarłych między domówstwami utwierdziło się w ciemnym wyobrażeniu: najczęściej widują je na śmietnikach, gdzie

wymiecie z izb wyrzucają. Tego zabytek sam jeszcze postrzegłem u wieśniaków, nawet i u Żydów litewskich, po wsiach zamieszkałych.

Takoż z powieści gminnej pokazuje się, że niektórzy starzy skępcy, zazdrośni powodzenia nawet najbliższym krewnym swoim, oraz mniemając, że się im skarby tego świata przydadzą i w tamtém życiu; zagrzebywali swoje pieniądze do ziemi przed śmiercią, tak, aby nikt o nich nie wiedział. Natrafiane też w ziemi stare pieniądze, dość często w krajach Litwy właściwej, potwierdzać zdają się to podanie. Trwa to jeszcze u ludów północnych, w nieoświeceniu zostających Samojedów, Jakutów, Czukczów. Tych skarbow pilnują zawsze jakieś złośliwe duchy, cienie też właścicieli snują się ustawnie około nich. Przesądny nasz wieśniak, mimo całą ochotę do złotka, nie życzy sobie byź odkrywcą takiego skarbu, — w obawie napaści od właściciela.

Główną przyczyną błąkania się także cieni umarłych, śmierć gwałtowna i zaniechanie przy tém obrządków pogrzebowych. Rzymianie o tém z powszechném wierzeniem utrzymywali (1). U Litwinów było we zwyczaju na tém miejscu, gdzie znajdują, grzebać ciała topielców, lub zabitych przez zbójców. W tém ostatniem zdarzeniu, że najczęściej w lesie takie wypadki przydarzały się, przykrywano mogi-

---

(1) Horacego, Lib. I, Oda 28. Gdzie mowa o cieniu Archity filozofa.

Łę łomem z gałęzi drzew jakichkolwiek, i ten łom corocznie w dniu pewnym ktoś podpalał; powiadają, że niewidomym sposobem to się działo. Jeden z podobnych łomów sam widziałem, za lewym brzegiem Niemna, przy drodze, wiodącej z Kowna do Pren, przez Iżlauże. Leży na lewej stronie drogi przy lesie, nad samym gościńcem; ktokolwiek z ludzi, pobożność krajową zachowujących, idzie tamtędy, mimo łomu przechodząc, ma staranie wrzucić nań gałązkę jakąkolwiek. Z tego powstaje łom, zawsze trwający i pamiętny w podaniu miejscowém; jako na przykrywający proch jakiegoś cudzoziemca, zabitego w tém miejscu przez zbójców. Nie wiem jednak: czy się ten łom zapala w pewnych okresach czasu, lub bez ich oznaczenia; mówiono mi tylko, że się pali czasami. Służy to wszystko na uspokojenie cienia nieszczęśliwca nieznanego. Łom ten trwa wiele już wieków, bezpochyby: gdyż majątek znaczny, przynależny niegdyś do miasta Kowna, bardzo dawno, przed wiekiem jeszcze XV, z tém nazwaniem istniejący, jak mają akta miejskie w dowodach swoich, nazywasz się *Iżlauże*, co znaczy *za łomem położony*, względem Kowna. Zabytek ten religijny przypomina, ile dawni Litwini upamiętniali żałośnie gościnność zgwałconą.

Cień błakający się, szkodliwy, czyli upiór, nazywa się *Kehms* po łotewsku, *Kemas* po żmudzku: wszędzie o nich mnóstwo gadek słynie i na odpędzenie ich, czyli na ukojenie, różne opowiadają gusła.

Na pogrzebie płaczki główną rzecz stanowiły: przez co mniemano cienie uspakajać. Zwyczaj ten trwa dotąd u gminu, mimo tylu odmian politycznych i religijnych. Są to kobiety młode, z mocnymi piersiami, które od chwili, jak umrze kto, aż do złożenia ciała do mogiły, wrzeszczeć nie przestają, ile można najgłośniej i najprzeróżliwiej. Jeżeli zmarły nie miał krewniej, do tego zdatnej, uprasza się pierwsza, lepsza sąsiadka. Rzecz do zadziwienia, jak te płaczki umieją ostateczność rozpaczy wyrażać; ale najbardziej zadziwiają widza ich twarze wesołe i wypogodzone, w chwilach, kiedy krzyczeć przestają — schodzą ze sceny, jak aktorki, bynajmniej nieprzejęte wrażeniami, które przed widzem dopiero co udawały. Na pogrzebie ludzi ubogich niema tyle hałasu: przecież gdyby i żadnej krewniej nie było, któraś przez pobożność pokrzyczeć musi trochę.

Łzy, napłakane na pogrzebie, zbierano dawniej w miseczki gliniane z wielkiem staraniem, niekiedy miano szklanne flaszeczki; naczynia te, czyli łzawnice stawiali do mogiły w nogach umarłego. Będzie o tém pod artykułem *Mogiły*.

Mówiliśmy wyżej, pod artykułem Kabiry, że *Tryzna* była znajomą niektórym ludom litewskim. Był to obrządek, towarzyszący pogrzebom ludzi, bardzo znakomitych. Nie mamy przecie szczegółów tego obrządku, u żadnego narodu opisanych: albowiem do rzędu tajemniczych należał, jak się przekonywa-



my z pisarzy starożytnych. Ofiary bogom, Kabirom, uczty nocne, gonitwy, kruszenie kopii, wiele kosztownych wystawności; to tylko jest wiadomém. W Litwie była familija znakomita Tryznów (1). Podług dziejopisów Ruskich, Sławianie północni, czyli Nowogrodzianie, Siewierzanie, Wiatyczy, Radymiczy, obchodzić Tryznę mieli we zwyczaju, podobno lud każdy po swojemu.

Żałoba po zmarłym mężu trwała trzydzieści dni dla żony, w ciągu której przed wschodem słońca i po zachodzie, powinna była opłakiwać umarłego; w niektórych miejscach to opłakiwanie spełniały żony nad samemi mogiłami. Dla męża zaś żałoba po żonie trwała tylko dni ośm. Erazm Stella wyraźnie twierdzi, wcale zgodnie z podaniami krajowemi, że przepisy obrządków pogrzebnych były świętością, bardzo dawną, czasów Wejdewuta sięgającą, która święcie była dochowywaną u wszystkich ludów plemienia litewskiego. Według badań Hennebergera, żałoba w domu bogatych osób trwała cztery tygodnie, w ciągu których żadna wesołość miejsca nie miała; płaczki zaś najęte opłakiwać ustawnie musiały pamięć umarłego. Bardowie opiewali w żałobnych Raudach, cnoty i przeważne jego dzieła wojenne.

---

(1) Familija Tryznów pochodzi z Siewierszczyzny. Opisanie Starożyt. Pol. przez Święckiego. T. II.

---

## ROZDZIAŁ VII.

### Orzeczach ostatecznych człowieka.

---

#### M O G I Ł Y.

U dawnych Litwinów mogiły za rzecz świętą miano. Nie godziło się w żaden sposób naruszać grobowców; modlono się nawet do mogił przodków swoich, lub osób, szczególnemi cnotami pamiętnych. Łasicki upatrzył bożka w wyrazie *Ežagulis*, co znaczy w litewskiej mowie grobowiec, czyli kūrhan, kopiec, widać, że postłyszane świętobliwe spominanie tego wyrazu, przy pewnych modłach pogrzebowych, przywiodło badacza do tego mniemania. Jakoż kūrhan y są dotąd poszanowaniem osobném słynące, które usypywano na popiołach ludzi znakomitych.

Zwyczaj sypania wysokich kūrhanow tego rodzaju, był znany u wielu narodów starożytnych. Homer spomina o nim, jako pospolitym pomiędzy Grekami i Trojanami. Herodot powiada o Scytach: „Osobom znakomitym wszyscy usypywali mogiły na przepych, szczególnież starając się co najwyższe usypy robić.” (1). Wirgiliusz uwiadamia, że za czasow Ene-

---

(1) Principum virorum tumulis injiciunt omnes humum urtatim, et avide cupientes tumulos, quam maximos efficere. *Herodotus*. Lukan mówi o nich. Regum cineres extracto monte quiescunt.

asza nad grobami usypywano góry. Xenofon, toż samo o Persach powiada. Wiémy z dziejow, iż Rzymianie toż samo niekiedy zachowywali. Mieszkańcy starożytni nadwiślańscy, naddnieprowscy i inni, że usypywali kurhany, widok ich każdego i dziś przekonywa. Między Mohilowem a Rohaczewem wściągż brzegow Dniepru niezliczone są mogiły tego rodzaju, tak, że się zdaje, jakoby ten kraj był odwiecznym cmentarzem, jakiegoś ogromnego narodu. Byli to bez pochyby Scyci-Kurhanokopacze, którzy umarłych swoich, nie grzebiąc do ziemi, osypywali tylko wzgórzami. Moje własne badania o tém przekonały. (1).

W krajach, zamieszkałych przez ludy litewskie, choć nie tak częste, lecz się widzieć dają tu i ówdzie kurhany, znacznej niekiedy wysokości. Łotwacy ukazują w swoim kraju dotąd wielkie kurhany, które nazywają *Milsu Kappi*, groby olbrzymów, w ich podaniach, słynących o wielkoludach, czy o ludziach wielkich. Te usypy należą do odległej starożytności, też same podania i u innych ludow litewskich znajdują się. Lecz bezhistoryczność krajowa, oraz zaginienie wielu pamiątek piśmiennych, nie mało mogił znakomitych ludzi niepamięcią okryły. Takowe mogiły natrafiają się na miejscach wyniosłych, albo przyległych grodom i osadom, niegdyś

---

(1) Umieściłem o tém rozprawę w jednym z Numerow byłego Tygodnika Wileńskiego.

znacznym, przy drogach najczęściej, tudzież nad wybrzeżami rzek większych, gdzie były świątynie. Hartknoch (str. 184—5) toż samo powiada o licznych kurhanach, w Prussach postrzeganych i górach, usypianych nad mogiłami ludzi znakomitych. Mogiła Gedymina, W. Xiążęcia Litewskiego, znajduje się pod Wilnem, za prawym brzegiem Wilenki, na lewej ręce drogi, z Zarzecza na Antokol wiodącej. Jestto góra, znacznie wyższa od innych przyległych, odosobniona. Wierzchołek jej wyraźnie w okrąg skopany i zakończony terrasem, nad którym wznosi się płaska kopuła, czyli kurhan. Podania miejscowe i dotąd słyną, że to jest grobowiec Gedymina. Mówiono mi, że był w jedney z bibliotek klasztornych wileńskich rękopism łaciński z wieku XVgo, traktujący o kurhanach (1), w którym znajdować się miały podania o tej mogile. Mamy znowu ślad, że jeszcze w wieku XVII, wiadomość o mogile Gedymina była powszechną w Litwie: spomina o tém D. Nabrowski, pod rokiem 1629. (2)

Grobowe u Prussow usypy były rozmaite, podług stanu zmarłej osoby. Znakomitszych grzebiono na wyniosłościach, domówstwom ich przyległych. Sam nawet kształt ich budowy okazuje skład pewny,

---

(1) De veteribus Tumulis vulgo Kurhani nuncupatis. Zeszył Prof. Un. Wileń. Michał Szulc, opowiadał mi o tém.

(2) Obaczyć Noworocznik Litewski przez H. Klimaszewskiego na rok 1851, str. 206.

mający związek ze stanem i godnością zmarłego. Do koła całego kurhana znajdują się rzędy, w okrąg ułożonych kamieni sporych, które tworzą jakby ogrodzenie całej budowy, mającej kształt gwiazdy, której promienie wyobrażają rzędy kamieni, prosto z wierzchołka na dół skierowane. Miejsce, w którym urna stała prawie zawsze jest od południa, na przeciw ogniska do spalenia przeznaczonego, wielkimi sterczącymi kamieniami kształtnie obłożone i dobrze obwarowane, żeby nic zewnątrz urny nie zepsuło. Otwór do tego sklepiku zamyka ogromna z kamienia zapora (obaczyć na Tablicy VIII, litera *a*). W środku budowy stoją zazwyczaj małe gliniane naczynia (łzawnice, albo na napój flaszeczki), a przy nich znajdują się pojedynczo ozdoby, często okrągło wyszlifowane umyślnie, albo przez fale morskie otarte kamyki, do których nabożni jakąś przywiązywali świętość (1).

Popielna urna nakryta jest z wierzchu płaskim kamieniem i piaskiem zasypała. Prawie zawsze taki kurhan zawiera kilka grobowców, z popielnicami, ozdobami i temu podobnymi rzeczami. Na wierzchołkusą w gwiazdę ułożone kamienie, i na środku kamień do zawarcia (obaczyć na Tab. VIII, litery *b. b. b.*). Były to bez pochyby mogiły bliskich kre-

---

(1) Tajne archiwum Krzyżackie w Królewcu, w zbiorze rzadkości krajowych, posiada nie mało takich kamieni. Były to fetysze osob zmarłych.

wnych nieboszczyka, później zmarłych, albo też sług i służebnic, z nim razem spalonych.

Grobowce ludzi niższego stanu nie miały tyle starownej budowy. Częstokroć zagrzebywano popielnice, gdzieś na otwartém polu, albo w lasach prosto do ziemi, i nad nią wzgórze z piasku wznoszono, mniej więcej wyniosłe, bez żadnych kamieni. Zdaje się przecie, że niektóre z tych kurhanow służyły za grobowiec dla całej rodziny, przy których początkowej budowie myślano o miejscach dla członków rodziny, później umrzeć mających. (1).

Że starożytni Prussowie przechowywać umieli, kilka miesięcy ciała osób zmarłych w domu, za pomocą jakiegoś zimna sztucznego, według powieści Wulfstuna, będzie o tém w następnym Tomie pisma niniejszego.

Grzebiono niekiedy w Litwie pewne znakomite osoby przy wielkich kamieniach, na polach znajdujących się. W roku 1822, na gruncie, do mojej wioszczyzny należącym, zdarzyło się odkryć grobowiec przy sporym kamieniu. Zawsze były gadki u wieśniaków, że pod tym kamieniem znajduje się jakaś starożytność zakopana, skarb, jedni mówili, drudzy że ciało jakiejś pamiętnéj osoby, o czém podania z dawnych czasow słyną. Kiedy, przy obecności pewnego badacza starożytności, kopać kazałem, znale-

---

(1) Opis ten wzięty z Voigta, *Gesch. Preuss. B. I, st. 368, seq.*, który sam rozkopywania mogił robił.

zliśmy w głębokości, około trzech łokci, szkielet człowieka. Ze wszelką ostrożnością odkopując ziemię, postrzegliśmy wyraźne jego położenie, chociaż koście mocno przebutwiałe były: mógł mieć urody łokci dwa, cali 20, leżał na wznak, nie miał rąk na piersiach, lecz były po stronach zagięte, tak że końce przy głowie przypadły; w prawej trzymał żelazko zakrzywione, rzezak, czyli skobelek, jakim tyżki drewniane robią, w lewej narzędzie jakieś żelazne, z cieńkich sztuk złożone, przeto zerdzawiałe do niepoznania; w nogach niżej goleni stało naczynie gliniane, płaska miseczka cztery cale średnicy, dwa i pół głęboka, cal prawie gruba, z czarney, palonej gliny, gładko wewnątrz wyrobiona, jakby pokostem powleczone. Była to ławница, wstawiona do grobu ze łzami, przy pogrzebie przez płaczki napłakanemi. Podobne garczki, jak mi mówiono, znajdowano w głębokości do stop kilkunastu niekiedy, przy kościach ludzkich. Szczątki kości głowy, przejęte były zielonym niedokwasem metalicznym: widać, że miał ubiór na głowie kawałkami miedzi, lub srebra upiękniony, których szczątków nie dostrzegliśmy. Metalowe rzeczy, narzędzia rzemieślnicze, zbroje szyszaki, miecze, pieniądze znajdują przy kościach w mogiłach dawnych. W powiecie Grodzieńskim, przy wsi Druskienikach, znajomej ze źródeł leczebnych (1), w bliskości Niemna widziałem

---

(1) Nazwanie tej wsi w litewskim języku oznacza Sole-

obszerne więcej morga mogiły, całkiem prawie otwarte, przez wyniesienie piasku wiatrami; wieśniacy te mogiły odnoszą do czasów pogańskich; mówią, że znajdowano przy kościotrupach pieniądze stare bardzo i rozmaite kawałki metalłow. W roku 1826, miałem zręczność przeglądania tego pola, kośćmi ludzkiemi usianego: wszystkie mogiły są porozrzucane: mało takich, w którychby jakikolwiek skład szkieleta rozpoznać można było; lecz postrzegłem, że wszystkie leżą głowami na zachod. Koście do tyła zbudowane, iż żadnej czaszki całej nie znalazłem; należało do osob rozmaitego wieku i płci, czego doszedłem z kości szczęk dolnych i zębów, oraz długich włosów, pod kilku czaszkami postrzeżonych, które odkopywałem zpod wzgórkow nieuniesionego jeszcze piasku. Niektóre widziałem koście, przejęte zielonym i czerwonym niedokwasem metalicznym: widać że metale razem w mogiłach butwiały. Znalazłem kilka sztuczek żelaznych, które zdały mi się być szczątkami małych sprzężek. Postrzegłem jeszcze niektóre potłuczonych ławnic ostatki, parę skorupiek mia-

---

niki. Źródła tamiczne mineralne, zawierają w sobie sole niejakię, nawet Brom, jak dowiedziałem się z badań jakiegoś Chemika, który zostawił u wieśniaka pismem niemieckim notatkę że 1819 roku wykrył tę istotę w wodzie Druskienickiej. Lecz nie wiem kto on był i czy to prawda? Chłopi mówili, że młody Niemiec od Kowna przyjezdny, warzył i smażył wodę — Wsi tej osada jest dawną i znajomość leczebna wody odnosi się do dawnych epok, czyli zapomnianej przeszłości. — P. Fomberg Prof., dokładny rozbiór tej wody zrobił i opisał.



ły wewnątrz polewę ciemno-kafową. Wieśniak mi jeden powiadał, że, za panowania Króla Stanisława Augusta, lat temu blisko 38 bydz miało, to jest, około roku 1789, panowie jacyś z Grodna przybyli dla opatrywania zdrojow mineralnych, pozabierali z sobą wszystkie miseczki gliniane, których dawniej nikt nie ważył się ruszyć z miejsca; później, i skorupki pobite porozbierali ciekawi goście. Według niewielu ich śladow i powieści miejscowych przekonałem się, że te ławniczki były małe kubeczki, ledwie półtora cala w średnicy mieć mogące i na dwa może cale głębokie, otwór zwężony nieco mające.

W materji o ławnicach przytoczę jeszcze jedno odkrycie. W roku 1820, wieśniak w sąsiedztwie mojem, kopiąc dół na kartofle, odkrył dawny grobowiec, w którym obok niewielu przegniłych kości ludzkich, znalazł kilka flaszeczek szklanych, szczególnego kształtu. Obaczyć wyobrażenie wielkości naturalnej na figurze 37 Tab. V. Na krążku, ze szkła ulepionym, grubym i dość nieforemnym, stoi banieczka ze szkła światło-zielonego, dość przezroczystego, której szyjka ma postać lejeczki owalnej. Miałem trzy takie ławniczki, każda równej prawie objętości, bierze pełna rozcieku trzynastą część kwaterki litewskiej. Skład ich sam i miejsce znalezienia przekonują, że nie do czego innego służyły, jak do trzymania pod oczyma, iżby ły do nich

ściękały. Litwini łzawnicę nazywają *Assaruwe*,  
Płazkę *Werksne*.

Hartknoch (str. 183) obszernie opisuje o znajdujących popielnicach w Prussach, po rozmaitych miejscach, tak przypadkowie, jako też umyślnie odkopując kurhany starożytne, szczególniej na wyspie zwaney Czartowy-Ostrow, na jeziorze Szpirding będącej, i pod wsią Plewiszkami, ośm mil od Królewca nad Preglem położoną. Były to garczki, czyli urny jakoweś, zawierające w sobie popioły i kawałki przepalonych kości ludzkich. Sam autor kazał w tém ostatniem miejscu jeden kurhan odkopać, i znalazł popielnicę nowego kształtu. Były to dwa kamienie, jeden na drugim leżące i tak wyrobione, że w próżności, między niemi zrobionej, mogły się mieścić popioły. Ja sam posiadam taką popielnicę, znajdzioną dawniej w ziemi, jak mówią, dość głęboko, przez wieśniaków mojej wioszczyny; leżała potym pod progiem przy chałupie i na nic użyteczną niebyła; rozbita jest wszelako na trzy sztuki, jak widać na figurze 8. T. II. Jest to naczynie w kształcie miednicy, owalne, większa średnica 33, mnieysza 21, głębokość 5 cali, bardzo foremnie i gładko wyrobiona, z płazkiej sztuki granitu twardego, światłej farby. Widać, że przykryte było drugą płazką sztuką kamienną, gdyż brzegi pod linią wyrobione równo, jak stół. Pamiętają starzy, że była całą jeszcze nie bardzo dawno. Dorozumiewać się należy, że to jest popielnica, podo-

bną do znajzionej przez Hartknocha. Czy druga sztuka czyli pokrywka była wydrażoną, lub nie? ani ten dziejopis nie spomina, ani moi wieśniacy objaśnić nie umieją. Rzadkość przecie w naszym kraju podobnych odkryć, każe wnosić o rzadkiem paleniu ciał umarłych, albo, że popioły zagrzebywano najczęściej w naczyniach z materyału, zgniciu podległego. W Wilnie popioły Xiążąt, jak wnoszą, muszą być zakopane w górze Zamkowej, od strony Wschodu stońca, i kiedy były w trwałych popielnicach; to muszą głęboko leżeć w górze.

Przy odkryciu przypadkowém jedney mogiły w mojem sąsiedztwie, pod miasteczkiem Naczą, znaleziono siekierkę kamienną, z bardzo twardego kamienia zrobioną, grinsztejnu. Takie siekierki mam trzy: dwie całe, a jedna rozbita. (Obaczyć wyobrażenie na figurze 34. Tab. V.) Rozmiar ich prawie jednostajny, długości 3, szerokości w ostrzu 2 i ćwierć, miąższość przy dziurce jeden i ćwierć cali, dziurka z jedney strony 9, z drugiey 7 linii ma w średnicy, wewnątrz jej do poloru wygładzone. Jedna cała i druga rozbita, znalezione na powierzchni ziemi, tak są gładko obrobione, jak w szlifierni; ta zaś, co w grobowcu, chropowatą ma powierzchnię, przez rozkład kamienia. Są to zabytki naydawniejszych mieszkańców tej ziemi, którym żelaza użycie znajomém jeszcze nie było. W gabinecie mineralicznym Akademii Wileńskiej, jest kilka siekierok z takiegoż ka-

mienia, trochę dłuższych, to jest: nie tak zużytych przez ostrzenie; miały być znalezione także w Lidzkim powiecie. Natrafiają się także i dłota kamienne, z krzemienia bardzo zgrabnie zrobione.

Na gruncie wsi mojej, zwanym Bousławiszki, jest mogiła, w kwadrat 20 stop długa, bez wyraźnego usypu, tylko obmurowana kamieniami polnemi, jak gdyby podmurowaniem była jakiejś budowli drewnianej. Głosi podanie miejscowe, że w tej mogile jest pogrzebiony jakiś magnat litewski, zwany *Wada Bous*; leżeć on ma tam z koniem, chartami (1) i sokółtem, oraz całym rynsztunkiem wojennym. Grobowiec ten wieśniacy po litewsku mianują *Kapinies Wade Boussa*, mogiła wodza Boussa. Z dawnych papierów miejscowych tylko tyle pojaśnić się daje, że około roku 1520, grunt należał ten do rodziny Bousewiczów, o którym czasie Bogusław Bousewicz, Chorąży Raduński, był jego dziedzicem. Bousewicz, według ruskiego narzeczenia, znaczy syn Bousa, czyli z rodu *Bousu* pochodzący. Na témże polu pokazują w niewielkiej od grobowca odległości, zapadłe piw-

---

(1) Psy dobre, jak u wszystkich starożytnych narodów, tak u Litwinów, były w wielkiej cenie: w czasach układania pisanego ogólnego statutu, cena wyżyła była terazniejszych złotych 526 groszy 20 (Czacki, o Prawach T. II, str. 253). Nie dziw przeto, że z drogiemi towarzyszami życia grzebiono bogaczów. Prawa litewskie, ze wszelką dokładnością cenę psów stanowiąc, musiały się stosować do zwyczaju krajowego, gdzie te zwierzęta bardzo lubione były.

nice, usypy, mnóstwo kamieni, znaki byłych studni, ślady budowli, czyli podmurowań, mieniając to bydź dworem owego Bousa. Tuż prawie przy mogile jest kamień spory z wykuciem figury, jaką wyobraża, w zmniejszeniu o część ósmą figura 55, Tab. V. (1) Jestto wkłęśło wykute kółko z gatunkiem krzyża, czyli klucz mytyczny, który położony nad grobowcem, jest znamieniem bogini wieczności, Wellony, czyli kluczem do przyszłej szczęśliwości. Znak taki nazywali dawni Litwini *Pemiaslos*, obaczyć pod artykułami *Wellona* i *Chauturas*. Wieśniacy też litewscy kamienie z podobnemi znakami tak mają nazywać i w innych stronach. Albowiem nie na jednem miejscu w Litwie właściwej, lecz w Pomeranii, Dolnej-Saxonii i Łuzacyi są z takimiż znakami kamienie, na których i napisy runiczne starożytnicy widzieli. Wnosimy przeto nie bez zasady, że to były ołtarze bogini Wellony.

Uważając atoli je za grobowce nastęcza się następne badanie. Naprzód powiadam, że krzyż, w najodleglejszej starożytności, u wszystkich prawie narodów, gdzie cywilizacya jakakolwiek słyngła, był w religijnym względzie, godłem zbawienia, to jest: lepszej

---

(1) „Zmarły Naruszewicz, mówił mi, że na Żmudzi, koło Ejragoli, znaleziono taki kamień grobowy, jak widzimy w dziele Wormiusa, *Monumenta Danica*, i że sam te charakterzy widział.“ Czacki o prawach, T. I, str. 10, przyp. No. 54. Jest między temi kamieniami a naszym podobieństwo.

po zgonie nadziei. Teodozy, Cesarz wschodni, gdy kazał poobalać w Alexandryi bałwochwalnie, na kamieniach do świątyni Serapisa należących znaleziono, między innemi hieroglifami, figury, podobne do krzyża. W Rzymie na starożytnym obelisku egipskim, po dziś dzień przed kościołem Ś. Jana Laterańskiego stojącym, na hoku *ad scala sancta*, jest między hieroglifami podobieństwo krzyża. Poeta Tasso wykładał ten hieroglif. Także na statui starożytnej Serapisa Kanopejskiego, wykopanej w Rzymie, którą Cezar Rippa, widział u Antonio Bossio (1), znajdował się znak podobny. W Muzeum starożytności, w Paryżu, znajduje się nie mało zabytków takich krzyżów Egipskich, Greekich, Skandynawskich. As-tarte, najprzedniejsza bogini, w głębokiej starożytności uwielbiana, jest w płaskorzeźbie wyobrażona z laską w ręku, na której górnym końcu jest krzyż. Fr. Noël, pod artykułem Serapis, namienia, że w wieku XVI, Hiszpani znaleźli posąg jakiegoś boga Meksykańskiego w Nowym-Mexyku, prowincyi Akuzamil, na którego szacie wyryte były krzyże. Wszyscy wykładowcy hieroglifów i godłów mytycznych zgadzają się, że u starożytnych krzyż był wyobrażeniem powszechném szczęśliwości, po śmierci oczekiwa-

---

(1) Te wiadomości historyczne wzięte z dzieła tegoż Rip-pa: *Iconologia* 1613. Sienna 4to.— Antonio Bossio jest dzieło pośmiertne: *Roma Soterranea* 1632. *Roma*.

nej czyli przyszłego zbawienia. Między innemi Swida, Rufin i Nicefor wyraźnie to utrzymują. Szczególniej ostatni, mówiąc o zburzeniu przez Teodozjusza świątyni Serapisa w Alexandryi, powiada: „Ci, którzy hieroglificznych charakterow wykłady należycie umieją, twierdzą; że znak pod figurą krzyża wyraża żywot przyszły (1). „Święty Augustyn (2) wyraźnie twierdzi, że Egipcyanie przez figurę krzyża wyobrażali żywot wieczny; Serapis więc, bóg przyszłego żywota, miał na szacie pełno krzyżów. W zabytkach malowideł dawnych we Florencyi znaleziono wyobrażenie węża, którego Moyżesz z miedzi odlać kazał na puszcy, ustawione na drzewie, podobnem do krzyża (3). (Obaczyć to wyobrażenie na figurze 36, Tab. V.) Z tych wszystkich badań objaśniamy się, że gdy to godło znajome było dawnym Litwinom, nie co innego wyobrażało i u nich. Powtóre, wiadomą jest rzeczą, że okrąg koła był u starożytnych godłem wieczności, niemającej początku, ani końca, jak ten znak mytyczny. Na to nie ma potrzeby rozszerzać się z wyszukaniem dowodów, dość małego rzutu oka, na wykład wyrozumiwały figur hieroglificznych, między któremi obręcz śpięta, wąż

---

(1) Qui etiam hieroglificarum literarum interpretandarum periti, characterem sub crucis forma vitam futuram significare dixerunt. Lib. 12 c. 26.

(2) De civitate Dei, Lib. 8, c. 5.

(3) Monumenta Medii aevi, p. 213.

ogon w pysku trzymający, okrąg koła, zawsze wieczność oznaczają. Naostatek, objaśniając znaczenie koła z krzyżem, czyli klucza mytycznego, uczynimy uwagę, że go znajdują badacze starożytności w ręku rozmaitych osób mytycznych, i na rozmaitych pomnikach, według zaś tego wyklada się jego znaczenie. W hymnach Orfeusza Kupidyn ma w ręku klucz od świata, a za nim Hekate i Prothyrea; Aidoneus czyli Pluton ma klucz od świata podziemnego; Proteusz kluczem morza; Jeniusz trzyma klucz smutku i wesela; a zatem jasne jego znaczenie: bo klucz w ręku każdego boga oznacza obręb jego władzy, sam zaś znaczenie otrzymuje od miejsca, gdzie jest umieszczonym. Naprzykład w ręku kapłanki Cerery, jest godłem poświęcenia, składem tajemnic i opieki bogów. To samo u Egipcyan, klucz w ręku Hermesa, znaczy posiadanie skarbów mądrości. W ręku Amona lub Ozyrysa jest kluczem Nilu i Roku, u Tyfona kluczem od nieszczęść przepaści; klucz nad głową króla, jest godłem boskiej opieki; w ręku kapłana znakiem pomysłowości wiecznej; w ręku Serapisa jest kluczem do żywota po śmierci, a zatem znakiem przyszłej nadziei w wieczności, jako złożony hieroglif ze dwóch innych, któreśmy wyłożyli (1).

Znak więc podobnego klucza, wykuty na kamie-

---

(1) Obaczyć podróż P. Minutoli odbyłą w roku 1820—21, do świątyni Jowisza Amona.



niu nadgrobowym, będzie godłem żywota, oczekiwanego w wiecznej szczęśliwości, życia, połączonego z wiecznością na tamtej stronie mogiły, czyli, według rozumienia naszej Mytologii, tajemniczym godłem bogini Wellony, która odpowiednio Serapisiowi znaczenie miała u dawnych Litwinów.

Znak kołka, nad którym jest krzyż utkwiony, u Indian nazywa się *Kuri*, i przynależy do tajemnic boga Wisznu, którego cześć oznacza (1).

Jeszcze do artykułu o mogiłach przytoczymy następną wiadomość: Kronika J. F. R., w jednym z postrzeżeń swoich donosi o odkryciu grobowca, jakoby W. Xiążęcia Litewskiego i Króla całej Litwy Mendoga. Powiedziano tam, że w roku 1618, w Aglonie nad Dźwiną uprzętniono rozwaliny murowanej wieżyczki, oddawna w gruzach leżącej, pomiędzy którymi znaleziono marmurową tablicę czarną, na której, mimo uszkodzeń, czytać mógł sam autor te wyrazy, w r. 1690 najdokładniej przez niego przekopijowane. (Obaczyć tę kopiją z Kroniki wyjętą na *figurze* 38, *Tab. V.*) Wykład napisu tego:

Hac. requiescit. humo. Mendocus.  
Dux. lithuanus . . . . .  
Vivere. cui vitae . . . . . et. obi

---

(1) Allgemeiner Mythologie Lexicon v. Majer.

re. fuit honoris . . . . .  
tunc. rex. e. duce. nunc christianus  
princeps. nunc. idolis. cultor.  
duplex. veste. senectutis. . . . .  
astuciae crudeli . . . . . occisus. est.  
Anno. MCCLXIII salutis. september XII.

Reszty niedostaje: podpisano pod spodem, a na boku pismem niemieckim, relacya o znalezieniu tablicy; znajdowała się ona za czasow autora przy kościele w Kokenhauzen. Robione badania za mojem staraniem, nie wykryły tej tablicy; prócz kawałka marmuru czarnego, znalezione w Kokenhauzen, około kościoła, na którym scyzoryk mój ostrzę, nie można odkryć żadnego śladu, ani podania miejscowego (1).

### CZEŚĆ DLA UMARŁYCH.

Nie wiem czy znaleziono gdzie naród jaki, tak dziki, u któregoby cześć dla umarłych nie była oddawaną.

---

(3) Tylekroć przytaczaliśmy Kronikę J. F. R., dopiero powiemy o niej, dla bliższej i pewniejszej wiadomości czytelników naszych. Ma tytuł: *Cronica aus einen, und anderen Croniken ausgezogen, und alten Geschichten ausgeschrieben*. Osobno dopisano. J. F. R. anno 1697. die ult. Febr. Jest to zbiór z rozmaitych kronik, i własnych postrzeżeń autora, notacyi i t. d. in 4to, pisany w języku niemieckim. Z tychże notacyi pokazuje się, że autorem tego pisma był Jan Fryderyk Rivius, syn znakomitego Jana Rivius. Obaczyć *Schriftsteller und Gelehrten Lexicon* v. Recke und Napierski Mitau 1851 T. III, str. 553. Nabyłem ten rękopism przypadkowo w Rewlu roku 1808. Do

Narody północnej Europy miały tę część połączoną z religijnymi obrządkami, od najdawniejszych wieków.

Widzieliśmy wyżej, że żałobę zachowywali dawni Litwini, szczególnie między małżeństwem. Kroniki nie zostawiły nam wiadomości o żałobie dzieci po rodzicach, lecz o byciu jej słusznie domyślać się należy, według tego, co mówić mamy i według samychże podań kronikarskich, oraz niektórych gminnych.

Krewni zmarłego, w dniu trzecim, szóstym, dziewiątym i czterdziestym po pogrzebie, dawali uczty żałobne na cześć niebosczyka, na które zapraszali duszę jego przez modły, odbywane przed progiem domówstwa. Na takich ucztach największa cichość panowała, nieużywano też nożów, ani naczyń, brząk czyinących. Posługiwały do stołu dwie kobiety. Część każdej potrawy rzucano pod stół i lano trochę napojów, takóŜ przypadkiem upadłych na ziemię rzeczy do jedzenia słuŜących niepodejmowano, rozumiejąc, że to przypało przez wyrok przeznaczenia na część dusz nie-

---

Dziejów Litewskich są ważne wyjątki z Kroniki Rotunda i Genealogiczne Tablice XiąŜąt Litewskich. Nieoceniony zabytek dziejów litewskich. Nie można zgadnąć, czy ten Rivius miał, w ręku rzeczywiście Historią Litewską Rotunda, czy z ojca swego notacyi, wciągał do Kroniki swojej niektóre rzeczy, co jest podobniejszą do prawdy: gdyŜ przy kilku innych artykułach, domyślać się o tém kaŜe. Ojciec zaś jego przebywał długo w Litwie, przeto mógł mieć zręczność robienia wyjątków łacińskich prosto z oryginału, a syn z nich niektóre przetłómaczywszy po niemiecku, wciągnął do swojej encyklopedycznej kompilacyi.

mających zniżką pomocy. Po skończonej uczcie i modłach ofiernik oczyszczał domówstwo, przez wymiata nie miotłą, z pewnego drzewa zrobioną, i przez słowa zaklinając. Taki obchód w Litwie właściwey nazywa się *Padimine statų*, (podejmowanie stołu). O tym właśnie czasie było odwiedzanie mogiły umarłego, na której orężę jakie, lub topor kładziono, pokarmy i napoje zastawiano; śpiewano pieśni, w treści: „Przejdź nędzny człowiecze z tego stanu niedoli do lepszego świata, gdzie już, nie Niemcy tobie, ale ty im rozkazywać będziesz; masz oto oręż i pokarm na drogę.“ Łasicki dostrzegł tego u Łotwy i dodaje: „Ponieważ Ś. Augustyn dawanie pokarmów umarłym naganiał, przeto musiał ten zwyczaj trwać i u Rzymian.“

Tenże autor, pod artykułem *Ežagulis*, przytacza święto żałobne Żmudzkie, nazwane *Skierstuwės*, znaczy to w litewskiej mowie, zakłócie wieprza, co się za zwyczaj dzieje przy Podejmowaniu stołu i teraz zwyczajnego obrządku u wieśniaków naszych, mającego część niejakaś opisanego wyżej. Mówi nasz Mytolog, że przy tym obchodzie wzywano boga *Ežagulis*, którego znaczenie w artykule poprzednim zredukowaliśmy prosto do mogiły, a w niniejszym razie mógł oznaczać umarłą osobę, leżącą w mogile, to wzywanie temi wyrazami opisuje: *Veni cum mortuis, farcimina nobiscum manducaturus*, (przychodź współ z umarłymi, jeść z nami kielbasy). Co się zupełnie do wyłożonego stosuje obrządku.

Mówiliśmy pod artykułem *Chauturej*, o obrządku, obchodzonym na cześć umarłych, tu jeszcze przytoczymy niektóre szczegóły, z nowszych postrzeżeń wynikłe. Chautury, czyli po rusku *Dziady*, obchodziły się na cześć, nie tylko jednej osoby, niedawno zmarłej, ale na cześć takż wszystkich zmarłych krewnych i przyjaciół, którym doroczną pamiątkę poświęcano.

Zbierałem rozmaite resztki tych obrządków żałobnych, oświecałem się z podań i zabytków piśmiennych, w zamiarze uzupełnienia tego artykułu. Owoż, jak się to działo za czasow poganizmu. Przygotowywa się obfita uczta, którą stanowią najwięcej czarne potrawy, jakoto: polewki z juchy wieprzowej i gęsiej, kiszki czarne, mąką ze krwią zarobioną nadziane, zupy z ziela barszczu suszonego, co daje im kolor ciemnozielony, rozmaite mięsiwa pieczone, kasze, weresczaki, szupienie i dalsze krajowe potrawy, tych liczba w ogóle bydź powinna dwanaście. Izba zamiata się i najczysćiej uprzęta; stół się nakrywa obrusem; napoje zastawiają się w dzbanach i konewkach. Gospodyni, za nadejściem gości, którzy z cichością największą się zgromadzają, zastawia z każdej potrawy misę na stole. Tymczasem, kiedy wszyscy milczenie głębokie zachowują, gospodarz głos zabiera w te słowa: — „Duszeczki zmarłe, wy, o których ten dom pamięć nosi, przodkowie zacni rodziny mojej, mężowie wiecznej pamięci i przezacne panie,

a nade wszystko ty mój, dziadulu, babuniu, ojczy, matko, wymieniając ich imiona, tudzież krewni, dziateczki, wy wszyscy, których śmierć zakroczyła w tych ścianach! Proszę was na ucztę doroczną, na jaką ubóstwo nasze zdobyć się pozwoliło; niech wam ona tak będzie przyjemną, jak jest nam słodką pamięć wasza. Używajcie rokoszy jadła w obliczu bogów podziemnych.” Po krótkim milczeniu, dalej mowę przedłuża: „Siadajcie, raczcie pożywać w ten sposób, jakim wam bogowie pozwalają.” Trwa ciągle milczenie, nikt nie śmie się ani ruszyć, ani najmniejszego szelestu zrobić, oczy wszystkich na stół zwrócone. Nabożni wyobrażają sobie, że przez parę, z potraw wychodzącą, widzą cienie umarłych jedzące, słyszą nawet szelest jakiś. Broń Boże, w tej chwili pies na dworze zaszekał, to jużby rozumiano, że któraś dusza gniewna, nie chce wniknąć do izby, a tym samym będzie się błąkała około domówstwa, straszyć i szkodzić przez cały rok. Dla tego psa zwykli brać do sieni na tę porę: ponieważ czarownik jaki może go drażnić, a przez szekanie dusze się odstraszą, czci nie odbiorą i przeszkody w domu robić będą. Po upłynionem przez kwadrans milczeniu, gospodarz odzywa się, obejrzawszy się na wszystkie strony: „Wybaczcie duszeczeki zmarłe.” Trochę pomilczawszy, znowu: „Bywajcie zdrowe, z bogiem duszeczeki, zostawcie błogosławieństwo nam żyjącym, a temu domowi pokój. Idźcie, gdzie was Przezna-

czenie woła; ale pamiętajcie, abyście, ani wychodząc, ani przelatując przez nasze progi, podworze, ogród, łąki, niwy, nie uczyniły szkody jakowej.” Wszyscy się kłaniają niziutko, oglądają się na wszystkie strony i mówią: „Nie ma, nie ma, ani ducha.“ Po czém gospodyni zbiera potrawy ze stołu, zléwa do flaszy, i baryłek napoje, i to wszystko pakuje do kroby; sprząta stół, odwraca obrus na drugą stronę i następuje uczta dla żyjących. Usiadłszy do stołu, odprawują jeszcze modlitwy, piją, poświęciwszy pierwszą czarę napoju Jeniuszom dusz zmarłych, przez jój wystawienie za okno, nie patrząc wcale co się z nią dzieje; może ją kto zechce sobie tam wypić. Po skończonej uczcie i modłach za dusze zmarłe, wymiata się izba i sień; pokarmy zaś, upakowane do kroby, wysyłają się dla rozdania ubogim, jacy się natrafiają. I to stanowi jałmużnę za umarłych *Zina ažu numirusiu*. Po powrocie do domu rozdawacza jałmużny, uczta, pijatyka, podwaja się: przepijają w okrąg jeden do drugiego, mężczyźni i kobiety zasiadłszy pospołu. Co zupełnie na pamięć przywodzi starożytnych, *Circumpotatio*, które Solon w Atenach, Decemwirowie w Rzymie, z taką usilnością wykorzeniec starali się, a wszelako napróżno.

Oprócz tych uroczystości, każde święto, wyjąwszy Święto Rosy, kończyło się pamiątką na cześć umarłych. Łasicki z własnych badań przytacza obzrądek, tyczący się czci dla umarłych, obchodzony po

święcie Ilgi. Dzień ten nazywa on Dniem Zadusznym, podobno dla tego, że cała wieś, na cześć ogółu umarłych swoich, go obchodziła. Zapraszano nasamprzód cienie umarłych do łaźni, gdzie dla każdego z zaproszonych, przygotowywano rzeczy do umycia się i ubrania potrzebne. Po czém w osobno przygotowanej chałupie, stół jedzeniem i napojem zastawiają. Sami zaś udają się do mieszkań swoich i bankietują przez trzy dni. Naostatek rzeczy i jadła, umarłym poświęcone, wynoszą na mogiły; pożegnawszy się gestami z umarłymi, odchodzą. Co zostawiono, wolno wziąć, komu się podoba. Zwyczaj ten stosować się musiał do Żmudzi wyłącznie, ponieważ u nich tylko święto to Ilgi znaném być musiało, jakieśmy pod tym artykułem wyżej pokazali.

Powszechnie zaś uczczenie pamiątki umarłych, po odbytém święcie lub uroczystości, zdaje się ograniczać na tém, że dawano ubogim resztki od uczt pozostałe, albo, jak po innych prowincjach stawiano na miejscu świętém, to jest: na mogiłach, gdzie je ubodzy sobie robierali.

### WIADOMOŚĆ O PRZYSZŁEM ŻYCIU.

Przejście dusz z ciał umarłych ludzi, do późnieję rodzących się, a nawet i zwierząt (1), było w staro-

---

(1) *Est enim omnium Getharum (sc. Lithuanorum) communis dementia, exutas corpore animas nascituris denuo infundi corporibus; quasdam etiam brutorum assumptione corporum pertransire.* Kadłubek L. IV, c. 19.



wieczném wierzeniu ludow litewskich, powziętém od przodków, indyjsko-scytyjskiego szepu. W późniejszych bowiem czasach, wcale inaczej mniemano (1), jakęśmy wyłożyli w tém piśmie. Ominąc jednak nie można przyobiecać w przyszłym życiu szczęśliwości głoszonych przez kapłanów: — „Piękne żony, mnóstwo sukien, dobre jadła, słodkie napoje, w lecie biała odzież, w zimie ciepłe kożuchy i spokojny sen na wielkich, miękkich łóżach, w zupełnym zdrowiu, ciągła wesołość, śmieszki i skoki.” To było nagrodą dla cnotliwych; przeciwnie, źli i występni, oraz nieposłuszni kapłanom, obietnicę mieli po śmierci: — „Bogowie im wszystko odbiorą, co tylko posiadają, będą ich męczyć przerażeniem strasliwém i katuszami, że będą musieli wyć i jęczeć, łamiąc ręce pośród tysiąca męczarni nieskończonych”(2).

Z tego wszystkiego, cośmy dotąd przytoczyli w materii życia przyszłego, wątpić nie można, iż nieśmiertelność duszy znajomą była Litwinom, lecz to obłąkane przesadami wierzenie, było powodem mnóstwa zabobonnych mniemań o przyszłym stanie duszy po śmierci.

Mocno będąc przekonani o nagrodach i karach

---

(2) *Prutheni resurrectionem carnis credebant, non tamen ut debebant. Credebant enim si quis nobilis vel ignobilis, dives vel pauper, potens vel impotens esset in hac vita, ita post resurrectionem in vita futura.* Dusburg Part. III. c. 5.

(1) Lucas David, B. I, str. 21.

w przyszłym życiu, niezmiernie troskliwi byli o los duszy w przyszłości, dla tego nakazywali przed zgonem krewnym, pilne zachowanie obrządków pogrzebowych, oraz staranność u kapłanów o środki przeprowadzenia do szczęśliwej wieczności. Nakazy umierających szanowano święcie, gdyż zemsta bogów w przeciwnym razie niechybną była, którą Poklus w tém zdarzeniu nie zaniechałby do skutku doprowadzić.

Mniemali, że dusza człowieka, zaraz po odbytych pogrzebie i czci zwłokom jego oddanej, w postaci cienia, taki kształt mającego i ubiór, jak został pogrzebionym, udaje się mimo domu Krewe, lub samego Krewe-Krewejtó, któremu się objawia, zostawiając mu niekiedy cokolwiek z rzeczy, z którymi umarłego pochowano, lub czyniąc mu znak, runo, hieroglif na wrotach jego, albo cięcie orężem. W takim zdarzeniu kapłani mieli zręczność wypytywać się u cienia, czego by jeszcze mu nie dostawało do zbawienia, oraz ukazywali drogę do miejsca szczęśliwości wiecznej. Krewni więc zmarłego, nie szczędzili dla kapłana, za tę posługę potrzebną.

Podania o miejscu pobytu po śmierci takie były (1). Jest góra wielce wysoka, stroma, niedostępna skała, nazywająca się *Anafielas*, na którą cienie

---

(1) Treść téj rzeczy z powieści gminnej wzięta, postrzeżonej na Żmudzi, koło Kretyngi.

wdzierać się muszą. Dla tego paznogie długie, pazury zwierząt, oręże, konie, sługi, i t. d. potrzebne są dla prędszego na nią dostania się. Im zaś człowiek był bogatszym, tém trudniejszy mu przystęp: gdyż mienia ziemskie ciążą na duszy: ubogi, lekki, jak piórko, może się wdrzeć na górę, kiedy bogów nie obrażał w życiu. Inaczéj grzesznego bogacza smok *Wizunas*, pod górą mieszkający, obedrze i równie, jak ubogiego grzesznika, złe wiatry uniosą. Istota bozka, mieszkająca na szczycie téj góry, która pełną jest sprawiedliwości, sądzi umarłych z ich postępkuw za życia. Każdy według jéj sądu odbiera nagrodę lub karę wieczną. Nie mamy przecie szczegółów o nich, ani wiemy, jakie w mniemaniu dawnych Litwinów były. Domyślać się tylko przychodzi z rozmaitych podań, pod różnemi artykułami tu powyżej przytaczanych, że mieli wyobrażenie jakieś Raju i Piekła. W pierwszém miejscu cienie umarłych przebywały w mieszkaniu bogów, które jest na niebie w końcu północnym drogi mlécznej; biesiadowały w ich gronie, piły z niemi Alus, nasładzały się uciechami i pannaowały nad Niemcami, nieprzyjaciółmi ojczyzny swojej, wolne od ucisku Polaków i Rusinów. Jedna z powieści gminnych powiada, iż dusza błogosławionego po zgonie dostaje sto zmysłów, z których każdy służy do nasycenia się stu nowemi uciechami. Piekło w litewskim języku ma oryginalne nazwanie *Pragaras*, co ma związek z ogniwemi katuszami;

kiedy więc ten wyraz należał do filozofii pogańskiej, możemy wnosić, że mieli mąk wyobrażenie.

Przechodzenie dusz, czyli *Metempsychosis*, u Litwinów, na tém się ograniczało, że dusza dziecka, czyli człowieka lat zupełnych niemającego, także pozbawionego rozsądku, błąka się po śmierci w górnej przestrzeni wiatrow dopóty, aż nim nie powróci znowu do innego ciała ludzkiego, które ożywić powinna, a w tém przemieszkując, musi dojść do stopnia doskonałości, do życia wiecznego potrzebnej. Ztąd widać, że przyznawano duszy ludzkiej udoskonalenia się, których w czasie pobytu w ciele nabywała, iżby mogła być zdolną korzystania ze szczęśliwości wiecznej; inaczej, jak dusza zwierzęcia, ani nagrody, ani kary po śmierci osiągnąćby nie mogła. Że zwierzęta dusze takie i niedoskonałe mają, pełno jest o tém w gadkach gminnych.

---

## ROZDZIAŁ VIII.

### Rzeczy związek z Mytologią Litewską mające.

---

#### MANICHEIZM.

Pod artykułem Sotwaros, nasamprzód przytoczyliśmy rękopism Piotra Biskupa Kameraceńskiego, z którego miejsca i wiadomości, podług potrzeby,

umieściliśmy w różnych rozdziałach tego pisma; teraz zdamy czytelnikom naszym sprawę z treści całego dzieła, dotyla związek z dziejami starożytnemi Narodu Litewskiego mającego.

Zaczyna autor od wykładu błędu wschodnich chrześcian, znanych pod nazwaniem Manichejczyków, trzymających się nauki Agapiusza, według focyuszowego opisania, rozwodzi się obszernie nad tą sektą. O czém, jako o rzeczy znajomój zkądinąd i obcój naszemu przedmiotowi, mówić nie będziemy.

Ciąg dalszy rękopismu jest następny: — „Nic się dzieć nie może bez woli Najwyższego, i częstokroć najgrubsze obłąkania rozumu ludzkiego, są nauką i przestrogą wiernym w Chrystusie: już to, żeby pasterze ludu z czujnością zapobiegli złemu, już to, aby baczną gorliwość w sługach ołtarza świątobliwie się trzymała dróg prawdy, już to dla wyświecenia wielu prawd użytecznych w kościele bożym, wyłożonych jaśniej za pośrednictwem walki z heretykami, już to nakoniec dla rozpostrzenienia wiary świętej, przez chrześcian prześladowanych wygnaniem i dobrowolnie unikających prześladowania, a w dalekie i nieznane strony umykających.“ Wyłuszcza niektóre przykłady tego, co powiedział, poczerpnięte z dziejów kościelnych. Z téj przedmowy robi przejście do rzeczy samój, temi słowy: „Obłąkania więc ludzkie mają swój cel w wyrokach Przedwiecznej Mądrości; nie można przeto powiedzieć przyczyny,

dla czego ta najobrzydliwsza, manichejska sekta, wytępiona na Wschodzie, szerzy się jeszcze u Rusinów i Litwy, najsurowszych na Północy narodów.” Następnie wzmianka o Manicheizmie Rusinów, według której łatwo domysleć się można, że mówi o sekcie którejś, znaniej dopiero w Rossyi pod nazwaniem Roskołów, Filiponów, Duchoborców, i t. d., nagania ich błędy do manicheizmu Agapiańskiego skłonięne; lecz oddaje obok tego sprawiedliwość, że są tolerantami w materyi wiary, trzeźwi, pracowici, posłuszni zwierzchności świeckiej, chociaż uporczywi w dogmatach swoich. Dalej powiada, że ci odsczepieńcy wschodniego kościoła, oddawna przemieszkując pomiędzy poganami litewskimi, nie tylko swobody większej, jak w swoim kraju, doznają, lecz nadto w wielu domach możnych panów litewskich, mają swoich naśladowców wiary; żądało, że mało było w Litwie kościołów szczepu wschodniego, niezarażonych ich błędami. Owszem gęsto lgnąc szlachta litewska do tego chrześcijaństwa, utworzyła niby nową sektę; którą autor Manicheizmem litewskim nazywa, *Manicheismus Lithuanicus*, którego nastanie tak opisuje: — „Rusini zaszczepili pierwsi Chrześcijaństwo w Litwie pogańskiej, powiadają jeszcze w wieku XIgo pierwszey połowie; lecz następnie ci chrześcijanie, sami zarażeni błędami manichejskimi, bardziej je przystosowali do poganizmu, że powiedzieć trudno, czy poganizm lite-

wski pomieszał się z chrześcijaństwem, czy też chrześcijaństwo spłynęło się z poganizmem. Ciemnota duchownych, ich oddzielenie się od społeczeństwa z Kościołem, upadek państwa Kijowskiego, dopióroż prostota obyczajów, do tyle zeszpeciły i przyćmiły tę sektę wschodniego chrześcijaństwa, że ich niektórzy za pogan raczej, niżeli za chrześcian poczytywali.“ Opowiada w dalszym ciągu o xiążach ruskich, których żaden biskup nieświęcił na kapłaństwo, ale sami między sobą, jakby prawem dziedzictwa, synowie po ojcach, na tę godność następowali. Mówi o zbiegłych mnichach z Rusi do Litwy, którzy się pożeniwszy z córkami tamtych, przyjmowali obrządek manichejski i w kościołach służbę bożą sprawowali. Lud wiejski częścią, i to tylko w miejscach tym kościołom przyległych, uczęszczał do nich i był Chrystem ś. opatrywany, największa zaś część, starego poganizmu trzymała się, inni i tej i tamtej wiary służyli. Przedniejsi panowie i Xiążęta panujący, już się od XIIIgo wieku zwyczajów ruskich trzymając, językiem i wiarą po większej części Ruś naśladowali; że zaś kapłanów krajowych do posług swych brali, byli czystymi, jak oni, manichejczykami, wierzącymi w mnóstwo starych, ojczystych przesądów. Owoż jak tę wiarę opisuje: — „Dwojaką naturę przyznają bóstwu, jedną dobrą i dobroczynną, drugą złą i szkodliwą. Dusza ludzka takż dwie ma natury i dwa różne pochodzenia: jedne od dobrego bóstwa,

drugie od złego. Ciało, najpodlejsza część człowieka, musi zgnieć i zniszczyć zupełnie, aby cień jego połączył się znowu z duszą, w czystej, eterycznej postaci; im więc prędzej ciało zniszczeniu podlegnie, tém prędzej cień ma swobodę udać się na pola Elizejskie, dla tegoż i palenie ciał umarłych osób wynalezioném było. Słońce i księżyc należą do bogów pierwszego rzędu, są dobroczynne i małżeństwem pomiędzy sobą połączone. To jest element ognia. Wiatrom, hurzom i nawałnicom kłaniają się pod figurami osobnych bogów. To jest element powietrza. Wodzie kłaniają się pod figurą boga Atropos. To jest element wody. Ziemia, najpodlejszy element, ma cześć pod figurą boga Semne; węże, ropuchy (*bufones*) i inne gady do tegoż rzędu należą. Mnogość niemałą bogów, bogiń i gieniuszów ubóstwiają, w dziwaczném im przymiotów przyznawaniu. Mają niepoliczone klasy kapłanów i kapłanic, na których czele jest ich żyjący bożek Krewe, a tego władza po wszystkich ziemiach ludów litewskich zasięga. Mają świątynie, ołtarze, liczne i rozmaite posągi bogów, gaje i miejsca święte. Władza religii jest wielka i była najwyższą. Z upadkiem Pruss niepodległości, oraz Liwonii, zmniejszyły się te nedorzecznosci, i stopniowie chrześcijaństwo na ruinach poganizmu poczęło się ustalać, aż Bóg powołał do wiary ś. cały naród w roku 1387. „

Początek autor wymienia szczegółowe opisy nie-



których części Mytologii litewskiej, z tych jakie nam miejsca nie znajome zkażynąd nie były, wymieniliśmy wyżej, pod różnemi artykułami.

O przyjęciu wiary katolickiej za panującą tak powiada: — „Litewskie ludy, chociaż są mocno przywiązane do wiary przodków swoich, wszelako uległość ich panującym Xiążętom przechodzi wszystko; rozkazy tej władzy szanują, jak wyrocznie. Albowiem długim lat przeciągiem lud wojnami wewnętrznymi i zewnętrznymi, krwawymi ugnieciony, winien będąc ocalenie swojej narodowej bytności, rozumowi i potędze Xiążąt z domu Lutawora, z których każdy szczególnymi, osobistymi przymiotami rozumu i męstwa słynął, nie zazdrościł im tej samowładności, która się jego zbawieniem stała; powierzył się ślepo woli i prawom panującej rodziny, prawdziwymi bohaterami słynącej. Wiara, obyczaje i zwyczaje dworu panujących Xiążąt, stają się wspólne ludom podwładnym. Jeniusz i skłonności panującego, dają natchnienie poddanym. Jeżeli Opatrzność chce nadgrodzić szczęściem narody, daje im świętobliwych, mądrych i cnotliwych monarchów. Takim Panem obdarzył Bóg Litwę w osobie Władysława Króla i braci jego, właśnie wtedy, kiedy się mu podobało, cudownym sposobem, tę zastarzałą w poganizmie i błędach manichejskich nawrócić krainę i zaszczyć w niej statecznie światło prawdziwej wiary. Powiedziałem cudownym: gdyż największe usiłowania stolicy apo-

stolskiej, prace i krew tylu Męczenników śś. prawie dwowieczne wojny niemieckich rycerzy nie mogły tego dokazać co słabego stworzenia powaby. Ręka Jadwigi Królowej polskiej, podana Władysławowi, uskutecznić w jednym dniu potrafiła. Namienia o pochwałach Króla Władysława Jagiełły, wylicza jego braci, mówi o tryumfującym Kościele Chrystusowym w Litwie, wychwala apostołskie prace Króla i braci jego, do zalet największych policza ich uległość Kościołowi, który otrzymał za ich staraniem nawrócenie do łona swego 5,635,500 pogan. Scho-dzi dalej do Krzyżaków, których w niczem nie oszczędza, jak z następnego urywku obaczemy: — „Nie sądziłbym o ludziach, sam nie chcąc być sądzonym; jednakże prawda się hołdu ode mnie domaga, Święty początek tego zakonu N. P. Maryi, barbarzyńska Niemców chciwość na złe przewróciła. Towarzystwo, mające być pomnożeniem Kościoła, nasieniem wiary, przykładem umiarkowania, opacznie działało, w brew idąc świętemu powołaniu stanu swojego. Nie bogactw i panowania, ale pozyskania dusz Bogu, Kościół ś. ma na celu; nie złota, ale zbawienia on szukał i teraz szuka. Inaczejby Chrystus nie z rybakami, lecz z mocarzami świata, założył grunt swego Kościoła. Chłybiwszy Rycerze raz celu, stali się niegodnymi osiągnąć wysokiego zamiaru, i nie-osiągnęli. Ich nadużycia, łupieże i krwi chrześciańskiej przelanie, ściągnęły na nich samych miecz anio-

ła zemsty. „Schodzi do rzeczy samych Krzyżaków odnoszących się i ich zatargów z Arcybiskupem Liwońskim.

Następnie powraca do dziejów Kościoła litewskiego, przez założenie tego axiomu: — „Nie może być dopóty oczyszczone z błędów chrześcijaństwo, póki dobro owczarni, nad dobro swoje własne pasterze przenosić nie przestaną, póki łagodnością obyczajów, cnotami własnymi i czuwaniem niespracowanym, nie skłonią do pozyskania Bogu w jedność wiary serc ludzkich.“ Podaje wymownie rady i przepisy dla pracujących w winnicy Chrystusowej. W końcu pochwała gorliwość o dobro wiary szlachty litewskiej, którzy przez nową uległość Stolicy Apostolskiej zasługują na wielkie imię w całym Kościele. Przepowiada, że Narod Polski i Litewski nie uczynią nigdy wyhoczeń podobnych do Czeskiego, gdyż wielkość wiary Panującego i przywiązanie poddanych do tronu, jest wielką tego rękojmią. I znowu trafia na Krzyżaków, i znowu im wyrzuty czyni; na duchowieństwo niemieckie nastanie. Schodzi dalej do materii powtarzania chrztu. *De rebaptisandis hominibus*. Z tego ciekawego artykułu wyjątek w skróceniu przytoczym.

Powtarzanie chrztu na ludziach Ruskiej wiary, było bardzo dawno wprowadzone w polskim Kościele, jeszcze przed Kazimierzem (Mnichem) gdyż jego żona, Rusinka, Marya, przed ślubem drugi raz

ochrzczoneą była. Stary zwyczaj, stawszy się prawem, nie usprawiedliwia jednak swego nadużycia. Złe przeto robią kapłani, którzy chrzest powtarzają, choćby na ludziach sekty manichejskiej, w Litwie rozgałęzionej: bo ci już ładzie raz przyjęli Chrzest w Imie Ojca i Syna i Ducha Świętego. Albowiem powtarzanie tego sakramentu jest rzeczą bronną. Lecz dość jest przywieść do wyrzeczenia się błędów i do uległości Kościołowi Rzymskiemu. Chociaż z pogaństwem pomieszane, błędne i niedorzeczne, ale jest wierzenie w Pana naszego Jezusa Chrystusa. W śmierć i zmartwychwstanie jego. I wiele podobnych, gruntownych nauk, w tamtym wieku. potrzebnych opowiada. Kończy się rękopism pochwałami Narodu Litewskiego; gościnność, pracowitość, cnoty domowe go pożycia Litwinom w wysokim stopniu przyznaje.

Z tego nabieramy wiadomości o zaszczepieniu pierwszém Chrześcijaństwa u Litwy, które zapewne w wieku XI, bardzo małe postępy mieć mogło, gdyż władza Arcykapłanów litewskich trwała niezwruszenie, aż do połowy wieku XIIIgo, w tedy Prussacy upadli pod Krzyżakami, Liwonija i Kurlandya podobnie, w Litwie samej tychże Rycerzy napady straszniejsze bydz poczęły, Xiążęta Litewscy więcej skierowali swoje widoki ku Ruskim krainom, a ich zajścia domowe wstrzęsły porządku państwa wewnętrznego, w ostatku przez zawojowanie Mińska, Nowogródka, Pińska i części Wołynia, stosunki z Rusią

większe się utworzyły, z drugiey strony Połock i Ruś naddziwińska ściślej się z Litwą skojarzyła. W tym stanie rzeczy mogły Kościoły ruskiego wyznania rozpostrześć się po Litwie, i wiara chrześcijańska pomnażała się. Ale że skażoną była przez jakichś sektarzy, którym autor przyznaje dogmata, z dawnego wschodniego Manicheizmu przyjęte, objaśnić rzeczy nie umiemy. Trudno bowiem wierzyć, aby ciemni duchowni i nieoswojeni z uczonością zgłębili filozofiją mędrca perskiego Manesa. Jeżeli w ich błędach było coś podobnego, sami raczej wpaść musieli na jego myśli niektóre, nie wiedząc podobno wcale o nim, ani o jego nauce. Ze zaś pomieszanie czterech elementów z różnicy natury bóstwa urosło, to poszło bez pochyby z poganizmu Litewskiego, w którym autor toż samo postrzega. Co zaś do nazwania Manichejczykami, to, według dawnego zwyczaju pisarzy katolickich, musiało być nadane sektarzom Ruskim; albowiem średnich wieków autorowie zwykli, nazywać Manichejczykami Albigenów, Petrobrusianów, Henricianów, uczniów Tanchelina, Popelikanów, Katharów i innych sektarzy z wieku XII, XIII i XIV. Sekta bowiem Manichejsko-Agapińska, tak znienawidzianą była u Katolików, że kacerz i manichejczyk jednoznacznie były wyrazami. Nie jesteśmy przeto w niepewności o tej sekcji u nas byłej, chociaż nie mamy żadney podobno zkadina o niej wzmianki. Historia Kościoła Ruskiego nie więcej nam światła

użyczyć może. Tym czasem rzeczą jest pewną, że w Rosyi tudzież w krajach jej przyległych dawno powstawały niektóre sekty, tak ciemne, powikłane i skryte częstokroć, że sami krajowi pisarze nie umieją znaleźć początku ich nastania, mimo tego, że ich nie mało się dotąd znajduje. Nazwanie im od wieków dają Roskoły, to jest odszczepieńcy. Za czasów u nas Jana Kazimierza, powstała sekta ruska Starowierców, z tych popów, którzy nie chcieli przyjąć nowego przekładu Biblii i Liturgii, poprawionej przez Nikona, Patriarchę Moskiewskiego, ci dla prześladowań domowych do Litwy się hurmem przenieśli, ale jeszcze przed wiekiem XVII, było dość u nas rozmaitych sektarzy ruskich, jak się z Kulczyńskiego podać domyślać wypada (1). Mogli więc w dawniejszych wiekach, tą okolicznością powodowani Rusini, przechodzić do Litwy, i swoje wierzenie rozpostrzeniać między jej mieszkańcami. A tą kolejną mogły się tworzyć sektarskie mniemania, podług tego, jak autor wyszczególnia.

Co się tycze powtarzania Chrztu, winniśmy jeszcze uwagi niektóre uczynić. Wszyscy katolicycy dziejopisowie średnich wieków, nie bardzo są za czystością wierzenia Rusi. Polscy duchowni nienawdzieli tych obrządków; przez skutek więc walki tego rodzaju, wynikło, że jedni od drugich nabywając prozelitów, chrzcili ich nanowo. Lecz bezstronni teologowie zawsze to naganiali. Hieronim z Pragi

---

(1) Specimen ecclesiae Ruth.

w Czechach, który wziął dobre wychowanie w mieście ojczystém, udał się potem na podróż, zwiedził Niemcy, Francją, Hiszpanią, Portugalią, Włochy, wszędzie znakomitsze uczęszczając szkoły; udał się potem do Palestyny. Przed rokiem zaś 1403, był w Polsce i w Litwie, odwiedził Kraków, przeszedł przez Warszawę, Grodno, Wilno i Żmudź, wszędzie oświecając się i oświecając drugich w rzeczach religijnych, z największą uległością Kościołowi Rzymskiemu. Z Litwy przez Królewiec wyprawił się morzem do Anglii, gdzie trafił na samą porę odświeżenia nauki Wiklefa, z powodu zawziętości Arundela Arcybiskupa Konterburskiego, przeciw Lordowi Kobham wywieranej; upor niepomamowany Lorda, obstającego przy mniemaniu swoim, w rzeczach wiary, wyobrażanych według pomysłów Wiklefa; upor jeszcze gorszy Arcybiskupa, osobiście zawziętego na Lorda; w ostatku tragiczny koniec téj walki, sprawiły w tamtym czasie na umysłach spekulacyom religijnym oddanych wrażenie i ściekawiły wielu do czytania prawie zapomnianego pisma Wiklefa. Prawda, że Prałat zgubił Lorda haniebną śmiercią, lecz rozdmuchnął ogień różnowierstwa, pod popiołem czasu ukryty, z którego tlejąc powoli pożar, wiele potem złego w kościele zachodnim poczynił. Z tego ogniska Hieronim nabrał ognia, gdyż za powrotem swoim tąż samą drogą do ojczyzny, przyniósł nieśczęsne pisma Wiklefa, około roku 1405. Gdzie cho-

ciaż się naradzał z Hussem, nauczycielem i przyjacielem swoim, także pomieszańcem teologicznym, wszelako, gdy później nieco przez Polskę udawał się do Wiednia, wcale nie wydał się z tą nowością przed księżmi polskimi, chociaż go już podobno za podejrzanego miano. Jakoż na sądzie Soboru Konstancyjskiego, będąc zapytany: Dla czego w Polsce naukę Wiklefa rozpostrzeniał? Stale odpowiadał, że o tém ani wzmianki w tym kraju nie czynił. Również, kiedy go Ojcowie na Soborze pytali: Dla czego w Litwie tę naukę opowiadał? nakłaniał do błędów świeżo nawróconych i pochrzczonych Katoликów? Odpowiedział: że w czasie swoich podróży przez Litwę, znalazł tamecznych nie mało ludzi przyjmowanych do Kościoła Rzymskiego, którzy dawniej pochrzczeni byli na *jakaś wiarę ruską*, z której przechodzących miano zwyczaj drugi raz chrzcić; że Alexander Witold i Biskupi tameczni, zasięgali u niego rady z powodu wątpliwości, czy ci ludzie prawdziwemi chrześcianami byli, albo nie; on im odpowiedział: że chrzcić drugi raz nie należy, że dość jest nauczyć ich wiary czystej, w Kościele Rzymskim wyznawanej. Spalono żywcem Hieronima w Konstancyi, roku 1416, Czerwca 21. (1)

---

(1) Historya Soboru Konstancyjskiego, przez La Fonte. str. 546 i dalsze. Słownik Bayla, *Art. Jerom. de Prague*. Słownik Bonnegarta tenże artykuł i Kobham. Pogge, *Epistolo ad Aretinum*.



Stan owoczesnego Kościoła Litewskiego i bliższe jego dzieje, nie były zkądną nieznajome Ojcom Soboru Konstancyjskiego, albowiem Władysław Jagiełło umyślnie wyprawił posłem na ten Sobor Dominikana, zwanego *Theodorus Polonus*, któryby przełożył skargi na Krzyżaków, swojemi okrucieństwami odstrasżających ludy litewskie, od skutecznego przyjęcia wiary ś.. Wiemy o tém z Długosza. Nasz autor był członkiem tegoż Soboru, przeto z blizkich źródeł mógł mieć materyały do pisma swojego.

Z tego, cośmy wyłożyli, nic więcej nie zdaje się być powodem do powtarzania chrztu, jak nienawiść duchowieństwa polskiego przeciw duchowieństwu ruskiemu, w Litwie będącemu. Mam pod ręką przywilej, przez Wielkiego Xiążęcia Litewskiego Witolda, dany kościołowi farnemu Brzeskiemu, roku 1412, *feria sexta ante Assumptionem B.V. Mariae*, gdzie spominając o kościele, czyli cerkwi ruskiej, w témże mieście będącej, powiada: *et usque ad viam quae etiam vadet ad Muchawiec ex civitate penes Synagoga Ruthenicam Mikula....* Nazwanie synagogi nadawać kościołowi, pod tytułem Świętego Mikołaja będącemu, znaczyło to, co mieć go za niechrześcijański (1). Nawet Orzechowski, w dziele

---

(1) Nietolerancja w późniejszych nawet czasach toż samo zachowała nazwanie. Czacki, o Prawach, T. I. str. 208, w przypisku No. 1185, powiada, że dopiero za Zygmunta Augusta, kancelarya królewska przestała nazywać mniejsze cerkwie ruskie synagogami.

swojém, traktującém w téjże materyi (1), wcale nie wchodzi w wykład jasny, kto ci byli Rusini i jakiego wyznania poszczególnie, lub sekty: bo uważał za rzecz niepotrzebną objaśniać, co objaśnienia w swoim czasie niepotrzebowało. Sama bulla ogólnie mówi o Rusinach, jakby pod tém nazwaniem nie rozumiała Greko-Rossyjskiego Kościoła, lecz pojedyncze, od niego odsczepione, jakieś wyznanie, pod berłem polskiem znajdujące się. Wszelako jednak wczytawszy się w pismo Orzechowskiego, przebijającą się, przez ukrycia, szczeróść pióra jego dostrzedz można, czyli: że duchowieństwo rzymsko-katolickiego kościoła w Polsce i Litwie, miało jakąś skrytą przyczynę, ciemną zasłoną powlekać powtarzanie chrztu i bytności w Litwie pewnej sekty ruskiej, którą wyobrażano za czyste pogaństwo.

Z drugiej strony uważać należy, że kościół katolicki ma, nie jeden obrządek religijny, przy którym nowe się imiona zwykły nadawać: Chrzest z wody, z Olejow śś., Bierzmowanie, przyjęcie stanu mniszego. Tą przeto kolejną osoby litewskiego narodu, jakiej bądź wiary, do społeczeństwa Kościoła katolickiego przyjmowane, przez Polaków albo Krzyżaków, mimo tego, że choćby i były już pierwotnie ochrzczone przez kapłanów chrześcijańskich innego wyznania,

---

(1) *Baptismus Ruthenorum, cum Bulla Alexandri Papae, de non rebaptisandis Ruthenis. Anno 1554.*

mogły być doprowadzane do chrztu z Olejow śś. albo Bierzmowania i przybierać inne imiona, chociaż się istotnie Sakrament Chrztu nie powtarżał.

### O HERBACH LITEWSKICH.

Miejsce tu będzie uczynić wzmiankę, o niektórych dawnych litewskich herbach, pod względem ich związku z Mytologiją (1).

Kronikarze pruscy opisują herb dawnych Prusów narodowy, z czasow Wejdwuła początek swój biorący (2). Na tarczy wyobrażenie pół człowieka, w ubiorze krajowym, opiętym, mającego głowę niedźwiedzia, w lewo tarczy obróconą. Po bokach tarczę podpierają dwa konie białe, wspięte na nią przednimi nogami. Dokoła tarczy były nieznajome napisy. *Figura 42, Tab. VI.*

Inny herb narodowy pruski wyrażał: dwie królewskie korony, jedna nad drugą, dolna przewrócona wierzchem na dół (3). Widocznie początek tego herbu być musi gotycki, jak z heraldyki średnich wieków domyślać się przychodzi. Obaczyć *figurę 39, Tablica VI.* Tarcza miała dwa pola, górne niebieskie, dolne żółte; korona zaś w górnym polu była żółta, a w dolnym niebieska. Podług badań P. Voigta.

---

(1) Historyczne wiadomości o pieczęciach i herbach innych narodów, znajdzie czytelnik w dziele Czackiego. O Prawach T. I, str. 71, Przypis No. 547. Tudzież *Prawda Ruska* czyli Prawa przez J. B. Rakowieckiego, T. II, str. 10.

(2) Hartknoch str. 226.

(3) Schütz fol. 4, recto.

Chorągiew narodowa dawnych Prussów, którą w wyprawach wojennych nosili i kiedy twierdze były zagrożone od nieprzyjaciela, na wieży wywieszali. Grunau dziejopis mówi, że miał taką chorągiew sam w rękę i mierzył ją: miała 4 łokcie długości, 3 łokcie szerokości. Na niej były trzy półfigury: — Potrymp czyli Atrimpos, w postaci młodziana z piękną twarzą, bez brody i wąsów, ukoronowany kłosami. Pośrodku był Perkunas, w wieku średnim, brodę i włosy miał kędzierzawe, czarne, głowa otoczona promieniami ognistemi, twarz ognistoczerwona, wydęta i gniewliwa, patrzył na Atrimpę z gniewem, a ten niby się uśmiechał. Trzeci po prawej ręce Perkuna, był Poklus: blady na twarzy, wychudły starzec, z długą siwą brodą, głowę miał płachtą białą obwiązaną, spoglądał na tamtych dwóch, z oczyma przewróconemi do góry. Na tej chorągwi był osobny napis z charakterów nieznajomych. *Figura 44, Tablica VI.*

Litwini wprawdzie nie mieli swojej heraldyki, która jest dziełem średnich wieków, w Europie południowej wylęglém; lecz osoby znakomitsze przybierały sobie według upodobania pieczęcie, które zamiast podpisów służyły do utwierdzenia ich pism; tak właśnie, jak u Rzymian. Nosili je Litwini na sygnetach, także częstokroć tym samym sygnetem i syn po śmierci ojca pieczętował się i jego następcy, jeżeli któremu nie przyszło co innego na swoim sy-

gnecie kazać wyrzyć. Wszelako niektóre familije, jak chce Strykowski, miały swoje herby właściwe, Hypocentaurow, Kolumnow, Róży, Pogoni, używały familije xiążąt udzielnych. Niektóre też herby wyraźnie litewskie weszły do herbarzow polskich, zapewne przez przeniesienie się domow, takich herbow używających. Dopiero po Unii Litwy z Polską, na sejmie pod Horodłą, w roku 1413, na znak zjednoczenia się obu narodow, Szlachta polska przyjęła do herbow swoich litewską i jedność heraldyki ustanowiono.

Lecz my mówić mamy o niektórych przeduniowych herbach, postrzeżonych przez nas na dawnych tranzakcyach, między szlachtą litewską zawieranych. Herbarze nasi polscy są zawsze w wielkim kłopotcie, kiedy im przychodzi mówić o herbach starożytnych, na których są krzyże: wiedząc bowiem, że te herby sięgają czasow trwania poganizmu, nie mogą pozwolić na to, iżby poganie to święte chrześcian znamie, na pieczęciach swoich umieszczali. Lecz my hy-namniej tego za rzecz dziwną mieć nie będziemy, kiedy się zastanowiemy nad tém, cośmy wyłożyli w materyi krzyżow pogańskich, pod artykułem Mogiły; nie będziemy nawet z herbarzami udawać się do Krzyżaków, których zapewnebyśmy jeszcze nie znaleźli w Prussach, w tym czasie, kiedy familija, używająca herbu Pruss, przeniosła się do Polski, to jest: w samym początku wieku XIII. Zeby nawet herb *Pruss*;

nie brać za godło mytyczne, to go znajdujemy na tarczy Jeźdca w herbie Pogoni Litewskiej, przyjętym przez Xiążęcia Swintoroga za herb państwa w roku 1282 (1). Tak więc niema wątpliwości że Litwini znali znamiona do krzyżów podobne (2). Dla tego więc wszystkie znaki takowe, odnoszące się do czasów i rzeczy pogańskich, uważać będziemy prosto za spomniony hieroglif życia przyszłego, albo za miecz starożytny, którego głównia kształt krzyża miała, albo w ostatku za literę runiczną.

Chociaż pierwsze familije litewskie, po sejmie horodelskim, polskiem herbami się pieczętowały, przecieź uboższa szlachta długo jeszcze używała swoich starodawnych pieczęci. Tranzakcye, zawierane między szlachtą aż do połowy wieku XVII, takowych jeszcze pieczęci, starej formy i starego różnicia na sygnetach, ślad bardzo wyraźny dochowują. Na nich postrzegamy, albo godła mytyczne, albo wyobrażenia fetyszów, czyli bożków opiekuńczych; najwięcej też węzów, zwiniętych w rozmaity sposób, dawne pieczęcie mają.

Obaczmy niektóre z papierów starej daty zrysowane. Ze zaś w tranzakcyi każdej wyrażano kto pie-

---

(1) Obaczyć artykuł Świątynie.

(2) Rozpatrując się w charakterach runicznych, znajomych dobrze Litwinom dawnym, znajdziemy tam laški, raz i dwa razy przekrzyżowane, jużby to samo usunęło trudność dla herbarzy, gdyby znali to starowieczne pismo.

część swoją przyłożył, albo się przy pieczęci podpisał, ztąd niejakiś domysł zostaje o fetyszu tak nazywającej się familii, albo wiadomość o jej litewskim herbie.

*Figura 18, Tab. IV.* jest ośm pieczęci z węzłami, z których: *a.* przyłożył Czapla roku 1541; *b.* Wołodkiewicz, r. 1513; *c.* Skipor, r. 1485; *d.* Paszyc, r. 1510; *e.* Stecewicz, r. 1609. *f.* Zub, r. 1480; *g.* Rexć, r. 1481; *h.* Micko Pacowicz, około połowy wieku XVgo.

*Figura 19, Tab. IV.* Człowiek nagi, w akcji biegącego, trzyma w obu ręku włócznię o podwójnym żelazku, jakby do pchnięcia wymierzoną, na głowie przykrycie jakieś trojkątne. Pieczęć tę do transakcy między szlachtą powiatu Trockiego, czyli Województwa, zawartej roku 1490, przyłożył Iwan Lenartowicz Kiezhajłło. Może to bydz fetysz Regieziowan, przypisany przez Łasickiego familii Kiezhajłłow.

*Figura 20, Tab. IV.* Jaszurka; pieczęć przyłożył Byczek roku 1604.

*Figura 21, Tab. IV.* Zaba ziemna, przewrócona do góry, nad której głowę liść koniczyzny. Pieczęć przyłożył Hrehor Romaszkowicz Minowt, pod rokiem 1485.

*Figura 22, Tab. IV.* Naczynie, na wzór puharu, nad którym trojkącik, nad tarczą hełm *apew*, jak nad koronami królów. Pieczęć należała do Koczela w roku 1617.

*Figura 23, Tab. IV.* Dwa topory, na krzyż złożone, w dole głowa wołu, w górze ruska litera C (S) Pieczęć Szmigiry, w roku 1613.

*Figura 24, Tab. IV.* Szczołb wołowy, przez który pionowo przechodzi laska, w górze mająca trzy krążki, jak liść koniczyzny, podobna do tej, jaka była znakiem godności arcykapłana Krewie-Krewejto. Pieczęć tę odkryłem przy starym tranzakcie pargaminowym, zawierającym utwierdzenie zamiany ziemi, między ziemianami chorągstwa wasiliskiego, wydanym przez Alexandra Juriewicza Metejki, chorążego wasiliskiego, Namiestnika Wojewody Trockiego. Data niewiadoma; odnosić się może do pierwszej połowy wieku XV.

*Figura 25, Tab. IV.* Klatka otwarta, z której motyl wylata prosto ku górze. Pieczęć przyłożył Tumkiel, roku 1528. Piękne godło; mojem zdaniem bydz musiało duszy rozłączającej się z ciałem i dążącej w krainę wiecznéj szczęśliwości.

*Figura 26, Tab. IV.* Herb Gęś, czyli Paparona, taki, jak w herbarzach polskich, z tą tylko różnicą, że są cztery proporce rycerskie z chorągiewkami trojkątnymi. Pieczęć przyłożył Szmilgin, w roku 1475.

*Fig. 28. Tab. IV.* Widziałem pierścień złoty, z czerwonym kamieniem, znaleziony przez wieśniaka około Merecza. Na którym w tarczy kogut, mający na sobie znak jakiś nakształt biarmskiej lite-



ry *Pej*, czyli P. Nad tarczą podobieństwo drugiej litery z tegoż abecadła Mena, czyli *M*; robota złożnicza pierścienia bardzo śliczna, różnicie niezgrabne i jakby pokazujące pierwszą próbę zdolności rzeźbiarza, ale bardzo głęboko wyrżnięte.

*Fig. 29, Tab. IV.* Wąż na jakimś naczyniu będąnskiej roboty, wsparty, głowę i ogon do góry podejmując. W górze figurka w kształcie litery D łacińskiej, po bokach ozdoby. Pieczęć należała do Jana Syrpucia, r. 1529.

*Fig. 30, Tab. IV.* Na tarczy szczególnego rodzaju, na dwoje przedzielonej; z prawej strony, coś podobnego do kłosa; z lewej jakby bukiet z kwiatów i owoców. Przy pieczęci podpisał się, Stanisław Bokuhm, r. 1587.

*Fig. 31, Tab. IV.* Trójkąt równoramienny, wypukło na krążku leżący, w którego odcinkach są litery, częścią do łacińskich, częścią do runicznych podobne. W trójkącie po rogach, ptak, zwierze, ryba, a w środku kaganiec z ogniem płomieniem gorzącym. Pieczęć Bartoszewicza, r. 1603.

*Fig. 32, Tab. IV.* W sześciokącie równobocznym, kółko, w którym jakaś roślina wyobrażona, z trzema gałęziami, na końcu których liście naksztalt winnej macicy, albo kwiaty do goździków podobne. W rogach sześciokąta są runy wyraźne, wendyckie, czyli sławian zawiślańskich wyrażać mające, według wykładu znawców, B. A. M. K. E. Z. Nie można

wiedzieć przez kogo ta pieczęć przyciśnięta była: należy do tranzaktu testamentowego i znajduje się między pięciami, innemi, herbami polskimi tranzakt jest z r. 1630.

*Fig. 33, Tabl. IV.* Okrągła pieczęteczka, z czasów Kazimierza Jagiellonczyka, należąca do Stanka Stankiewicza Jurszy. Wyobraża cyfrę z liter, jak się zdaje biarmskich; nad nią zamek trojkątny.

*Figura 40 Tab. VI,* Herb dawny miasta Wilna. Jest to wyobrażenie proste olbrzymia *Alcisa*, o którym już wyżej mówiliśmy. Przechodzi on przez jakąś wodę, podpierając się całym drzewem; na barkach ma osobkę siedzącą. Napis dokoła *Sigillum Civit. Vln. Ann. VII. Urb. Cond. inst.* Pod spodem monogramma M. R. i krzyż, bez pochyby odnosi się do burmistrza tamtoczasowego, kiedy pieczęć przyciśnięta była. Znaleziona jest na świadectwie, połączonem pisanem, od urzędu ratusza miasta Wilna, w roku 1548, in festo S. Laurentii. Służyło na poświadczenie, że Augustyn Rothenbach, urodzony w Prussach, w mieście Marienburgu, skutkiem ożenienia się i nabycia posiadłości w Wilnie, mieście J. Król. Mości, jest wpisany, policzony i inmatrykulizowany do pocztu obywateli tegoż miasta, któremu cieszyć się przywilejami i t. d. pozwolono. Tranzakt, który mam pod ręką, jest tak uszkodzony, że ledwie treść jego rozpoznać można: był połamany w schyleniach, później podklejony: mole, klejem znęcone, zgryzły go niemilosiernie; podpisy

zagięły. Pisany na grubym, gładkim i pięknym szmacianym papierze : pieczęć wyciśnięta na samym papierze, prassą i ze wszelką wyrazistością. Napis dookoła czytelny, przekonywać zdaje się widocznie, o dacie ustanowienia herbu , która przypada na rok 1525, a więc jeszcze za pogaństwa; dla tegoż sprawdza się nasz domysł, że to olbrzym *Alcis*, przeformowanym został z czasem na S. Krzysztofa. Druga pieczęć, obok tej wyciśniona, ma pogoń na tarczy pod koroną , pod spodem herb Radziwiłłowski.

Na pieczęci majestatycznej Zygmunta Kiejstowicza, W. Xiążęcia Litew., przy autentycznym dyplomie z roku 1436, na wosku wyciśnionej i przywieszonej , której dokładnie zdjęty oglądałem rysunek , znajdują się cztery tarcze herbowe : na jednej, którą Xiążę, siedzący na Majestacie, z mieczem w rękę prawą, trzyma na lewej ręce, widać Pogoń Litewską ; to jest herb całej Litwy. Na drugiej, Niedźwiedź w biegu , w prawo tarczy obrócony , to jest: herb dziedzicznego Xięstwa Zmudzkiego. Na trzeciej po prawej stronie Xiążęcia, znajduje się Krzyż, przez całą prawie tarczę idący , ta należy do miasta Trok-Starych (1). Czwarta, ma na

---

(1) Miało być dawniej takie wyobrażenie Krzyża, na tarczy, w starym zamku trockim, na kamieniu wyróżnione, nad bramą główną. Wiadomość z badań o zamku trockim przesłanych do Puław, którą zebrał ktoś z członków b. uniw. wilen., widziana z rysunkami, przez osobę to nam udzielającą.

sobie rycerza, w zbroi stojącego, w całej figurze, z szyszakiem na głowie, który prawą ręką wspiera się na odłamku drzewa, z pniem i częścią gałęzi; w lewém zaś ręku, podniesioném nieco, trzyma coś nakształt podkowy. Niezaprzeczenie to bydź musi pieczęć drugiej stolicy państwa, czyli Wilna. Rycerz ten, wyjawsz, że ma braknie osobki na barkach, bardzo jest podobnym do Alcisa, któregośmy uważali za herb miasta Wilna.

Wyobrażenia wszystkich pieczęci są wielkości naturalnej.

#### KONIEC MYTOLOGII.



D O D A T K I  
DO DZIEJOW STAROŻYTNYCH  
NARODU LITEWSKIEGO  
*Tomu I<sup>go</sup>.*

---

D O D A T E K I.  
*O Arcykapłanie.*

*Wyjątek z Dodatku do Historii Pruss, przez Voigta ogłoszonej. (B. I, str. 698—708.) Koenigsberg 1827.*

---

W nowszych czasach, nie tylko zaczęto wątpić o istnieniu Arcykapłana i Najwyższego Sędziego, lecz nadto utytułowano go mnichowskim wynalazkiem, i wyrodkiem z kłamstwa historycznego wylęglym, który z takiego względu nie zasługiwałby na miejsce w historii. Lehrberg, którego imię, podług jego znacznych zasług w historii północnej, na wysokie poważenie zasługuje, był autorem téj wątpliwości, w rozprawie swojej: „O Krewe, czyli Papieżu Północnym.” Treść jego badań upowszechnił nasamprzód Vater w dziele swoim: O języku Starożytnych Prussów (Przedmowa str. 35).

Pytanie, o dawniejszém istnieniu Arcykapłana, opiera się przed innemi na podaniu kronikarza krzyżackiego Dusburga, który (Part. III, c. 5.) o Krewe tak powiada: *Fuit in medio nationis hujus perver-sae, scilicet in Nadrovia locus quidam, dictus Romow, trahens nomen suum a Roma, in quo habitabat quidam dictus Crive, quem colebant pro Papa, quia sicut Dominus Papa regit universalem Ecclesiam fidelium, ita ad istius nutum seu mandatum non solum gentes praedictae, sed et Lithovini et aliae nationes Livoniae terrae regebantur. Tantue fuit auctoritatis, quod non solum ipse vel aliquis de sanguine sua, verum et nuntius cum baculo suo vel alio signo noto transiens terminos infidelium praedictorum, a regibus et nobilibus et communi populo, in magna reverentia haberetur.*—Nim damy wykład tego miejsca Kroniki Dusburga, przytoczymy też samo z późniejszego jéj przerabiacza (Rękopism w tajném Archiwum Królewiec.), gdzie tak powiedziano: *In medio eorum fuit sita civitas Romowe, dicta a Roma, in qua habitabat eorum nobilior, dictus Crive, quem pagani pro Papa habebant, cui omnes non solum Pruteni, sed et Lithvani et Livonienses, veluti christiani Papae obediebant et tantum venerabantur, quod etiam suos nuntios, qui ejus baculum aut signum aliquod portabant ab eo missum, principes etiam et communis populus multo honore colebant et omnia praecepta ejus firmiter servabant.* Jak widzi

każdy, w tych obu przytoczeniach znajduje się wyraźna różność, po części w tém, że w ostatniem wymienienie prowincyi, gdzie Święte Romuowe miało leżeć, całkiem opuszczone; w części, co się odnosi do Krewce, przez umieszczenie: *eorum nobilior*, tak, że wypadłoby mniéć, iż text Dusburga nie jest dokładny. Tymczasem zgadza się z nim dawny przekłádacz Jaroszyn bardzo wyraźnie, oprócz małego i wcale nieznaczącego wyłączenia; że tam, gdzie mówi Dusburg, tylko „*quidam dictus Crive*„ Jaroszyn ma w wierszach:

Był tam mieszkający  
Najwyższy Ewarte (Sędzia)  
Według pogańskiego zwyczaju  
Kriwe było jego nazwanie (1).

Porównawszy dopiero te trzy miejsca razem, każdemu się zdać może dziwną rzeczą, że w pierwszym, u samego Dusburga, przez nie nieznaczące *quidam*, że w drugim przez wyraz *nobilior*, a zaś w przekładzie przez nazwanie *Ewarte*, znajdujemy go wystawionym. Albo więc Dusburg nie wiedział sam, co robić z Krewce i tylko coś dowiedział się w ogólności o nim i o jego lasce, albo, że text jego jest

---

(1) Wann da was wonende irkant  
Der Obriste Ewarte  
Nach heidnischen Arte  
Kriwe was génant sin Nam.

niezupełny, czyli obok *quidam* musiało być coś opuszczonego. Lecz, jeżeli podług znajomych świadectw sądzić mamy, to ostatnie mniemanie sprawdzić się nie może: gdyż z rękopismów żaden znajomy nam, nie czyta inaczej, jak jest w texcie, wydanym przez Hartknocha. Przeto pozostawałoby pierwsze mniemanie, to jest: że Dusburg w samej rzeczy nie wiedział, kto to był ten Krewe. Co nawet dowodzi przerabiacz Dusburga, przez nadstawienie wyrazu *Nobilior*. Widać wyraźnie, że się mu przy *quidam* jakiś niedostatek pokazał, którego nie umiał należycie dopełnić, gdyż jego *nobilior* nie więcej prawie mówi. Lecz Jaroszyn był już widać więcej oświecony w rzeczy, gdyż Krewe nazywa „*obriste Ewarte*” czém Krewe w istocie i był, ponieważ to nazwanie, podług Hug. Grotiusza (Histor. Gottor. p. 375, oraz Scherz Glossar. Germ. p. 364) objaśnia się przez „*legis custos, sacerdos, ewa lex et testamentum, quia vim habet legis: inde eu-werd.*”

Zastanowiwszy się nad znaczeniem tego miejsca u Dusburga, postrzegamy potrzebę rozróżnienia w niém dwóch rzeczy: jedna jest właściwie historyczną, to jest: istota rzeczy i jej wystawienie; druga jest sposób widzenia, mniemanie kronikarza o rzeczy historycznej. Kiedy więc krytyk chce je rozważyć, pod względem ich wewnętrznej prawдорzecznosci, musi dla każdej osobny utworzyć wymiar; ponieważ, kiedy jedna, to jest: prawдорzecznosc history-



czna, może zawsze pozostać prawdziwą i zasadną, choćby druga, czyli mniemanie piszącego, nietrafna była. Czysta historyczność, czyli wypadek historyczny, którego nam Dusburg udziela, znajduje się, jak może łatwo każdy postrzedz w opisach: *Fuit in medio nationis huius perversae, scilicet in Nadrovia, locus quidam, dictus Romow, — in quo habitabat quidam dictus Crive, — ad istius nutum, seu mandatum non solum gentes praedictae, sed et Letthovini et aliae nationes Livoniae terrae regebantur*. Mniemanie znowu kronikarza zawiera się w opisach: *trahens nomen suum a Roma — quem colebant pro Papa — sicut Dominus Papa regit universalem ecclesiam fidelium*. Że tu jest prosty domysł kronikarza, taką jest prawdą, jak nie ma wątpliwości, że Prussowie sami swojego Romnowe nazwanie od Rzymu by nie wyprowadzali, ani swojego Krewe nie przyrównywaliby do Papieża. Lecz dla kronikarza, zwłaszcza kapłana zakonu krzyżackiego, takowe porównania były na doścęzu. Romowe wyprowadzać od Roma, zapewne i dla etymologistów naszego wieku byłoby dość pochopu, a kiedy się już przyszło do Rzymu, co za dziw, że mnich papieski, w wyobrażeniu Krewe, znalazł swojego Papieża. Że zaś to przyrównanie tak jest niedorzeczném i niestosowném, jak wywód Romowe od Rzymu mylny i nieprawdziwy, tego bez pochyby nie czuł mało uczony kronikarz zakonny. Nawet widzi się bydlę rzeczą.

nie bez zasady, że pod tém przyrównaniem, chciał on swoją niewiedomość ukryć, wytkniętą w wyrazach: „*quidam dictus Crive*.” Darujemy więc Dushburgowi to porównanie, jako jemu właściwe, jako wyskok jego rozumu, który dla nas nie ma żadnej ceny i żadnego znaczenia. A przeto nie byłoby rzeczą stosowną, niekształtne przyrównanie kronikarza Dushburga powtarzać i nazywać Krewe „Północnym Papieżem” jak to niektórzy zrobili.

Dopieroż przypatrzysz się drugiej części wspomnionego miejsca, wynikają pytania: Czy to mogło istocie rzeczy, albo historyczności, przez takowe do niej przystosowanie porównania i wniosku, jakkolwiek przynieść uszczerbek? Czy ta historyczność przez to się stała wątpliwą? Czy Krewe przez to niezgrabne porównanie, stał się bajką? — Żadną miarą! mógłby kto podobnym sposobem po lat tysiącu wpaść na śmieszną myśl, Petersburg ogłosić za zamek (Burg) świętego Piotra Apostoła, jego nazwanie przyrównać do Bazyliki Ś. Piotra w Rzymie i Ruskich kapłanów za usług podać Papieża; zapewne by ten domysł bezrozsądnym i niedorzecznym nazwano; ale zapewne nie przyszedłoby nikomu do głowy, dla tego czynić powątpiewanie o istnieniu Papieża, albo ruskich popów. Kiedy więc Vater (*l. c.*) mówi: „Mógł w rzeczy samej komuś przy imieniu Romowe Papież Rzymski przyjść do głowy.” Przyszła mu samemu lekkość powiedzieć, jak gdyby kto miał popów ruskich za ba-

jeczność, że tam ktoś Petersburg od kościoła rzymskiego Ś. Piotra wywodził. Twierdzenie zatem jest bezuważne i porywczo wyrzeczone, chcące Krewe pruskiego, jako bajeczną osobę i wymysł, usunąć z historyi, dla tego, że nieszczęsnym trafem razem z Romnowem swoim, został przez Kronikarza niezręcznie przyrównanym do Papieża w Rzymie.

Na czémże przecie opiera się prawda tego zjawiska, co są za pobudki do utrzymywania istnienia Krewe za rzeczywistość historyczną? Nasamprzód prawdorzeczność Kronikarza Krzyżackiego, w jego starożytnej Prussyi opisanu, które w tym samym rozdziale podaje, nie może wcale żadnej podlegać wątpliwości. Zaledwie sto lat upłynęło po przybyciu Krzyżaków, a zaledwo cokolwiek więcej nad czterdzieści lat po całkowitem Prussyi podbiciu, kiedy Dusburg te rysy obyczajow i zwyczajow narodu pruskiego kręślił, i kronikę swoją w r. 1326 Wielkiemu Mistrzowi wręczył. Wielu z tych, których ojcowie byli jeszcze poganami i przez których ustne opowiadanie, wiadomości o dawnym stanie kraju, o czynach, zwyczajach i obyczajach trwały jeszcze dosłownie, żyli jeszcze za czasow Dusburga; a przeto sam on o wszystkiém, co chciał powiedzieć z czasow pogaństwa, niezaprzeczenie najpewniejsze mógł zasięgnąć wiadomości. Przeto pisze: „*Describam quo modo fratres intraverunt in terram Pruschiae, — de bellis et aliis, quae gesta sunt in dicta terra, quorum pau-*

*ca quae vidi, alia quae audiui ab his, qui viderunt et interfuerunt, caetera quae relatione veridica intellexi.*” Czyż może kto otwarciej o źródłach swoich mówić? albo sam był świadkiem naocznym, albo miał udzielone sobie wiadomości od świadków naocznych i działaczy, albo, podług prawdziwych wiadomości pisząc, mógł i powinien Dusburg mówić prawdę. Inaczéj mógłże się ośmielić, pod oczyma takich ludzi, którzy w części przeszły stan kraju sami znali, w części o tém bardzo dokładne wiadomości powziąć mogli; mógłże się ośmielić pod oczyma Wielkiego Mistrza, swojego Pana, który uprzednio, jako brat zakonny, już dobrze się z krajem obeznał, i od roku 1315 był Wielkim Kompturem, takie zjawiska, jakim był Krewé, po prostu wymyślić, i za rzecz byłą wystawić? Czyż by się przy tém nie obawiał zarzutów od swego Wielkiego Mistrza, od sta spółżyjących osób, przekonywających go o fałszu?

Kiedy spójrzymy na dalsze wiadomości, które nam Dusburg w tymże samym rozdziale, o sposobie pożycia, zwyczajach i obyczajach dawnych Prussów podaje; postrzegamy, że za niemi mówi, nie tylko ich wewnętrzna prawda i ciąg historii następnych czasów, lecz nadto ich prawdorzecność wspierają jeszcze, ustronne świadectwa innych, tak zagranicznych, jako też krajowych źródeł, między którymi wezmijmy Wulfstana, Adama Bremeńskiego, Helmolda, różne dyplomata Papieżów, ważny traktat

dyplomatyczny z roku 1249, u Łukasza Dawida pomieszczony. Wspierają też jednoznaczności i odpowiednie podobieństwa, poczęści Skandynawów, poczęści ludów sąsiednich, Pomorzan, Litwinów (1) i innych. I pośród tych przez wyraźne świadectwa statecznie dochowanych wiadomości, ma być wymysł o Arcykapłanie, bajką historyczną? Możnaż w inne punkta tego rozdziału Kroniki wierzyć, a tylko jednego Krewe mieć za czczy utwór głowy Kronikarza?

Oprócz tego, za przyjęciem, że Dusburg o rzeczach w tym rozdziale traktowanych, a szczególnie o bytności niegdyś Krewe w Prussyi, nieomylnie mieć musiał wiadomości, znajduje się ważny dowód w związku jego własnych opowiadań. Mówi on o bytności niegdyś miasta świętego Romnowe, jako rezydencji Krewe. Przeciwnemu, zdaje się, podług Vatera (l. c.), nie ma zarzutu, i to jest słusznie: gdyż o bytności, w rzeczy samej, takich Romnowych mamy miejscowe świadectwa: najstarsze, o którym wiemy, leżało na wybrzeżu Samlandyi, i że następnie w każdej prowincyi podobny pobyt bogów znajdować się musiał, jużemy poczerpnięte z zabytków piśmiennych w wielu miejscach naszych dziejów dowody przytoczyli i prawdziwość téj rzeczy do najwyższe-

---

(1) Dziejopisowie litewscy, z własnych źródeł i podań narodowych, mówią o Arcykapłanach.

go stopnia posunęli. Kiedy więc o Romnowie nie ma nic do wątpienia i podanie Dusburga stwierdzają pomniki piśmienne, jakże można z tém Romnowem u Kronikarza, tak ściśle połączonego Krewe, za własny twór Dusburga uważać? Wyraźnie miał on wiadomość o Krewe, z tego samego źródła, z którego wypłynęła i o Romnowie. Przynajmniej tegoby się powątpiwacze trzymali, wątpiąc zarówno o jednym i o drugim.

Tak więc u Dusburga wszystko mówi samo za sobą, ile tylko prawдорzecność historyczna wymaga dowodów, że Kronikarz nie wymyślił ze swojej głowy tego Arcykapłana, lecz powziął z udzielenia sobie dawniejszych wiadomości, które uważał za prawdziwe i jako fakta historyczne umieścił. Byłoby jeszcze potrzeba, do zapewnienia się, świadectw obcych, które się u dwóch późniejszych kronikarzy, Łukasza Dawida i Simona Grunau, znajdują? i które o tém jeszcze więcej wzmieniają, niżeli jest u Dusburga? W odpowiedzi na to dość jednej uwagi. Oba ci Kronikarze: Ł. Dawid (Xięga I, str. 16, 53—54 i S. Grunau, Tr. II, c. I, § 4), upewniają wyraźnie, że oni swoje wiadomości o założeniu Romnowe i o ustanowieniu Krewe, opierają na kronice pierwszego pruskiego Biskupa Chrystyana. Zachodzi tu wprawdzie pewność, na podaniu o kronice wspomnioną tylko osnuta, lecz są najwyraźniejsze gdzieindziej do-

wody, o rzeczywistém jéj istnieniu (1). Sam zaś Krewe w ich całej powieści historycznej, tak ważną gra rolę i tak ważny przedmiot stanowi, że gdyby on był wymysłem, całaby jéj budowa runęła. Pozostawaloby przeto, zarzucić Ł. Dawidowi, że albo samą kronikę Biskupa Chrystyana zmyślił, albo niebyłe w niej rzeczy powiedział: przeciw pierwszemu nie ma zarzutu, podług tego, cośmy o téj kronice wybadali sami; przeciw zaś drugiemu, nie można nic powiedzieć, gdyż jest i drugi świadek, kronikarz Grunau, który to samo czytał w kronice wzmienionej, a tak nie ma wątpliwości, że Biskup Chrystyan wiedział o istnieniu Krewe, a może i znał go dość zbliżka, podczas niewoli swojej u Prussów.

Do tych obcych dowodów, dają się jeszcze inne przyłączyć, wypływające z samej rzeczy. Łukasz Dawid, który wywodzi pochodzenie Prussów od Gotów, mniema, że ustanowienie świątyni Romnowe i arcykapłana Krewe-Krewejto, jest prostém naśladownictwem zwyczaju Gotyckiego czyli Skandynawo-Szwedzkiego. Jakoż w istocie znajdujemy ślady tożsamości w Skandynawii. Przytoczymy nasamprzód własne wyrazy dziejopisa Rühsa, z jego objaśnień dziesięciu pierwszych rozdziałów Tacyty o Germanii (str. 309). „Takoż na północy naczelnicy fa-

---

(1) Voigt Gesch. Preuss. B. I, str. 617—637. Obejmuje rozprawę, dowodzącą bytność téj Kroniki. Tamże str. 641—649. Dowody o byłém Romnowe w Samlandyi.

milij byli pierwszymi kapłanami; w tém powołaniu wykonywali oni sądowniczą władzę i byli wykonawcami wyroków; ta więc okoliczność objaśniać zdaje się założenie Tacyty, że tylko kapłani mieli prawo karania. U niektórych ludów te stosunki wyrażniej się odznaczały; szczególnież tam, gdzie do wielkich głównych świątyń, zbierały się większe zgromadzenia ludu, jak w Szwecyi i Danii. Tu kapłani więcej się jedni z drugimi łączyli, bez żadnej prawie w swoim położeniu odmiany. Szczególną jest rzeczą, że języki germańskie, tak są ubogie w wyrazy ściągające się do kapłanów. — Język niemiecki znał tylko jeden wyraz *Ehwart*, stróż-praw.” Kto przy tém nie przypomni sobie wzmienionego wyżej przez Jaroszyna, Arcykapłana, pod nazwaniem *Ewarte*, oraz na związek jego bytności i imienia, z dostojnością sędziowską i kapłańską! Właśnie też był w Szwecyi podobny Arcykapłan i Arcysędzia, który w téj godności uważał się za Arcykróla. (*Rühs Gesch. Schwed. B. I, str. 39*). Świątynia narodowa znajdowała się w Upsali; tam stały, jak w świątyni Romnowe, posągi trzech głównych bogów; (*Ad. Brem. de Sita Daniae. c. 255*); tam przebywali, jak w Romnowe, przeznaczeni na usługę bogów kapłani i bezpochyby także arcykapłan; *Ad. Brem. (c. 235)*, powiada: *de sacerdotibus, qui ad Ubsolam Daemonibus astare solebant*. Tam znosili, jak do Romnowe, ludy, królowie i kto chciał, ofiary bogóm (*ibid. c. 254*); tam zarówno istniał



przybytek święty, ościemiony dębem, wiecznie ziele-  
niejącym się, oraz gajem świętym otoczony dokoła;  
(ibid. c. 254). Co większa, że nazwanie miejsca zga-  
dza się szczególnym sposobem ze znaczeniem imienia  
Krewe. *Sala* znaczy po staroniemiecku sądownic-  
two, a *Ober-Sala*, to samo, co Sąd najwyższy, jak już  
Du-Fresne Glossar. ad script. med. et inf. lat. s. h. v.  
i Möser Osnabrück. Geschichte B. I, str. 352, ten wy-  
raz objaśniają, dla tego też Rühls (l. c. s. 39), skłania  
się do wykładu *Upsala* przez *Obersala*, główne są-  
downictwo. Ponieważ więc przeciw temu wykla-  
dowi nie ma zarzutu, należy przyjąć, że Upsala było  
miejszem głównego sądownictwa, oraz pobytu bo-  
gów. Wyroki te nie kto inny ogłaszał, jak kapłan,  
tam przebywający, który przez swoje podwójne do-  
stojeństwo, podwójną ważność nadawał miejscu, i ja-  
ko przybytkowi bogów i jako stolicy sądownictwa,  
a tak więc nazwania Upsala i Krewe, w swoich zna-  
czeniach będą zupełnie odpowiednie. Obraz ten w i-  
stocie da się zupełnie wykończyć, gdyż i laska rozka-  
zodawcza, baculus Dusburga, przez którą wyroki  
Krewów były ogłaszane, znajduje się u Szwedów  
także. *Johan Stiernhoeck de jure Sueonum* L. I, c. 6.  
tak o tém powiada: *Budlafla in priscis Sueonum le-  
gibus dicebatur citatio in jus, in causis ordinariis  
per baculum, quem Baculum notitiae vel Nuntiato-  
rium vocabant. Hunc index nota utrimque inustu-  
lata emittebat singulum singulis territorii quadran-*

*tibus, ut per manus vicinorum extraditus et facti notitiam simul et comparandi maneatum circumferret: quomodo non iudicia tantum sed et premiscue omnes conventus publici indicti fuerunt, ubi de casu aliquo extra ordinem deliberandum erat, aut judicandum. Erat autem hic baculus nunciatorius effectus ad modum rei, de qua in Conventu tractatio instituenda fuit, ut, si res sacra, crux lignea, si homicidium, ligneum telum, aut securis.* of. Du Fresnoe. Glossar. s. h. v. Bez zaprzeczenia pochodziło użycie téj Budlaflī z dawniejszych czasow pogańskich, gdyż ten sam zwyczaj znajdujemy takż w Daniī. Duński Budstikke, nie było co innego, jak takowa laska rozkazodawcza, przez którą król ogłaszał swoje rozkazy i posłuszeństwo nakazywał. Obaczyć Suhm (B. I, 2 Th. s. 156). Żeby więc znaleźćś coś odpowiadającego Krewuli, nie potrzeba z Hartknochem, piszącym uwagę *d* do wydania Dusburga, ani z Vatterem (l. c.) po podobny zwyczaj do Mongołow udawać się: my bowiem widzimy Kr<sup>ę</sup>wulę, tylko inaczej nazwaną, u sąsiad i spokrewnionych ludow i widzimy obok tego arcykapłana, mieszkającego w głównéj sądownictwa świątyni i razem to wszystko, co do naszego Romnowe odnosi się.

Te, ze wszystkich stanowisk uważane dowody, zniósłszy w jedno, mogłyby już do twierdzenia posłużyć, że tam, gdzie Romnowe, przybytek bogom poświęcony znajdował się, gdzie pewna liczba ka-

płanow na usługi bogów i dla pełnienia obrządkow poświęconych znajdowała się, gdzie Krewula przypominała o istnieniu Głowy kapłanow, gdzie powieść i dzieje, gdzie podobieństwa wzięte u sąsiadow stosunkami swemi mocno spowinowawconych (1); tam zarówno arcykapłan i arcysędzia, to jest Krewę, byź nieodbicie musiał. Tymczasem Krewę, w Prussyi, jest figurą, która wcale tego kraju dziejom obcą byź nie może, jeżeli jój właściwe stanowisko komu wiadome. Nazwanie (2) i charakter jego dostojenstwa są germańskiego czyli gotyckiego pochodzenia i wzięte ze stosunkow wewnętrznych i urzędzeń narodu Gotow.

Pozostają jeszcze niektóre zarzuty, któreby przeciw naszemu widzeniu rzeczy i naszemu dopiero wyrzeczonemu twierdzeniu, uczynić można. Nie należy więc i tych bez uwagi zostawić.

---

(1) Autorowie Niemiec wywodzą Prussow od Gotow, ponieważ u nich wiele gotycyzmu znaleźli Krzyżacy. My przeciwnie, początek ludow litewskich inny upatrując, ten gotycyzm przypisujemy zapożyczeniu od Gotow, zawsze też ludy uciskających i Herulom tyle czasu towarzyszących Gotom w Europie wschodnio-południowej, zawsze przeto wielka styczność ludow litewskich z Gotami, czy na swojej, czy na obcej ziemi była, gdyby zaprzeczać spólności zwyczajow, obyczajow, religii, pokrewieństwa nawet, ale te dwa narody są widocznie innego szczepu.

(2) Wiadomo, że pruscy autorowie od Grafa, czyli Grałowskić godności wywodzą Krewow i piszą Griwe, aby na swoje naciągnąć. Kiedy wiedzącemu rzeczy ogółu Narodu litewskiego, na to się zgodzić niepodobna.

Wiadomość w Dusburgu o Krewe, powiada Vater (l. c.) „opiera się podobno na niewyrozumeniu, przez to wynikłém, że Rusini, dotąd jeszcze po Łotewsku Krewami mianowani, tak się nazywali.” Przy tym zarzucie ledwie można dociec zrozumiałości (1). Dusburg pisał swoją Kronikę prawie między latami 1520 i 1526; a więc właśnie w tój porze, kiedy wielkie wojny Krzyżacy mieli z Litwą, które ich wiele oznajomiły z granicami wschodnimi Prusyi. Jakże bydź mogło, że Dusburg, który słyszał o mianowaniu Rusinów Krewami, wcale tego nie wyrozumiał, że u niego ztąd utworzył się pruski Arcykapłan? Czyżby takie rzeczy, niewyrozumienie i przekrzywienie, nie wystawiło go na pośmiewisko wszystkich społecznych? Skądżeby dla Dusburga był powód, z nazwania Rusinów, utworzyć pruskiego arcykapłana, pod témże samém nazwaniem i prosto go w rzędzie faktów historycznych umieścić? Gdzie tu związek, gdzie pośrednie ogniwo, któreby do tój

---

(1) Łotwacy nazywają Rusinów im. przygraniczających od Połocka, czyli Białorusinów Kreews, którzy są potomkami znajomych w dziejach sławiańskich Krewiczow. Na pograniczu stariej Litwy, za Oszmianą, jest Krewo, twierdza tychże niegdyś Krewiczów, a zatóm i Litwinom, pod témże nazwaniem znajomych. Są u Łotwy Kreewini, pewny lud Łotewsko Krewicki, mieszkańcy okolic Bowska. Lecz Rusinow w ogóle, czyli Rossyan, wszystkie ludy litewskie nazywają Gudas, Guds, to jest: Got, czyli Warrag. Stender w gramatyce łotewskiej trochę się w tój mierze pomylił, jak badania dziś miejscowe nas uczą.

omyłki powodem były? I kiedy Dusburg znał lud Krewów, czyż nie znał Wiołki Mistrz, czyż nie znali lepiej urzędnicy zakonni, którzy te wojny prowadzili, a Kronikarz byłby śmiałym przed ich oczyma, tak niesłosowne bajki wymyślać? (1)

Następnie możnaby powiedzieć: wiadomość Dusburga o Krewe, dla tego staje się bardzo podejrzaną, że on jego władzę arcykapłańską, nie tylko nad Prusami, ale nad Litwą i Łotwą rozpostrzenia, chociaż źródła historyczne tych krajów o tém wcale nie wiedzą (2). Zgodźmy się na chwilę na ten zarzut i przyznajmy, że się Dusburg pomylił i władzę arcykapłana zanadto rozciągnął. Lecz omyłka w jakiej rzeczy, albo jej niewyrozumienie, czyż znosi jej prawdziwość? Czyż dla tego żadnego Krewe nie było, że Dusburg rozciągnął jego władzy zanadto powiększył? Myśmy już wyżej pokazali, że Kronikarz stopnia, dostojności, obreambu władzy Krewe, nie znał należycie. Jużemy w ciągu naszych badań historycznych udowodnili, że w ostatnich wiekach pogaństwa, nie na jednym miejscu znajdowało się Romnowe i przy niem.

---

(1) Ależ Krzyżacy inflantscy, sami wojny z Krewiczami prowadzili; ich bracia nawiedzali Królewiec, gdzie Dusburg pisał Kronikę, czyliżby go nie oświecili o tém? Jego, który tak starownie badał u wszystkich o rzeczy do historyi ściągające się?

(2) Owszem Strykowski więcej od wszystkich kronikarzy Pruskich i Łotewskich o tém rozprawia, ponieważ miał pod ręką źródła historyczne, które najpóźniej trwającą tę dostojność w Litwie znaty i przeto więcej mogły powiedzieć szczegółów.

był osobny Krewę; więc Dusburg o jednym Krewę Nadrawskim to powiedział, co się do wielu innych stosowało. Czyż przez tę omyłkę upada całkowicie istnienie Krewę? Czyż nie spominają jeszcze, Dusburg (P. III, c. 252) i Kojałowicz (p. 32, 35), rzeczywiście o Romnowie, w Litwie byłém, i czyliż nie namięniają dawne o tém podania? Kiedy więc Romnowe, albo wiele takich świątyn, jak w Prussyi, tak i w Litwie istniało, w rzeczy samej, kiedy Krewuła i dotąd w Litwie pruskiej zapomnianą nie jest, może być rzeczą tak trudną do wierzenia, że zjawienie się Krewę przed czasem Dusburga, takóŜ w tamtych krajach podobném było? — Dla czegoŜ nie niepomina o Krewę Henryk Łotwak, piszący o Inflanciech, krainie rządów jego podległej? Można by przypuścić, że w Inflanciech żadnego śladu o Krewę nie było; można by nawet przypuścić, że Dusburg w błędzie swoim nad wielką rozciągłością władzy Pruskiego Krewę, takóŜ Inflanty tém chętniej chciał widzieć pod jego rozkazami, im bardziej szczególne jego porównanie z Papieżem, nabierało mocy i znaczenia; owszem można by prosto przyznać się, że nigdy żaden pruski Krewę nie rozkazywał w Inflanciech. Ale czyż przez to upada istnienie jego w Prussyi? Czyż w dziejach inflantskich nie już nie było, czegoby Henryk Łotwak nie wymienił? Czyż w Inflanciech wcale żadnych kapłanów nie znano? dla tego, że ten kro-

nikarz nie wie o żadnym, ani wymienienia? Czyż on całą historią kraju w Kronice swojej pomieścił?

Tu jeszcze dotkniemy trzeciego zarzutu, któryby przeciw bytności niegdyś Krewe w Prussyi, uczynionym bydź mógł, to jest: że całkowite milczenie wszystkich innych źródeł historycznych o tym Krewe, doniesienie Dusburga zawsze bardzo wątpliwém czyni. Prawda, że żaden kronikarz zagraniczny, żadne źródło historyczne, ani Wulfstem, ani Ditmar Merseburski, ani Adam Bremeński, ani Helmold, ani polscy dziejopisowie, żadne dyploma nie spomina o Krewe, ani w jednym wyrazie. Lecz należy uważać, chcąc zarzut poznać w jego znaczeniu, całą rzecz trochę bliżej. Czy, mówię, Wulfstem, Ditmar Merseburski i dalsi kronikarze, choć jedno słowo o prawodawstwie, o rządzie wewnętrznym Prussów i całym sposobie ich pożycia domowego? Czy wiele jest u nich, z czegobyśmy wewnętrzne stosunki tego ludu poznali? Co nam powiadają ubogie kroniki sąsiedniej Polski o zwyczajach i urządzeniach wewnętrznych Prussyi? Czy mieli ci zagraniczni pisarze, jaką zręczność blizką mówienia o Pruskim Krewe? I kiedy ją mieli, czy wiedzieli co o nim? Czyż nie był dla każdego cudzoziemca, pod karą śmierci, przystęp do miejsc bogom poświęconych wzbroniony? Czy widział cudzoziemiec kupczący w kraju arcykapłana, który się nawet krajowcom rzadko dawał widzieć i ciągle w tajemniczych kryjówkach świątyn

i gajow przebywał? Kto wprawdzie wyobraża sobie Krewe, jako Papieża północnego, kto Dusburga porównanie za dobry towar uważa, także arcykapłana pruskiego za wszechwładnego pana utrzymuje nad krajami pobrzeżnemi morza Bałtyckiego, ten musi się naturalnie dziwić nie pomału nad milczeniem o nim kronikarzy; musi to samo go trwożyć i wątpliwym czynić o całej istocie téj rzeczy. Lecz komu jest wiadomo, co godność Krewów za wieku tych kronikarzków miała za znaczenie w Prussyi, jak jéj poważenie częstokroć w obrębie jednéj włości zamykało się, jak jéj czynność tylko na wewnętrzne okoliczności prowincjonalne i spokojne pożycie towarzyskie wpływały,—temu w żadnym względzie dziwną się rzeczą nie pokaże, że owi kronikarze, którym wewnętrzne okoliczności narodu tak mało znajome były, o Krewe nic nie powiadają. Ktoby jednak to milczenie chciał wziąć za dowód, że w Prussyi żadnego Krewe nigdy nie było, ten mógłby także łatwo dowieść, że za wieku owych Kronikarzy, żadnego tam bursztynu nie było, ponieważ z nich żaden nie wspomina o bursztynie, ani o handlu bursztynem, ani w jednéj syllabie.

Lecz nie byłżeby Krewe wspomniany w ważnym traktacie roku 1240? Czyż nie wypadłoby o nim koniecznie tam namienić? Ośmielamy się tym pytaniom zaprzeczyć. Jeżeli ważność i treść tego dyploma należycie ocenić przychodzi, należy więc je



osądzić stosownie do okoliczności, które jego wydanie spowodowały. Bardzoby się mylono, gdyby rozumiano, że zamiarem tego traktatu było, całkowity ówczesny starożytno-pogański stan ludu znieść, a natomiast nowe chrześcijańskie życie zaprowadzić. Już było wiele z owego staroświeckiego stanu zniszczono i wyciśnięto, kiedy traktat między Krzyżakami a ludem Pruskim nastał. Jak tylko zakon prowincją którą zawojował, już tém samém nie było w niej, ani Krewow, ani Królikow (Reikow). Ich panowanie w okamgnieniu ustawało, jak tylko władza Zakonu zaczynała się i przez krajowców przyjętą była. Cóżby w tym dyplomacie było do znoszenia lub zakazywania, czyli pod temi względami do wymienienia, czego już śladu nie było i co się już samo przez się rozwiązało? Dla czegoby Prussowie mieli przyrzekać, nie bydź nadal swojemu Krewe posłusznymi, kiedy już takiej osoby, mogącej rozkazywać, ani śladu nie było? Widocznie nawet dziwną byłoby rzeczą, żeby dyploma cokolwiek podobnego zawierało.

Naostatek możnaby uczynić pytanie: Dla czego Dusburg nie wspomina o Krewe, w ciągu dalszym swęj kroniki, ani razu? Zkąd to pochodzi, że ów, tak potężnym wystawiony arcykapłan, w biegu przezeń opowiadanych wypadkow, wcale się znowu nie ukazuje? I na to pytanie łatwo jest odpowiedzieć, kiedy się uważy, co Krewe w każdej prowincyi znaaczył i w czém jego zawierała się juryzdykcyja. Na

teatrze wojny, który zajmuje księgi Dusburga, Krewe nie ukazywał się nigdy. Bydź może, iż nigdy go żaden Krzyżak nie widział w jego stolicy: gdyż to wszystko, co się wojną nazywało, leżało za obrębem jego działań. Jak on daleko wpływał na swój naród, albo co on z głębi swojej leśnej pustyni, w materii obrony ojczyzny, bogów i świętości krajowych za działania wywierał, o tém nigdy żaden z nieprzyjaciół Prussow dowiedzieć się nie był w stanie. Dusburg zaś zamierzał pisać: *quae vidi, alia quae audivi ab his, qui viderunt, et interfuerunt, caetera, quae relatione veridica intellexi*. Przeto zaledwieby możliwością było, aby Dusburg w piśmie swoim częściej wzmiankować mógł o nim.

Przez te dowody i przez te rozbiory bydź mogących zarzutów, rozumiem, żem historyczne istnienie Krewe Pruskiego, przeciw świeżo utworzonej wątpliwości uratował, i razem utwierdził prawдорęczność starego Kronikarza Krzyżackiego Dusburga.

Na zamknięcie tych uwag, możnaby przytoczyć mnogie przykłady zawiedzionych mniemań nowej daty, w materii krytycyzmu starych rzeczy. Gdzie późniejsze odkrycia, albo zdrowsze zgłębienie faktów historycznych, przekonały o zbyt porywczym sądzie tych młodych krytyków, częstokroć prostém widzi mi się, albo chęcią wyjechania ze swoim stanowczém zdaniem, albo, co jeszcze gorzej, stronnością, jakąś narodową nienawiścią natchnioną, powo-

dowanych. Lecz, zostawiwszy rzeczy czasowi, zimnej, rozważnej krytyce krytyki, poruczymy ten przedmiot, żebyśmy się uwolnili od cierpkiej prawdy częstego wyrzeczenia.

Nie dla tego nawet przytoczyliśmy wyjątek ten z szacownych dziejów pruskich, przez Pana Voigta świeżo drukiem ogłoszonych i z oklaskami przyjętych, gdybyśmy szukali wsparcia rzeczom, w tomie niniejszym pisma naszego wymienionym, które z kądiną staraliśmy się od bajeczności odcieniać należyte, lecz chcąc przydać więcej powagi naszym dowodzeniom, przez wyraźne zacieki tego uczonego dziejopisa, w jednej tylko materii i przeciw jednemu zarzutowi, nic z siebie nieznaczącemu, jakby dla pokazania, ile obchodzi prawdziwego znawcę dziejów, tak bezuważne krytykowanie faktów i kronikarzy powagą wieków zaszczynionych i nowemi postrzeżeniami i odkryciami z roku w rok utwierdzających się.

Prawda, że w dawniejszych wiekach, nauka pisania historyi, była w słabych obrębach kronikarskiego faktów spisywania zawarta; lecz prawda tém bezpieczniejsze miała drogi dla przejścia do potomości. Jeżeli brak wskazania źródeł, z kąd który czerpał, jeżeli nie należyta umiejętność ich ocenienia, jeżeli w ostatku oglądanie się na zwierzchność zakonną, cenzurę przełożonych, albo uniesienie za nabożnością, czy innym popędem namiętno-

ści, zrobiły wiele krzywdy naszym dawnym dziejopisow dziełom; nie dla tego przecie kroniki kłaśdźby należało obok z kalendarzem, bredzącym niegdyś o deszczu i pogodzie, jak nasz dowcipny Krasicki w bajkach swoich powiedział. Należy mieć pewną i udzielną skalę dla każdego wieku i dla każdego pisarza, nawet i poprawiać się mogącą w miarę następnie wykazać się mogących udowodnień w nich natrafianych rzeczy, iżby nie wyszł tak jak uczony ś. p. Lehrberg, na tym wynalazku mniemanego papieża północnego.

---

## DODATEK II.

### *O r z e c e N e r c z y.*

---

Do szczególności nazwania wód we wszystkich stronach, mającego źródłosłów w zgłoskach: *Nar*, *Ner*, *Nor*, *Nur*; do tego, cośmy powiedzieli wyżej w rozdziale pierwszym téj książki, należy przyłączyć do stron. 183, jeszcze jedną osobliwość, po wydrukowaniu już arkusza postrzeżoną, a ta jest: *Nercz*, rzeka w Syberji wschodniej, nad którą miasto Nerczyńsk leży. Nie pozostaje więc dopiero żadna strona znajomego świata, gdzieby wód jakich nazwania, podobny źródłosłów mającego nie było. Odkrycie posłużyć mogące do wielu badań, tyczących się rozsiedle-

nia się plemienia ludzkiego, pochodzącego z jednej kolebki niegdys.

---

### DODATEK III.

#### *O B o g i n i a c h.*

---

Po wydrukowaniu arkuszy rozdziału drugiego xięgi pierwszej, postrzegliśmy opuszczenie wzmianki, pod niektórymi artykułami bogiń, nazwań im przez dawnych Prussów nadawanych, jak się te znajdują w kronikach pruskich i z nich są wypisane u Voigta. (Gesch. Preuss. B. I, str. 594). Tu więc to dopełnienie umieszczamy.

JAWINE. Od *Jawu*, zboże. *Jaw<sup>ai</sup>ę* liczba mnoga zboża. Widocznie nazwanie to ściąga się do téj samej bogini, którąśmy opisali (str. 63—64.) pod nazwaniem *Krumine*: gdyż jęj przymioty, od Prussów przyznawane, są też same, o których pod tym artykułem była mowa.

GABJAUA. Miała byđ u Prussów boginią bogactw, czy też ich dawczynią. Z tego względu należałoby to narzeczenie do jednego z nazwań bogini Pilwite, u nas opisanéj (str. 51—53). Lecz to-mytyczne narzeczenie zarywa coś na *Gabie*, którego myto ściąga się do innego wcale przedmiotu. Musieli się więc kronikarze pruscy pomylić, albo w wymienieniu

niu należytem nazwania, albo w wykładzie przedmiotu, którym się bogini opiekowała. Jakoż, wywodząc pierwsze od pruskiego słowa *Gabenti*, (*przynosić*): pokazują wyraźnie omyłkę swoją co do drugiego; ponieważ *jaunas*, młody albo młodość: należy do wszystkich dyalektów mowy litewskiej, jako wyraz, mający swe pochodzenie z Sanskrytu *yauwana* (*juventus*) *yuan* (*juvenis*). Z tego względu jęj przymiot należy do dawczyni młodości, zdrowia, swobody, jaką najbliżej byłaby, podług naszego wykładu, bogini Liethua.

GUCE, podobno lepiej GUCIE; ponieważ *Gucias* po tutejszem, *Guszcias* lub *Guszas* po łotewsku, znaczy ten mechanizm ruchu zwierzęcego, od którego zawisło chodzenie; w polskim języku nie ma na to wyrazu, można by powiedzieć: *ruch w kłębach nóg*; a z tego powodu wynika postrzeżenie, że dawni Prusowie znali boginię podróżną, z odpowiedniem mystem, opisanemu przez nas *Kielodewas*, to jest: była ona *Kielodewe*; jak ją i pruscy dziejopisowie nazywają.

ŻWAJGŹDUNOKA. Bogini miała to bydz nad gwiazdami, znająca gwiazd biegi, kochanka boga gwiazd. Widocznie bydz musiało w tém mycie zawarte nazwanie i przymioty Lajmy, u nas opisanéj (str. 43—47), która pod takiem mianem wielbioną była, jako królowa nocy, czyli xiężyc, w rodzaju żeńskim uważany.

Do téj saméj bogini, czyli Lajmy, należało i Lau-my nazwanie, chociaż je odróżniają niektórzy i widzą wcale przeciwne, czyli złe bożyszcze, gdy Lajma do dobrych rzędu należeć miała; lecz podług naszych badań, w różnych stronach ziemi litewskiej czynionych, pokazuje się, że te nazwania i wyobrażenia o przymiotach, są prostémi zwyczajami prowincjonalnemi, z zepsucia już Mytologii powstałemi.

---

## DODATEK IV.

### *O znakach dostojeństw Kaptańskich.*

---

Znajduje się w blibliotece prywatnej pewnego obywatela, którego imienia wymienić nie mam pozwolenia, Rękopism Historyi Kościelnej. Kompillacya, przez jakiegoś Jezuitę, obejmująca mnóstwo wyciągów z kronik i pism różnego rodzaju, co się ściąga do wspomnianego przedmiotu, a w szczególności kościołów: Polskiego, Litewskiego, Pruskiego, Kurlandzkiego, Inflantskiego i Estońskiego; obejmuje arkuszy drobném pismem 38; z początku, podług numeracyi nie dostaje str. 20. Pismo z pierwszej połowy wieku upłynionego, *in folio*. Miejsc wiele wygłozowanych innym atramentem i donotowano przy każdej glo-

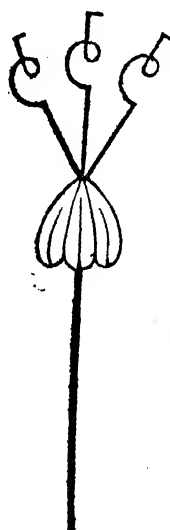
zie „R. P. N. S. O. M. S. J.” Do dziejow nie ma wcale nic nowego, oprócz może szczegółów o fundacyach zakonnych: ponieważ cytacye w notach, na brzegu, źródeł, z których autor korzystał, nic nieznanego nie zdają się wymieniać.—Ale księga pierwsza na nieść szczęście zaginiona, która widocznie zawierała wyciągi, odnoszące się do Mytologii Litewskiej, czerpane ze źródeł niewiadomych teraz, jak się wnosić daje z tego, co pozostało na stronicy 21, która zawiera ostatek xięgi pierwszej. Kładziemy tu wspomniony ułamek, wiernie z autografu spisany i zrysowane figury.

*Postea floruit in Ducat, tantum Samogitiae, usque ad extremum tempus conversionis, scil. ad ann. 1414. Men. Jullii 28 d. qua mortuus est in villa Onkaim, ultimus Krewe-Krewayto, nomine Gintowtus. No. . LXX.IV. Flamen. Cum eo verum extincta est dignitas, magni olim ponderis in rebus sacris, juditiariisque, per totam terram Lethovicam: Prussiam, Lithuaniam, Samogitiam, Curroniam, Semigalliam, Livoniam, Lethigaliam, nec non Kreviczensium Russorum; qua in declinio XI saeculi, incipit sensim deperire; denique tenebrae eviternae paganismi, fugientes de terra in terram, dissipatae sunt ante facem christianae fidei, et crucis sancti.*

Przy tém nota na brzegu: *Chronista Ruthenus in Archiv. Luceor. Capit. manuscrip. No. 18. Lit. F. xv.*

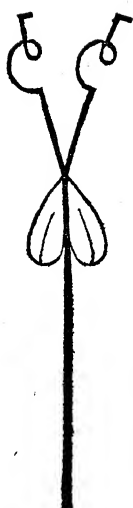


Symbolum jurisdictionis Flaminis, Krewē-Kreweyto, sive baculus sacerdotalis, vulgari sermone Buthstunkas nuncupatus, talem habuit formam:



Baculus longiusculus, de ligno simplici quaerci, supra quem sunt tres virgae, curvatae in modo nodi, dispositaeque in formam Tridenti, de quarum junctione tres bursae pendent.

Symbolum jurisdictionis Superstis loci, vel provinciae, Krewē, sive baculus sacerdotalis, vulgari sermone Buthstus nuncupatus, talem habuit formam:



Baculus longiusculus, de ligno simplici quaerci, supra quem sunt duae virgae, dispositae in formam rami bifurci. De quarum junctione duo bursae pendent.

Symbolum jurisdictionis communi sacerdotis, jus judicandi habentis, Wajdalotae vel alii id generis, sive baculus sacerdotalis, vulgari sermone Buthas nuncupatus talem habuit formam:



Baculus longiusculus, de ligno simplici quaerci, supra quem est una virga, curvata in modum nodi, paululo inclinata rursum, de qua junctione una bursa pendet.


Na brzegu nota: *Sed et sigilli eorum portabant talia symbola, ut ait Chronista. Ruth. in Archiv. Luceor. Capit. Manuscr. No. 22. Lit. F. xv.*

Cała ta historia pisana taką łaciną i stylem nie zawsze szczęśliwym, lecz najwięcej wyjątkow cudzych zawiera, z czego wnosić należy, że to bydz musiały materyały, zebrane przez jakąś pracowitą osobę zakonu jezuickiego, a później niewykończone zostały.

Dopiero uczyniemy wykład tego kawałka Mytologii litewskiej.

Od końca wieku jedenastego, zaczęła upadać powaga Arcykapłana Krewe-Krewejto, która wprzódy nad wszystkimi ziemiami przez naród litewski zamieszkałemi rozciągała się, to jest: od Wisły do

Dzwiny, od morza Bałtyckiego aż w głąb Rusi, gdzie lud Krewiczów sławiański, także temu Arcykapłanowi miał podlegać. Jeżeli to było w istocie, przeto łatwo znajdziemy przyczynę nazwania tego ludu, czyli, że miał swoich Krewow, jak i ludy litewskie, to jest jedne z niemi zachowywał obrządki religijne. Szczegół w historyi północnej, wcale nieznajomy. W tym rzeczy religijnych upadku, nadeszły lata zbrojnego nawracania, naprzód w Inflanciech, później w Prussyi, następnie w Litwie, na ostatku na Zmujdzi. Tam jeszcze we wsi Onkaïm ukrywał się Arcykapłan imieniem Gintowt, który żyć przestał roku 1414, Lipca 28, będąc 74 z liczby, i na nim się skończyło pogaństwo litewskie.

Lecz nie mniej ciekawą jest rzeczą opisanie trzech postaci Kapłańskich lasek, a to jeszcze z taką dokładnością rysunku i opisaniami. Wiemy już z kąd inąd i powiedzieliśmy wyżej, że było coś podobnego w poganizmie litewskim. Badania Pana Rhesa (1), potwierdzają, że u Litwinów rozkazodawcza zwierchność przysyłała laski, których kształt zagięty w górze w taki sposób , co jeszcze dotąd ma trwać we wsiach litewsko pruskich. Wójt posyła tę laskę, zwaną Krywulą; do pierwszego sąsiada, ten dalej natychmiast przesyłał i tak z kolei ostatni przynosił na powrót wójtowi; każdy, odbierający taki znak, obowiązany

---

(1) Anmerkung zu Donaleitis Jahr, S. 159.

jest niezwłocznie przybywać na miejsce zgromadzenia włości. Pretorius, wykładając te miejsce Dusburga, gdzie jest mowa o lasce kapłańskiej, nazywa ją Krewule. Położona tu wyżej figura kija krzywego i dotąd u Litwinów pruskich tak się ma nazywać; a więc wnioski, że Krewe miał podobną łaskę i ona była rozkazodawczym u niego znakiem (1).

Wistocie tu wyżej przytoczone wyobrażenia mają coś podobnego, tylko przewróconym sposobem: widać że dziejopis litewski, z którego czerpał rękopism, wyżej przytoczony, jak noty jego wykazują, musiał lepiej wiedzieć o tych łaskach i znał ich wyobrażenia na pieczęciach dochowane z dawnego czasu, kiedy pogaństwo w całej sile istniało, chociaż niespomina o nazwaniu Krewula, wcale nielitewskim: bo wziętém z języka sławiańskiego: *Krywof*, *Krzywy*, *Krywula* znaczy krzywiczka, rzecz mała, zakrzywiona.

Mimowolnie i przypadkowie spotyka się ten wyraz z nazwaniem kapłanów mniejszych, sądowniczą władzę po wsiach sprawujących, o których wyżej było pod artykułem Kapłani. U cudzoziemców zaś wylęło się porównanie rzeczy i osoby, bezwątpienia bardzo nietrafne, osnute na przypadkowym nazwań podobieństwie. Bo kiedy Litwini pruscy mają przymiotnik *Krejwas*, na wyrażenie *Krzywy*, zapożyczo-

---

(1) Voigt Gesch. Preuss. B. I. S. 605.

ny od Polaków, to mogli nazwać laskę rozkazadawczą wojtów swoich *Krėwule*, czy *Krywule*, zapomniawszy, co to nazwanie dawniej znaczyło, gdy tymczasem język litewski ma swój własny na to wyraz *Nukripis* (1).

Lecz wyrazy, oznaczające laski kapłanów i sędziów ludu, *Buthstunkus*, *Buthstas*, *Buthas*, napotyka się u dawnych Duńczyków, w nazwaniu *Budstikke* (2); byłato laska królewska i rozkazodawcza; musiał któryś naród jeden od drugiego zapożyczyć takowe godła.

Musiemy jeszcze raz wrócić się do rozbiornu tego urywku *Mytologii Litewskiej*, gdyż, otrzymawszy go zapóźno nie mogliśmy umieścić zeń postrzeżeń wciąż pisma niniejszego i pod artykułami właściwemi. Widocznie, że autor miał pod ręką źródło historyczne z którego poczerpnął wiadomość, że ostatni *Krewė-Krewėjto Gintowt* był z liczby *Arcykapłanów* 74. Tych poczet, podług kronik pruskich, do ostatecznego upadku poganizmu czyli do *Arcykapłana Alepsa*, był 48 (3). więc od daty przyjęcia chrztu przez

---

(1) Słownik X. Syrvida Str. 119.

(2) *Suhm. Gesch. Dännemark. B. I, 2 Th. S. 156.*

(3) Pomieściliśmy w powyższym spisie (*Art. Kapł.*) na czele *Wejdawuta*, jako pierwszego *Arcykapłana*, podług mniemań *Kronikarzów*; lecz lepszą krytyką przetarte dzieje, czynią go tylko wodzem, do rzeczy wojennych i cywilnych, a zaś brata jego *Brutenesa*, pierwszym *arcykapłanem*.

niego czyli od roku 1265 do 1414, przez lat, 149 było ich jeszcze 23. To potwierdza powiedziane wyżej przez nas rzeczy (art. Kapłani) o autentyczności tego podania.

Jest przecie zarzut u P. Voigta (1), według którego cała ta legenda o arcy kapłanach ma być, czy-stym wymysłem jakiegoś próżniackiego mnicha., Wyrok ten przeciw spisowi Arcy-kapłanów jest wzięty z Hartknocha (2), lecz tamten wyrzekł to bezdowodnie, tylko jako własną wątpliwość. Obaczmyż dopiero dowody, naszego wieku krytyka:

1) Ponieważ najdawniejszém znajomém źródłem tego jest Simon Grunau, u nowego dziejopisa Pruss, bardzo okrzyczany kronikarz, a w rzeczy samej lepszego uważenia godny: nie zawsze pochlebnie piszący o Krzyżakach i narodzie Niemieckim, to prawda; do zbytku za katolicizmem zapędzający się, i to niesekret, niekiedy bez krytyczny kompilator i swego wieku niedostatkami napełniony, i na to zgoda. Ale pracowity dośledzacz prawd wielu, badacz wypadków przez poprzednich pisarzów opuszczonych, lub niezrozumiałych, obszerny skarb materyałów pod ręką mający i nie lada powodami do podchlebstwa złudzający się, nawet ku tym, pod których władzą żył i których ła-

---

(1) Gesch. Preuss. B. 1. S. 605.

(2) Alt. u. n. Preuss. S. 149.

skawego wsparcia doznawał. Zważywszy to wszystko i te same szczegóły, któremi nie raz Grunau przy-  
służył się krytykującemu gorzko siebie Panu Voigtowi, oraz mając na uwadze niedostatki, kronikarzem właściwe, nie możemy niebronić Grunaua. On wiadomość o Arcykapłanach, bezwątpienia, poczerpnął, z Kroniki Biskupa Chrystyana: bo nie racya, że tego nie było w tej kronice, ponieważ faworytny Łukasz Dawid, wyjąłby z niej toż samo. A zkadźże dowód, że Ł. Dawid miał pod ręką całą Kronikę Biskupa, kiedy sam P. Voigt, uczy nas (1), że wyjątki z niej były tylko w bibliotece Królewieckiej, która stała otworem dla tego kronikarza, których wyjątkow nawet resztki w papierach po Ł. Dawidzie tam znajdował. Ależ Pretorius i Johannes Leo Kanonik Gutsztatski, i Henneberger pierwszy, za przyznaniem się własném, drudzy z widocznych dostrzeżeń, mieli pomiędzy materyałami do badań swoich, nie tylko kronikę Biskupa Chrystyana, ale i inne źródła, jemu zapewne społeczne lub nie wiele późniejsze, a starsze od Dusburga; oni zaś oba wymieniają o tych samych arcykapłanach, nawet obszerniej i daleko z większemi objaśnieniami, jak Symon Grunau (2):

2) Imiona tych arcykapłanów, nie do gustu wcale krytykującemu, przeto wzbudzają podejrzenie.

---

(1) Voigt Gesch. Preuss. B. 1. Beilage N. 1.

(2) Pretorius Schaubühne B. IV, c, III. §. 13. Leo Histor. Pruss. p. 5. Henneberger de Veter. Pruss. p. 14.



Zkąd naprzykład *Marco Ronis*, *Bolloysos*, wzięli się, ich nazwania wcale po prusku nie brzmią? — Brzmiały one po krajowemu, nim jeszcze Niemieccy Rycerze wstawieni, poczęli mordować i w pień wy-cinać nieszczęśliwy ten lud, ponieważ w naszém przekonaniu i podług naszej litewskiej znajomości zasad mowy, nie ma tu nic do zarzucenia, oprócz, że *Marco*, musiał bydź wymawiany *Mergo*; *Ranis*, u Hennebergera jest *Romois*, imię zupełnie litewskie znaczenie mające; *Bollojsus*, odzywa się w wielu nazwaniach miejsc, *Bolcie Bolcieniki*, *Boljcie*, u nas samych w Litwie. Naostatek, żeby zupełnie wywrócić listę Arcy-kapłanów, powiada krytyk, że *Jaygello*, *Jargallo*, *Pomoloys*, widocznie są imiona litewskie. A czémże byli Prussowie tamtocześni, kiedy nie Litwinami? azaliż nie bracią jednego szepu i jednoplemiennym narodem z Litwą? Najbardziej się niepodobą, że zakończenia imion po większej części są na *o*, jakich się mało znajduje pomiędzy imionami Prussów, zkądinąd znajomemi. W odpowiedzi na to trzeba ściągnąć uwagę krytyka na niedokładne tych imion po części wypisanie w kronikach! ponieważ znajomi zkądinąd Brutenes i Wejdawutis mają także w tym poczcie zakończenia. Lecz że były i z takim zakończeniem, przeczyć temu sam krytyk nie może, niechże się zastanowi nad trafem, że tych ludzi poczet był mających najwięcej takich nieszczęśliwych zakończeń, które spowodowały, że autor sam swoje założenia,

tak pracowicie oddane, powyżey w tej samej historii, i dowody o bytności Arcy-kapłana, przeciw hipotezom przeciwnie zdanie wnoszącym, tak pewne, wyraźne i oczywiste, ile tylko historyczne pomoce pozwalają, dopiero osłabia i jednym pociągiem pióra w wątpliwość podając, naciąga hipotezy do ich zupełnego z gruntu wywrócenia, i jeszcze hipotezy zapożyczone od Hartknocha, który je wrzucił nawiasem do swoich opisów dziejów Pruskich (1) i pewnieby dziś cofnął, gdyby przeczytał, to cośmy tu wyłożyli w tej materji.

---

## DODATEK V.

### *O Abecadle Biarmskiém.*

---

Mówiliśmy w ciągu niniejszego pisma nie raz o abecadle Biarmskiém, którego ślady odkryć przyszło na ziemi litewskiej i wprawdzie takie, które nie zostawiają wątpliwości, że dawni Litwini mieli to abecadło w użyciu. Bydź może, iż się komu zdarzy odkryć monetę, lub sztukę metalu, noszącą napis literami tego abecadła; nawet mówiono mi, że są tu lub ówdzie na kamieniach w Litwie wybite

---

(1) Alt. u. n. Preuss. S. 149.

litery nieznanego kształtu, a te się mogłyby znaleźć biarmskimi. Jeden z takich napisów, na Zmudzi z kamienia zdjęty, miałem pod ręką, w którym kilka liter biarmskich należycie skreślonych było; lecz nieumiejętne widocznie kopijowanie popsuło resztę charakterów, że z nich nie było możliwości nic wyprowadzić, prócz dowodu, że się mogą natrafić odkrycia za powszechniejszą u nas znajomością abecadła biarmskiego.

To pismo należy do zabytków starożytności północnych, odnoszących się do bardzo dawnych epok. Zdanie to wprowadzie bydz może nowe: gdyż pisarze Rosyjscy mają to abecadło za utwor wieku XI; jednakże należałoby nam bydz bogatszymi w badania, a w ówczas może będzie przekonanie na stronę naszą. Na ten raz przestaniemy na powiedzeniu, co następuje.

Biarmczycy, czyli Permianie, mówią językiem Sławiano-ruskim, czyli Rosyjskim, ale jest u nich swój poddyalekt tegoż języka; są zwyczaje, obyczaje i różnice fizyognomiczne, które dają dostrzegać w tym ludzie osobną gałąź wielkiej rodziny Północnych-Sławian. Ich zamieszkanie na Wschodzie głębokiej Północy Europy, jest widocznym sposobem najdawniejsze, ile tylko ludy plemienia Sławiańskiego zabrnąć mogły w te strony, dziś tak cierpkie i długie zimy mające. Oni znajomi byli starożytnym Grecy i jeografom, przez wiadomości, zapewne,

n Scytów powzięte; lecz ich namianowanie tamto-  
wieczne, trudne do wyłuszczenia, z pomiędzy nie-  
małej liczby Północy europejskiej mieszkańców,  
choćby przez samego Herodota wymienionych.

W wiekach poprzedzających przyjście Warra-  
gów do Nowogrodu-Wielkiego, ledwo coby do-  
strzedz można było o Biarmii, która w stosunkach  
i styczności będąc z nowogorodzkiemi Sławianami,  
odrębne przecie państwo tworzyła. Następnie z po-  
dań Skandynawskich czyli wzmianek o Biarmelan-  
dyi, dość odrywkowych, postrzegamy jednak, tę  
krajną bogatą, obfitą w drogie metalle i do tylu wa-  
żną, że rozbojnicy Skandynawscy, to jest: wieków  
tych barbarzyńskich wojarze, nie żałowali trudów  
w przewyciężeniu przegród, jakimi przyrodzenie  
Biarmczykow odosobniło, dla zdobyczy krwią wła-  
sną okupionej, gdyż Biarmczycy się umieli dość nie-  
zle bronić.

Za wzrostem potęgi Państwa Rossyjskiego, na-  
turalnie, Biarmia stać się powinna była jego pro-  
wincyą; ale lud ten upornie trzymał się starego  
pogaństwa swojego, o którym szczegóły zupełnie się  
zatraciły. Nawracanie tam do chrześcijaństwa, które  
się poczęło podobno w końcu wieku X, szło dość  
niepomysłnie: Biarmczycy, to przyjmowali chrze-  
ścijaństwo, to znowu porzucali, a ztąd i bez męczen-  
ników nie obeszło się: jednego Biskupa, opowia-  
dającego S. Ewangelią żywcem ze skóry odarli.

Znalazł się naostatek prawdziwy Apostoł Biarmii: mądry, pobożny, pełen ludzkości i znajomości serca człowieczego, Święty Stefan, Biskup Permski. Ten, dawszy cnoty swoje poznać ludowi i zasłużywszy na jego miłość, nie obrażając w niczem narodowości krajowej, chociaż sam był Rosssyaninem, tak szczęśliwie rzeczy nakierował, że bez oporu i z ochotą cała Biarmia starożytna przyjęła światło wiary Chrystusowej. Onto pierwszy pisał Księgi nabożne i S. Ewangelią głoskami biarmiskimi, co było jednym z najskuteczniejszych sposobow ugłaskania surowego narodu namiętnie do swej ojczyzny przywiązanego.

Z tego względu urosło mniemanie, że S. Stefan wynalazł to abecadło w wieku XI: lecz prawdziwiej rzec trzeba, iż on je uporządkował podług ruskiego abecadła i użył do pisania w dyalekcie północno-sławiańskim, aby krajowcy tameczni mogli rozumieć prawdę Bożą z pisma, już sobie widocznie znajomego. Albowiem, gdyby Biarmczycy nie mieli swego pisma, nie potrzeba byłoby wynajdować nowego, mając pod ręką i pismo i Księgi sławiańskie, który język był i tam krajowym. Lecz rzeczą jest najwidoczniejszą, że Biarmczycy mieli swoje abecadło z dawnych wieków, dobrze jedénasty poprzedzających. Sam skład tego abecadła dowodzi jego głębokiej starożytności. Są w nim i Runy i Starogotyckie głoski, choć w małej liczbie poznawać się

dające, ale najwięcej należy do oryginalnego wy-  
nalazku na piśmie runiczném osnutego.

Przytaczamy tablicę, wyrażającą to abecadło z objaśnieniami czyli przekładem na ruskie i polskie. Głoski są poprawione według rękopismów dawniejszych, skład abecadła wzięty z wiadomego przytoczenia w *Historji Państwa Rossyjskiego* przez *Karamzina*. (*Istor. hosud. Ross. T. V. Primiecz. N. 109. Wyd. 4.*)

---

## DODATEK VI.

### *O Języku Litewskim.*

---

Wyłożywszy religią, zwyczaje, obyczaje, przesady, i wiele innych szczegółów, tyczących się starożytnych epok istnienia Narodu Litewskiego, pozostaje, na zamknięcie tego tomu dziejów starożytnych, powiedzieć o Języku Litewskim, dla tego, żebyśmy zbliżyli do siebie przedmioty badań, z których wyprowadzić możnaby początkowe dzieje narodu: jego pochodzenie, wędrówki przodków z sadyby na sadybę, usadowienie się stałe, pokrewieństwo z obcemi narodami i przyrost w postępie wieków. Nie bez zasady badacze powzięli myśl śledzenia najdawniejszych dziejów narodów z ich mowy ojczystej: albowiem skutek uwieńczył ich usiłowania najczęściej odkryciami, wcale nowemi, wca-

Ie nieznanemi dotąd i weale prawdziwemi. Nie będziemy się zaciekać w szczegóły tych odkryciow, obcych dla naszego przedmiotu, lubo były one prac naszych udziałem; ani naśladować niemamy celu etymologicznych zaciekow, dość upowszechnionych dopiero, gdyż raz na zawsze obraliśmy sobie drogę naszego własnego wynalazku, na której etymologiczne wymysły, naciągania znaczeń podobieństw rzeczy i wyrazów miejsca mieć nie powinny, oprócz tych tylko, które z pierwszego wejrzenia i widocznej jednoznaczności zaprzeczeniu nie mogą ulegać, ani potrzebują do porównania nic więcej, nad prostą rozwaagę.

Dziwną się rzeczą pokazać może czytelnikowi, że badania starożytności Narodu Litewskiego, kończymy w tomie niniejszém, na tém, od czegoby zacząć potrzeba było: ponieważ mowa jest najpierwszym pomnikiem historycznym narodów. Lecz naszym zamiarem było dać pierwszej poznać dzieciństwo Narodu, czyli to wszystko, co on utworzył w początkowém życiu swoim, nim mowę ukształcił; to jest, pierwszej musiał społeczeństwo swoje przyprowadzić do pewnej normy i porządku, rozwinać potrzeby fizyczne i moralne, doświadczyć kolei losow, nim język swój zbogacony i zastosowany do potrzeby prawdziwego istnienia narodowego rozwinać zdołał. Mimo to wszystko, wydobywając dzieje Narodu Litewskiego z wieków ciemnoty i zapomnienia, wiele jeszcze zostawiliśmy sobie badań do wyłożenia w to-

mie następnym, tak że niniejszy uważać się może za przygotowanie do tego, co w tamtym przypadku mówić.

Zastanawiając się nad porównaniem języków istnących, lub martwych, postrzeżono między niemi podziały, to jest: znaleziono pewne pierwobytnie języki, od których ten lub ów pochodzi; ale głębsza uwaga wskazywać zdaje się, że była mowa, matka wszystkich języków. Ponieważ nie postrzeżono dotąd żadnego, w którymby nie znalazły się wyrazy innym wspólne, nie tylko co do brzmienia, ale i znaczenia. Im zaś starożytniejsze pod rozwagę biorą się języki, tém pokrewieństwo ich wyraźniejsze się widzi, to jest: im który naród starożytniejszy, tém język jego bliższe z językami starego świata ma podobieństwo. Tak dalece ta prawda jest widoczną, że wyraźnie udowodnia, co mamy z podań dochowanych w Piśmie świętém, o pochodzeniu rodu ludzkiego, od jednej rodziny pierwobytniej, o rozmnożeniu się jego w Azji nasamprzód, o przejściu ztamtąd na ostatek do Europy.

Był w Azji, w głębokiej starożytności, język, utworzony, bez pochyby w Indjach, którym mówiono i następnie, za udoskonaleniem się towarzyskiego życia pisano; on wyszedł z użycia potocznego, za zmianą rzeczy tamecznych; lecz pozostały mądre, przeważnych praw i zdań pełne księgi, za święte uważane, które zachowują mędrcy indyjscy i język ten zowią



*Sanskrytem.* W nim leży widocznie źródło języka litewskiego, tak samo, jak innych języków europejskich, przez najstarożytniejsze narody tej części świata używanych. Zebyśmy to wyraźniej udowodnili, pokażemy w przykładach.

Ustanowiono za prawidło w badaniu pochodzeń języków, aby porównywać nazwania liczb od 1 do 10; przez co najpierwszą mieć można wskazówkę o ich pokrewieństwie. Obaczmyż tabelkę porównania czterech głównych dyalektów języka litewskiego z Sanskrytskim:

| poSanskrytku<br>z Majewskiego | Po Litewsku.    | Po Łotewsku.    | poStaroprusk.     | Po Herulsku.     |
|-------------------------------|-----------------|-----------------|-------------------|------------------|
| 1. Ekę.                       | Wenas.          | <i>Eeksa.</i>   | Pirmas.           | <i>Eksse.</i>    |
| 2. Dwaję.                     | <i>Du.</i>      | <i>Duij.</i>    | Anters.           | Anters.          |
| 3. Traję.                     | <i>Triss.</i>   | <i>Trihs.</i>   | <i>Tirts.</i>     | <i>Tirtis.</i>   |
| 4 Czattwerc                   | <i>Kietury.</i> | <i>Czetri.</i>  | Ketwerts.         | Ketwirts.        |
| 5 Panczhamę                   | <i>Penki.</i>   | <i>Peecy.</i>   | <i>Penkts.</i>    | <i>Pyjenkts.</i> |
| 6 Szoste.                     | <i>Szeszy.</i>  | <i>Szeszi.</i>  | Wusztz.           | Usts.            |
| 7 Septume.                    | <i>Septini.</i> | <i>Septini.</i> | <i>Sepmas.</i>    | <i>Septmas.</i>  |
| 8 Asztome.                    | <i>Asztoni.</i> | <i>Astoni.</i>  | Asmus.            | Asztmus.         |
| 9 Nawamę.                     | Dewini.         | Dewini.         | <i>Newints.</i>   | <i>Nawyntz.</i>  |
| 10 Desiamę                    | <i>Deszyms.</i> | <i>Dessmit.</i> | <i>Dessimpts.</i> | <i>Deszimts.</i> |

Tu widzimy w wyrazach, skoropisem oddanych, też samość nazwań liczebnych, która odzywa się 28 razy, w tej Tabelli, a zupełnych niepodobieństw tylko dwa w wyrażeniu sześć, po staroprusku i po herulsku. Dziesięć zaś innych wyrażeń albo pochodzenie mają zbliżone, albo od innego sposobu wyrażenia liczb są wzięte, jak *Pirmas* i *Anters*, to jest, *pier-* *As*  
*szy*, *drugi*, przymiotnikowe nazwania. Obaczmyż na-

*eleksside = tenim*

stępne przykłady, które bliższych dostarczą dowodów:— Sanskrytskie *Dewas* (Deus) natrafia się czysto w Litewskim *Diewas*, Łotewskim *Dews*, w Pruskim *Deiws*. Ztąd Pruskie *Deiwats* (pius, devotus) w Sansk. *Deiwat*.

*Wisanpatis* w Sanskrycie znaczy, naprzód Pan trzeciej Kasty, powtórę (1) Panujący w ogólności; Litewskie *Wiespats* (dominus), Pruskie *Waispattis* (domina), wyraźnie swoje pochodzenie pokazuje. Pojedynczy wyraz Sanskr. *Patis* (dominus), znajduje się w litewskim *Pats*; źródłosłów jest *pa* (regnare) za przydaniem zgłoski wskazującej *na*, utworzyło się litewskie *Ponas* (dominus), Pruskie *su-puni* (uxor); ostatnie ma nawet sanskrytskie zakończenie żeńskiego rodzaju, a zaś *su* znajomy przedimek w Sanskrycie, *doirze* znaczący. Dla tejże przyczyny jest w pruskim *pati-niskwa* (aconjugium).

Tu, lubo się okazuje powinowactwo blizkie z Sanskrytem, czyli od niego zapożyczenie, wszelako w tém podobieństwie pokazaniu zetknęliśmy się ze sławiańszczyzną. *Ponas*, po polsku *pan*, *su-puni*, jakby do *pani* coś zbliżone. Ztąd mógłby kto utworzyć wniosek, że za pośrednictwem sławiańszczyzny, wpłynęły te pierwiastki do języka litewskiego, która ma swoje takż powinowactwa z Sanskrytem, a ze wszystkich jej dy-

---

(1) Obaczyć Rozprawę o początku Języka i Narodu Litew. X. Bohusza.

alektow podobno najwięcej polski (1). Na przeciw temu wystawilibyśmy mnogie i bardzo widoczne przykłady, gdybyśmy się nie bękali wplątania w grammatyczne zacieki, o czém nie byłoby miejsce w ninieyszem piśmie. Odwołamy się tylko do rozpraw Vatera, Lindego i Bohlena (2), gdzie się dowodami grammatycznymi i logicznym rzeczy rozbiorem utwierdza, nie tylko zapożyczenie wyrazow i składni, lecz użycie form i wszelkich doskonałości języka ukształconego, powzięte w samym zarodzie szczęśliwie i przez lud będący w słodkich związkach społeczeństwa, pod wpływem błogich wiekow młodocianego świata, na łonie czystych obyczajow, nieskażonych dzikością, ani barbarzyństwem.

Takim jest język litewski, własność narodu początki swoje biorącego w odległej starożytności, w części świata, niegdyś błogim pobytom szczęśliwej ludzkości słynnej, którą podania w obrazach Raju ziemskiego dochowały, na której przyrodzenie starownie wypieściło pierwszych i najdawniejszych narodów pokolenia, krzepkich, zdrowych, pięknych i dowcipnych ludzi rodzaje.

---

(1) Obaczyć Rozpr. w tej materyi Skorochoła Majewskiego, Warszawa 1816, 8. Grammatyka Sanskrycka tamże 1828, 4.

(2) Vater Sprache der Alten Preussen. *Linde*. O języku dawnych Prussakow, Warsz. 1822, 8. Rozbior i uwagi nad powyższą zawiera. *Professor von Bohlen*, Ueber die Sprache der alten Preussen u Voigta Geschichte Preussens, B. I, S. 709 ad finem.

Jak więc tylko, choćby z samego rozbioru języka, postrzegamy cechy wyraźne tego, cośmy powiedzieli, nie pozostaje nie do wątpienia, że Naród Litewski, pochodzi prosto z tego szczepu Azyjskiego, którego pniem głównym był naród, Sanskrytem niegdyś mówiący, i który wydał szczep takż pelazgicko Heleniski.

Poświęcimy w następny Tomie, rozdział jeden udowodnieniom pokrewieństwa Litwinów z Pelazgami, gdzie będzie dowód, na świadectwie poważnych pisarzow oparty, że język litewski bardzo jest bliższym z pelazgickim. Jak Grecy i Rzymianie starożytni mieli dowody pochodzenia swojego od Pelazgów, tak też dobrze i Litwini mogą się tém zaszczycać. Im bowiem starożytniejsze odkrywamy zabytki języka dawnych mieszkańców Italii, tém bliższe upatrujemy powinowactwo ich językow z językiem litewskim. Mając my sami pod ręką dzieła, ułatwiające poznanie tego języka w rozmaitych jego dyalektach, który nam z dzieciństwa jest znajomy, mogliśmy usposobić siebie do poznania jego pierwiastkow najciemniejszych nawet, to jest: nabydź łatwości w dostrzeżeniu powinowactwa języka litewskiego z innym, choćby mniej znajomym; prace, w tym przedmiocie podejmowane, były u nas, pierwszym wstępem do badań starożytności Narodu Litewskiego, jakoż odkryły nam źródła i pomysły, mniej przewidziane przez nas samych nawet, i poprowadziły drogą, wcale nową, nasze sledzenia historyczne.

Czytelnik mógłby mniemać, żeśmy zanadto posunęli wnioskowania, przytoczemy więc w tém miejscu, przykład, wzięty ze zbioru naszych postrzeżeń i wyciągów, stosujących się do języka litewskiego.

Jest to zabytek starożytnego języka Osków, odkryty w napisie na marmurze w wieku przeszłym. Wyrazy kursywą położone uważamy za litewskie, lub zbliżone do nich, według porównań do różnych dyalektów języka litewskiego.

*Ekkama.... tribalak..... liimit.... herekleis. fiisnu. mefa, ist. Eurrar. feinus. pu.....herecleis. fiisnam. amf. et. pert. viam. pusstis. pai. i pisi. pustin. slacci. senateis. suveis. tancinur. tribarakasu. i. m. l. i. kitub.... inim, iuk. triburakiuf. pam. nuvilanus. tribarakae. tuset. nam. nitiuf. nuvelanu. mestue. ekkum. svaiaar. abellanus. trba. akkatuset. iuk. tribarakiuf. nam. uitiuf. abellanium. tesaur. aht. pust. feinus. pusstis. nam. aufret. eisei. terei. nep. abellanus. nep. nuvelanus. prun. trbarakat. tins. aut. te. saurum. pur. esei. tereiis. aun. patens. asmunakar. t...inur. patens asiim pri.....tesaurei. pukkahf. ee..... ittumalt..... tratualit..... erras. aut. anter. slacci..... abellanium. inim. newlanam. ullar vinuruvu. ismeru. isai. eai. meliai. teremen. iustaiet. emapui vestirikiia. mais. prupukik. sverunei. kvalv. lei. abellaniu. inim. manu. iuvkiiui. mai. pucalatui. trikei. kekviacui. nuel. inim. uift. lis. abell..... minil. katui. auelanui.... aus. senatel. tancinur. suveis putuluspir lica. fufan. sekss. kum-*

bemb..... sakaraklum. herekleis. *slaacir. pukist.* i nim.  
*tect. puk. upeisur.* sakraklum... puranter. *teremss.*  
 ee.... ist. pai. terememniu. uuc.. taucinur. prufauset.  
 t. l.... anmur.. pu...ik. sakxr..... inim. trik. te.....rum.  
 muit....niu. inike..... ere. ifusio. *eiseis.....* akarakleis...  
 ter. s. fluctatiuf.... *muiniku.* putur..... avt. nuvlar...  
 l... herakleis. fi.... ispar. necela..... (1).

Nie tylko, że w tym napisie, którego treść jest rozgraniczenie ziem, znajdujemy bardzo wiele podobnych wyrazów do różnych dyalektów litewskiego języka, lecz nie można go nawet całkowicie zrozumieć, bez pomocy tego języka. Z tej więc przyczyny uczeni filologowie, którzy nie wiedzieli o tém, wyraźnie mówią, że są tu niektóre wyrażenia, dotąd wyłożyć się niedające; podług zaś ich wymienienia, znaleźliśmy, że były litewskie, czyli w litewskim języku postrzegliśmy ich, znaczenie dopełniające wykład napisu.

Nie znamy wprawdzie wszystkich źródeł historycznych, których Azja jest posiadaczką; nasze dzieje europejskie tak są późne i pokaleczono przez wieki barbarzyństwa, między starożytnościami, a naszymi środkując, że za śladami pochodzeń narodów kroku

---

(1) Wyjęto z Passereusza: *Lingve oscae specimen singulare, quod superest Notae in marmore musei seminarii. Romae 1774 fol.* Znajduje się w rozprawie rozkład i treść dzieła, o początku licznych Sławiańskich narodów i t. d. przez Walent. Skorochoda Majewskiego. Warszawa 1818. 8.

pewnego stawiać nie potrafimy. Wszelako są pomniki niektóre, znany języki i w nauce ich rozbiorow porównawczych znacznieśmy już postąpili; dla tego dzieje, nowo piszące się; powinny znajdować źródła nowe i dawniejszym, dziejopisom nie tyle przystępne.

Nie wiedzieli naprzykład kronikarze litewscy, ani ich kompilator Strykowski, że język litewski, porównany z sanskryckim, nie tylko jest najbliższym z nim po między językami starożytnej Europy, ale nadto wykrywa własnością swoją, że w znacznej bardzo części prosto i bezpośrednio z niego pochodzi; ponieważ przez żaden naród, mogący przedzielać przodków litewskich od Indyan, jakim był niezaprzeczenie perski, nie przyjął wyrazow sanskrytu: boby inaczej wyrazy głównych potrzeb życia i religijne bydy musiały wspólne wszystkim trzem. Dowodem tego będzie *Dewas*, które brzmienie odzywa się wprawdzie w perskim *Dew*, ale znaczy złego ducha, istotę zupełnie przeciwną Bogu. Ani też można, powiedzieć że za pośrednictwem Greków, u których jest *Zeús* albo Italów starożytnych, u których jest *Deus*, przeszedł ten wyraz do Litwinów; ponieważ po Litewsku litera w literę jest tak samo, jak w Sanskrycie brzmiący *Dewas*, wymawia się *Diewas*, gdyż *e* po twardej spółgłosce zawsze brzmi miękko, podobno i w Sanskrycie toż samo.

Pokazawszy te przykłady związku z Sanskrytem, moglibyśmy więcej dowodow przytoczyć, gdyby już nie

były znajome z dzieł Vatera, Lindego, Bohlena, któreby tu powtarzać za długo było.

Ze czterech dylaktow, któreśmy przytoczyli, litewski, jest najczystszy, najoryginalniejszy i największej zawierający grammatycznych udoskonaleń, które tylko są właściwe niewielu językom starożytnym, czego przykłady są u Bobusza i innych, którzy się rozbiorem grammatycznym języka litewskiego zajmowali. Ich podziwienie jest niezmierne: jakim sposobem język, zostawiony prostocie bezpiśmiennej i tysiącznemi rewolucjami krajowemi miotanej, przez tyle wieków, dochować się mógł w takiej czystości i tak formalnym kształcie? Przeznaczenie ludów plemienia litewskiego było dość dziwne i dość opiekuńcze. Heruli, wywędrowawszy z ziemi ojczyściej z Gotami, doznali odmian, właściwych narodom w średnich wiekach, wojownictwem zajętych: rozproszeni, pobici, powrócili w swoje strony, albo za Odrą osiedli, zniknęli wreszcie tam między Germanami, i zaledwie pamiątka pozostała ich języka bardzo już zniweczonego cudzoziemszczyzną. Prussowie, długo udzielni na swoich siedzibach, mocno z Gotami pobratani, upadli nakoniec pod przemocą Niemieckich Rycerzy, i język ich dziś martwym jest zupełnie; z resztek jego zebranych w Katechiźmie, drukowanym w połowie XVI wieku, postrzegamy, że wpływy gotycyzmu i polszczyzny znacznie go poniżyły. Łotwacy, osiadłszy ziemię Liwów starożytnych i w styczności bliskiej



ze Sławianami północnymi będąc, chociaż z Herulskiego dyalektu swój utworzyli, odeszli znacznie od pierwotnego szepu i ich grammatyka stała się mniejszą. Sami Litwini, wewnątrz krajów bratnich zamieszkali, dochowują dotąd najczytszą mowę litewską. Charakter tego narodu, tak namiętnie swojej miłującego, pozostał w ubogiej kauce rolników, przykutych do niw swoich ojców, i pamiątek jedynych przeszłej wielkości narodu, które, obok nazwań miejsc, zwyczajów i niektórych przesądów, oraz języka narodowego, są drogą dla niego spuścizną.

„Oba dyalekta, istnące teraz, Litewski i Łotewski, są wprawdzie sobie równe, co do lexikalnego objęcia i bogactwa, tylko, że w łotewskim więcej się znajduje cudzoziemszczyzny; lecz we względnie grammatycznym znacznie się między sobą różnią; gdy tam, gdzie litewski z zadziwiającą wiernością zachowuje form doskonałość i nie mając pomocy od uczoności piśmienną, utworzył się na stopień wzorowej dokładności; a obok tego, gdzie przez wolną składnię, śmiałą budowę periodów, bardziej Eufonii; to jest: słodkości brzmienia, niżeli logice podlega; tam się łotewski stał nieforemny i oderwany, jak prawie Perski, Angielski i teraźniejszy niemiecki: zakończenia przypadków są poobcinane; *casus instrumentalis* znikł całkowicie; nie ma śladu, ani locutiwu, ani dualnego; słowo nagina się przez podstawione pronomen; rozmaita cudzoziemszczyzna spły-

nęła się z mową; słowem: ten dyalekt przybrał dziś stałą cechę; wytrzymawszy tę rewolucją, jaka przez nawał obcych elementow naturalnie powstaje.“ (1)

Lecz, gdy nie jest zamiarem naszym, wdawanie się w grammatyczne relacye i wywody, a tylko przytoczenie obrazu języka litewskiego, z którego wzięcby można było wzory do obrazu dziejow Narodu, nie będziemy przeto utrudzać cierpliwości czytelnika wyjątkami dalszemi z rozpraw, któreśmy w przypisach wskazali; dodamy tylko przykłady porównawcze, aby każdy, podług nich, mógł uczynić swoje zdanie i osądzić o prawdorzeczności założeń naszych.

Kładziemy Modlitwę pańską, czyli *Ojcie nasz*, w rozmaitych dyalektach i poddyalektach języka litewskiego, które można przyrównać do języków starożytnych, szczególniej Sanskryckiego (2), w którym taż sama Modlitwa, prawie całkowicie złożyć się daje z przytoczonych tutaj, jak nas znający się na tym języku literat jeden upewniał.

### MODLITWA PAŃSKA.

*Po Herulsku czyli po Werulicku, z Wolfganga Laziusza, u Xaw. Bohusza (str. 108).*

Tabes mus, kas tu ekszan Debbesis; Swetic tawas

---

(1) Professor v. Boll l. enc.

(2) Zaradzić się o tém: *Bopp. Lehrgebeud. d. orient. Spr. Grimm, Der Grammatik Orient.*

Wards; Enak mus tawas Walstibe; tawus praz bus  
ekszan Dehbbs, tawurs an žemes. Musu denisze  
Mause dot mums szoden, pamate mums musu grakie,  
ka mes pamat musu paraduken; ne wede mus launa  
padekle, bet pasara mus no wusse loune.

*Po staroprusku, z Gronowiusza, u Xaw. Bo-  
lusza (str. 110).*

Tewes nossen, kur tu es Debes; szwiegis tawes  
Wardes; penig tawe Walstibe; tawes pratres gier ad  
Debbesim ta de žemes. Dodi momus nosse igdienas  
mage, un panas numas nosse, nože gan, kad mes pa-  
matam nosšam partajnekams; no wede mumus panam  
padonam, be suabaldi numes no warse lajne.

*Po staroprusku według pierwszego wydania Ka-  
techizmu w roku 1545, u Hartknocha (str. 93).*

Thawe nusson, kas tu esse an Dagon; swintints  
wirst tais emmens; pergeis twais laejms; twais kwa-  
its audasseisin na zemmej kei an Dagon, Hazan dei-  
ninan gejttn dais numons szyndejan, bhā attwer-  
peis nuomons nusson auszautins, kaj mas attwerpi-  
maj nusson auszautnikamans; Selaitis rankeis mans  
assa vargan.

*Po staroprusku, według drugiego wydania Kate-  
chizmu, w tymże roku 1545, u Hartknocha (ibid.)*

Thawe nuoson kas thou aesse aen dengon; Swin-  
tits wirse twais emens; Parejsej nuomaus twajja

rejki; twajs kwaita audaseisin na semmiej kaj en den-  
gon. Nouson dejni nan gejtiej dajs nomaus szindej-  
nan, bhae atworpeis noumans nuoson anszautine-  
kams, bhae ni wedejs mans en perbandasnan, slait  
is rankeis mans aesse wargan.

*Po prusku, według Simona Grunau, u Hartkno-  
cha (str. 94).*

Nossen Tewes, kur tu es Delbes; szwic gesper to-  
wes wardes; penag mynys thowe mystlalstibe; top-  
pes pratres gircad del bescizne tade tymnes sennes  
worsinny. Dodi monimes an nosse igdenas mogse,  
unde gejtkas pamas numas musse nocegun kademas  
pametam nusson pyrtajnekans; no wede numus pa-  
nam padonam, swalbadi mumes newuze lajnae.

*Po staroliwońsku, ex Silogae londinensi, u Xa-  
werego Bohusza (str. 111).*

Tabes mus, kas tu es ekszan Debbesis; Szwetic  
tows Wards; enak muns towus Walstibe; tows prats  
bus ekszan debbes, tawurs an žemes. Musu denisze  
majse dut mums szoden; pamate mums musu grakie,  
kas mes pamat musu paraduken; ne wede mus lajna  
badekle, bet passaka mus no wusse loune.

*Po kurlandzku czyli łotewsku z Brandta, u Xaw.  
Bohusza (ibid.)*

Tews mus, kut tu esz in Debbes; szwentic ta  
Wards; innejkas muns tau walstib; tau spraats-not-

tek in Debbes, ka wers an žemes; mus sziodenisz  
majsid dotu mums szoden; pomettes musu parradus,  
ka mes pamettam sau paradnekiām; ne wed mus ek-  
szan kaédem, uan essi eń laune.

*Po kurlandzku, z parafii katolickiej Aalszwan-  
gen, od probostwa tamiecznego otrzymany.*

Tes mus, kas Tu essi debbessis; swetits łajtop  
Taus wards; łaj nakas mums tawa walstiba taus prats  
łajnotek ka debes sys ta aridzen wier zemes. Musu  
deniszku majže dad mums szodien; un piedod mums  
musus paradus, ka mes piedodam musien paradne-  
kiem, un niejewod mus eksz kardinaszenas bet at-  
pesti mus nota launa.

*Po starolitewsku, z Chamberlayn, u Xaw. Bo-  
husza (str. 109).*

Tews mus, kas ekas Debbesin; swetislajn taws  
Wardas; łaj enak mums tawa Walstibé; taws prats  
łajnot ek Debbesin kne ku žeme. Musa dienszku  
mausu dod mums szoden, un pedod muns musu para-  
dus, ka mes pedodam musum paradukam; un ne wed  
mus kierdi na szané, bet pestino ta launa.

*Po litewsku, jak mówią nad Niemnem dolnym  
w Prussach, z Hartknocha (ibid.).*

Tewe musu, kuris essi dangui; te essie Swanczamas  
wardas tawo; te atejg tawo karaliste; te nusi dode  
tawo walle kaip dangui tej p ir ant žemes. Duona

nusu dieniszka duok mums szendiena, atlejsk mus  
musu kaltes, kajp mes atlejdiam sawiemus kaltemus;  
Ne duok mus west i pikta pagundyma, bet gelbek  
mus nu pikto.

*Po litewsku, jak dzisiaj na Żmudzi mówią,  
z Xaw. Bohusza (str. 109).*

Tavié musu, kuris esi Dangosié; szweskis war-  
das tawa; atéik karaliste tawa; buk walia tawa, keip  
dangoj, teip ir ant žeme. Donu musu wisudienu dok  
mums szindeń, ir atłajsk mus musu kałties, keip ir  
mes atłaudziem sawiemis kałtiemis; ir ne wesk mus  
in pagundima, bet ižgiatbek mus no pikta.

*Próba czystego języka Litewskiego.*

Ułamek z Przemian Owidyusza Xięgi II, v. 1—30.  
tłómaczony przez Xawiera Bohusza, z zupełném od-  
daniem miar wierszowych oryginału. Jest tu brzmien-  
ność, iloczias i ten czarujący polot języka, którego  
żaden z żyjących dopiéro językow europejskich na-  
śladować nie potrafi (1).

(1) Z okazji tych wierszy, nie mogę nie wzmienić anegdoty następnej: Kiedy pierwszy raz wziąłem w rękę Rozprawę ś. p. X. Bohusza, i te wiersze mocno zajęły moją uwagę, czytałem je służącemu moim Litwinom, słuchali z wielkim zadowoleniem, powiadając: że harmonijne brzmienie wyrazów, przdziwnie znajdowali oddane. Lecz następnie, kiedy wyuczyłem na pamięć jedną młodą Litewkę, z pięknym organem mowy, i ona deklamowała; wieśniacy z zachwyceniem słuchali i pojmovać zdawali się harmoniją miar. Nawet nieznające osoby języka, podziwienią godną brzmienność czuły, w deklamowaniu tych 50 wierszy. Miary tych wierszy oryginałowi odpowiednie są:

1. — — e c l e r — — — — e c — —  
2. — — e c l e r — — — — e c — —

1. Giwenimas Saulis buwa, auksztejs pakiełta stabejmis,  
Swiesu žybunti auksu, gražej lipsnoju ligu pyropu:  
Kieno Elefanto kauteis, auksztus wirszunis dengioja;  
Sidobranej dwejapi swiesi blizgojosi duries.
5. Dubinimas preeja darbu: bet Mulciber tinaj.  
Marios paslepe, wıdutinios abjostitas žiemes,  
Ir žiemini šwietu, ir Dangas, nie abdeja pa sauli.  
Mylinosios turi Dievos; Trilona giermingus,  
Ir Protea niežinotos ne kadu, didi žuwie spaudzie
10. Egeona bausiausius driegu nugarus minoja,  
Ir dorida, ir Mergas: Kuriu led žegiamy snurgles,  
Dalis akmeno seduntis, žalus pinimus diowine;  
Žuwejs adina kitis. Wejdas newisiemis wiena  
Ne atstakus wienak: koks sescroms turiet priguli,
15. Žemia wirus, miestus turi, ir gıvulos, giriosma,  
Upes, wersznies, ir kitas žiemie diewisties.  
Tas ira wirszny iszgulditas Dangau žibunti wejdas:  
Zirkłaj sziesi duriemis pa tiesej, kita tiek pakejrej.  
Kuriej kartu krajwa, Klimentios melsztu Bernelis
20. Ateja, ir jeja slogus abjotini Tiewa;  
Tuiiau int tewiszka wejda swa pagriza pıedus:  
Apsistoju toli: nej wel prisiartina tolausej  
Regiet. Raudonoju abdingtas robe sdeja  
Ant saw sosta Febus, swiesej žibunti smaragdejs.
25. Pa tiesaj, pa kejrej, Diena, ir Meno, ir Metus,  
Amžinoje, ir Adinu ligiej pedetas tolibes:  
Pawaseris nauja staias židi abwiniotas wajnika:  
Stoias plins Wasseras, warpotas jawus tureja.  
Stoias ir Rudenis, patieptis smerdus wogieis.
30. Ir szaltenis Žima, sawa papuntie žylibe.

---

## DODATEK VII.

### *O nawracaniu pogan w Litwie.*

---

Artykuł ten otrzymałem nadesłany z Grodna, który wyjęty był z dzieła, drukowanego po łacinie, in folio, z mappami i widokami miast znaczniejszych europejskich, między któremi znajduje się widok Grodna z wieku XVIgo, rżnięty na blasze i dość dobrze

oddany. Mam kopiją téj ryciny. Ma tam byđź i Wilna widok. Po krótkiém opisanu miasta i wzmianki o Sejmie Litewskim, byłym r. 1567 (1) w Grodnie, przytoczony jest następny artykuł, który z przekładu łacińskiego, jak mam sobie udzielony, dołączam, na dowod rzeczy, wyżej w tym tomie wyłożonych. Tytuł dzieła wspomnionego, dla braku początku, wcale niewiadomy (2). Wnoszę jednak, że byđź musi z wieku XVIgo drugiej połowy.

---

(1) O bytności sejmu w Grodnie roku 1567, zachodziła wątpliwość, której z dziejopisów uprzętać nie można było. W rzeczy samej, w tymże roku odprawiał się sejm dla Polski w Piotrkowie, długo trwający i skuteczny w obradach swoich. Rok ten był pełen prac i zatrudnień dla Króla Zygmunta Augusta: mimo bowiem tego sejmu pracowitego, miał wojnę na północy. Roman Sanguszko toczył hoje krwawe z Rosyją; przyszło do tego, że sam Król, przygotowawszy na Sejmie Piotrkowskim wyprawę, z obu narodów złożoną, wyruszył w jesieni z Wilna z wojskami, lecz tylko doszedł do Radoszkwicz; tam spotkało go poselstwo od Cára, z deklaracją skłonności do ugody. Król, chociaż działań wojennych, popieranym przez Sanguszkę i Jana Chodkiewicza nie wstrzymał, jednakże pośpieszył, widąc, sejm złożyć w Grodnie, w końcu jeszcze roku 1567 wydawszy uniwersał dla Litwy, Sejmu tego początek tu opisany, przypadł w roku 1568, zaraz z wiosny: jest bowiem ślad w archiwach grodzieńskich, że Król w tym roku kwietnia 28 znajdował się w Grodnie. Zatem jeszcze mówi księga praw: „Sejm Litewski Grodzieński 1568 r. pozwolił, aby król w każdym przypadku, prócz gorącego uczynku, to jest: występuku jawnego, któremu czas rok i sześć niedziel nie minął, dawał gjejt.“ (Czacki o Prawach. T. I. str. 205. Przyp. No 1062). Także ten Sejm ustanowił inne ważne dla Litwy prawa (Ibid. s. 219—220.) Pod koniec tegoż roku przyszedł początek Sejmu obu narodów, czyli Unii w Lublinie. (Ł. Górnicki, str. 166. Wyd. 2). Musi więc byđź omyłka, zamiast 1568, położono w kopii mnie przysłanej, albo i w samym drukowanym autografie, rok 1567.

(2) Uczeni postrzegają tę samą relacją, słowo w słowo, u Schroecka (Kirchen Geschichte. B. XXX. str. 497), wyjętą z Aeneásza Sylwiusza. Nasz kompilator to samo pomieścił. Zresztą, nie znając dawnych wydań Aeneasza Sylwiusza, nie możemy sądzić, aby to nie było dzieło tego autora.



„Rzecz dziwna, jakmnogiemi zabobonami, o czci fałszywych bogów, mieszkańcy miast i cała Litwa była dotknięta, nim wiarę Chrystusa i cześć przyjęła. Pisze albowiem Hieronim z Pragi, który przez Władysława Króla polskiego do Litwy posłany, ażeby rozszerzał granice religii chrześcijańskiej (5): że pierwsi z Litwinów, do których przybył, czcili węże: każdy miał w kącie mieszkania za swojego gospodarza węża, któremu dostarczał pokarmu i ofiary składał, leżącemu na ścianie. Te wszystkie Hieronim kazał pozabijać i, przynioswszy na rynek, publicznie spalić. Między niemi znalazł się jeden większy nad inne, którego kilkakroć kładąc na ogień spalić nie mógł. Potém znalazł, że naród czcił poświęcony ogień i mia-

---

(5) Hieronimow z Pragi było dwóch w Litwie, o czém i Czacki wspominał (O prawach T. I, str. 295). Ten, o którym tu mowa, był Kamedulą i nauczycielem, według wierzenia Kościoła Katolickiego. Rodem Czech i z Pragi, ponieważ go zowią *Pragensis*, a powtóre, gdyby nie umiał po sławiańsku, apostołstwo jego nie byłoby skuteczne. On we Włoszech został zakonnikiem, powróciwszy zaś do ojczyzny, gdy znalazł w niej zaburzenia religijne, z przyczyny nauki Hussa wynikłe, udał się do Polski, zkad przez Króla Władysława Jagiełłę, w roku 1392, przysłany był z listem do Witolda, jako mający postanowienie rozpościerać wiarę chrześcijańską w Litwie. Obręb działań jego był w Xięztwie Żmudzkiem, a że powiat Grodzieński należał do Xięztwa Trockiego, które się Żmudzkiem uważało; przeto musiał apostołować w powiatach: Grodzieńskim, gdzie Litwa mieszka, i Trockim. Z porównań zaś ze Schroekem (l. c.) i wiadomością, będącą w Zniczu (na rok 1355 str. 34), pokazuje się, że to jest kopia własnego opowiadania tegoż Hieronima, które uczynił przed Papieżem-Aencaszem Sylwiuszem czyli Piusem II) i ojcami Soboru Bazylejskiego, który trwał od r. 1432—1439, zdając sprawę z apostołstwa swojego, odprawionego w Litwie r. 1392 lub 1393. Zyl on jeseze po Soborze Bazylejskim w jakejsj Kartuzyj nad Renem. O drugim Hieronimie z Pragi, mówiliśmy wyżej (str. 396—398).

nował go wiecznym. Kapłani, przy świątyni będący, zajmowali się materyałami do utrzymania ciągle ognia. U tych zasięgali rady przyjaciele względem życia chorych. Kapłani wtedy do ognia przystępowali w nocy; zrana zaś dając odpowiedź radzącym się, powiadali: że widzieli przy poświęconym ogniu, cień chorego, który, kiedy się ogrzał, pokazywał znaki śmierci albo życia; gdy chory miał żyć, twarz obrócona do ognia była; przeciwnie, gdy się ukazał tyłem stojący przed ogniskiem, umrzeć miał niechybnie. W takim razie radzili, żeby zrobił testament i rozrządził swojemi doczesnościami. Hieronim przekonał, że to jest oszukaństwo; zburzył świątynię, zgasił ogień i chrześcijańskie obyczaje wprowadził. Udawszy się dalej, znalazł cześć wyrządzaną Słońcu: był tam żelazny młot znacznej wielkości w szczególném poszanowaniu. Kapłani, pytani: coby ta cześć znaczyła? odpowiedzieli, że niegdyś przez wiele miesięcy, Słońce nie było widziane, które pewny, bardzo potężny król, pojmawszy, zamknął do więzienia w obwarowanej wieży; w tym razie olbrzym jeden podał ratunek Słońcu, ogromnym tym młotem rozwaliwszy wieżę, i Słońce, uwolnione, przywrócił światu; przeto warte jest czci narzędzie, za pomocą którego śmiertelni oświatę odzyskali. Rozśmiał się z ich prostoty Hieronim i dowiódł, że to są próżne bajki; przekonywając: iż Słońce, Księżyc i Gwiazdy, są stworzonymi rzeczami, któremi Bóg najwyższy przyozdobił niebiosy i na

pożytek ludzki rozkazał im wiecznym ogniem jasnić. Następnie natrafił na las poświęcony, w którym drzewa, im które były wyższe, za godniejsze czci się uważały. Tu Hieronim nauczał długo lud, objawiając mu Tajemnice ś. wiary, a las kazał wyciąć. Kiedy lud z siekierami przybył, nie było żadnego człowieka, któryby się ośmielił świętego drzewa dotknąć żelazem. Pierwszy zatem Hieronim, porwawszy topor, jedno najwyższe drzewo zrąbał: wówczas gmin, poszedłszy za jego przykładem, na wyścigi, kto czém miał i zdołał, las nisczył. Posunięto się do środka gaju, gdzie przez czas niejaki nikt nie ośmielił się dotknąć dębu najstarożytniejszego i nad wszystkie drzewa najwięcej czczonego, który był szczególnież za siedlisko bogów uważany. Nakoniec, jak jeden nad drugiego bywa śmielszy, ktoś, zachęcając towarzyszków, którzy w nieczułe drzewo ugodzić lękali się, wzniosłszy topor, kiedy silném cięciem chce zaciąć drzewo, goleń sobie skaleczył i półmartwy na ziemię upadł (1). Cały się tłum ludu zatrwożył, zaczęto płakać i narzekać na Hieronima, który święty przybytek bogów zniweczyć doradził, i nie było już niko-

---

(1) Uważyć potrzeba, że podobne zdarzenie, z takimiż zupełnie okolicznościami, znajdujemy w kronikarzach pruskich, kiedy w Świętej-Siekierce, za Anzelma Biskupa, ścinano dąb. Strykowski to samo powiada, o wycinaniu gaju świętego w Wilnie, i tę samą okoliczność prawie dosłownie przytacza. Czy to traf ~~szczęśliwy~~, czy machinerya nawracaczów, dla pokazania niby cudu, którymby lud bliżej pociągnąć na swoją stronę, czy wręście powtórzenie samegoż opowiadania, do dwóch oddzielnych zdarzeń przystosowane; czytelnik osądzić raczy.

go, coby śmiało żelazo wziąć w rękę. Natenczas Hieronim, utrzymując, że to złudzenia djabłów, zawiązały oczy ludowi, rozkazał powstać temu, który zraniony był i upadł, i przekonał, że nie był nigdzie skałeczony, i w tejże chwili, wymierzywszy ku ogromnemu drzewu żelazo, przy pomocy tłumu, z wielkim trzaskiem obalił i cały gaj został wycięty. W tym kraju było wiele gajów, w równej czci będących, do których wycięcia, kiedy się zabierał Hieronim, niezmierna liczba kobiet z płaczem i narzekaniem skarżyła się Witoldowi, że święte gaje wycinano i pomieszkania bogom odejmowano, u których boskiej pomocy lud w potrzebach wzywał, a teraz nie wiedząc, w jakim miejscu Boga szukać mają. Świątynie, wyrocznie i pesągi bogów, przez które bogowie zwyczajnie z ludźmi obcowali, to tenże Hieronim, cudzoziemiec, zniszczyć pragnie, wprowadza nowe jakieś tajemnice, wytępia zwyczaje ojczyste: prosiły zatem i zaklinały, ażeby nie pozwalał niszczyć wierzenia przodków: Szli mężczyźni i kobiety, i utrzymywali, że nowej wiary znieść nie mogą; mówili, że raczej opuszczą ziemię i domy ojczyste, niżeli wiarę, od przodków zostawioną. Poruszony takimi mowami Witold, lękając się powstania narodu, wołał, żechy raczej Chrystusowi, niżeli jemu ludu zabrakło i, odwoławszy pismo, które rządcom prowincyi był postał, nakazując uległość Hieronimowi, rozkazał temu człowiekowi oddalić się z kraju.”

---

---

SPIS RZECZY PORZĄDKIEM ABECADŁOWYM.

---

*Liczby wyrażają stronice.*

- Ajtwaros, bożek przyłożnik, 115.  
Alabatis, bogini wyrobów lnianych, 67.  
Alcis, olbrzym i bohater, 162.  
Alexota, to samo, co Milda, 61.  
Anafielas, skała mytyczna, 584.  
Andros, to samo, co Atrimpos, 25.  
Antrimp, to samo, co Atrimpos, *ibid.*  
Antos, świątynia wszystkich bogów, Panteon, 250.  
Apidonu, bożek przy przedstawianiu domow wzywany, 103.  
Arcykaptani, 411. Szereg ich, 245.  
Atłajbos, bóstwo tajemnicze, 141.  
Atrimpos, bóg morza i wody, 22.  
Atropos, to samo, co Atrimpos, 25.  
Auskuć, to samo, co Auszlawis, 90.  
Aussra, Jutrzenka bogini, 68, 129.  
Austheja, bogini nad pszczołami, 78.  
Auszlawis, bożek chorych i lekarzy, 89.  
Auxstejas Wissagistis, to samo, co Wirszajtos, 6.  
  
Bałandziu, to samo, co Milda, 61.  
Bangputtis, to samo, co Pucis, 115.  
Barstuki, jeniuse podziemne, gnomy, 119.  
Baublis, dąb, wróżbę ogłaszający, 274.  
Bentis, bożek przyjaźń kojarzący między podróżniami, 101.  
Bez, drzewo święte, 188.  
Bezelca, bogini wieczorna, 68.  
Biruta, księżna ubóstwiona, 86.  
Blukku Wakars, święto Kolady, 319.  
Birżulis, bóstwo tajemnicze, 142.  
Boginie, 455.  
Brehkina, baba wrzeszcząca, 149.  
Breksza, bogini ciemności nocnej, 68.  
Bublos, Bubilos, Bubulis, to samo, co Ragutis, 16.  
Budintoja, bogini czuwania, 77.  
Budrajcis, Kowale mytyczni, Cyklopy, 29.  
Budte, bogini mądrości, 41.  
Burte, bardzianka, śpiewaczka swych własnych rymow, 268.  
Burtinikas, bard, śpiewak, wieszczek i poeta, 261.  
  
Chanturej, uroczystość Dziady, 314.  
Cześć dla umarłych, 376.

Dapiumene, uroczystość dożynek, 509.  
Datonus, bożek, rozdawca dóbr, 93.  
Dąb święty, 188.  
Dewoitis, fetysz, 152.  
Dodatki do dziejow starożytnych Narodu Litew. tomu Igo, 411.  
Drebbkuls, to samo, co Pramžymas, 4.  
Drzewa święte, 184.  
Dugna, nimfa rzeczna, to samo, co Gudełka, 85.  
Dwargonth, bóstwo tajemnicze, 142.  
Dyza albo Dysza, to samo, co Pergrubie, 58.  
Elnis, Jelen, fetysz, 155.  
Ewarto-Krewe, namiestnik arcykapłana, 251.  
Ezerinis, bóg jezior, to samo, co Atrimpos, 25.

Fetyszym litewski, 145.

Gabie, to samo, co Sotwaros, 18.  
Gabjauja, bogini, 455.  
Gaje święte, 215.  
Gajta, jędra, poczwara szkodliwa, 80.  
Gardehts, to samo, co Gardoeldiis, 25.  
Gardoaitis, to samo, co Gardoeldiis, *ibid.*  
Gardoeldiis, bóg wiatrow, Eol, *ibid.*  
Gardunitis, bożek jagniąt, 105.  
Gellon, bohater, półbóg, 156.  
Giltine, to samo, co Wellona, 56.  
Giristis, bożek leśny, Satyr, 115.  
Giwojte, żmija, fetysz, 145.  
Goniglis, bożek trzód i pasterzy, 110.  
Gongelis, to samo, co Goniglis, *ibid.*  
Gondu, bogini godow weselnych, 72.  
Góry święte, 215.  
Grubite, to samo, co Pergrubie, 58.  
Guboi i Twertikas, fetysze, 152.  
Guce bogini dróg, 436.  
Gudełka, nimfa rzeczna, to samo, co Dugna, 85.  
Gulbi Dewas, bożek poufały, 103.  
Gwiazdy, uważane za dzieci bogów, 154.

Hennilus, to samo, co Goniglis, 110.  
Herby litewskie, 401.

Iłgi, święto długie, 315.  
Išzwambratus, to samo, co Szejbrato, 34.  
Jagauhis, to samo, co Krugis, 30.  
Jauczubobis, to samo, co Sotwaros, 17.  
Jawine, to samo, co Krumine, 435.  
Jesion, drzewo święte, 197.  
Jesse, to samo, co Perkunas, 8.  
Jeu, albo Jéou, to samo, co Perkunas, *ibid.*

Jeziora święte, 180.

Język Litewski, 452.

Johds, pewny gatunek jeniusza straszącego, 124.

Judime, ofiara czarna Burzom, 26.

Kabiry, trójca pogańska, czyli Tryzna, 55.

Kamienie, fetysze, 152.

Kannu raugis, wieszczbiarz, przez patrzanie w kubek wró-  
żący, 265.

Kapłani, 257.

Kapłańskich dostojenstw znaki, 457.

Kaukie, jeniuse, karły mytyczne, 125.

Kaunis, bożek miłości, 91.

Kawas, bóg wojny, 12.

Kenkams, bożek gór, 114.

Kiclo-Dewas, bożek dróg publicznych, 97.

Kirnis, bożek drzew wiśniowych, 109.

Kierpiczus i Syleniczus, bożkowie nad budownictwem, 112.

Klamals, bóstwo tajemnicze, 145.

Koboli, bożkowie domowi, 121.

Kohma, bożek obżarstwa, 112.

Kremara, bożek słoń, 104.

Krewe, kapłan miejscowy, 252.

Kriwe-Kriwejto, arcykapłan, 258.

Kronis, bogini czasu, albo rzeki Niemna, 69.

Krugis, bóg kowalców, Wulkan, 29.

Krumine, bogini zbóż, 65.

Kublaniczu, bożek strzegący sprzętów, 109.

Kunimirszis, to samo, co Lajma, 45.

Kumketojas, to samo, co Murgi, 160.

Kukowojtis, wiąże ubóstwiony, 168.

Kurko albo Kurchus, to samo, co Ziemienikas, 50.

Kurwajczyn i Erajczyn, bożkowie ogrodowi, 105.

Lado, bogini, matka Lelusa i Leli, bliźnięt, 20. Opiekunka  
dzieci, 40.

Lajma, bogini, mająca obszerne znaczenie i władzę na niebie  
i na ziemi, Diana, 45.

Lauma, to samo, co Lajma, 44.

Lectons, to samo, co Ajtwaros, 116.

Liethua, bogini wolności, 55.

Liethuwanis, bożek deszczu łagodnego, 101.

Lela, to samo, co Lajma, 45.

Łęłwa, bliźnięta, dzieci Lado, Latoides, 21.

Ligiczus i Derfintos, bożkowie pojednania przyjaciół zwaśnio-  
nych, 105.

Liktens to samo, co Pramžimas, 4.

Linxmine, Tęcza, postanka bogów, 3.

Lingussones i Tilussones, kapłani pogrzebowi, 260.





- Obrządki religijne, 321.  
— — weselne, 332.  
— — pogrzebowe, 346.  
Ofiary, 279.  
Ofiara mała, 280.  
— — powszednia, 281.  
— — składkowa, *ibid.*  
— — wielka, 283.  
— — największa, 284.  
— — bogom podziemnym, *ibid.*  
— — nieustanna, 285.  
— — dziękczynienia, *ibid.*  
— — na cześć Łajmy, 287.  
— — prześlągalna, *ibid.*  
— — za umarłych, 289.  
— — kadzenia za umarłych przyjaciół, *ibid.*  
— — za ojczyznę, *ibid.*  
— — czarna, Burzom, 290.  
— — wieszcza, *ibid.*  
— — ze ślubu, *ibid.*  
— — konia, 291.  
Ogień święty, 171.  
Okkaatgimimas, święto odrodzenia się czasu, 5.  
Okkas albo Oras, to samo, co Okkapirmas, 5.  
Ołtarze, 197.  
Ondyna albo Wundyna, to samo, co Dugna, 84.  
Palemon, bohater, 163.  
Pargu, to samo, co Perkunas, 8.  
Patelo, bóg duchów powietrznych, 33.  
Pateno, Potelo, to samo co Patelo, *ibid.*  
Perdoite, Perdoitus, to samo, co Gardoeldiis, 25.  
Pergrubie, bogini wiosny i kwiatów, 58.  
Perkunatele, matka błyskawic i piorunów, 49.  
Perkunas, Jowisz piorunujący, król bogów i ludzi, 7.  
Pilnitis, to samo, co Datonus, 93.  
Pilwite, bogini bogactw, Fortuna, 51.  
Pimpolis, gatunek wróżenia z kulką woskową, 274.  
Pizio, to samo, co Kaunis, 91.  
Pojata, piętna ubóstwiona, 86.  
Poklus, bóg Piekła, 26.  
Pokolus, Pokole, Pikol, Pragartis, to samo, co Poklus, *ibid.*  
Polengabia, bogini ogniska pałającego, domowe nazwanie Praurimy, 47.  
Połonga, starożytny port morski, 89.  
Posągi, 198.  
Postrzyżyny, obrządek, 341.  
Potinikas, kapłan boga Raguta, 259.  
Potrimpos, to samo, co Atrimpos, 23.  
Pramžimas, bóg przeznaczenia albo Fatum, 1.

- Praurime, bogini ognia wiecznego, 58.  
Praurme, to samo, co Wejdałotki, 59.  
Prigirditis, bóstwo tajemnicze, milczenia, 143.  
Priparszas, bożek prosiąt, 104.  
Próba czystego języka Litewskiego, 468.  
Prokorimos, to samo, co Pramžimas, 1.  
Przysięgi, 293.  
Pucis, bożek łagodnego wiatru, Zefir, 114.  
Puczkehtis, to samo, co Swieczpauksztinis, 108.  
Purscie, miano Barstuków, 119.  
Puschajtis, bożek podziemny, gnom, 118.  
Pusinas, to samo, co Giristis, 115.  
Pustones, wróżbici, oraz leczący rany wszelkie przez ochuchanie, 264.  
Puttones, wróżbici, przepowiadacze z piany wodnej, 263.  
Ragana, nimfa leśna, Hemadryada, 84.  
Rageziowan, fetysz, 152.  
Ragutienie, kapłanice Raguta, 268.  
Ragutena-pati, bogini piwowarstwa i rozwięzłych niewiast, 79.  
Ragutis, bóg napojów i pijaków, 15.  
Rassa, święto Rosy, 305.  
Ratajniczu, bogini nad końmi, 75.  
Raupuże, żaba ziemna, fetysz, 149.  
Roszkas, posążek Poklusa, 29.  
Rikajoth, miejsce pobytu arcykapłana, 225.  
Romnowe, główna świątynia, 219.  
Rungis, bożek poufały młynarzy, 118.  
Rzeki święte, 175.  
Salaus, bóstwo tajemnicze, 141.  
Sejtones, wróżbici, leczący przez amulety, 264.  
Sekmine, uroczystość pasterzy, 303.  
Siaurus, jaszczurka, fetysz, 150.  
Sidzia, fetysz, 151.  
Siemi Dewas, bożek nad czeladzią domową, 111.  
Sigonotta, mnich, kapłan boga Atrimpa albo Gardoeldija, 258.  
Simonajte, fetysz, 151.  
Siriczus, bóstwo tajemnicze, 142.  
Stynxnis-Perleweni, bożek domowy, 94.  
Sobarri, ofiara składkowa dla Auszlawisa, 90.  
Sotwaros, bóg światłości, Słońce, Apollo, 17.  
Słońce, 18, 126.  
Spowiedź, 292.  
Staubunas, smok mytyczny, 64.  
Strutis i Miechutele, bożek z towarzyszką, opiekowali się ziołami farbiarskimi, 102.  
Sutinkaj, święto Wiosny, 500.  
Swieczpauksztinis, bożek przełożony nad ptactwem, 108.  
Świątynie, 218.

Święta. uroczystości, 295.  
 Święto Wajżganta, 516.  
 Svalgonēs, kapłani, sprawujący obrządki ślubne, 260.  
 Szlotrasis, bóstwo tajemnicze, 142.  
 Szejbrato, bóg nad gospodarstwem i myśliwstwem ptasiem, 54.  
 Szwajstix, to samo, co Sotwaros, 17.

Taswirszis, znak mytyczny na chlebie, 48.  
 Tawals, bożek zdolności do uciech cielesnych, 101.  
 Tiknis, bóstwo tajemnicze, 142.  
 Trimpus, to samo, co Ragutis, jego epitet, 17.  
 Triopa, to samo, co Kabiry, 35, 38.  
 Trotitas kirbixtu, bożek gasiciel skrów, 97.  
 Tryzna, obrządek pogrzebowy, 35, 359.  
 Turosik, to samo, co Giristis, 115.

Upine, bogini rzek, 73.  
 Uhsinsz, to samo, co Austheja, 78.  
 Usparinia, bogini graniczna, 70.

Wajżgantos, bożek nad uprawą lnu, 107.  
 Wakarinne, gwiazda wieczorna, 152, to samo, co Bezelea, 68.  
 Walgina, bogini, opiekunka bydła domowych, 75.  
 Wanda, olbrzymka, 2.  
 Warpas, bożek pobudki, 95.  
 Warpelis, bożek odgłosu, echo, 96.  
 Wej, olbrzym, 2.  
 Wejdalotas, ofiarnik, 255.  
 Wejdalotki, kapłanki, strzegące ognia świętego, 266.  
 Wejones, wróżbici z wiatru wróżący, 264.  
 Welli Deewa, to samo, co Wellona, 56.  
 Wellona, bogini wieczności, *ibid.*  
 Wentis, fetysz, 151.  
 Werpeja, Parka, 71.  
 Wetustis, fetysz, 152.  
 Wezzajs Tehws, to samo, co Perkunas, 8.  
 Wiaz święty, 196.  
 Wiadomość o przyszłym życiu, 382.  
 Wielkie święto, 511.  
 Wierzba święta, 195.  
 Wilkats, czarownik, w wilka przemieniający się, 266.  
 Witolf, bohater, półbóg, 161.  
 Wirszajtos, bóg domowego gospodarstwa, 6.  
 Wizunas, smok mytyczny, 585.  
 Wurszajtos, ofiarnik niższego stopnia, 258.  
 Wyroczenie, 270.

Xiężyc, jako osoba mytyczna, 127.

Ydrazyl, drzewo święte, 197.

Zeezneeks, to samo, co Ziemienikas, 52.

Zémnes mahti, bogini podziemna, 79.

Zihlneeki, wróżbici, ze znaków napowietrznych i głosu ptas-  
stwa wróżący, 265.

Ziemienikas, bóg ziemi, 30.

Zosim, to samo, co Ragutis, 16.

Zwerinne, to samo, co Kawas, 13.

Zaltis, wąż, fetysz, 146.

Zwajgždunoka, to samo, co Lajma, 456.

Zwakones, wróżbici, przepowiadający z gorzenia świec i dy-  
mu, 264.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

# UKAZICIEL

## PODZIAŁOW TOMU PIERWSZEGO.

---

WSTĘP . . . . . *stronica* I—XV.

### XIĘGA PIERWSZA.

#### *Mytologija Litewska.*

---

|   |      |
|---|------|
| ROZDZIAŁ I. Bogowie więksi . . . . .              | 1.   |
| ROZDZIAŁ II. Boginie . . . . .                    | 38.  |
| ROZDZIAŁ III. Bogowie mniejsi, czyli Bożkowie . . | 89.  |
| ROZDZIAŁ IV. Ubóstwienie ciał niebieskich . . .   | 125. |
| ROZDZIAŁ V. Bóstwa tajemnicze i Fetysze . . . .   | 136. |
| ROZDZIAŁ VI. Bohatérowie, Półbogi . . . . .       | 156. |

---

### XIĘGA DRUGA.

#### *Rzeczy odnoszące się do Mytologii Litewskiej.*

---

|  |      |
|--|------|
| ROZDZIAŁ I. Przedmioty czci religijnéj . . . . .                           | 170. |
| ROZDZIAŁ II. Miejsca uświęcone . . . . .                                   | 213. |
| ROZDZIAŁ III. Osoby poświęcone . . . . .                                   | 237. |
| ROZDZIAŁ IV. O ofiarach . . . . .  | 275. |
| ROZDZIAŁ V. Święta, Uroczystości . . . . .                                 | 295. |
| ROZDZIAŁ VI. O Obrządkach . . . . .  | 321. |
| ROZDZIAŁ VII. O rzeczach ostatecznych człowieka                            | 360. |
| ROZDZIAŁ VIII. Rzeczy, związek z Mytologiją Li-<br>tewską mające . . . . . | 386. |

---

*Fig. 27.* Znak wodny w papierze, z wieku xvii lub xvi.

*Fig. 28. 29. 30. 31. 32. 33.* Pieczętki starodawne litewskie, zasługujące na uwagę, dla swój rzadkości form i różnięcia dokładnego.

#### T A B L I C A V.

*Fig. 54.* Siekierka z kamienia, w grobowcu dawnym odkryta.

*Fig. 55.* Hieroglificzny znak nadziei po tamtej stronie mogiły, na kamieniu nadgrobowym z czasów pogaństwa odkryty.

*Fig. 56.* Łzawnica, czyli flaszeczka szklanna do zbierania łez, na pogrzebie napłakanych.

*Fig. 57.* Znak węża na puszczy przez Mojżesza wystawionego.

*Fig. 58.* Napis nadgrobny, Mendoga, W. Xiążęcia Litew. z rysunków przy Kronice rękop. J. F. R.

#### T A B L I C A VI.

*Fig. 59.* Herb starożytny Narodu Litewskiego, dwie Korony, błękitna i żółta, pierwsza w polu żółtem, druga w błękitnym. Dla tego i tarcza poziomo na dwa takie pola dzielić się powinna.

*Fig. 60.* Dawny herb miasta Wilna.

*Fig. 61.* Chorągiew Narodowa Pruską, z wyobrażeniem trzech bogów, Pokła, Perkuna i Atrympa. Napis runiczny tu wyobrażony z rysunku przy Kronice rękop. J. F. R. Bez pochyby dawne tłumaczenie oryginalnego napisu, jaki się miał znajdować w Kronice zaginionej Biskupa Pruskiego Chrystyana.

*Fig. 62.* Herb Staropruski.

#### T A B L I C A VII.

Wyobraża miasto święte, Romnowe, w Prussyi hyle, nad zejściem się rzek Frissyng i Beislein: — W obwodzie, otoczonym domami, dla sług świątyni i samego Arcykapłana zbudowanemi, wznosi się dąb święty, zimą i latem zieleniejący się, pod którym w niszach stoją posągi bogów. A przed niemi ołtarz ofierny, zawsze gorejącego ognia. To wszystko ściana sześciokątna z muru otacza. Zewnątrz ściany widać 12 stosów drebówowych, każdy służy na miesiąc, do utrzymania ognia. Jedna brama prowadzi do miasta.

W oddaleniu widać zamek na górze, mieszkanie straży, miejsce święte strzegącej.

#### T A B L I C A VIII.

Starożytny grobowiec familijny w Prussyi.

---

# D O D A T K I.

|   |      |
|---|------|
| I. O Arcykapłanie . . . . .                     | 411. |
| II. O rzece Nerczy . . . . .                    | 434. |
| III. O Boginiach . . . . .                      | 435. |
| IV. O znakach dostojenstw kapłańskich . . . . . | 437. |
| V. O Abecadle Biarmskiem . . . . .              | 448. |
| VI. O Języku Litewskim . . . . .                | 452. |
| VII. O Nawracaniu pogan w Litwie . . . . .      | 470. |
| Spis rzeczy porządkiem abecadlowym . . . . .    | 475. |

## OMYŁKI W DRUKU ZASZŁE.

|            |           |   |
|------------|-----------|---|
| Stronica 2 | wiersz 2  | zamiast nazrywający; czytać, nazywający:        |
| — 10       | — 26      | — — przyjęli; — — przyjęły.                     |
| — 19       | — 15      | — — miesiące; — — miesiący.                     |
| — 25       | — 1       | — — GARDEOLDIIS; — GARDOLDIIS.                  |
| — 42       | — 20      | — — <i>Somonahodom</i> ; — <i>Somonakodom</i> . |
| — 44       | Przypis   | — — LITHAUISZE; — LITHAUISCHE.                  |
| — 83       | wiersz 15 | — — bekaskszyk; — bekas kszyk.                  |
| — 115      | wier. 4   | — — Bungputis — Bangputis.                      |
| — 125      | — 18      | — — zozumieniu; — rozumieniu.                   |
| — 151      | — 5       | — — Tythan; — — Thyton.                         |
| — 169      | — 6       | — — dochowująca; — dochowującą.                 |
| — 244      | Przyp. 4  | — — Brutneno; — — Bruteno.                      |
| — 248      | — 15      | — — nie widział; — nie widząc.                  |
| — 286      | Przyp. 2  | — — perogebant; — peragebant                    |
| — 356      | wiersz 12 | — — o huc! (i wszędzie dalej czytać, o huc!     |

## OBJAŚNIENIE TABLIC.

### T A B L I C A I.

- Figura 1.* Wyobraża rechwę brązową od trąby starożytnej, w rozcięciu. Na niej są charaktery Ruskie z wieku Dymitra Dońskiego i różne inne znaki wojenne Litewskie, wypukłą robotą oddane.
- Fig. 2.* Postać bogini Perkunatele, odkryta na zamku w Kiedulach, robota sztukatorska.
- Fig. 3.* Medalion od Tarczy srebrny, roboty wypukłej, znaleziony w ziemi. Wyobraża zaślubiny boga Poklusa z boginią Niofą. Pod spodem runy i wąż. Napisów ślady wyraźne, pismem Ruskim, szczególnego wykreślenia.

### T A B L I C A II.

- Fig. 4.* Kamień z natury utwor mający szczególnego kształtu, odkryty w kopanicy stariej, gdzie musiał być wrzucony przez dawnych mieszkanców; przeto uważa się za bożka Fetysza wsi.
- Fig. 5.* Ułamek jakiegoś posągu, wyjęty z rysunkow, przy kronice rękopisnej J. F. R. znajdujących się; ma być Szwajstix.
- Fig. 6.* Posąg drewniany boga Ragutisa, znaleziony w Trockim i chowany w Ratuszu Mereckim niegdys.
- Fig. 7.* Posąg boga Atrimpa, według opisanja Strykowski.
- Fig. 8.* Spód popielnicy, w kształcie wklęsłości owalnej, w kamieniu wykutej, do której popioły po spaleniu ciał ludzi zmarłych zsypany.

### T A B L I C A III.

- Fig. 9.* Moneta srebrna z napisem biarskim. Juhryi.
- Fig. 10.* Moneta srebrna, z wyobrażeniem Xiążęcia Litewskiego i napisami Runicznemi.
- Fig. 11.* Moneta srebrna, z wyobrażeniem i napisami niewyłożonemi.
- Fig. 12.* Moneta srebrna, z wyobrażeniami mytycznemi Litewskimi.
- Fig. 13.* Moneta srebrna także wyobrażenia mająca.
- Fig. 14.* Moneta srebrna Rzymiska Cesarza Antonina — Pobożnego.
- Fig. 15.* Moneta zrysowana z rysunkow Kroniki rękóp. J. F. R. — Żmudzka.
- Fig. 16.* Moneta srebr. Litewska, z niewiadomiej epoki.
- Fig. 17.* Moneta złota, z napisem Biarskim Literami. Medal wielkiej rzadkości; miał być odkryty w Szweksniach.

### T A B L I C A IV.

- Fig. 18.* Ośm pieczętek starodawnych Litewskich.
- Fig. 19. 20. 21. 22. 23. 24. 25. 26.* Pieczętki starodawne litewskie, mające wyobrażenia, ściągające się do mytyczności.



Fig.

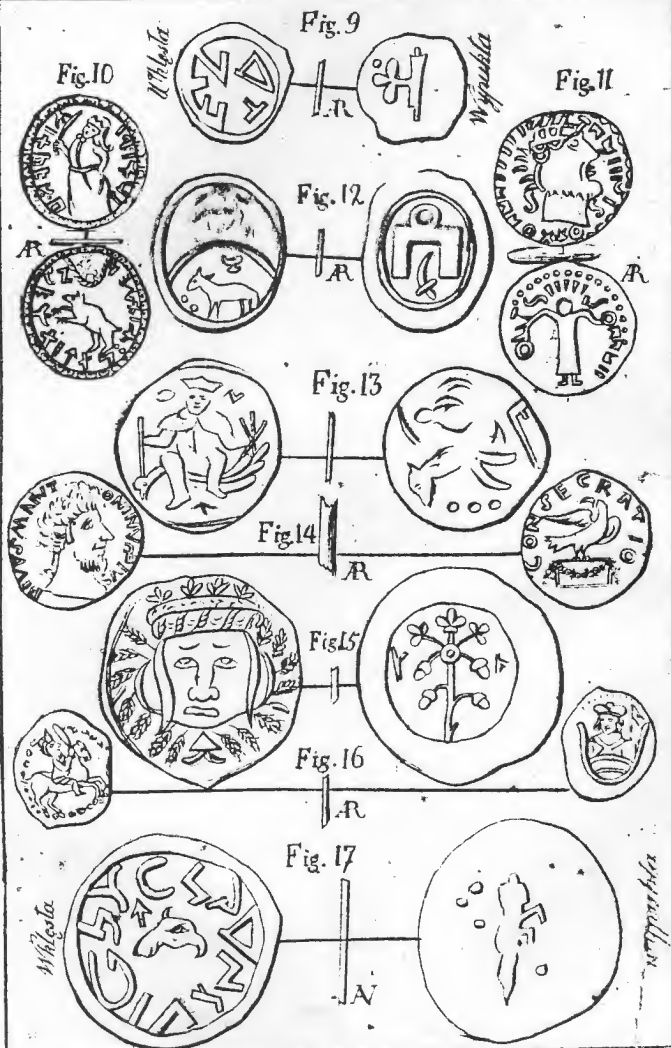


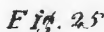
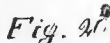
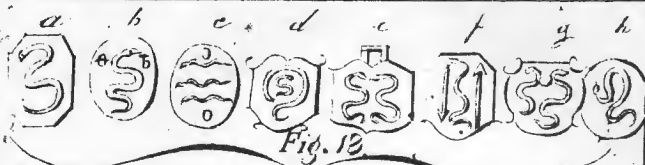
Fig. 2



Fig. 3







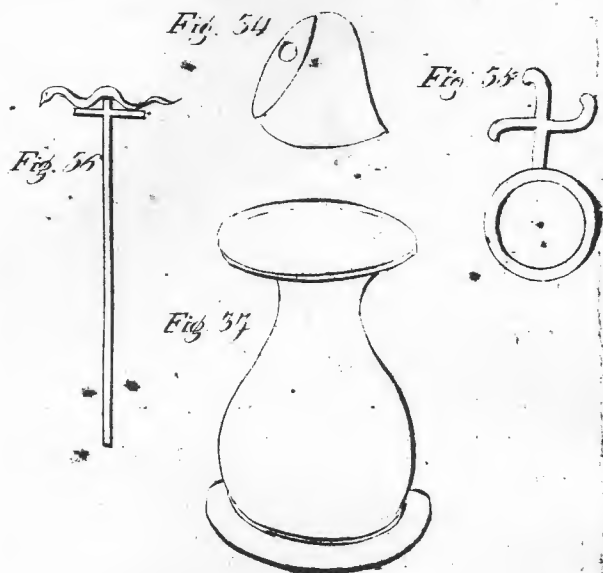


Fig. 34

HA CREDES ET HMMNDOS:  
DYLHVANS... E...  
VIVERE CIVITAE ET OBI  
RE FVT. HNR. S. O...  
TNIREXEDVENE NIXNI  
PRINCEPS NNDL...  
ORE ESTE...  
ASVEXVEL...  
AMIMEL... SAVTISETENEX.

Fig 39

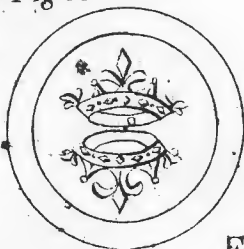


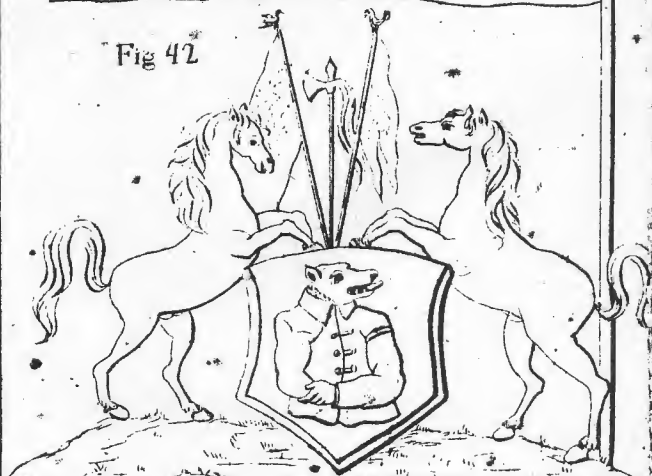
Fig 40

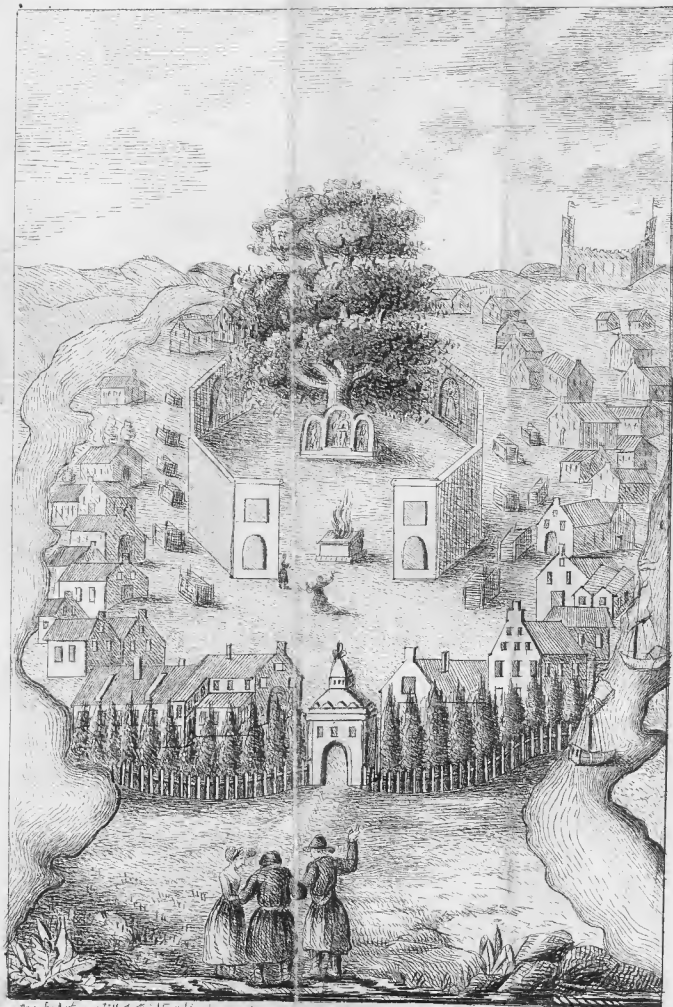


Fig 41



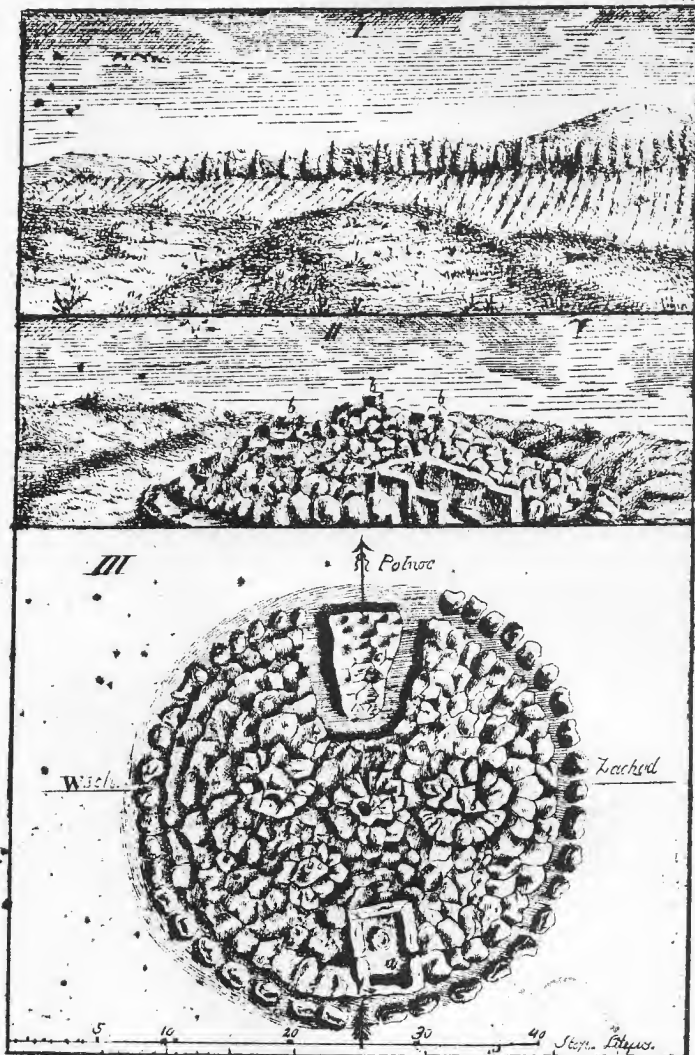
Fig 42





z Rybarku Arłona w Lit. B. Czajkiewskiego

# PRUSKIE ROMNOWE



Grobowa starożytna w Samlandyi.

I. Widok grobowca w Samlandyi II. Wzrosty dobiegający III. Plan  
 1. główna wyspa na południowej 2. mniejsze grobowce graniczące stazą afary